

DOKUMENTY

6 LAT TEMU...

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1962



DOKUMENTY

6 LAT TEMU...

CHOCART
IMPRIMERIE EN FRANCE
11, rue de la Harpe, Paris 5
Téléphone 2-11-11

BIBLIOTEKA " KULTURY "
Tom LXXXIII

IMPRIME EN FRANCE

Editeur : INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi
par MAISONS-LAFFITTE (S.-et-O.)

DOKUMENTY

6 LAT TEMU...

(KULISY POLSKIEGO PAŹDZIERNIKA)

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1962

DOKUMENTY

...UMET TAJ



II 1.985.249
chr.



© Copyright by INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., 1962

1962 W 1591

OD REDAKCJI

W piątą rocznicę zamknięcia „Po prostu” — i szóstą przewrotu październikowego — coraz jaśniej zaczyna się wyłaniać pierwszy zarys bilansu tych lat. Piszemy pierwszy zarys bilansu gdyż wciąż jeszcze wiele elementów jest niewiadomych, niewyjaśnionych do końca, a istotnych dla każdego, kto by chciał się pokusić o pełną analizę i ocenę przewrotu październikowego i dalszych fluktuacji politycznych w Polsce. Nie tylko zresztą w Polsce.

Dlatego też nie sięgając tak ambitnie postanowiliśmy ogłosić dokumenty, dotychczas nieopublikowane, dotyczące okresu 1956/1957, które, być może przydadzą się przyszłemu historykowi tego burzliwego i bogatego okresu.

Kilka komentarzy pióra wybitnego uczestnika wypadków październikowych, którego nazwiska chwilowo podać nie możemy, ma na celu zbliżenie czytelnika do sytuacji w jakiej powstawały zamieszczone tu dokumenty. Chodzi nam również o usytuowanie „historyczne” i „geograficzne” omawianych faktów i porównanie ich z sytuacją istniejącą aktualnie.

Jakie były najistotniejsze elementy przewrotu październikowego? Wiele już na ten temat pisano, więc ograniczamy się jedynie do krótkiego wyliczenia.

Gomułka obejmując władzę w Polsce w dniu 20 października 1956 roku zastał smutne dziedzictwo stalinowskie, z którego wyłaniały się cztery zasadnicze grupy problemów do rozwiązania:

1. Układ i system stosunków między Polską a ZSSR i między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą¹ a Partią Komunistyczną Związku Sowieckiego (zarówno na odcinku polityki

1. W całości opracowania przyjmujemy nomenklaturę „oficjalną” aby łatwiej zharmonizować komentarz z oryginalnymi tekstami (Red.).

międzynarodowej jak i wewnętrznej oraz zagadnień ekonomicznych, społecznych i kulturalnych).

2. Sytuacja ekonomiczna w kraju (wieś, miasto, rolnictwo, przemysł, handel).

3. Stosunki między partią i narodem (partią a robotnikami, partią a chłopstwem, partią a inteligencją).

4. Zagadnienia związane z brakiem wolności i praworządności (terror, aresztowania, wolność prasy, wielki problem kościoła etc).

Trudne zadania i trudny wybór decyzji dla Gomułki. Cięcia jakich z miejsca musiał dokonywać często były celne, ale czasami niezręczne i niesłuszne. W tym pierwszym okresie burzy i naporu potrafił on jednakowoż wykazać wiele intuicji i zręczności.

Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że w Komitecie Centralnym PZPR i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych znajduje się jeszcze wiele tajnych dokumentów, dotyczących w szczególności:

a) stopnia i rodzaju presji sowieckiej wobec Gomułki (echa dostrzeżemy w jego przemówieniach z 29.X.1956),

b) ostrzeżeń mocarstw zachodnich przed zbytnim zaangażowaniem się Polski na drodze „węgierskiej”².

c) dramatycznej sytuacji ekonomicznej oraz

d) stanowiska aparatu partyjnego i aparatu bezpieczeństwa wobec „nadmiernej” wolności prasy, rozwoju swobód obywatelskich i wzrostu wpływów kościoła (odbicie tych presji można wyczuć w przemówieniu Gomułki z 23.XI.1956 do Pierwszych Sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR).

Wiedząc o istnieniu tych dokumentów łatwiej będzie czytelnikowi zrozumieć niektóre „podteksty” publikowanych przez nas przemówień Gomułki i innych.

Zamieszczone dokumenty obrazują intencję i poglądy Gomułki, ich ewolucję oraz nastroje jego otoczenia i elity intelektualnej i partyjnej w tym okresie.

2. W rozmowie (bardzo oficjalnej) z jednym z członków Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — przedstawiciel kilku pism amerykańskich i radia, Leslie Bain, oświadczył dosłownie:

„Patrzcie realnie na sytuację; wszelki konflikt mógłby się zakończyć katastrofą. Stany Zjednoczone w razie konfliktu nie dadzą ani jednego żołnierza aby bronić Polski. Powiedźcie to komu trzeba...”.

Co się zmieniło?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie trzeba pamiętać, że wszelkie opinie muszą być rozważane pod kątem porównawczym (1953 — 1956/7 — 1962) i że wartość ich jest relatywna w zależności od ludzi, warunków i okoliczności.

Czy w ogóle coś się w Polsce zmieniło?

Od czasów stalinowskich bezspornie wiele się zmieniło na lepsze i jeśli próbujemy sporządzić coś w rodzaju „błyskawicznego” bilansu to wydaje się nam, że można to sformułować następująco:

1. Jeśli idzie o stosunki z ZSSR, tak bardzo ciężące nad całym życiem wewnętrznym i międzynarodowym Polski — Gomułka osiągnął w październiku i w listopadzie 1956 chyba maksimum tego, co mógł — bez narażania kraju na tragedię węgierską. Nie jest wykluczone, że w następnych miesiącach (a już na pewno w następnych latach) jego stanowisko (a więc Polski) staje się coraz bardziej uległe. Idzie on dalej w ustępstwach aniżeli by to wynikało z istniejących presji sowieckich. Nie słucha już dobrych rad Tity (wrzesień 1957) w tej dziedzinie, cofa się prawie całkowicie w sprawie węgierskiej, nie wykorzystując w pełni jednolitego, całkowitego poparcia narodu dla jego polityki sowieckiej. Widzimy z jego przemówień, że traktuje ZSSR bardziej jako państwo, a o wiele mniej jako partię i że obawia się powtórzenia Węgier w Polsce. Pomijając już jego szczere przekonania komunistyczne, Gomułka wciąż ma przed oczami sowieckie bomby atomowe i wodorowe (które mu gospodarze sowieccy pokazali w listopadzie 1956 w Moskwie w czasie specjalnego seansu filmowego), sowieckie gwarancje dla granicy na Odrze i Nysie, sowieckie surowce dla przemysłu śląskiego i łódzkiego a wreszcie deklaracje sąsiadów wschodnio-niemieckich i czechosłowackich zaczynających przypominać spory graniczne: (Czesi — Cieszyn, NRD — granicę na Odrze i Nysie).

Prawdopodobnie dlatego ustępuje on coraz bardziej, nie domaga się już uregulowania sprawy Katynia, o której cała Polska krzyczała w październiku³. Była to przecież dobra okazja, dla obu stron, ujawnienia prawdy o roli Stalina i Berii w tej zbrodni. Trudno w związku z tym nie przytoczyć tu frag-

3. W 1955 r. na nasze sugestie w tej sprawie, rozmówca — członek KC PZPR — oburzył się: „A kto z nas ośmielił się powiedzieć to Chruszczowowi?” — Jak wiemy, Gomułka ostatnio potwierdził oficjalnie sowiecką wersję o Katyniu.

mentu felietonu Jerzego Putramenta w „Przeglądzie Kulturalnym” z 9 listopada 1961:

Kult jednostki w ciągu przeszło ćwierćwiecza kładł się ciężkim serwitutem na sprawę komunizmu w krajach kapitalistycznych. Główną bronią przeciw komunizmowi u socjaldemokratów były nie tylko metody sprawowania władzy za czasów Stalina, ale i cały system pomijania niewygodnych argumentów, ahistorycznego traktowania wydarzeń i tym podobne zjawiska, najściślej z tym kultem związane.

Oczywiście, nie są to sprawy, które automatycznie wypadną z rąk macherom antykomunizmu. Natomiast wydaje się niewątpliwe, że długofalowy skutek Zjazdu znacznie utrudni antykomunistyczną propagandę na Zachodzie, nawet jeśli przejściowo będzie ona ze Zjazdu czerpała krzykliwe argumenty. Sytuacja przywódców socjaldemokracji zostanie utrudniona. Doty partii socjaldemokratycznych staną się podatniejsze dla wszelkich akcji jednolitofrontowych.

Słowem partia się wzmocni. Pozbawiona ciężkiego serwitutu obrony rzeczy nie do obrony, nie zmuszona więcej do pomijania i przemilczania dramatycznych i niełatwych spraw, całą swoją energię będzie ona mogła skierować przeciwko najstabszemu punktowi przeciwnika: własności prywatnej środków produkcji”.

Właśnie Gomułka pozostawił ten (i nie tylko ten) „serwitut” na koncie stosunków polsko-sowieckich, podobnie jak wstrzymał z niezwykłą siłą i stanowczością wszystkie próby wpływu i oddziaływania polskiej myśli politycznej a raczej ideologicznej na sfery intelektualne, młodzież i aparat partyjny w ZSSR. A szkoda. Jak widzimy w ZSSR rewizjonizm i tak robi postępy — niestety w o wiele mniejszej mierze pod wpływem Polski aniżeli można by sobie było tego życzyć i aniżeli sami Rosjanie sobie by tego życzyli.

Ostatecznie jednak dziś, w porównaniu do lat pięćdziesiątych, stosunki polsko-sowieckie stanowią sukces polityki października, a w szczególności Gomułki (był to jedyny człowiek z odwagą cywilną i z charakterem który potrafił rozmawiać z przywódcami sowieckimi jak równy z równym). W zamian za ślepe poparcie sowieckiej polityki zagranicznej — ZSSR uznał, „polskie odchylenie” (bo „polska droga do socjalizmu” pozostała nadal

tylko frazesem), a więc nie skolektywizowane rolnictwo, większą (jednak) swobodę Kościoła, większe swobody obywatelskie itd.

II. Sytuacja ekonomiczna

W porównaniu z katastrofalną sytuacją poprzedniego okresu i tutaj można powiedzieć że zarobki, ogólnie rzecz biorąc, zostały podwyższone, że można kupić więcej i w lepszej jakości. W to podniesienie stopy życiowej są już „wkalkulowane” wszystkie prace dodatkowe (prawie każdy pracuje na 2 lub 3 posadach), tzw. fuchy (czyli prace nielegalne na sprzęcie państwowym) no i kradzieże mienia państwowego. Gdy w 1956 pytano wicepremiera Jędrzychowskiego dlaczego nie podwyższa się zarobków tak, aby bodaj można było wyżyć odpowiedział: „Oblicza się szacunkowo że rocznie w Polsce kradnie się około 6 miliardów złotych; otóż podwyżka płac o jakiej mówicie wymagałaby... 13 miliardów których nam brak!”. Stąd powszechne kradzieże i... strona moralna tego zagadnienia. Kto jest uczciwy ten jest „przegrany”. Wielu poznaniaków np. zaciskało pasa i nie kradło. Gdy jednak wyzysk przekroczył miarę (nie tylko finansową ale moralną) wybuchli: najbardziej lojalna i legalistyczna ludność w Polsce wyszła na ulicę.

Ten problem jest dziś załatwiony najwyżej połowicznie; wystarczy zresztą czytać gazety krajowe. Nie z dobrobytu robotnicy kradną.

A problem „modelu gospodarczego”, samorządu robotniczego, czy decentralizacji gospodarczej? Początkowe postępy wnet zostały zahamowane. Rady robotnicze w praktyce straciły znaczenie, a głos ekonomistów-fachowców z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów nie ma żadnego znaczenia. Wielki miraż ekonomiczny przybladł, choć nie zniknął. Wielki rozwój bazy przemysłowej i budownictwa ma istotne znaczenie. Notuje się postępy decentralizacji, racjonalizację planowania i handlu zagranicznego. Wszystko to odbywa się jednak w walce ze znanymi „intelektualistami”, nieszczęśliwie uplasowanymi przez Gomułkę w kierownictwie gospodarczym jak Tokarski, Gede, Szyr itd. Tak więc pewien wzrost stopy życiowej jest okupiony zarówno podwójnym wysiłkiem fizycznym ludzi pracy jak i ceną moralnego załamania.

III. Stosunki między partią a narodem

Przepaść istniejąca między partią a narodem jest niewątpliwie mniejsza dziś, niż w poprzednim okresie. Podobnie więc jak i w innych dziedzinach można tu odnotować pewien postęp. Ale nie należy zapominać, że w okresie października ta przepaść prawie że zniknęła. Był już taki moment między październikiem 1956 a wyborami w styczniu 1957 gdy kraj rzeczywiście i z przekonaniem popierał partię, której Gomułka był szefem i symbolem. Gdy dziś czytamy stwierdzenia Gomułki z 29.X.1956 o braku poparcia w narodzie dla partii i o potrzebie zbudowania tej bazy na nowych demokratycznych podstawach — zapytujemy: czy zbudowano tę bazę czy nie?

Otóż najbardziej obiektywni, a nawet nieobiektywni politycy i publicyści krajowi stwierdzają mniej lub bardziej wyraźnie: nastroje apatii, zubożenia i cynizmu zarówno wśród młodzieży jak i wśród intelektualistów, literatów, rosnąca nieufność wśród chłopów (wciąż tak boją się przymusowej kolektywizacji, że Gomułka musiał publicznie na dożynkach zapewniać że nic się bez zgody chłopów nie przedsięwzięmie) i wśród robotników, myślących teraz już tylko o zarobkach, „fuchach” i wymigiwaniu się od pracy.

Cóż się zatem stało? Przede wszystkim aparat partyjny jest nadal zakłamany, wsłuchany w kierunek „wiatrów politycznych”, zajęty kalkulacjami natolińsko-gomułkowsko-karierowiczowskimi. Tacy Tokarscy, Nowakowie, Starewiczowie (niezależnie z jakiej „frakcji” się wywodzą) nie budzą zaufania do partii. A jeden Gomułka, który wiele jeszcze ze swego prestige'u zachował, przestał już być wyłącznym wyrazicielem i symbolem linii partii; zwłaszcza od czasu powrotu wielu natolińczyków (stalinowców) do aparatu partyjnego (vide Witaszewski i Strzelecki).

Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego i jakoś muszą sobie byt ułożyć. Stosunek społeczeństwa do partii można więc dziś określić raczej jako współistnienie aniżeli jako atmosferę wrogości bądź oddania. Po prostu apatia i nieufność. Istniejące wciąż kłopoty gospodarcze, fatalny przykład dygnitarzy partyjnych i rządowych we wszystkich dziedzinach, notoryczne niedotrzymywanie obietnic (czytajmy je uważnie w załączonych tekstach) — oto niektóre z przyczyn znów ostro rysującego się rozdzwieku między społeczeństwem a kierownictwem partii.

IV Sfera wolności i praworządności

Wiadomo: Polska jest najbardziej wolnym krajem w obozie socjalistycznym; nikt tego nie neguje. Ale to ocena względna; było przecież już prawie tak jak na Zachodzie.

Zaczniemy od aresztów i terroru. Przez kilka lat po październiku nie było aresztowań, ani więźniów politycznych. Aczkolwiek ostatnio aresztowania zaczynają się niepokojąco mnożyć, to jednak jest to liczba minimalna w porównaniu z poprzednim okresem. Policja jest o wiele inteligentniejsza i uprzejmieszka. O 5 rano dzwoni do drzwi mleczarz a nie UB (szkoda tylko że przynoszenie do domu mleka i gazet porannych wyszło na ogół z użycia). Ale każdy kto mówi, „przeciw” i jest „przeciw” (za to się dziś nie zamyka) ma swoją kartotekę, nie awansuje, nie dostaje mieszkania ani paszportu zagranicznego (to samo jeśli np. jego dzieci przystępują do komunii św.). Świadomość tego ciąży nie jednemu obywatelowi, który też woli głośno nie krytykować.

Na 40 milionów Polaków żyjących na świecie, 10 milionów — czyli co czwarty Polak — mieszka zagranicą zrozumiały więc jest pęd do podróży zagranicznych, zwłaszcza że nie tylko chce sięjechać na odwieczyny do rodzin. Ale tu uwaga: nie wielu jest takich, którzy mogą się pochwalić otrzymaniem paszportu bez namawiania do współpracy z nową, sympatyczną i zreorganizowaną policją, w której szeregach znalazły się setki (nie przesadzamy — setki) absolwentów uniwersytetów krajowych. Oczywiście gdy trzeba tłumić rozruchy jak np. w Warszawie, Łodzi, Nowej Hucie czy Toruniu — policja działa zdecydowanie i brutalnie.

Praworządność — rola Sejmu. Nie ma potrzeby przypominać znikomej roli jaką odgrywał sejm w okresie stalinowskim. Lata 1956/57 stanowią erę odnowy, gwałtownego wzrostu aurytetu i znaczenia sejmu. Przemówienia sejmowe, pierwsze głosy opozycyjne — wywoływały sensacje i nadzieje na powrót norm demokratycznych do życia politycznego. Dziś zarówno Sejm jak i prasa cofnęły się na pozycje czysto administracyjno-gospodarcze. Nie ma dyskusji, a jeśli są to — jak ze smutkiem zauważył ostatnio znany sprawozdawca parlamentarny — tylko katolicy lub bezpartyjni mówią coś ciekawego (i to rzadko). Partyjni jedynie... zgadzają się. Mimo tego zmniejszenia swej roli, sejm polski zachowuje jeszcze pewne prerogatywy, których nie posiadają inne parlamenty krajów demokracji ludowych: prawo kontroli poprzez komisje i poprzez NIK. Również premier Cyrankiewicz usiłuje czasami podkreślić wagę instytucji parlamentarnych. Wszystko to



jednak ma ograniczony zakres. Sejm w praktyce wykonuje dyrektywy Biura Politycznego PZPR.

Sądy, które łamały bez przerwy zasady praworządności, nabrały po 1956 poczucia sprawiedliwości, którego trudno się jest wyzbyć gdy raz zasmakowało się niezawistości (jakiej takiej ale zawsze...). Stąd też nacisk partii i rządu na sędziów i adwokatów, aby ostrzej karali, bardziej brali pod uwagę wnioski prokuratorów itd. Obserwujemy, że wielu sędziów ugina się pod tą presją, ale stan obecny jest jednak bardzo daleki od komedii sprawiedliwości, jaka miała miejsce przed r. 1956. I w tej dziedzinie coś zostało z października. Można również zanotować akta wielkiej odwagi cywilnej i prawości w palestrze.

Jeśli chodzi o wolność prasy to tu odwrót gomułkowski jest najbardziej drastyczny. Już porównanie przemówień Gomułki z 29.X.56. i z 5.X.1957 wskazuje, jak daleko cofnął się on w ciągu jednego roku. Lata następne dowodzą, że Gomułka poświęcił prasę i intelektualistów (z wyjątkiem techników i ekonomistów) „na ołtarzu” dobrych stosunków z obozem socjalistycznym (nie tylko z ZSSR lecz także z NRD, Czechosłowacją itd). Bogactwo tekstów i informacji w tej dziedzinie zwalnia nas od rozwijania tego tematu.

Swoboda sumienia i religii: od represji do złagodzenia administracji (wyjaśnienia zawiera przemówienie Jerzego Morawskiego do aktywu partyjnego z 16.II.1957) w 1956 r. i z powrotem do ograniczenia udzielonych już kościołowi przywilejów: oto przebyta droga w tej ważnej dziedzinie życia społeczeństwa. Tu dla partii walka jest ciężka do wygrania, mimo aparatu władzy jakim dysponuje. Kościół bowiem ciągle jest najpotężniejszą organizacją niekomunistyczną w kraju i ma oparcie w poważnej części społeczeństwa (przy niewątpliwie wzrastającej laicyzacji i mimo smutnej degrengolady ugrupowań katolickich). Również zapowiedź anty-„PAX” Gomułki, z grudnia 1956, do dziś dnia nie została w pełni zrealizowana z wyjątkiem zwiększenia podatków, pobieranych od przedsiębiorstw paxowskich. I tu jednak Gomułka osiągnął trudne i burzliwe, ale jednak współistnienie między państwem kierowanym przez partię komunistyczną a kościołem. Nie bez słuszości też znany publicysta francuski, Joseph Rovin, mówiąc przez radio francuskie w rocznicę października, stwierdził m.in. z uznaniem, że Polska jest jedynym krajem komunistycznym który wypuścił „swojego” kardynała do Rzymu. Było to w 1958. Dodajemy, że w sierpniu 1962 Polska nie udzieliła wizy wjazdowej arcybiskupowi Berlina i kardynałowi Wiednia, którzy chcieli odbyć

pielgrzymkę do Częstochowy. Czyżby to mogło w jakikolwiek sposób zagrażać władzy ludowej?

Są więc plusy i minusy. W każdej prawie kwestii Gomułka, Partia i Rząd mają swoje konto „ma” i konto „winien”. Nie negując osiągnięć, z których się cieszymy, podkreślamy jednocześnie braki, błędy a czasem i ciężkie winy kierowników Polski w ostatnich latach.

Wydaje się że na konto „winien” reżymu, trzeba w pierwszym rządzie zapisać rozczarowanie, apatię i załamanie moralne Goździków, Tejkowskich, Lasotów, Brodzkich i całej plejady entuzjastów października: młodzieży robotniczej i inteligenckiej, i literatów, którym partia nie potrafiła (i bała się) dać szansy działania i stworzyć wspólnie z tymi myślącymi zapaleńcami jakiś program, nie koniecznie tak oportunistyczny i tak pragmatyczny, jaki obserwujemy w ostatnich latach.

Dziś trzeba będzie nowej generacji, która by znów mogła zapalić się ogniem przeświadczenia, wiary w ideologię humanizmu związanego z zasadami socjalistycznymi. Wiele sukcesów Gomułka osiągnął, ale stracił całe świetne pokolenie. Dziś, gdy Berman i Radkiewicz znów są w partii, Witaszewski, Nowak i Zawadzki w kierownictwie, a Mazur — ambasador w Pradze — gotuje się „do skoku” — najwierniejsi „gomułkowcy”, którzy walcząc w październiku ryzykowali dosłownie wszystko — są odsunięci, a lekcja „Po prostu” jest jedną z najdotkliwszych porażek moralnych i ideologicznych gomułkizmu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje aspekt ideowy i moralny życia w kraju, zaprzepaszczonego przez Partię i rząd na ołtarzu swoiście pojętej polskiej racji stanu. Ta racja stanu ma oczywiście na celu niedopuszczenie czołgów sowieckich do Warszawy, ale na pewno nie polega na jednostronnym, ciągłym kapitulowaniu przed sugestiami (lub przypuszczalnymi sugestiami) sowieckimi. Nie polega też na nawrocie do metod twardej ręki, ręki Witaszewskich, Radkiewiczów et consortes.

REDAKCJA

W drukowanych dalej tekstach zachowaliśmy pisownię i interpunkcję oryginałów, w których jest wiele błędów nie tylko stylistycznych ale także ortograficznych i gramatycznych (Red.).

PRZEMÓWIENIE WŁADYSŁAWA GOMUŁKI NA VIII PLENUM KC PZPR

W dniu 20 października 1956

Przemówienia tego wysłuchało w sali Rady Państwa, przy al. Ujazdowskich, około 100 osób i... miliony radiosłuchaczy, którzy po raz pierwszy słuchali referatu wprost ze sali obrad w momencie gdy...

- czołgi sowieckie stały jeszcze na przedmieściach /Warszawy (do 23.X.1956);
- cała stolica aż „huczała” od pogłosek, o przygotowaniach do puczu natolińskiego;
- zwolennicy Gomułki zmobilizowani na Żeraniu, na Politechnice, w redakcjach, w niektórych oddziałach wojskowych, gotowi byli do kontrakcji;
- ...Polska weszła na pierwsze strony prasy światowej.

Kiedy przed 7 laty przemawiałem na listopadowym plenum KC PZPR, wydawało mi się wówczas, że przemawiam do członków Komitetu Centralnego po raz ostatni.

Mimo że od tego czasu upłynęło tylko 7 lat, względnie 8 lat od plenum sierpniowego, na którym nastąpił raptowny zwrot w polityce partii, lata te stanowią cały zamknięty okres historyczny. Wierzę głęboko, że okres ten przeszedł w niepowrotną przeszłość.

Wiele zła było w tych latach. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi, jest w niektórych dziedzinach życia więcej niż zatrważająca.

Dwa i pół miesiąca temu VII Plenum Komitetu Centralnego oceniło dodatnie i ujemne strony ubiegłego okresu, nakreśliło wytyczne działania na przyszłość. Mimo swych chęci nie mogłem wówczas być na nim obecny.

Wielu z was mówiło na tym Plenum i o mnie, rozważało możliwość i potrzebę mego powrotu do pracy partyjnej. Zostało to uzależnione od mego ustosunkowania się do podjętych na tym plenum uchwał. Uważam przeto za swój obowiązek powiedzieć wam, jaki jest mój pogląd na te uchwały, jak widzę dzisiejszą rzeczywistość i jak według mego zdania należy kształtować przyszłość.

Do uchwał VII Plenum mam pewne zastrzeżenia. Dotyczą one oceny przeszłości oraz polityki partii w zakresie rolnictwa.

Poza tym uważam te uchwały za słuszne, traktuję je jako słuszny kierunek działania. Będą one wymagać w trakcie ich realizacji precyzowania i uzupełniania. Niektóre ważne dla dnia dzisiejszego problemy nie zostały w tych uchwałach ujęte. Jedne można rozwiązywać już dzisiaj, gdyż do tego dojrzały, z innymi trzeba poczekać, aż dojrzeją w myślach i w warunkach. *Za sprawę najważniejszą należy uważać nie to, że przyjęto się uchwały i że wyraża się na nie zgodę — lecz to, aby przyjęte uchwały zostały wprowadzone w życie.*

Zastrzeżenia moje do uchwał VII Plenum w zakresie oceny przeszłości obejmują sprawy gospodarcze i polityczne. Zastrzeżenia te dotyczą tak meritum oceny, jak i wynikłej z tej oceny odpowiedzialności ludzi za popełnione błędy i wypaczenia.

W sprawie wyników planu 6-letniego

Uchwały VII Plenum mówią o osiągnięciach i błędach planu 6-letniego.

Jako najważniejszy rezultat sześciolatki, który zasłonić ma wszystko inne, uchwały przytaczają szerokie rozbudowanie w tym czasie mocy produkcyjnej naszego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego.

Daleki jestem od pomniejszania jakiegokolwiek osiągnięcia naszego kraju. Nas wszystkich, podobnie jak cały naród, cieszy zwiększenie i pomnażanie produkcji naszego przemysłu. Nie mam podstaw do kwestionowania podanych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej. Przyjmuję je za odpowiadające rzeczywistości. Są jednak pewne „ale”, które zmuszają do rewizji oceny naszych osiągnięć gospodarczych w minionej sześciolatce.

Przypatrzmy się osiągnięciom sześciolatki w górnictwie węglowym. W 1949 r., a więc w ostatnim roku planu 3-letniego, wydobyte węgla wyniosło ponad 74 miliony ton. W 1955 r., a

więc w ostatnim roku sześciolatki, wydobyto 94,5 miliona ton węgla. Z cyfr wynika, że wydobyte wzrosło o przeszło 20 mln. ton, co rzeczywiście należałoby uznać za poważne osiągnięcie, gdyby ten wzrost był wynikiem zwiększenia mocy produkcyjnej górnictwa.

Tymczasem, jak wynika z danych statystycznych, górnicy przepracowali w 1955 r. 92.634 tys. godzin nadliczbowych, co stanowi 15,5 proc. ogólnej ilości godzin przepracowanych w tym czasie. W przeliczeniu na węgiel wynosi to około 14,6 mln. ton węgla, który wydobyto poza normatywnym czasem pracy.

Spójrzmy dalej, jak kształtowała się w tym czasie wydajność pracy w górnictwie. W 1949 r. wydobyte węgla na roboczo-dniówkę całej załogi wynosiło 1328 kg na 1 zatrudnionego. W 1955 roku spadło do 1163 kg, tj. o 12,4 proc. Jeśli porównamy wydobyte przeliczone tylko na załogę zatrudnioną na dole, to spadek wydobywania w tym czasie wynosi 7,7 proc. na roboczo-dniówkę. W stosunku zaś do roku 1938, który wprawdzie z różnych przyczyn nie może być miernikiem porównawczym, lecz ilustruje dzisiejszy stan kopalń węgla — wydobyte na roboczo-dniówkę całej załogi spadło w 1955 r. o 36 proc.

Z przytoczonych danych wynika, że górnictwo węglowe nie ma nie tylko osiągnąć w planie sześcioletnim, lecz nawet zostało cofnięte wstecz w porównaniu z rokiem 1949.

Politykę gospodarczą w stosunku do górnictwa cechowała jakaś karygodna bezymyślność. Wprowadzono jako system pracę w niedzielę, co musiało rujnować zdrowie i siły górników, a zarazem utrudniało utrzymywanie urządzeń kopalnianych w należytym stanie. Systemem stało się zatrudnianie w części kopalń żołnierzy i więźniów. Nie ustabilizowano załogi górniczej, która zmienia się co roku w olbrzymim odsetku.

Taka polityka musiała doprowadzić do zagrożenia planu wydobywania węgla, do takiego stanu, w jakim dzisiaj znajdują się kopalnie.

Weźmy przykład drugi. Kosztem wielkich nakładów inwestycyjnych zbudowaliśmy fabrykę samochodów osobowych na Żeraniu. Powstał nowy zakład produkcyjny, który przy niewspółmiernie wysokich kosztach produkcji wypuszcza nikłe ilości samochodów starego typu, pożerających dużo paliwa, takich, jakich chyba dzisiaj nikt już na świecie nie produkuje.

Czy zbudowanie takich zakładów pracy można nazwać osiągnięciem, zwiększeniem mocy produkcyjnej naszego przemysłu? Jakie korzyści osiąga z tego gospodarka narodowa?

Ogólnie oceniając, po ukończeniu planu sześcioletniego, który według założeń miał podnieść wysoko poziom życiowy klasy robotniczej i całego narodu, znaleźliśmy się dzisiaj w pierwszym roku nowego planu 5-letniego w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień ciągle narastają.

Na rozbudowę przemysłu zaciągnęliśmy poważne kredyty inwestycyjne, a kiedy nadeszły terminy spłat pierwszych rat, znaleźliśmy się w położeniu niewypłacalnego bankruta. Trzeba było zwracać się do wierzycieli o moratorium. Kierownicy naszej gospodarki narodowej nie potrafili widocznie pojąć tego prostego faktu, że tak należy gospodarzyć kredytami, to znaczy tak je inwestować, aby w ustalonych terminach spłacać je wierzycielom wytworzoną przy pomocy tych kredytów produkcją. Tymczasem poważna część tych kredytów w postaci maszyn i urządzeń nie znalazła dotychczas zastosowania w produkcji i przez długie lata zastosowania takiego nie znajdzie, a część w ogóle należy uważać za bezpowrotnie przepadłą. Po dziś dzień nadchodzą jeszcze zamówione maszyny czy urządzenia dla obiektów dawno wykreślonych z planów gospodarczych.

Jakie są rezultaty planu 6-letniego, jakie jest nasze dzisiejsze położenie i jakie są możliwości startowania w przyszłość — dobitnie świadczy ujemny bilans płatniczy w naszych obrotach zewnętrznych.

Saldo tego bilansu w planie 5-letnim zamyka się poważnym deficytem mimo udzielonego nam moratorium i odłożenia do następnej pięciolatki spłaty połowy należności przypadającej na obecną 5-latkę. W tej sytuacji zawisł ciężki znak zapytania nad realnością dopiero co opracowanego planu 5-letniego.

Znane jest nam niebezpieczeństwo braku pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym w stosunku do ilości środków pieniężnych.

Czy o tym wszystkim mówią uchwały VII Plenum? Nie mówią. Na pewno nie to jest najważniejsze, iż uchwały łagodzą ocenę przeszłości. Istotne jest to, że dokładna analiza gospodarcza jest niezbędna do prawidłowego opracowania planów na przyszłość. Takich faktów jak podane uprzednio w żaden sposób nie da się przemilczeć. Trzeba bowiem jasno powiedzieć sobie, że za złą politykę gospodarczą musi płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza.

A Komitet Centralny partii nie zdobył się na to, aby przynajmniej wyciągnąć konsekwencje partyjne w stosunku do ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

W rolniczym dziale gospodarki narodowej, którego ujęcie na VII Plenum budzi u mnie zastrzeżenia, znajdujemy również zjawiska, nad którymi każdy odpowiedzialny człowiek musi się głęboko zastanowić i wyciągnąć z tych zjawisk odpowiednie wnioski.

Począwszy od 1949 r., tj. w ubiegłej 6-latce, partia rozpoczęła akcję uspołdzielczania produkcji rolnej. Powstało w tym okresie około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 6 proc. gospodarstw chłopskich. Warto dzisiaj, po sześciolletnim doświadczeniu, przyrzeć się bliżej temu, jakie są skutki gospodarczej polityki rolnej partii za okres ubiegły.

W naszych warunkach, podobnie jak w warunkach każdego kraju, który nie rozporządza nadmiarem ziemi, politykę rolną winno cechować uparte dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej. Polska może wyżywić swoją ludność własnymi zasobami tylko przez podnoszenie plonów, przez zwiększanie produkcji rolnej z 1 ha ziemi. Z tym się każdy zgadza, przynajmniej w słowach. W praktyce jednak stosuje się metody, które przynoszą inne rezultaty.

Spójrzmy, jaka jest wartość produktu globalnego obliczona w cenach niezmiennych z 1 ha ziemi we wszystkich sektorach naszej gospodarki rolnej, tj. w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych podległych Ministerstwu PGR.

Wszystkie przytoczone dane dotyczą 1955 r. We władaniu gospodarstw indywidualnych znajdowało się 78,8 proc. użytków rolnych, spółdzielnie dzielące dochód posiadały 8,6 proc., a PGR - 12,6 proc. ogólnego areалу użytków rolnych tych trzech typów gospodarstw. Wytworzony przez te gospodarstwa produkt globalny przyjęty za 100 dzieli się m.in. następująco: na gospodarstwa indywidualne przypada 83,9 proc., na spółdzielnie produkcyjne wraz z gospodarką przyzagrodową przypada 7,7 proc. i na PGR łącznie z pomocniczymi gospodarstwami robotników rolnych 3,4 proc.

Przeliczając wartość produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych otrzymujemy następujący obraz: gospodarstwa indywidualne wyprodukowały za 621,1 zł, spółdzielnie za 517,3 zł, a PGR za 393,7 zł w cenach niezmiennych. Różnica między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami wynosi więc

16,7 proc., w stosunku zaś do PGR gospodarstwa indywidualne wyprodukowały więcej o 37,2 proc.

Jeżeli porównamy obciążenia gospodarstw indywidualnych i gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych z tytułu dostaw obowiązkowych dla państwa i podatku gruntowego, wówczas stwierdzimy, że świadczenia te w przeliczeniu na jeden hektar są mniejsze ze spółdzielni niż z gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza w podatku gruntowym. Różnica w tych obciążeniach na korzyść spółdzielni stanowi faktyczną dotację państwa na rzecz gospodarstw zrzeszonych.

Następną pozycję stanowią dopłaty do usług świadczonych spółdzielniom przez państwowe ośrodki maszynowe. Dopłaty do usług POM wyniosły ogólnie w latach 1952—1955 około 1.700 mln. zł. Trudno ustalić, jaka część tej sumy przypada na dopłaty za usługi świadczone spółdzielniom, gdyż POM pracowały także na rzecz innych instytucji. Ponadto spółdzielnie uiszczały część należności za usługi POM w zbożu, które państwo liczyło po cenach płaconych za obowiązkowe dostawy. Uwzględniając te okoliczności można przyjąć, na pewno bez szkody dla spółdzielni, że dopłaty państwa do usług POM świadczonych spółdzielniom przekraczają za wymienione lata sumę 1 miliarda złotych. Dopłaty te będą dalej rosły, gdyż ceny płacone przez spółdzielnie za usługi POM zostały ostatnio obniżone.

Jest to więc następna forma dotacji skarbu państwa na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale nie jest ona jeszcze ostatnia.

Jak można wnioskować ze zbiorówki sprawozdań rocznych spółdzielni produkcyjnych za rok 1955, przy ustalaniu dniówki obrachunkowej wychodzono z założenia, że niezbędne jest określenie pewnego minimum zarobku za dniówkę obrachunkową — niezależnie od wyników gospodarczych danej spółdzielni. Średnia wartość dniówki obrachunkowej we wszystkich spółdzielniach w kraju wynosi około 25 zł przy przeliczeniu produktów przypadających na dniówkę obrachunkową wg cen wolnorynkowych. Wahania między spółdzielniami w wysokości dniówki obrachunkowej są nieduże, zwłaszcza w części zapłaty uiszczanej w naturze.

Ponieważ nie wszystkie spółdzielnie mogły zapłacić przyjęte minimum za dniówkę obrachunkową, gdyż nie pozwalały na to wyniki ich produkcji, znaleziono stosunkowo proste rozwiązanie: zawieszono terminy płatności lub części płatności z tytułu innych zobowiązań spółdzielni na rzecz państwa, przypadające na rok 1955. Płatności te przesunięto na następne lata. Środki, jakie winny być użyte na te płatności, przeznaczono na dniówki obra-

chunkowe. W skali całego kraju suma ta wynosi ponad pół miliarda zł. W ten sposób zwiększono sztucznie dochód spółdzielni produkcyjnych przeznaczony do podziału, co umożliwiło podniesienie opłaty dniówki obrachunkowej o około 27 proc.

Niezależnie od tych form pomocy państwowej spółdzielnie otrzymały od państwa wielkie sumy kredytowe. Długo i średnio-terminowe zobowiązania spółdzielni na dzień 31 grudnia 1955 r. wynosiły ponad 1.600 mln. zł, a zobowiązania krótkoterminowe ponad 900 milionów złotych.

Można dodać jeszcze to, że spółdzielnie produkcyjne korzystały z uprzywilejowania również w nabywaniu nawozów sztucznych.

W roku gospodarczym 1954/55 w spółdzielniach produkcyjnych zużyto nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik 58,6 kg na 1 ha ziemi ornej. W gospodarstwach indywidualnych przypadło w tym czasie tylko 28,1 kg na 1 ha.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się gospodarczy obraz spółdzielni produkcyjnych. Smutny to obraz. Przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji. O politycznej stronie tego zagadnienia nie wspominam.

Z przytoczonych przyczyn wnoszę zastrzeżenia do uchwał VII Plenum w części dotyczącej polityki rolnej partii wytkniętej na V Plenum Komitetu Centralnego.

Patrząc na naszą rzeczywistość gospodarczą znajdujemy w niej i inne obrazy budzące głęboki niepokój.

Praktyka realizacji planu 6-letniego polegała na tym, że na określonych, wytypowanych odcinkach koncentrowano maksimum środków inwestycyjnych bez uwzględniania potrzeb innych odcinków życia gospodarczego. A przecież gospodarka narodowa stanowi połączoną całość. Nie można zbyt faworyzować jednej gałęzi kosztem innych, gdyż utrata właściwych proporcji przynosi wielkie szkody całej gospodarce.

Niepokój szczególnie musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi. Jeśli w miastach i osiedlach, gdzie również sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, wkłada się wielki wysiłek w nowe budownictwo, remonty i konserwacje domów, to na wsi stan rzeczy jest wprost alarmujący.

W okresie sześciolatki zbudowano na wsi około 370 tys. izb, w tym około 260 tys. izb w budownictwie indywidualnym za środki własne: około 110 tys. w budownictwie społecznym. Budynków mieszkalnych na wsi mieliśmy w 1950 r. przeszło 2.690 tysięcy, a izb przeszło 7,5 miliona. Przy założeniu, że przy

stanie budynków, w jakim znajdowały się one po wojnie, średnia użytkowania budynków wynosi 50 lat, dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 roku powinniśmy rokrocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla sześćciolecia wynosi to 900 tys. izb. Tymczasem zbudowano tylko około 370 tys., zatem należy przyjąć, że w okresie sześciolatki obróciło się w ruinę lub znajduje się obecnie w stanie zrujnowanym około 600 tys. izb. Rzeczywisty stan może być nawet jeszcze gorszy, gdyż w tym czasie remonty i konserwacja budynków nie mogły być należycie przeprowadzane wskutek braku materiałów budowlanych. Szczególnie na zachodnich i północnych ziemiach Polski ubytek izb szybko się zwiększa. Systematycznie z roku na rok narasta tam katastrofa mieszkaniowa.

Przy planowej gospodarce i rozumnym gospodarowaniu można czasowo ograniczać potrzeby gospodarcze w jednej dziedzinie życia i przerzucać zaoszczędzone w ten sposób środki na szybszy rozwój gospodarczy w drugiej dziedzinie życia. Planowanie winno być takie, aby po pewnym czasie szybko nadrobić luki powstałe na odcinku ograniczanym, co powinno być ułatwione wskutek zwiększonych zasobów i możliwości produkcyjnych powstałych na odcinku uprzednio uprzywilejowanym pod względem nakładów inwestycyjnych.

Nasza dotychczasowa praktyka planowania i gospodarowania doprowadziła do tego, że ani nie wypełniliśmy nakreślonych zadań na odcinku uprzywilejowanym w ustalonych terminach, zamroziliśmy i zmarnowaliśmy tam olbrzymie środki, ani też nie stworzyliśmy warunków do likwidowania luk gospodarczych na odcinkach świadomie poprzednio ograniczanych. Tak np. uświadamiamy sobie potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zdajemy sobie sprawę, że ani dnia dłużej nie powinniśmy ograniczać warunków rozwoju budownictwa na wsi, założyliśmy wzrost budownictwa w miastach, a jednocześnie stajemy wobec olbrzymich trudności zaspokojenia tych potrzeb, gdyż nie stworzyliśmy należytej bazy produkcyjnej materiałów budowlanych.

Gdzie krótko, tam się rwie. Jeśli chcemy dać, a musimy szybko dać wsi, to nie możemy tego zrobić bez uszczerbku przede wszystkim dla budownictwa przemysłowego. Cudów tutaj nikt nie robi.

Nielepiej przedstawia się również gospodarka komunalna i sanatoryjno-uzdrowiskowa. Nie mam dokładniejszego rozeznania w tych gałęziach gospodarki narodowej. Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, trakcja miejska, drogi, budynki — to wszystko,

co składa się na gospodarkę komunalną i sanatoryjno-uzdrowiskową, musi zacząć coraz szerzej pękać wszędzie tam, gdzie się temu dość wcześnie nie zapobiegnie. A na to potrzebne są znowu środki i materiały.

Jeszcze raz pragnę podkreślić: daleki jestem od pomniejszania osiągnięć planu 6-letniego. Lecz ocena tych osiągnięć musi być oparta na stanie faktycznym, tj. na osiągnięciach te winniśmy patrzeć z pozycji gospodarczej, z której wystartowaliśmy do planu 5-letniego. A startowi temu towarzyszą ponad miarę spiętrzone trudności.

Przed każdym z nas staje pytanie: jak je rozwiązać, co robić i od czego zacząć, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i maszerować naprzód po drodze coraz mniej wyboistej? Wiele z dotychczasowej praktyki trzeba będzie zmienić, aby dopiąć tego celu.

Nauki Poznania

Klucz do rozwiązania spiętrzonych trudności posiada w swoich rękach klasa robotnicza. Od jej postawy zależy wszystko. I dzień dzisiejszy, i perspektywy na przyszłość. Postawa zaś klasy robotniczej zależy od polityki partii, wytyczanej przez jej kierownictwo. Od umiejętności kierowania państwem przez rząd i wszystkie naczelne organy państwa.

Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną nauczkę. Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulice w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zwrócić z fałszywej drogi!

Klasa robotnicza nigdy nie chwyciła się strajku jako oręża walki o swoje prawa w sposób lekkomyślny. Tym bardziej teraz w Polsce Ludowej, rządzonej w jej imieniu i w imieniu wszystkich ludzi pracy, nie zrobiła tego kroku lekkomyślnie. Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebierać bezkarnie.

Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą.

Klasa robotnicza związała z ideą socjalizmu wszystkie swoje nadzieje lepszego życia. Walczyła o socjalizm od kolebki swego świadomego bytu. A kiedy rozwój wydarzeń historycznych pozwolił przejąć ster władzy państwowej w Polsce przez jej przedstawicieli, klasa robotnicza oddała cały swój entuzjazm, wszystkie swoje siły dla realizacji idei socjalizmu.

Klasa robotnicza to nasza klasa, nasza niezłomna siła. Klasa robotnicza — to my. Bez niej, to znaczy bez zaufania klasy robotniczej, każdy z nas nie mógłby faktycznie niczego więcej reprezentować poza własną osobą.

Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów.

Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działać. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Gdyby agenci i prowokatorzy mogli natchnąć klasę robotniczą do działania, to wrogowie Polski Ludowej, wrogowie socjalizmu mieliby bardzo ułatwione zadania, mogliby łatwo osiągnąć swe cele. Rzecz w tym, że tak nie jest.

Był w Polsce czas, kiedy rzeczywiście siły wrogie socjalizmowi, często kierowane przez ośrodki zagraniczne wysługujące się niepolskim interesom, miały szeroko rozbudowaną podziemną sieć organizacyjną. Był czas, kiedy władza ludowa w Polsce była atakowana zbrojnie i kiedy broniła się zbrojnie. Kiedy ginęli setkami i tysiącami członkowie naszej partii, żołnierze i pracownicy państwowi, szczególnie pracownicy urzędów bezpieczeństwa. Był taki surowy czas, którego opary po dzień dzisiejszy nie znikły jeszcze całkowicie z uczuć i serc ludzkich. To było w pierwszych latach budowy Polski Ludowej. Ale w tych trudnych dla władzy ludowej czasach żadna agentura i żadna organizacja podziemna, mimo dogodnych dla niej warunków, nie potrafiła i nie mogła dokonać wyłomu w szeregach klasy robotniczej, nie była zdolna do politycznego opanowania żadnego oddziału klasy robotniczej. Nie mogłaby bowiem klasa robotnicza być przodującą i najbardziej postępową częścią narodu, gdyby wsteczne siły potrafiły w niej znaleźć oparcie. Natchnieniem działania klasy robotniczej agencji, prowokatorzy i wstecznicy nigdy nie byli, nie są i nie będą.

Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią u nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. Sześcioletni plan gospodarczy reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem jako nowy etap wysokiego wzrostu stopy życiowej zawiódł na-

dzieje szerokich mas pracujących. Zonglerka cyframi, która wykazała 27-procentowąwyżkę płac realnych w sześciolatce, nie udała się. Rozdrażniła tylko bardziej ludzi. Trzeba było wycofać się z pozycji, zajętej przez kiepskich statystyków.

XX Zjazd KPZR stał się bodźcem do zwrotu w życiu politycznym kraju. Ożywczy, zdrowy prąd poruszył masy partyjne, klasę robotniczą, całe społeczeństwo. Ludzie zaczęli prostować plecy. Milczące, zniewolone umysły zaczęły otrząsać się z trującego czadu zakłamania, fałszu i dwulicowości. Drętwą mowę panoszącą się poprzednio na trybunach partyjnych i mównicach publicznych oraz na łamach prasy zaczęło wypierać twórcze, żywe słowo. Niekiedy zabrzmiiał i fałszywy ton. Lecz nie ten ton nadsławał kierunek. Szeroką falą rozlała się krytyka przeszłości, krytyka gwałtów, wypaczeń i błędów, które nie ominęły żadnej dziedziny życia. Domagano się zewsząd, przede wszystkim na zebraniach partyjnych i ogólnych w zakładach pracy, wyjaśnienia źródeł, z których wypływało zło, domagano się wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do ludzi ponoszących główną odpowiedzialność za wypaczenia w życiu gospodarczym i politycznym. Przede wszystkim ludzie pracy domagali się, aby przedstawiono im całą prawdę, bez osłonek i niedomówień. Czekali na tę prawdę. Oczekiwali odpowiedzi na dziesiątki pytań, które postawili publicznie na zebraniach.

W zaistniałej po XX Zjeździe sytuacji, kiedy należało szybko i konsekwentnie działać, wyciągać wnioski z przeszłości, pójść z otwartą przyłbicą do mas, powiedzieć im całą prawdę o sytuacji gospodarczej, o przyczynach i źródłach wypaczeń w życiu politycznym — kierownictwo partii nie potrafiło szybko opracować linii konkretnego działania. Dowodem tego jest choćby kilkakrotne odraczanie terminu VII Plenum.

Zarzucano mi kiedyś m.in., że stanowisko, jakie zajmowałem w różnych sprawach, wypływało jakoby z mojej niewiary w klasę robotniczą. To nieprawda. W rozum, rozsądek, ofiarność i rewolucyjną postawę klasy robotniczej nigdy nie straciłem wiary. W te walory klasy robotniczej wierzę i dzisiaj. Jestem przekonany, że robotnicy poznańscy nie wystąpiliby do strajku, nie wyszliby demonstracyjnie na ulicę, nie znaleźliby się wśród nich i tacy, którzy chwycili za broń, nie połączyliby się tam nasza, bratnia, robotnicza krew, gdyby partia, tj. kierownictwo partii, przyszło do nich z całą prawdą. Należało bez kunktatorstwa uznawać słuszne pretensje robotników, należało powiedzieć, co jest dzisiaj możliwe, a co niemożliwe do zrealizowania, należało powiedzieć

prawdę o dniu wczorajszym i dzisiejszym. *Przed prawdą uciec nie można.* Jeśli się ją skrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka.

Kierownictwo partii ułękło się tego. Jedni obawiali się odpowiedzialności za skutki swej polityki, drudzy silniej czuli się związani z wygodnym fotelem niż z klasą robotniczą, dzięki której ten fotel zajęli, inni wreszcie, i tych było najwięcej, obawiali się, czy klasa robotnicza potrafi zrozumieć najgłębszą istotę prawdy, której domaga się od swych przedstawicieli, czy pojmie właściwie, tak jak pojąć należy, przyczyny i źródła błędów, wypadków i prowokacji, jakie miały miejsce. Zachwianie wiary w klasę robotniczą wystąpiło szeroko w centralnym i pozacentralnym aparacie partyjnym.

Musimy powiedzieć klasie robotniczej całą prawdę

Rządzenie krajem wymaga, aby klasa robotnicza i masy pracujące darzyły kredytem zaufania swych przedstawicieli dzierżących ster władzy państwowej. Jest to moralna podstawa sprawowania władzy w imieniu mas pracujących. Kredyt zaufania może być bez przerwy przedłużany jedynie pod warunkiem wywiązania się z zobowiązań zaciągniętych wobec kredytodawców. Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy.

Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na biurokracji, na łamaniu praworządności, na przemocy. Istota dyktatury proletariatu, jako najszerzej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących, zostaje w takich warunkach pozbawiona swej treści.

Klasa robotnicza mogła określonym ludziom cofnąć swój kredyt zaufania. To jest normalne. Normalne też jest, gdy ludzie tacy schodzą ze swych stanowisk. Aby zmienić wszystkie złe cechy naszego życia, aby wyprowadzić naszą gospodarkę ze stanu, w jakim się znalazła, nie wystarczy tylko zmienić tych czy innych ludzi. To jest nawet łatwe. *Abymy usunąć z naszego życia politycznego i gospodarczego wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia narosłe przez lata, trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model*

najlepszymi gotowymi wzorami i wnieść do niego własne doskonałe konstrukcje. A to jest o wiele trudniejsze. Na to trzeba i czasu, i pracy, i odwagi idącej w parze z rozumem. Wytyczne tych zmian zawarte są częściowo w uchwałach VII Plenum, częściowo dyskutujemy je dzisiaj i nieraz jeszcze dyskutować będziemy.

Co dzisiaj ogranicza nasze możliwości w tym zakresie? Przede wszystkim zniecierpliwienie klasy robotniczej, wpływające w głównej mierze z jej warunków bytowych. Te zaś ściśle związane są z naszą sytuacją gospodarczą. Z próżnego i Salomon nie należy.

Wiele zakładów produkcyjnych nie pracuje normalnie i nie wykorzystuje w pełni swej zdolności wytwórczej. Przyczyna tkwi w trudnościach zaopatrzenia ich w dostatecznym stopniu w materiały i surowce. Te zaś musimy bądź importować, bądź rozbudować własną bazę zaopatrzeniową. To pierwsze jest ściśle związane z naszym eksportem, to drugie wymaga i czasu, i środków. Tymczasem sprawa wygląda tak, że w wielu zakładach pracy nie wykorzystujemy w pełni ich zdolności produkcyjnych i siły roboczej zatrudnionych w nich robotników. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan załóg w niejednym zakładzie pracy przewyższa dzisiejsze jego potrzeby.

Wspomniałem już, że grozi nam brak pełnego pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym, tj. sumie podwyżek zarobków nie przeciwstawiamy takiej samej masy towarów. I choćby zmienić cały rząd i całe kierownictwo partii, na rynku nic się nie zmieni na lepsze, a może się zmienić tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia ruchowi cen: albo zwiększyć masę towarową do zdolności nabywczej społeczeństwa, albo zdolność nabywczą społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej twardą prawdę: nie stać nas teraz na żadne poważniejsze zwwyżki płac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest nierozrwalnie związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest ani dla nas, ani dla klasy robotniczej.

Kiedy będzie można wygospodarować dalsze środki na podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, nie mógłbym w tej chwili nic konkretnego powiedzieć. Zależy to jednak przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze — od usprawnienia zarządzania przemysłem i całą gospodarką narodową i po

drugie — od samych robotników, tj. od zwiększenia wydajności pracy, od obniżenia kosztów produkcji.

Zarządzanie przemysłem i bodźce materialne

Sprawa zmiany zarządzania przemysłem nosi charakter głęboko strukturalny. Chodzi tu właśnie o ulepszenie naszego modelu socjalizmu. Dyskutowane obecnie i przez robotników w zakładach pracy, i przez różne organa partyjne i państwowe zagadnienie samorządu robotniczego sprowadza się głównie do tego, co mówiliśmy o produkcji i o stopie życiowej. Przetworzyć całą maszynę gospodarczą na nową tory bez dokładnego rozeznania sprawności działania nowego mechanizmu, który chcemy stworzyć, jest rzeczą niebezpieczną. Każdy nowy mechanizm musi podlegać próbom, gdyż z reguły posiada różne usterki i braki. Żaden zakład pracy nie może wypuścić nowej maszyny bez zbudowania i wypróbowania prototypu tej maszyny. *Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem, w sprawie udziału robotników w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam, gdzie można, wyprowadzić pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyką na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli.*

Do eksperymentowania w tym zakresie najlepsze warunki posiada cały przemysł surowcowy i te zakłady pracy, które zaczynają i kończą u siebie cały proces produkcji, jak również te fabryki, które nie natrafiają na trudności zaopatrzeniowe przy kooperacji z innymi fabrykami. Z rozpoczęciem eksperymentów w tych zakładach nie należy zwlekać.

Zdaniem moim należy wszechstronnie zbadać i zdecydować, czy np. w górnictwie węglowym można zastosować większe bodźce materialne, ściśle związane ze zwiększeniem wydobywania węgla. W grubych zarysach forma tego zainteresowania mogłaby przedstawiać się na przykład następująco:

Każda kopalnia posiada swój okresowy plan wydobywania węgla opracowany z uwzględnieniem konkretnych warunków danej kopalni i oparty na obecnej wydajności pracy. Założenia planowe poszczególnych kopalń nie powinny być niższe od faktycznego wydobywania węgla w ostatnim roku, jeżeli nie zachodzą

jakieś istotne zmiany w warunkach pracy. Plan taki administracje kopalń winny opracować przy współudziale przedstawicieli załogi robotniczej.

Mając taką podstawę wyjściową, tj. plan okresowy np. roczny, należy stworzyć dla robotników bodźce materialne wpływające z przekroczenia planu. Bodźce te polegałyby na tym, aby każda wydobyta ponad plan tona węgla została odpowiednio podzielona między robotników danej kopalni i państwo jako administratora kopalni.

Można by przeznaczyć dla załogi określony procent całej nadwyżki wydobytego ponad plan węgla, odpowiednio dzieląc tę część między poszczególne kategorie robotników kopalnianych. O tym, jaki powinien być podział ich części, najlepiej mogą zdecydować sami robotnicy. Przeznaczona do podziału między załogę kopalni nadwyżka wydobytego ponad plan węgla byłaby przypisywana każdemu robotnikowi mającemu prawo do tego deputatu, czyli o formach skonsumowania go decydowałby każdy posiadacz deputatu. Można np. założyć, że określona ilość robotników chciałaby sprzedać ten swój deputat za granicą i nabyć za to odpowiednie towary. W takim przypadku należałoby im to szybko załatwić i dostarczyć żądanych towarów po cenach nabycia bez cła, a tylko po doliczeniu koniecznych kosztów związanych z nabyciem, transportem i rozprowadzeniem tych towarów. Mogłaby się znaleźć część robotników, którzy chcieliby za ten deputat uzyskać materiały budowlane dla postawienia sobie domków. Taką inicjatywę można by tylko powitać i ustalić dogodne relacje zamienne węgla na materiały budowlane.

Sposób, w jaki każdy posiadacz deputatu użyłby go na swoje potrzeby, byłby całkowicie od niego uzależniony. Z tym nie byłoby większych kłopotów. Cała sprawa sprowadza się do tego, czy są realne możliwości stworzenia takich materialnych bodźców. Można by zagwarantować górnikom, że system taki trwałby do końca pięciolatki.

Gdyby przy pomocy takiego systemu udało się podnieść wydajność pracy do poziomu z r. 1949, to przy przyznaniu robotnikom na deputat określonego procentu ponadplanowego wydobywania węgla, który by wynosił na przykład średnio 15 ton węgla rocznie na głowę załogi górniczej, to licząc węgiel po cenie eksportowej, stanowiłoby to około 300 dolarów, a więc sumę godną zainteresowania każdego robotnika.

Myślę, że przy rozważaniu różnych form bodźców materialnych, czyli sposobów podniesienia stopy życiowej przez zwiększenie

szenie produkcji, ta ogólnie zarysowana forma warta jest głębszego rozważenia przez górników, przez ich związek zawodowy i przez administracyjne kierownictwo kopalń. W każdym razie warto wypróbować funkcjonowanie takiego systemu w kilku kopalniach przez jakiś okres czasu. Jeśli zda egzamin, wówczas rozciągnąć go szeroko w górnictwie.

Na przytoczonym przykładzie, który najlepiej pasuje dla górnictwa, ilustruję podstawową myśl, jaka musi tkwić w idei samorządu robotniczego i współdziałania w zarządzaniu zakładem pracy. *Produkować więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.*

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warunkach danego zakładu pracy może wystarczyć tylko jeden z nich, aby zwiększyć zarobki załogi. Ten jeden jest uniwersalny, obowiązywać musi powszechnie. *Chodzi o zmniejszenie kosztów produkcji, czyli produkowanie taniej.* Jeżeli nie ma w jakichś zakładach warunków, aby produkować więcej, lub też jakość produkcji jest dobra — to wszędzie bodaj jest możliwe produkować taniej. Obniżkę kosztów produkcji można osiągać w drodze oszczędności i pełnego wykorzystania surowca i materiałów, udoskonań technicznych, dobrej organizacji pracy, likwidacji przerostów osobowych, pełnego wykorzystania siły roboczej itd., itp.

Samorząd robotniczy, dążąc do obniżenia kosztów produkcji, nie może być obojętny na wszelkiego rodzaju przerosty osobowe. Jeśli jakąś pracę może wykonać jeden człowiek, a zatrudnionych przy niej jest 2 ludzi, można to w pewnym sensie przyrównać do posadzenia dwu osób przy obiedzie, którym nasycić się może tylko jedna. Obowiązkiem administracji zakładu pracy i kierownictwa naczelnego przemysłu jest zapewnienie załodze pełnego zaopatrzenia niezbędnego dla normalnego toku produkcji, czyli pełnego wykorzystania siły roboczej każdego zatrudnionego w ramach uruchomionej lub istniejącej mocy przetwórczej zakładu pracy. Taki musi być kierunek główny, zasadniczy. Kiedy jednak na przeszkodzie temu stają gdzieś trudności nie do zwalczenia i taki stan rzeczy przeciąga się przez miesiące a nawet lata całe, trzeba ustalić, jaką nadwyżką siły roboczej dysponuje dany zakład pracy, aby zbędnych w tym zakładzie ludzi zatrudnić według ich kwalifikacji ewentualnie w innym zakładzie pracy.

Można też zatrudniać zbędną w głównym procesie produkcji siłę roboczą przy produkcji pomocniczej, ubocznej, którą w sprzyjających warunkach da się zorganizować.

Oddzielny i jeszcze bardziej ostry problem — to likwidacja tzw. przerostów administracyjnych. Mówi się i pisze o tym od lat, a sprawa nie rusza ani na krok naprzód. Wątpię nawet, czy wiemy, jak wielkie są te przerosty przy dzisiejszym systemie zarządzania przemysłem i całym życiem gospodarczym oraz administracyjnym systemie aparatu państwowego.

Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy odwlekać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które poprzednio mogły być rozłożone w czasie. Trudno wówczas będzie przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach.

Dążenia do oparcia naszego życia gospodarczego na lepszych niż dotychczas fundamentach, dążenia do tego, aby produkować więcej, taniej i lepiej, nie można ograniczać do sprawy samorządu robotniczego. To jest tylko pewien fragment przebudowy, fragment organizacyjny i polityczny.

I samorządy robotnicze, i administracja zakładów przy rozwiązywaniu problemu obniżenia kosztów produkcji muszą przede wszystkim wiedzieć, jakie są ich rzeczywiste koszty produkcji. Sprawa ta ma kapitalne znaczenie dla całego życia gospodarczego. Trudności w ustalaniu, a więc i w pewnym sensie w obniżaniu kosztów produkcji, tkwią w cenach, które państwo ustala za wytwarzane przez podległe mu zakłady produkty i towary.

Sprawa ta jest bardzo złożona. To temat sam dla siebie. Jej istota sprowadza się do błędnego poglądu, jakoby w warunkach produkcji socjalistycznej nie działało prawo wartości. Stąd też w obrotach towarowych zamykanych w ramach przedsiębiorstw państwowych ceny tych towarów ustalone są w sposób dowolny, nawet poniżej kosztów własnych.

Taka polityka gospodarcza jest fałszywa. *Każdy produkt czy towar przedstawia sobą określoną ilość pracy społecznej wydatkowanej na jego wytworzenie. Im więcej mieści w sobie tej pracy, tym jest droższy. By móc wiedzieć, ile się faktycznie wydatkowało czy oszczędziło w procesie produkcji, trzeba wiedzieć, ile faktycznie kosztuje każdy pojedynczy element produkcji, jak surowiec, maszyna, energia elektryczna, siła robocza itp. składniki produkcyjne. Przy dowolnym ustalaniu cen tego dokładnie wiedzieć nie można. Oszczędzać należałoby przede wszystkim na tym,*

co jest najdroższe, tj. na co zostało wydatkowane najwięcej społecznej siły roboczej. Oszczędność na tym, co kosztuje taniej, chociaż jest zawsze wskazana, nie może być duża.

Mówiąc krótko — istniejący dotychczas system cen w gospodarce państwowej należy zmienić i przystosować ceny do wartości. Zmiana ta usunie wiele anomalii w naszym życiu gospodarczym. Co jednak jest najważniejsze — to pozwoli ona każdemu zakładowi pracy ustalać rzeczywiste koszty swojej produkcji.

W naszym socjalistycznym systemie gospodarczym każdy zakład produkcyjny powinien być oparty na faktycznym, a nie — jak dotychczas w dużej mierze — na fikcyjnym rozrachunku gospodarczym. Nasza uspołeczniona gospodarka przy zachowaniu potrzeb centralnego planowania winna uwzględniać potrzebę samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych. Nie może być tak, żeby wszystkie zakłady produkcyjne stanowiły niejako jedno przedsiębiorstwo w kraju, na czele którego stoi państwo i w dowolny sposób nim zarządza.

Zmiana cen w obrocie między państwowymi przedsiębiorstwami, czyli doprowadzenie do tego, aby w każdym przedsiębiorstwie można było ustalić faktyczne koszty jego produkcji, ulepszy nasz dotychczasowy model socjalizmu. Realizacja tego zadania jest skomplikowana z uwagi na ceny towarów konsumpcyjnych. Nie wolno tu dopuścić do zaburzeń, które zmieniłyby wskaźnik realnej wartości płac.

Występujący w ostrej formie niedostatek materiałów budowlanych może być częściowo rozwiązany w drodze produkcji prywatnej bądź zespołowej w formie zrzeszeń chłopskich, bądź indywidualnej. Główną trudnością rozwinięcia inicjatywy prywatnej w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych jest dostawa węgla, a również cementu. Ale nie jest to jedyna trudność. Wiemy, że istnieją również trudności natury administracyjnej. Usunięcie tych ostatnich, stworzenie najbardziej sprzyjających warunków dla każdego, kto chce i może rozwijać produkcję materiałów budowlanych, takich przede wszystkim, jak cegła, dachówka i wapno, winno znaleźć wyraz w polityce partii i rządu.

Wytknięta przez VII Plenum linia rozwoju rzemiosła znaleźć musi pokrycie w praktyce. I tutaj najtrudniejszą dla państwa kwestią jest zaopatrzenie materiałowe. Są jednak i inne przyczyny hamujące rozwój rzemiosła. Do nich należy w pierwszym rzędzie polityka podatkowa, czyli tzw. domiary. Uważam, że przy utrzymywaniu systemu domiarów nigdy nie stworzymy warunków dla rozwoju rzemiosła. Domiarem zawsze można zrujnować każdy

warsztat pracy. *Należy ustalić rozsądny sposób opodatkowania, który pozwalałby rzemieślnikowi pracować bez obawy, to znaczy należy zlikwidować system domiarów jako szkodliwy.*

Trudna do rozwiązania jest sprawa lokali na warsztaty rzemieślnicze, lecz nie wszędzie. Na zachodnich i północnych terenach Polski można znaleźć podniszczone pomieszczenia, które po remoncie mogą być odpowiednie do założenia warsztatu. Koszty wyłożone przez rzemieślnika na remont takiego obiektu należałoby zaliczyć w całości na podatek, czyli zwolnić taki warsztat od podatku na odpowiedni okres. Decyzje w tych sprawach należy oddać w ręce rad narodowych. W ogóle na tych terenach należy stosować politykę szerokiego uprzywilejowania produkcyjnej inicjatywy prywatnej w mieście i na wsi.

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej to nasza droga do socjalizmu na wsi

Polityka rolna wymaga także pewnych korekt. Jeśli chodzi o spółdzielnie produkcyjne, to zasadniczo zdrowym spółdzielniom trzeba pomagać w formie zwrotnych kredytów inwestycyjnych, a znieść wszelkiego rodzaju dotacje państwowe. Spółdzielniom nie rokującym rozwoju i przynoszącym tylko straty gospodarcze kredytów udzielać nie należy. Przed członkami takich spółdzielni należy raczej postawić do ich decyzji sprawę rozwiązania spółdzielni. W takim przypadku powstaje problem spłaty kredytów państwowych udzielonych w przeszłości spółdzielniom, czyli członkom spółdzielni. Jestem zdania, że tak jak nie wolno lekkomyślnie udzielać kredytów, tak samo nie wolno darować pieniędzy państwowych wziętych w formie kredytów.

Dla spółdzielczości produkcyjnej na wsi widzę perspektywę rozwoju tylko pod następującymi warunkami:

1. Wstępowanie do spółdzielni produkcyjnych jest dobrowolne. Oznacza to, że wyklucza się nie tylko groźbę czy przymus psychiczny, lecz także przymus w postaci ekonomicznej. Wymiar podatków i dostaw obowiązkowych może być również narzędziem przymusu.

2. Członkowie spółdzielni rządzą się sami. Spółdzielnia — to nic innego jak samorządne rolnicze przedsiębiorstwo produkcyjne. Zarząd wybiera się według niczym nie skrępowanej woli członków. Swoimi zasobami winna ona gospodarzyć również według uznania członków.

3. Spółdzielnie mają prawo nabywania za środki własne lub w określonych warunkach za kredyty państwowe wszystkich maszyn, jakie im są potrzebne do produkcji rolniczej lub do pomocniczych zakładów pracy istniejących przy spółdzielniach.

POM należy oprzeć na zasadach pełnej opłacalności, jako warsztaty naprawcze. Mogą one posiadać określoną ilość dużych maszyn rolniczych, zarezerwowanych do pomocy dla spółdzielni i gospodarstw indywidualnych.

4. Państwo udziela spółdzielniom niezbędnej pomocy kredytowej na cele inwestycyjne, daje im pierwszeństwo przy zawieraniu umów kontraktacyjnych na dostawy najbardziej opłacalnych surowców rolniczych, zapewnia im dostawę nawozów sztucznych w pierwszej kolejności i stosuje inne podobne formy pomocy.

Jeśli na skutek zniesienia różnych form dotacji rozwój spółdzielczości produkcyjnej zostanie, być może, zahamowany, to nie na tym nie tracimy ani gospodarczo, ani politycznie. Możemy tylko zyskać i aktualnie, i w perspektywie. Przez zniesienie dotacji usuwa się niezdrowy, nieekonomiczny, nietrwały i grożący stałe zawaleniem fundament, na którym oparto spółdzielczość produkcyjną. Zamiast rozpraszać siły i środki na budowanie nowych spółdzielni opierających swój żywot na dotacjach państwowych należy je skoncentrować i użyć do podniesienia na wyższy poziom gospodarczy spółdzielni już zorganizowanych. Liczebny rozwój spółdzielczości powinien się odbywać przede wszystkim przez rozbudowę spółdzielni w tych gromadach, w których już zostały założone.

Jeśli dotychczasowe wyniki akcji uspołdzielczenia wsi są takie, jakie są, przyczyn tego nie należy szukać w samej idei spółdzielczości, która jest dobra, słuszną i sprawiedliwą, a która przez złą politykę, przez złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi będzie dobra wówczas, kiedy szeroko zostanie obudzone wśród chłopów głęboko ludzkie poczucie wspólnoty wszystkich pracujących. Najszerszym wyrazem tej wspólnoty, którą nazwać można solidarnością, jest wspólna praca przy wspólnym warsztacie pracy, jakim dla chłopów jest ziemia. Wspólna praca uspołecznia człowieka najgłębiej, budzi w nim poczucie świadomości, że człowiek nie żyje tylko sam dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Wskazanie moralne, że człowiek człowiekowi nie może być wilkiem, wykształca się najgłę-

biej, nabiera najpiękniejszych rumieńców życia jedynie wśród ludzi dobrowolnie zrzeszonych przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli klasę robotniczą nazywamy przodującą, najbardziej postępową częścią narodu, to przecież nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie sformułowanie, że to jest slogan propagandowy służący wąskopolitycznym celom partyjnym. Przodującą pozycję klasy robotniczej ustala między innymi jej wspólnota produkcyjna, która ukształtowała i dalej kształtuje robotnika jako jednostkę najbardziej uspołecznioną, a więc i najbardziej postępową.

Jeżeli uważamy, że spółdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż stanowi wyższą, socjalistyczną formę produkcji, to nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie doktrynalne, oderwane od życia zasady, lecz dlatego, że chcemy obudzić wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, chcemy zlikwidować wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, chcemy, aby ich ciężkiej i znoјnej pracy ulżyła w miarę możliwości maszyna, chcemy, aby przy możliwie najmniejszym wysiłku pracy jednostki zrzeszonej w chłopskiej wspólnocie produkcyjnej wytwarzała ona możliwie największy produkt globalny, aby podnieść możliwie najwyżej plony i zbiory z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom, i robotnikom, i całemu narodowi. Rola społeczna klasy chłopskiej ulegać będzie wówczas zmianie. Zrzeszeni w różne formy wspólnoty produkcyjnej pracujący chłopi staną się tak samo szermierzami postępu społecznego jak pracujący wspólnie w zakładach pracy robotnicy.

Ta wielka idea społeczna przebudowy stosunków produkcyjnych na wsi wymaga do swej realizacji nie tylko pomocy państwowej. Wymaga ona również wielkiej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej znaczenie spółdzielczości produkcyjnej. Do budowy spółdzielni produkcyjnych potrzebna jest twórcza, postępową myśl, na którą żadna partia i żaden człowiek nie może posiadać monopolu. W dziedzinie podnoszenia spółdzielni produkcyjnych na wyższy poziom, w dziedzinie szukania i stosowania najlepszych form spółdzielczości jest szerokie pole do rywalizacji między naszą partią a Stronnictwem Ludowym, jak również między wszystkimi, którzy stoją na gruncie umacniania ustroju socjalistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej. Dłaczegóżby np. postępowy ruch katolicki nie mógł współzawodniczyć z nami i przy szukaniu form, i przy ich realizacji w zakresie spółdzielczości produkcyjnej? Uboga jest myśl, że socjalizm mogą budować

tylko komuniści, tylko ludzie o materialistycznych poglądach społecznych.

Droga do szerokiego współdzielczenia wsi polskiej będzie długa. Ilościowego planowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej nie można z góry ustalać, gdyż przy zasadzie dobrowolności wstępowania do spółdzielni równałoby się to planowaniu wzrostu świadomości ludzkiej. A tej planować się nie da. Świadomość szerokich mas kształtuje ich doświadczenie życiowe, kształtują fakty. W naszej dzisiejszej spółdzielczości niemało jest faktów, które odpychają masy chłopskie od spółdzielczości. Fakty takie muszą ulec likwidacji.

Praktyka lat poprzednich była taka, że bezmyślnie niszczone wszelkie formy pracy zespołowej stosowane od dawna przez chłopów, zabierając im przy tym maszyny, które były ich kolektywną własnością. Praktyka ta wychodziła z założenia, że socjalizm na wsi można budować tylko na bazie biedy i upadku gospodarstw chłopskich. Dogmatyczne umysły nie były zdolne pojąć, że w ustrojowych warunkach demokracji ludowej wszelkie formy spółdzielczości prowadzą do socjalizmu na wsi, że przez te formy wzrasta poczucie wspólnoty produkcyjnej, że podnoszą one i produkcję, i stopę życiową ludności, że socjalizm na wsi może się najbujniej rozwijać właśnie na bazie dobrobytu pracującego chłopstwa. Nie ma nic słusznieszego jak rozwijanie takich form dobrowolnych zrzeszeń chłopskich. Należy ułatwiać ich powstawanie m.in. przez likwidację gminnych ośrodków maszynowych i przekazanie znajdujących się tam maszyn zespołom chłopskim na warunkach pełnej, lecz dogodnej dla nich odpłatności.

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej to nasza polska droga do socjalizmu na wsi. Formy te będą kształtować nasz model socjalizmu. Jego dotychczasowe cechy konstrukcyjne już zmieniamy, decydując się na zmianę zadań państwowych ośrodków maszynowych i wskazując spółdzielniom, że mogą one nabywać na własność wszystkie potrzebne do ich produkcji maszyny. Sprawa ta będzie tym szybciej realizowana, im więcej będzie wniosków spółdzielni, że pragną one takie maszyny nabyć.

To samo dotyczy GOM. Zostaną one wtedy zlikwidowane, kiedy chłopci utworzą zespoły i zgłoszą chęć nabycia maszyn gomowskich.

Oddzielną kartę klęski bezmyślnej polityki rolnej ubiegłego okresu stanowi gospodarcza ruina wielkiej ilości gospodarstw chłopskich zaliczonych do kategorii gospodarstw kułackich. Z

równą bezmyślnością mówi się jeszcze i dzisiaj, że dodatnim wynikiem stosowanej w przeszłości polityki rolnej jest kapitulacja tego zrujnowanego kułaka przed władzą ludową. Tego rodzaju kapitulację można było przecież osiągnąć w każdym czasie. Nie trzeba było na to wielu lat polityki tzw. ograniczania kułaka, która w rzeczywistości nie była polityką ograniczania wyzysku, lecz polityką niszczenia jego gospodarstwa. Przecież i dzisiaj za jednym zamachem można by zmuszać do takiej kapitulacji wszystkie pozostałe, nie zrujnowane bogate gospodarstwa chłopskie. Nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnięcie takiej kapitulacji, takiego taniego, a raczej drogiego zwycięstwa, jeśli uprzymiś sobie, ile nas kosztuje import zboża.

Zmieniona na lepszą polityka rolna zaczyna przynosić pierwsze rezultaty. Odczuwa je przede wszystkim wieś, której dochody wzrosły w roku bieżącym o kilka miliardów złotych. W perspektywie widzieć należy dalszą, bardziej istotną zmianę polityki rolnej. Termin tej zmiany zależeć będzie od sytuacji gospodarczej. Mam na myśli zniesienie obowiązkowych dostaw, które nie mogą być systemem i właściwością gospodarczą naszego ustroju. Dostawy obowiązkowe — to raczej zjawisko właściwe tylko okresowi wojny. Nie należy uważać, że ta forma świadczenia wsi na rzecz państwa jest jakąś niezmienną cechą budownictwa socjalizmu.

Perspektywa zniesienia dostaw obowiązkowych nie może nikogo zwalniać od aktualnych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są formą podatku uiszczanego w naturze. A podatki trzeba płacić wszędzie na świecie, nie tylko w naszym kraju. Zanim ustali się zupełnie prawidłową skalę tych podatków, przede wszystkim przez właściwą klasyfikację ziemi każdego gospodarstwa, co się już robi, chociaż w tempie zbyt powolnym; trzeba zapłacić ten podatek w formie dostaw obowiązkowych według norm poprzednich, skorygowanych nieco na korzyść chłopów w niektórych miejscowościach. Sprawa ta została ostatnio w pewnym stopniu zaniedbana i przez chłopów, i przez rady narodowe.

Rząd musi i będzie zwalczał każde nadużycie władzy, łamanie prawa, musi dbać i będzie dbał, aby żadnemu obywatelowi, żadnemu chłopu władza nie wyrządzała krzywdy, lecz tak samo musi wymagać od obywateli, aby wywiązywali się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są jeszcze dzisiaj jedną z form podatku państwowego i ten podatek

musi być w pełni zapłacony. To należy powiedzieć sobie, chłopom i radom narodowym jasno i wyraźnie.

Uważam, że należy ponownie zrewidować na korzyść chłopów warunki przekazywania im odłogów do zagospodarowania, szczególnie na ziemiach zachodnich i północnych. Na tych terenach należy zastosować dłuższy okres zwolnienia od podatków za przejęcie do zagospodarowania odłogi oraz ustalić długotrwały okres użytkowania tej ziemi w formie bezpłatnej dzierżawy. Chodzi o to, aby każdy użytkownik był zainteresowany w jak najlepszej uprawie tej ziemi, a nie w krótkotrwałej eksploatacji.

Co do państwowych gospodarstw rolnych widzę przede wszystkim konieczność gruntownego przekształcenia ich struktury organizacyjnej oraz gruntownej zmiany w systemie wynagrodzeń robotników i pracowników rolnych. Administracja PGR winna być maksymalnie uproszczona, całą uwagę i siły fachowe należy skoncentrować tam, gdzie to jest najważniejsze, tj. w gospodarstwie, a wynagrodzenie za pracę uzależnić od wartości produkcji globalnej każdego gospodarstwa po ustaleniu określonego punktu wyjściowego wartości produkcji.

W PGR winna znaleźć w pełni zastosowanie idea samorządu robotniczego. Bardziej może niż gdzie indziej występuje tu konieczność wysoko wykwalifikowanego kierownictwa, które stałoby na czele każdego gospodarstwa.

Możliwości podniesienia produkcji rolnej przez wszystkie trzy typy gospodarstw rolnych są u nas bardzo poważne. Warunkują je po pierwsze — słuszną i dalekodystansową polityka rolna, po drugie — dostarczenie rolnictwu przez przemysł właściwych dla każdego typu gospodarstw maszyn rolniczych, a w pierwszym rzędzie nawozów sztucznych, i po trzecie — podnoszenie kwalifikacji fachowych każdego rolnika. Na tym winniśmy koncentrować główną uwagę, jeżeli mamy dogonić takie kraje, jak Czechosłowacja, a zwłaszcza Niemcy, na tym tak ważnym dla całej gospodarki narodowej odcinku, jakim jest rolnictwo.

Nasz stosunek do KPZR i Związku Radzieckiego

Przejdę teraz do innej grupy zagadnień, które w stopniu nie mniejszym niż sprawy gospodarcze głęboko nurtują całą naszą partię i całe społeczeństwo. Chodzi mi przede wszystkim o takie sprawy, jak *demokratyzacja naszego życia oraz rozwój między-*

partyjnych i międzypaństwowych stosunków z naszym wielkim bratnim sąsiadem — z KPZR i ze Związkiem Radzieckim.

Jak to się stało, że partia nasza, która wysunęła i szczerze wysunęła na czoło swych dążeń hasło ludowładztwa, której celem jest realizacja najbardziej humanitarnej idei — idei socjalizmu, że ta nasza partia, stojąc na czele władzy ludowej w Polsce pozwoliła na zaistnienie tak wielu wypaczeń, jakie miały miejsce w niedawnej przeszłości? Pełnej odpowiedzi na to pytanie będziemy jeszcze długo szukać. Zawiera ją w sobie zagadnienie dróg prowadzących do zbudowania socjalizmu, oraz kształtowania modelu socjalizmu.

Najpełniejsze określenie treści społecznej, jaka tkwi w pojęciu socjalizmu, zawiera sformułowanie, że socjalizm to taki ustrój społeczny, który znosi wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka. Oznacza to jednak nie więcej jak stwierdzenie, że np. samolot to jest taka maszyna, która unosi się w powietrzu i lata.

Podobnie jak budowę samolotu poprzedzało opracowanie jego konstrukcji, oparte na określonych przesłankach warunkujących możliwość oderwania się maszyny od ziemi, tak również budowę socjalizmu poprzedzić musiała naukowa teoria socjalizmu. Jej twórcami byli pierwsi klasyki marksizmu.

Swojej teorii nie uważali oni nigdy za coś zakończonego. Wręcz przeciwnie — twierdzili zawsze, że teoria musi być ciągle żywa, musi rozwijać się w oparciu o doświadczenie życia, musi być stale wzbogacana. Nawet najpełniej w danych warunkach i w określonym czasie opracowana teoria socjalizmu nie może objąć wszystkich szczegółów bogatszego od niej życia.

To co w socjalizmie jest niezmiennie, sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, można go kształtować tak, jak to widzimy w Jugosławii, a może też być jeszcze inny.

Tylko na drodze doświadczeń i studiowania osiągnąć różnych krajów budujących socjalizm może powstać najlepszy w danych warunkach model socjalizmu.

Związek Radziecki był pierwszym na świecie państwem, gdzie dokonała się rewolucja socjalistyczna. Lenin i partia bolszewicka po raz pierwszy w historii podjęli gigantyczne zadanie przekształcenia teorii socjalizmu w materialną i społeczną rzeczywistość.

Wobec olbrzymich trudności, jakie towarzyszyły przebudowie zacofanego pod każdym względem ustroju Rosji carskiej w ustrój socjalistyczny, w okresie gdy partią kierował Stalin, normalne i w ramach partii występujące za życia Lenina ścieranie się poglądów w sprawach wysuwanych przez życie zaczęto likwidować w sposób coraz bardziej bezwzględny. Miejsce, jakie zajmowała w partii dyskusja wewnątrzpartyjna, w miarę jej wypierania, zajmował kult jednostki. Wytaczanie rosyjskiej drogi do socjalizmu przechodziło stopniowo z rąk Komitetu Centralnego w ręce coraz mniejszego grona ludzi, aż wreszcie stało się monopolem Stalina. Monopol ten objął również dziedzinę teorii naukowego socjalizmu.

Kult jednostki — to określony system sprawowania władzy, to określona droga zdążania do socjalizmu, przy stosowaniu metod sprzecznych z socjalistycznym humanizmem, z socjalistycznym poczuciem wolności człowieka, z socjalistycznym poczuciem praworządności.

Po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki przestał być jedynym krajem budującym socjalizm. Na arenie świata pojawiły się Chiny Ludowe i szereg państw demokracji ludowej, w ich liczbie i Polska, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalizmu. Przed partiami robotniczymi tych krajów, a więc i przed naszą partią, stanęły zagadnienia, które poprzednio w formie praktycznej nie istniały. Należą do nich takie sprawy, jak droga do socjalizmu w warunkach właściwych dla każdego kraju, co w pewnym stopniu rzutuje na kształtowanie się modelu socjalizmu, oraz sprawa wzajemnych stosunków partyjnych i państwowych między partiami i rządami krajów obozu socjalizmu.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu nie znajdują i nie powinny znajdować żadnych powodów do jakichkolwiek komplikacji. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. *Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszystkich spraw spornych.* W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Tak być powinno i — powiedziałbym — tak zaczyna być.

W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było w stosunkach między nami a naszym wielkim i przyjaznym sąsiadem — Związkiem Radzieckim.

Stalin, jako kierownik partii i Związku Radzieckiego, formalnie uznawał wszystkie wyżej wyliczone zasady, jakie cechować winny stosunki między krajami obozu socjalizmu. I nie tylko uznawał, lecz sam je głosił. Faktycznie jednak zasady te nie mogły się zmieścić w ramach tego, co składa się na kult jednostki.

O systemie kultu jednostki

Kultu jednostki nie można sprowadzać tylko do osoby Stalina. Kult jednostki to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i który przeszczepiony został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jak też do szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski.

Istota tego systemu polegała na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chylili głowy wszyscy, którzy zajmowali niższe szczeble drabiny. Chylili głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kierownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni, tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych partii poszczególnych krajów, zasiadali na drugim szczeblu drabiny kultu jednostki, oblekali się znowu we władcze szaty nieomyślności i mądrości. Ich kult promieniował jednak tylko na obszarze ich krajów, gdzie stali na szczycie krajowej drabiny kultów. Ten kult można by nazwać tylko odbitym blaskiem, zapożyczonym światłem. Świecił podobnie jak świeci księżyc. Niemniej jednak na obszarze swego działania był wszechwładny. I tak w każdym kraju ciągnęła się ta drabina kultów od góry do dołu.

Nosiciel kultu jednostki na wszystkim się znał, wszystko umiał, wszystko rozstrzygał, wszystkim kierował i o wszystkim decydował na obszarze swego działania. Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego, jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie zalety osobiste posiadał.

Pół biedy, jeśli w szaty kultu ubrano człowieka rozsądnego, skromnego. Taki człowiek zwykle czuł się źle w tym garniturze.

Mozna powiedzieć, że się go wstydził i nie chciał go nosić, chociaż nie mógł go całkowicie zdjąć z siebie.

Nie mógł bowiem normalnie pracować żaden kierownik partyjnej organizacji, nawet wówczas, gdy pracował kolektywnie z całą instancją kierowniczą, gdyż przy takim systemie, tj. w politycznym systemie kultu jednostki, nie było do takiej pracy warunków.

GORZEJ, a nawet całkiem źle układały się sprawy, kiedy zaszczyt władzy, a więc prawo do kultu, zagarnął człowiek ograniczony, tępy wykonawca czy zgniły karierowicz. Tacy grzebali socjalizm, bezmyślnie i zarazem precyzyjnie.

Przy systemie kultu jednostki partia jako całość mogła działać samodzielnie tylko w ramach podporządkowania się naczelnemu kultowi. Jeśli ktoś próbował te ramy przekroczyć, groziło mu wyklęcie przez jego współtowarzyszy. Jeśli sprawa dotyczyła całej partii, wykłynały ją pozostałe partie komunistyczne.

Czyż w takich warunkach wzajemne stosunki partyjne i państwowe partii i krajów demokracji ludowej z jednej strony a KPZR i Związku Radzieckiego z drugiej strony mogły się układać na zasadach równości? Jasne, że nie. Przeszkadzał temu system kultu jednostki, system precyzyjnie zorganizowany i miazdzący każdą samodzielną myśl socjalistyczną.

System kultu jednostki kształtował mózgi ludzkie, kształtował sposób myślenia działaczy partyjnych i członków partii. Jedni wierzyli i byli przekonani, że jedynym bezbłędnym interpretatorem nauki marksistowskiej i jedynym człowiekiem, który ją prawidłowo rozwija i wzbogaca, wskazuje jedynie słuszną drogę do socjalizmu, jest Stalin. Wszystko więc, co nie jest zgodne z jego myślami i wskazaniami, musi być szkodliwe, musi pociągać za sobą odstępstwo od marksizmu-leninizmu, musi być herezją. Inni, mając nawet wątpliwości, byli znowu przeświadczeni, że każda próba publicznego wyrażenia swoich myśli nie tylko niczego nie zmieni, lecz sprowadzi na nich przykre konsekwencje. Jeszcze innym było wszystko obojętne poza drogą, która może ich zaprowadzić do wygodnego stołka lub stołek taki zabezpieczyć.

Byłoby wielkim błędem i pomieszaniem pojęć, gdyby ktoś próbował robić znak równania między kultem jednostki a autorytetem jednostki. Różnica między jednym i drugim pojęciem jest taka, że kult jednostki zniekształca i wypacza ideę socjalizmu, zniechęca do socjalizmu ludzi pracy, natomiast autorytet setek i tysięcy kierowników partii i władzy ludowej bardzo sprzyja rozwojowi budownictwa socjalizmu, jest wprost niezbędny do

kierowania partią i państwem. Autorytetu nie można jednak ludziom nadać, przypiąć do piersi jak medal lub odznaczenie. Trzeba go sobie zdobyć, wypracować, posługując się rozumem i skromnością. Partia nasza i władza ludowa w Polsce będzie tym silniejsza, im więcej będzie ludzi z autorytetem, a więc takich działaczy i aktywistów, którzy cieszą się zaufaniem klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. *Dlatego mówimy: należy wszystkimi siłami zwalczać kult jednostki czy jego pozostałości i wszystkimi siłami walczyć o zdobycie autorytetu.*

Nie chciałbym szerzej powracać do smutnych kart przeszłości, w której panował u nas system kultu jednostki. System ten gwałcił zasady demokratyczne i praworządność. Przy tym systemie łamano charaktery i sumienia ludzkie, deptano ludzi, opluwano ich cześć. Oszczerstwo kłamstwo i fałsze, a nawet prowokacje służyły za narzędzia sprawowania władzy.

Doszło i u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posłano na śmierć. Wielu innych więziono niewinnie nieraz przez długie lata, w tym również i komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskim torturom. Siano strach i demoralizację. Na glebie kultu jednostki wyrastały zjawiska, które naruszały, a nawet przekreślały najgłębszy sens władzy ludowej.

Z tym systemem skończyliśmy, względnie kończymy raz na zawsze. Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla XX Zjazdu KPZR, że tak waleśnie dopomógł nam do likwidowania tego systemu.

Chociaż system kultu jednostki zrodził się w Związku Radzieckim, nie oznacza, że za wszystko zło, jakie u nas miało miejsce, można złożyć winę na Stalina, na KPZR czy na Związek Radziecki. My mieliśmy i naszą własną, rodzimą beriowszczyznę. Beriowszczyzna i wszelkie jej uogólnione odmiany personalne stanowiły część składową systemu kultu jednostki. Beriowszczyzna — to karta zapisana prowokacją, krwią, więzieniem i cierpieniem niewinnych ludzi.

Są sprawy z zakresu działalności polskiej odmiany beriowszczyzny, które wymagają bardziej wnikliwego zbadania i wyświeatlenia. Chodzi nie o to, aby przedstawiać do zapłaty własny rachunek krzywd. Taka myśl, jak w ogóle chęć osobistych porachunków są mi zupełnie obce. Za wielkie to były sprawy, aby je rozmięniać na drobną, osobistą monetę. Ale są sprawy, które z zasadniczych partyjnych względów wymagają wyświeatlenia. Partia zawsze musi dbać o swoje imię, musi być czysta. A jeśli

któs świadomie zbrukał i hańbił jej dobre imię, dla takiego nie może być miejsca w jej szeregach.

Formułuję konkretnie swoją myśl: kierownictwo partii winno powołać komisję, której zadaniem byłoby zbadanie, czy w sprawach ludzi obecnie rehabilitowanych, których aresztowano w przeszłości na polecenie lub za zgodą Biura Politycznego bądź części Biura, nie zachodziły wypadki świadomej prowokacji, świadomego oskarżania ludzi o czyny, których się nie dopuścili, a które podlegają przepisom karnym naszego kodeksu karnego¹.

Wyświetlenie tej sprawy jest konieczne i winna ją wyjaśnić komisja, złożona z ludzi zupełnie bezstronnych. Rezultaty badań komisji winny zamknąć ostatecznie partyjną, wewnętrzną kartę spraw związanych z działalnością polskiej odmiany berioowszczyzny.

*Nie pozwolimy nikomu wykorzystywać
procesu demokratyzacji przeciw państwu*

Wszystko, co dzisiaj oceniamy jako wypaczenia i zniekształcenia w naszym życiu w okresie ubiegłym, nie mogło nie wstrząsnąć do głębi całą partią, całą klasą robotniczą, całym narodem. Po kraju rozlały się różne prądy, lecz najpotężniejszą rzeką popłynęło hasło demokratyzacji naszego życia, żądania zlikwidowania systemu, który nazywamy kultem jednostki. Należy stwierdzić, że kierownictwo partii nie zawsze nadążało na czas, aby wraz z całą partią stanąć na czele tego zdrowego ruchu i pokierować nim. A jeżeli nie nadążało kierownictwo partii, to zrozumiałą jest rzeczą, że nie mogły nadążać i organizacje partyjne. Wytworzył się nawet pewien zamęt i dezorientacja niezmiernie szkodliwe dla samej sprawy demokratyzacji. Takiej sytuacji nie mogą nie wykorzystywać wszyscy przeciwnicy socjalizmu, wszyscy wrogowie Polski Ludowej. Ożywienie działalności elementów nie mających nic wspólnego z dążeniami klasy robotniczej i narodu do zdemokratyzowania całego naszego życia wywołało również pewne wahania u niektórych towarzyszy w kierownictwie partyjnym i w terenie co do metod demokratyzacji i treści, jaką powinna ona zawierać. Dlatego też trzeba stanowczo powiedzieć sobie, partii, klasie robotniczej i całemu narodowi:

droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszych w naszych warunkach modelu socjalizmu Z

1. Na sprawozdanie tej komisji czekamy do tej pory (Red.).

tej drogi nie zejdziemy i będziemy się bronić wszystkimi siłami, aby nie dać się z niej zepchnąć. Ale też nie pozwolimy nikomu wykorzystywać procesu demokratyzacji przeciwko socjalizmowi. Na czele procesu demokratyzacji staje nasza partia i tylko ona, działając w porozumieniu z innymi partiami Frontu Narodowego, może pokierować tym procesem w takim kierunku, aby proces ten prowadził rzeczywiście do zdemokratyzowania stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia, do wzmocnienia podstaw naszego ustroju, a nie do ich osłabienia.

Partia i wszyscy ludzie, którzy widzieli zło istniejące w przeszłości i którzy szczerze pragną usunąć wszystkie pozostałości złej przeszłości w naszym dzisiejszym życiu, aby w ten sposób wzmocnić podstawy naszego ustroju, *winni dać zdecydowany odpór wszelkim podszeptom i wszelkim głosom zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.*

Jeśli było w przeszłości nie wszystko tak, jak naszym zdaniem być powinno między naszą partią a KPZR i między Polską a Związkiem Radzieckim — to dzisiaj należy to do bezpowrotnej przeszłości. Jeśli w tej czy innej dziedzinie naszego życia są sprawy, które wymagają jeszcze uregulowania — zrobić to należy po przyjacielsku i spokojnie. Takie postępowanie winno bowiem cechować stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu. *A gdy ktoś myśli, że uda się w Polsce rozniecić nastroje antyradzieckie, to głęboko się myli. Nie pozwolimy wyrządzić szkody żywotnym interesom państwa polskiego i sprawie budowy socjalizmu w Polsce.*

System kultu jednostki i wszystko złe, co z niego wynikało, należy do bezpowrotnej przeszłości. Stosunki polsko-radzieckie oparte na zasadach równości i samodzielności wytworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucie przyjaźni do Związku Radzieckiego, że żadna próba zasiania nieufności do Związku Radzieckiego nie znajdzie gruntu w narodzie polskim. Na straży takich stosunków stoi w pierwszym szeregu nasza partia, a wraz z nią cały naród.

Partia musi być zwarta i jednolita

Aby partia mogła sprężysto wypełniać swe zadania i stać na czele procesu demokratyzacji, musi być przede wszystkim zwarta i jednolita oraz musi w swych szeregach, w swoim życiu zastosować w pełni zasady demokratycznego centralizmu. Musi

w praktyce swej pracy surowo przestrzegać tych zasad, jakie tkwią w tezie o leninowskich normach życia partyjnego. Zasady te były w przeszłości również głoszone, lecz jakże często praktyka miała z nimi bardzo mało wspólnego. *Na czoło tych zasad należałoby postawić sprawę wyboru władz partyjnych, jawności życia partyjnego, prawo do zachowania swych poglądów przy zasadzie, że uchwały większości obowiązują wszystkich członków partii.*

Ta ostatnia zasada jest szczególnie ważna w dobie obecnej. W oparciu o nią realizować się musi *jedność działania partii*. Ciężki wóz zadań, jakie stoją przed partią w chwili obecnej, może się toczyć pomyślnie naprzód tylko wówczas, kiedy zaprzęgnięte do niego siły półtoramilionowej partii ciągnąć go będą w jednym kierunku. A kierunek ten wytknęło w głównych zarysach VII Plenum, dzisiejsze zaś winno te zarysy wyraźniej sprecyzować.

W praktyce pracy naszej partii, w metodach jej działania przyjdzie nam wiele zmienić. Wysuwają się tu na czoło takie sprawy, jak wyraźne rozgraniczenie kompetencji aparatu partyjnego i aparatu państwowego, przy zachowaniu kierowniczej roli partii. Trzeba tak ustawić sprawy, aby każdy odpowiadał za swoje, za ten odcinek, na którym pracuje. Inaczej nikt nie odpowiada, a interesy partii i państwa tylko na tym cierpią. Zasada, że partia i jej partyjny aparat nie rządzi, lecz tylko kieruje, że rządzenie należy do państwa i jego aparatu — musi być wyrażona w konkretnej treści i w praktyce pracy, a nie tylko — jak to ma obecnie jeszcze szeroko miejsce — w słowach. Problem ten wymaga dokładnego opracowania, co powinno być jednym z najbliższych zadań kierownictwa partii.

W pracy partii utarła się szkodliwa praktyka wyciągania każdego aktywniejszego robotnika z jego zakładu pracy do pracy w aparacie partyjnym lub państwowym. Praktyka taka wyrządziła wiele szkody. Rozdęto aparat partyjny, który przy istniejącym systemie pracy bądź biurokratyzował się, bądź też przybierał inne niezdrowe formy, a zakład pracy ta najważniejsza komórka polityczna i produkcyjna, był ogałaczany z najlepszych członków partii.

Partia będzie najintensywniej żyć życiem klasy robotniczej, będzie mogła najlepiej kształtować jej świadomość wówczas, kiedy olbrzymia część świadomych i aktywnych działaczy znajdzie się razem ramię w ramię z robotnikami przy ich warsztatach pracy.

Należy również zapewnić odpowiednią kontrolę instancji partyjnych nad pracą aparatu partyjnego, poczynając w pierw-

szym rzędzie od centralnego aparatu. Sprawami tymi zajmie się na pewno najbliższy Zjazd partyjny.

Usprawnienia wymaga również praca rządu. Biuro Polityczne podjęło już pierwsze uchwały w tym zakresie. Osobowy skład rządu należy sprowadzić do rzeczywistych potrzeb kraju przez odpowiednią reorganizację jego pracy.

Wszystkie zamierzenia, jakie stawiamy przed sobą, wymagają spokoju, rozwagi i czasu. Nawet przy zastosowaniu najlepszej koncepcji nowej organizacji naszego przemysłu i najlepszych form demokratyzacji naszego życia niczego nie da się zrobić z dziś na jutro.

Nie można nie widzieć, że w ostatnim czasie nastąpiła pewna dezorientacja i w organach władzy państwowej, powołanych do strzeżenia porządku publicznego. Wzmogły się różne chuligańskie wybryki, które często nie natrafiają na właściwą reakcję ze strony Milicji Obywatelskiej. Należy znowu powiedzieć jasno i otwarcie sobie i wszystkim, których to dotyczy: *władza ludowa będzie karać każdą nieprawość w swoim aparacie, lecz z takim samym zdecydowaniem będzie i musi zwalczać wszelkie naruszanie porządku publicznego i spokoju obywateli.* Milicja Obywatelska winna zawsze spotkać się z szacunkiem i poparciem społeczeństwa, kiedy interweniuje w interesie porządku publicznego. Nie wolno tolerować żadnych form znieważania munduru stróża porządku publicznego przez różnych chuliganów, których za naruszenie prawa należy surowo karać.

Aby Sejm stał się najwyższym organem władzy

Do wielu schorzeń ubiegłego okresu należało również i to, że w praktyce życia państwowego Sejm nie spełniał swego konstytucyjnego zadania. Obecnie stoimy w obliczu wyboru nowego Sejmu, który winien zająć w naszym życiu politycznym i państwowym to miejsce, które ustaliła dla niego konstytucja. *W programie zamierzeń demokratyzacyjnych podniesienie roli Sejmu do najwyższego organu władzy państwowej posiadać będzie największe bodaj znaczenie.*

Naczelnym zadaniem Sejmu jest sprawowanie najwyższej władzy ustawodawczej i kontrolnej. Trzeba stworzyć Sejmowi niezbędne warunki, aby to zadanie mógł wykonywać. Chodzi i o warunki polityczne, które stwarza ogólny proces demokratyzacji

naszego życia, jak również i o warunki prawne gwarantujące Sejmowi jego konstytucyjne uprawnienia.

Powstaje pytanie: co partia nasza chciałaby zagwarantować Sejmowi w normach prawnych?

Uważam, że na plan pierwszy wysuwa się sprawa sesji sejmowych, które w dotychczasowej praktyce zwoływano zbyt rzadko. Szczególnie ważne w ustawodawczej pracy Sejmu jest ustalenie takiego trybu pracy komisji sejmowych, który pozwoli skoncentrować w ich rękach opracowanie aktów prawnych.

Z tego postulatu wynika, że część posłów winna pełnić swe obowiązki zawodowo czyli winna zostać zwolniona na okres sprawowania swych funkcji poselskich od pracy zarobkowej.

Wydawanie dekretów przez Radę Państwa należy ograniczyć do spraw nie cierpiących zwłoki i jednocześnie zagwarantować Sejmowi prawo uchylania bądź zmieniania tych dekretów.

Sejm winien kontrolować pracę rządu i organów państwowych w szerokim zakresie. Do tego niezbędne jest dokonanie pewnych zmian w konstytucji. Uważam, że kontrola przez Sejm organów wykonawczych władzy państwowej winna być przeprowadzana przez instytucję podległą bezpośrednio Sejmowi, a nie, jak dotychczas, rządowi. Należy przywrócić Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, podlegającą Sejmowi.

Uważam również, że *Sejm winien mieć prawo kontroli naszych umów handlowych zawartych z innymi państwami.* W gruncie rzeczy w umowach tych nie ma nic takiego, co z uwagi na interes państwa powinno być kontrolowane przez szczupłe grono ludzi. Informowanie społeczeństwa przez rząd i przez Sejm o naszych umowach handlowych automatycznie przetnie różne brednie o naszym handlu zagranicznym.

Sejm również powinien posiadać *prawo zatwierdzania wszystkich zawieranych przez rząd i ratyfikowanych przez Radę Państwa układów z innymi krajami.*

Sejm powołany jest również do oceny pracy rządu i w jego kompetencjach leży wyciąganie wniosków w stosunku do ludzi nie wywiązujących się należycie ze swych obowiązków.

Tak w głównych zarysach widziałbym Sejm w jego roli ustawodawczej i kontrolera pracy państwowej. Rozumnie zakreślone uprawnienia Sejmu i nawet rozszerzenie tych uprawnień poza granice wyznaczone przez konstytucję, przy rozumnym określeniu zadań partii w stosunku do aparatu państwowego, nie stwarzają kolizji między Sejmem a tą treścią polityczną, która mieści się w tezie o kierowniczej roli partii.

Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tylko głosować. Jest to zmiana bardzo ważna. Zgrupowane we Froncie Narodowym partie i organizacje społeczne występują z jednym wspólnym programem wyborczym. Ale każdy program realizują nie tylko partie, lecz i ludzie występujący z ramienia tych partii. Ten kandydat, który cieszyć się będzie największym zaufaniem, zostanie wybrany. Kto nie posiada szerokiego zaufania wyborców, rzecz jasna, do przyszłego Sejmu nie wejdzie.

Ważne jest nie tylko to, jakie uprawnienia posiadać będzie Sejm. O roli, jaką on odegra w życiu państwa i narodu, procesie demokratyzacji naszego życia, decydować będą w stopniu nie mniejszym ludzie, którzy w nim zasiadą. Naszej partii możemy polecić, aby na kandydatów wysuwała najlepszych towarzyszy, ludzi najbardziej związanych z klasą robotniczą i całym narodem.

Naszym sojusznikom z Frontu Narodowego możemy tylko zalecić, aby wysuwając swoich kandydatów na posłów typowali ludzi, którzy nie w ustach, lecz w swym sercu i w głowie nosić będą wspólne wypracowany program wyborczy.

Z tym, co Plenum dzisiejsze przyjmie i uchwali, pójdziemy, towarzysze, do partii, do klasy robotniczej, do narodu z podniesionym czołem, gdyż pójdziemy z prawdą. *A prawda przedstawią narodowi bez ogródek da nam siłę, przywróci władzy ludowej i naszej partii pełny kredyt zaufania mas pracujących. Ten kredyt jest niezbędny do realizacji naszych zamierzeń.*

Postulując zasadę wolności krytyki we wszystkich formach, a więc również krytyki w prasie, mamy prawo żądać, aby każda krytyka była twórcza i sprawiedliwa, aby pomagała przezwyciężać trudności obecnego okresu, a nie przyczyniała się do ich piętrzenia czy nawet niekiedy demagogicznie ujmowała zjawiska i rzeczy.

Od naszej młodzieży, szczególnie od młodzieży wyższych uczelni, mamy prawo żądać, aby cechującą ją żarliwość w szukaniu dróg do ulepszania naszej dzisiejszej rzeczywistości zamykała w ramach uchwał, jakie podejmie dzisiejsze Plenum. Młodzieży zawsze można wiele wybaczać. Życie nie wybaczają jednak nikomu, a więc i młodzieży, kroków nierozważnych.

Możemy tylko cieszyć się z żarliwości naszych młodych towarzyszy. Oni bowiem zajmą po nas posterunki partyjne i państwowe. Mamy jednak pełne prawo żądać od nich, aby swój zapał i żarliwość sprzęgli z rozumem partii. *Młodzieży naszej partii winna wyraźnie powiedzieć: w wielkim i doniosłym procesie de-*

mokratyzacji maszerujecie w czołowiec, lecz spoglądajcie stale na wasze i całej Polski Ludowej dowództwo — na partię klasy robotniczej, na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.



Przez wszystkie dyskusje w partii i w społeczeństwie przewijał się w tych dniach problem jedności, a właściwie braku jedności w partii. Na VIII Plenum frakcja natolińska atakowała ostro Komitet Warszawski PZPR i jego I Sekretarza Stefana Staszewskiego, który dla poparcia Gomułki „zmobilizował” masy robotników, studentów i aktyw partyjny.

Wydaje się nam interesujące przypomnienie repliki udzielonej natolińczykom przez Romanę Granas (obecnie odsunięta). Tekst wg. „Nowych Drog” (N^o 10 (88) październik 1956 strona 178).

Niektórzy towarzysze (np. tow. tow. Rumiński, Józwiak) z trybuny Plenum wyrażali swój „niepokój” o Warszawę. Nie czuli oni widać, co się działo w te dni i nocę wśród ludu Warszawy, jaka mocna więź ideowa łączyła Warszawę z naszym Plenum, jak łączyła się ona z nami w tym wielkim dziele, jakie podjęliśmy i będziemy wraz z całym narodem kontynuowali. Przerażało ich tylko to, jaki wydzźwięk na zewnątrz może mieć postawa Warszawy i wciąż sugerowali, że jest to postawa antyradziecka.

Cóż ich w Warszawie tak przeraża? Jakież to groźne zjawiska tu dostrzegli?

W Warszawie, która przoduje całemu krajowi w burzliwie rozwijającej się inicjatywie załóg fabrycznych domagających się samorządu robotniczego —

w Warszawie, której młodzież ze świętym zapałem poszukuje nowych dróg dla siebie i dla Polski —

w Warszawie, w której kwiat naszej inteligencji odważną myślą przebija ciemność minionej epoki, której prasa już odegrała rolę taranu torującego drogę demokracji —

w Warszawie, której podstawowe organizacje partyjne na czele z Żeraniem od szeregu miesięcy wysuwają te same polityczne problemy i postulaty, które my dopiero na obecnym VIII Plenum rozwiązujemy —

w tej Warszawie, która zawsze była i jest dumą narodu — zawsze wierna swoim postępowym rewolucyjnym tradycjom —

w Warszawie widzą niektórzy towarzysze ową groźną zarazę szerzącą się po Polsce. Tak, ta „zaraza demokracji” rozszerzyła się. Nie tylko Warszawę, ale i Łódź, Katowice, Wrocław, a dziś już ogarnęła cały kraj na przekór tym, co chcieli swoje tereny ustrzec przed zarazą.

Partia i kraj przeżywają wielkie dni. Odzyskujemy to, co straciliśmy: jedność partii i mas¹. Odzyskujemy swoje właściwe miejsce w narodzie. Wszystko co postępowe będzie się skupiało wokół partii. Trzeba tylko, abyśmy niczego nie uronili z tych nauk, jakie wyciągnęliśmy po XX Zjeździe, abyśmy zawsze pamiętali o niebezpieczeństwach, jakie grożą partii, ilekroć odchodzi ona od leninowskich zasad szeroko pojętej kolegiałności i demokratycznego centralizmu, abyśmy konsekwentnie przeciwdziałali wszelkim tendencjom konserwatywnym, które mogą nas ciągnąć wstecz. Tylko wówczas jedność naszej partii będzie niezlomna.

Jeszcze jeden głos na ten sam temat i na temat młodzieży. Głos kompetentny Heleny Jaworskiej — b. przewodniczącej ZMP, młodej, dzielnej kobiety (to ona w czasie Powstania Warszawskiego przepłynęła Wisłę w pław — wysłana do dowództwa Armii Ludowej) odznaczonej najwyższym odznaczeniem polskim: orderem Budowniczego Polski Ludowej. Od 1955 brała czynny udział w walce o demokratyzację stosunków w kraju.

Dziś odsunięta, pracuje w sekretariacie „Trybuny Ludu” — cicha i zgaszona. Fragmenty jej tekstu cytujemy wg. „Nowych Dróg” N^o 10 (88) X. 1956, str. 195.

Nie należy oczywiście lakierować tego, co się wśród młodzieży dzieje. Nie wolno zamykać oczu na złe zjawiska polityczne i moralne w masach młodzieży. Trzeba w pełni widzieć, że ideowo-moralne odrodzenie młodego pokolenia w naszym kraju będzie procesem długotrwałym i trudnym. Ale tym bardziej cenić, podtrzymywać i rozwijać trzeba ten nowy, szlachetny, komunistyczny nurt, pomagać mu w krystalizowaniu się wewnętrznym, w znalezieniu najskuteczniejszych form promieniowania na całą młodzież. Ten nurt musi spotkać się z poparciem i ogromną pomocą partii, a zwłaszcza jej aktywu — inaczej nie utoruje sobie drogi. Tymczasem, trzeba z goryczą stwierdzić, w wielu ogniwach partyjnych — od góry do dołu — zamiast rzetelnej pomocy, mamy do czynienia z niezrozumieniem, oporami, a nawet próbami hamowania nowej myśli, nowych poszukiwań. Padają z ust niektórych działaczy partyjnych pod adresem młodzieżowego aktywu nawet zarzuty antypartyjności, posądzenia o chęć przeciwstawienia młodzieży partii. Sądzę, że aktyw partyjny i cała partia musi zdać sobie sprawę z tego, że przy pomocy takich metod nie

1. Ale czy dziś ta jedność partii i mas jest *utrzymana*? Anno 1962 trudno nam znaleźć nawet w prasie krajowej tego rodzaju kategoryczne stwierdzenie. (Red.).

tylko nie można prawidłowo pokierować ruchem młodzieżowym, ale że — więcej — tego rodzaju fakty mogą rzeczywiście odpychać od partii².

Dużo się na tym plenum mówi o jedności partii. Dużo się mówi o tym, jak fatalnie zaciążył brak tej jedności na działalności partii w ostatnim okresie, jak sytuacja, w której — używając słów tow. Ochaba — „komunista nie rozumiał komunisty”, paraliżowała partię w jej walce, stawiała ją obok nurtu przemian zamiast na jego czele. To prawda. Ale nie jest prawdą, jak próbują sugerować niektórzy towarzysze, że przyczyną tego rozgardiaszu była tzw. „rozróbka”. Szukanie źródeł trudności w „rozróbce” jest naiwnością polityczną, jeśli nie chęcią odwrócenia uwagi od rzeczywistych źródeł. Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że w partii toczy się od dłuższego czasu walka. Walka między tym co stare, skostniałe, co ciągnie wstecz, trzyma się kurczowo remanentów stalinowskiego okresu — a tym co nowe, czemu początek dało III Plenum, a pogłębił XX Zjazd KPZR. Ta walka toczyła się ostro na VII Plenum. Błędem VII Plenum było to, że w imię powierzchownie pojętej jedności partii nie stoczyło tej walki do końca. Jak się odbijają w praktyce próby „kłajstrowania”, przekonaliśmy się przez te miesiące, które dzielą nas od VII Plenum. Tego błędu nie wolno nam po raz drugi popełnić. Nie można będzie w pełni iść naprzód, jeśli nie odrzucimy zdecydowanie pokutujących jeszcze nawet wśród nas samych, w Komitecie Centralnym, różnych teorii „demokratyzacji dawkowej”, pod którymi kryje się niewiara w klasę robotniczą i masy pracujące; jeśli nie wyzbędziemy się do końca wszelkich zamiarów kierowania walką ideologiczną przy pomocy osławionych „gazrurek”, jeśli nie przestaniemy — jak słusznie mówi tow. Cyrankiewicz — widzieć w wielkim nurcie przemian tylko zdechłych ryb; jeśli nie zerwiemy z mętną tezą o „narodowościowej regulacji kadr”, nic wspólnego nie mającą z lenińskimi zasadami polityki kadrowej; jeśli jasno i wyraźnie nie ustosunkujemy się do tak bardzo nurtującej partię i naród sprawy, jak

2. A dziś? Czy młodzież jest pełna entuzjazmu? — Nie. Czy teoria „demokracji dawkowej” ...przy pomocy osławionych „gazrurek” zwyciężyła? — Tak zwyciężyła. Zarówno w praktyce postępowania Gomułki jak i jego pomocników; jednym z nich, kierownikiem wydziału administracyjnego KC PZPR jest właśnie Witaszewski — „gazrurka” (słowo pochodzi z jego przemówienia w którym zalecał rozprawienie się z prasą i intelektualistami za pomocą właśnie „gazrurek”).

problem stosunków między naszą partią i państwem a KPZR i ZSRR, które rozwijać i umacniać można tylko na leninowskich zasadach równości i wzajemnego poszanowania, a na których, podobnie jak na innych dziedzinach życia, okres stalinowski — o czym mowa była na lipcowym Plenum KPZR — poważnie zaciążył.

PRZEMÓWIENIE WŁADYSŁAWA GOMUŁKI
NA NARADZIE REDAKTORÓW
W KOMITECIE CENTRALNYM PZPR

29 października 1956

Od VII Plenum KC PZPR tj. od lipca 1956 zdecydowana większość prasy opowiedziała się za demokratyzacją, za Gomułką, przeciw stalinowcom. Wokół prasy toczyły się w tym okresie zaciekle walki polityczne. A oto klucz orientacyjny: kto z prasą — ten przeciw stalinowcom. Dziennikarze polscy dobrze się wtedy zasłużyli Gomułce i październikowi. Stąd specjalnego znaczenia nabiera to pierwsze po zwycięstwie spotkanie Gomułki z kierownikami całej prasy krajowej.

Odbywało się ono w 8 dni po dojściu Gomułki do władzy, w 5 dni po odejściu wojsk sowieckich spod Warszawy, w 6 dni po wybuchu powstania na Węgrzech i w 3 dni po zwolnieniu kardynała Wyszyńskiego z więzienia.

W aparacie partyjnym potężna grupa natolińska wsparta przez „umiarkowanych” gomulkowców zaczyna wywierać nacisk na Gomułkę aby okiełznał prasę, która właśnie była w trakcie rozpętywania burzy przeciw stalinowcom polskim i zagranicznym.



Proszę towarzyszy, chciałbym na wstępie zaznaczyć, w jakim charakterze znajduję się na dzisiejszej waszej — powiedziałbym roboczej — naradzie. Otóż powiedziałbym, że moja obecność sprowadza się raczej do tego, ażeby wysłuchać waszego stanowiska, wysłuchać waszych myśli, wysłuchać tych postulatów, które wy, jako przedstawiciele prasy całego kraju składacie pod adresem kierownictwa partii. Nie mam zamiaru niczego powiedzieć co by nosiło znamiona czy charakter tego co się mieściło w pojęciu odprawy. My z odprawami kończymy, system odpraw uważamy za niewłaściwy i za niesłuszny. Chcemy, ażeby każde ogniwo partyjne, ażeby wszyscy odpowiedzialni towarzysze w każdym czasie i w każdym miejscu mogli powiedzieć w pełni swoje zdanie

pod adresem kierownictwa partii, i aby równocześnie byli aktywnymi twórcami tej nowej linii politycznej którą zaczynamy od pewnego czasu wykuwać. Tym nie mniej towarzysze — wypadnie mi ustosunkować się do niektórych spraw poruszonych tutaj na naradzie. Może to ustosunkowanie się będzie miało do pewnego stopnia charakter osobisty, gdyż rzeczy, które były tutaj poruszone winny być i będą przedmiotem dyskusji i poważnego rozważania przez kierownictwo partii, przez Biuro kierownictwa partii.

Zatem może być, że wiele z tego co powiem będzie tylko moim osobistym zdaniem, czyli że może ulec takim czy innym poprawkom lub zmianom przez Biuro Polityczne.

Nikt z nas nie wątpi towarzysze, że to co u nas zaszło jest bynajmniej nie jakimś zakończeniem przemian, które już były zapoczątkowane w naszej partii (jeszcze na III Plenum i później na VII Plenum). Nikt z nas nie wątpi, że jest to dopiero początek przemian. Te przemiany będą trwały długo, nim wykryształizuje się ostatecznie myśl przewodnia, która będzie towarzyszyć naszej pracy również i na odcinku prasowym. Mówiąc — myśl przewodnia — nie rozumiem przez to, że tej myśli przewodniej u nas obecnie nie ma. Ona istnieje, ale sami towarzysze poruszali tutaj wiele zagadnień dotychczas jeszcze — jakby powiedzieć — znajdujących się w powijkach, nie rozwiniętych, poruszali rzeczy, które dopiero się wykluwają. Mam na myśli na przykład, ot taki wielki problem jak naszych stosunków międzynarodowych, stosunków międzypartyjnych. Bo przecież byłoby upraszczaniem sprowadzanie tych zmian jakie zachodzą u nas, czy na Węgrzech, czy w innych krajach do spraw czysto wewnętrznych, to jest do spraw, które się zamykają tylko w naszych ramach i nas tylko dotyczą. Tak w rzeczywistości nie jest. Z tego wszyscy sobie zdają coraz bardziej sprawę. Nie ulega wątpliwości, że w tym zagadnieniu ta myśl jeszcze nie została wykryształizowana. Towarzysze widzą, że szereg naszych bratnich partii odnosi się z pewną rezerwą, odnosi się z milczeniem, czy też nawet może z pewną dozą krytycyzmu, do tego co zachodzi, co zaszło u nas. Rzecz jasna, że te procesy są dopiero w zaczątku, i ta myśl będzie się dopiero kryształizować i będzie się kryształizować wspólnie. To znaczy *wszystkie partie klasy robotniczej winny brać udział w kryształizowaniu tej myśli.*

Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że to co dotychczas miało miejsce w ruchu międzynarodowym nie da się utrzymać na dalszą metę. Również ruch międzynarodowy inaczej winien kształtować swoje drogi rozwoju. Powinna każda partia robot-

nicza, każda partia komunistyczna, mieć nie tylko formalne, ale i faktyczne prawa kształtowania tego ruchu na tych zasadach równości, które my głosimy.

Stąd też, jest może dzisiaj trudno coś więcej na ten temat powiedzieć. My stwierdzamy tylko pewne fakty. Stwierdzamy fakty jak ten, że istnieją partie, które z sympatią odnoszą się do zmian, jakie zaszły u nas i w innych krajach — a do nich należy w pierwszym rzędzie Wielka Komunistyczna Partia Chin — jak również, że istnieją partie, które odnoszą się do tego z rezerwą czy z pewnym niepokojem.

Więc proces przemian zapoczątkowany u nas w kraju ma znaczenie nie tylko wewnętrzne ale i międzynarodowe, i jak powiedziałem nie jest czymś zakończonym. Tak na arenie międzynarodowej jak i u nas wewnątrz kraju jest dopiero wstępem do dalszych przemian, które należy realizować.

Towarzysze tu wysuwali szereg problemów, których dotychczas kierownictwo partyjne nie rozwiązało i nie rozwiązuje względnie stawiali pod adresem kierownictwa partyjnego pytania jak ma zamiar te problemy rozwiązywać?

Przedewszystkim należy na tę sprawę spojrzeć pod kątem walki — jakby powiedzieć — dwóch kierunków, czy dwóch nurtów wewnątrz naszej partii. Drugi kierunek symbolizuje się właśnie w powiedzeniu „Natolin”.

Może ja towarzysze mniej mam prawa i możliwości mówienia o tym co miało miejsce w kierownictwie partii gdyż nie byłem bezpośrednim uczestnikiem różnych dyskusji, sporów itd. Tym nie mniej każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że różnice były i były to różnice bardzo istotne. Istniejące różnice paraliżowały działalność partii, paraliżowały działalność kierownictwa, uniemożliwiały mu właściwe i skuteczne reagowanie na różne zjawiska polityczne, które w kraju zachodziły, uniemożliwiały mu nawet stanięcie na czele procesu demokratyzacji i wprowadzenie w życie tych uchwał, które przyjęło VII Plenum naszej partii.

A więc: różnice były. I nie tylko były ale prawdopodobnie, jeśli chodzi o szeregi partyjne, o aktyw partyjny, istnieją ona i nadal. Moim zdaniem, towarzysze, byłoby poprostu dziwne, niezrozumiałe, nienormalne, gdyby w tej obecnej dobie wielkiej przemiany panowała w partii jakaś jednomysłność, gdyby nie było w aktywie najmniejszej wątpliwości czy też nawet pewnego rodzaju zamieszania w związku z tym wszystkim co u nas zaszło.

Przecież my wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż przez lat 12 cała nasza partia była zasadniczo wychowywana w tym, no, starym duchu, w tym duchu, który obecnie zwalczamy, którego złe strony obecnie staramy się likwidować i usuwać. Gdyby chcieć wskazać główny punkt różnic, to ja widziałbym go w tej treści, jaką poprzednio wkładano w pojęcie kierowniczej roli Związku Radzieckiego i kierowniczej roli KPZR.

Są, proszę towarzyszy, pewne fakty, których nikt nie może zaprzeczyć. Nikt nie może zaprzeczyć, że Związek Radziecki pierwszy obalił u siebie stary ustrój społeczny, pierwszy zaczął budować socjalizm u siebie. Nikt nie może zaprzeczyć, że Związek Radziecki jest najpotężniejszym państwem socjalistycznym w świecie. To są fakty, którym nikt nie przeczy. Ale z tych faktów wyciągano nieraz niesłuszne wnioski. Wyciągano wnioski, które pozbawiały faktycznie inne partie możliwości decydowania o sprawach swoich własnych, znanych im lepiej, aniżeli znać je mogła partia Związku Radzieckiego. Nieraz ta braterska pomoc — jak to było nazywane — za daleko sięgała, i za daleko ingerowała w nasze wewnętrzne sprawy.

I to bodajże było tym głównym punktem różnic, jeśli nie bezpośrednio stawianym — to w każdym bądź razie podskórnie płynącym nurtem tych sporów, które miały miejsce.

Wiele towarzyszy wprost obawiało się tego, że w naszej sytuacji, sytuacji kiedy partia nasza nie potrafiła zbudować do-tychczas szerokiej bazy oparcia dla władzy ludowej w społeczeństwie, że w naszych warunkach kiedy jeszcze silny jest wróg klasowy i działają sprzeczności klasowe, że w tych warunkach postawienie sprawy tak jak to ujęte zostało na VIII Plenum może poprostu zagrozić władzy ludowej, może grozić restytucją starych stosunków.

Wiele towarzyszy może wkładało również inną treść w pojęcie demokratyzacji naszych stosunków aniżeli mieścić się winna i mieści się w ujęciu sformułowanym przez VIII Plenum.

Na tym tle wynikały różnice.

Tu towarzysze stawiali nieraz ostro sprawę, że widocznie ci towarzysze odwoływali się do pomocy zewnętrznej, szukali oparcia dla swoich tez w Związku Radzieckim i KPZR¹.

Ja nie mam podstawy, ażeby tak twierdzić. Nie mogę — że tak powiem — rzucać na nikogo żadnego cienia oskarżenia nie

1. Mowa tu o przygotowywanym puczu natolińskim. Gomułka wyraźnie nie chciał powiedzieć że takiej próby nie było; użył więc formuły: „nie ma dowodów” (Red.).

mając na to żadnych dowodów. Jeśli chodzi o polityczne, czy ideologiczne nastawienie — być może że takie tendencje u nich miały miejsce. W każdym bądź razie, nie było żadnego głosu, nie słyszałem, ażeby ktokolwiek z tych towarzyszy uważał, że rozwiązywanie naszych problemów wewnętrznych winno się dokonywać przy pomocy siły Związku Radzieckiego. To trzeba mocno podkreślić w związku z tym, iż nie rzadko mówi się o przygotowywanym puczu wojskowym, o jakiejś próbie zamachu. Mówię wam z całą odpowiedzialnością, że nic nie wiem o tym, nie mamy na to żadnych dowodów i materiałów, jakoby miała być przygotowywana w tych dniach plenumowych jakaś próba zamachu, czy jakiś pucz, czy w ogóle jakieś akty ze strony naszych towarzyszy wymierzone przeciwko władzy ludowej.

Towarzysze, w tym czasie było wiele faktów (o których ja będę mówił) dla nas nieprzyjemnych — Polsce, ani Związkowi Radzieckiemu nie przynoszących pożytku, nie potrzebnych. Jednak, jeśli chodzi o członków Biura Politycznego, wszystkich powiedziałbym włącznie z byłym członkiem Biura Politycznego Rokossowskim, nie mamy żadnych podstaw, żadnych materiałów do wysuwania oskarżeń.

Były w tym czasie zarządzone pewne ruchy wojsk, pewne ruchy wojsk polskich. Jeśli chodzi o ruchy wojsk polskich (zresztą w minimalnym stopniu miały one miejsce) zostały one zarządzone w porozumieniu z ówczesnym pierwszym sekretarzem tow. Ochabem i później (bodajże następnego dnia) zostało to zakomunikowane na Biurze Politycznym, a m.in. że pewne jednostki wojskowe są podciągane do Warszawy, poprostu ze względów bezpieczeństwa, ze względu na to, aby zabezpieczyć czy to określone budynki czy też określone składy broni, czy to na wszelki wypadek, ażeby mieć te jednostki pod ręką.

Z tego wypłynęła plotka, mówiąca o tym, że przygotowuje się zamach wojskowy, że przygotowuje się pucz. Powiadam wam jeszcze raz z całą odpowiedzialnością, że nie mamy żadnych dowodów, ażebyśmy mogli takie oskarżenie przeciwko komukolwiek wysuwać. Jest to zbyt poważne oskarżenie, ażeby je lekko rzucać i lekko nim obciążać kogokolwiek.

Powstały również pewne różnice w kierownictwie partii w związku z przyjazdem delegacji radzieckiej w czasie naszego Plenum.

Towarzysze stawiają sprawę, że myśmy dotychczas społeczeństwu i partii nie wiele powiedzieli na ten temat. Rzeczywiście powiedzieliśmy o szczegółach. Rzeczywiście nie mówiliśmy o spra-

wach, które zdaniem moim nie dojrzały jeszcze w owym okresie do powiedzenia. Nie znaczy to jednak, że nie mamy zamiaru o tym powiedzieć². Chodzi o to, jednak ażeby to powiedzieć we właściwym czasie, takimi słowami i w takiej sytuacji, która nie będzie powodować jakiegokolwiek naprężenia stosunków pomiędzy nami a KPZR, czy pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim.

Jeśli chcecie znać moje osobiste zdanie w tej sprawie, to powiem wam, że może nawet trudno się dziwić towarzyszom radzieckim, że oni przybyli w tym czasie do nas, do kraju. Trudno się dziwić dlatego, że uważali oni (tak widocznie byli poinformowani), że to co się w Polsce robi, że przygotowania związane z VIII Plenum i projektowane na VIII Plenum zmiany prowadzą do zerwania Paktu Warszawskiego, prowadzą do zerwania stosunków polsko-radzieckich, no, słowem, wymierzone są w żywotne interesy całego obozu socjalistycznego w tym również w szczególne żywotne interesy Związku Radzieckiego, który — jak wiadomo — posiada kontyngenty wojsk na zachodzie i stąd też jest bezpośrednio zainteresowany sytuacją jaka w Polsce istnieje. Tak nam przedstawili sprawę towarzysze radzieccy. Zresztą sama rozmowa nosiła charakter zupełnie stanowczy, zupełnie szczery. Myśmy im wyjaśniali, że te ich obawy są niesłuszne i równocześnie powiedzieliśmy im, że ich przyjazd, przyspieszenie ich przyjazdu nie sprzyja normalizacji stosunków tak w kraju jak i między naszymi partiami.

W tym czasie tak się sytuacja złożyła i przypuszczam, że nie przypadkowo tak się złożyła, iż zarządzane zostały ruchy wojsk radzieckich, północnej grupy wojsk. Towarzysze radzieccy oświadczyli, iż ruchy manewrowe północnej grupy wojsk były poprzednio zaplanowane, że nie ma to żadnego związku ani z naszym plenum ani z ich przyjazdem. Nie mamy podstaw twierdzić, że tak nie jest. Jednak oświadczyliśmy towarzyszom radzieckim, wprost i otwarcie³:

„założmy, że to co powiadacie odpowiada prawdzie, że tak było i że te manewry zostały zaplanowane wcześniej; jednak trzeba na sprawę tę patrzeć tak jak patrzy naród, gdyż tylko prawda widziana oczami narodu jest prawdą niesfałszowaną. Na-

2. W rzeczywistości nigdy szczegółów na ten temat nie opublikowano (Red.).

3. W rzeczywistości rozmowa na temat zatrzymania marszu wojsk sowieckich na Warszawę miała charakter dramatyczny. Wojsko zatrzymano dopiero w momencie, gdy Gomułka zagroził że zwróci się do narodu, informując o całości sytuacji i żądaniach sowieckich (Red.).

ród w tych ruchach widzi formę nacisku na nasze kierownictwo, na Polskę, widzi jakby pewną formę interwencji i mieszanja się w nasze sprawy wewnętrzne. Dlatego też niezależnie od tego, że te manewry mogły być rzeczywiście poprzednio zaplanowane, żądamy, ażeby te manewry zostały natychmiast przerwane, ażeby jednostki radzieckie wycofały się do swoich baz skąd wyszły". Towarzysze radzieccy zgodzili się z naszym zdaniem i jeszcze w tym okresie gdy u nas byli, zostały wydane rozkazy, ażeby jednostki radzieckie wróciły do swoich baz. Jednostki w przeciągu dwóch czy trzech dni rzeczywiście do swoich baz wyjściowych wróciły.

Zatem powiedziałbym, okazane zostało zrozumienie dla stanowiska, jakie myśmy zajęli, stanowiska zresztą zdecydowanego. My postawiliśmy sprawę na takiej płaszczyźnie, że właściwie jeśliby to stanowisko nasze nie zostało uwzględnione — to nie widzimy możliwości kontynuowania rozmów, gdyż naród rozumie inaczej te ruchy wojskowe, które w tej chwili mają miejsce.

Były, prawda, stawiane zarzuty, iż o tych ruchach wojsk miał wiedzieć marszałek Rokossowski. Otóż mimo skrupulatnych badań (zresztą nie polegaliśmy tylko na tym co stwierdzał sam marszałek Rokossowski) trzeba oświadczyć, że rzeczywiście sztab Wojska Polskiego nie był poinformowany o ruchach wojsk radzieckich i Wojska Polskie nie brały najmniejszego udziału w tych manewrach. Pewne przesunięcie — zresztą niedużych — oddziałów Wojsk Polskich pod Warszawę nie miały żadnego związku z tymi manewrami, które się odbywały tam na tych północnych terenach, na tych północno-zachodnich terenach Polski.

Zatem towarzysze sprawa tak w rzeczywistości się przedstawia.

Czy myśmy mogli, względnie czy nawet obecnie możemy w całej rozciągłości postawić tę sprawę, przed narodem przed społeczeństwem?

Zachodzi pewna wątpliwość, czy to będzie nam potrzebne, czy to jest konieczne, czy to jest wskazane, w sytuacji w jakiej my się znajdujemy. Trzeba towarzysze sobie zdać sprawę z tego, że nam może bardziej aniżeli Związkowi Radzieckiemu zależy na jak najlepszych stosunkach, na stosunkach przyjaźni pomiędzy nami a ZSRR. Zależy nam dlatego, że jesteśmy bardziej na zachód wysuniętym krajem. Nie zdołamy, nie potrafimy przeciwstawić się własnymi siłami w wypadku jakiejkolwiek groźby na nasze granice zachodnie.

Towarzysze stawiali sprawę tutaj powiedziałbym nieraz dosyć gorąco, stawiali sprawę tak może jak stawiają redaktorzy czy korespondenci, czy w ogóle ludzie pióra.

W pełni rozumiemy to stanowisko, musimy jednak uwzględnić i inne elementy, musimy mieć zawsze na uwadze naszą odpowiedzialność, odpowiedzialność kierownictwa partii i odpowiedzialność rządu nie tylko za to co dziś się dzieje, nie tylko za dzień dzisiejszy, ale musimy widzieć przed sobą i dzień jutrzejszy i perspektywę i sytuację międzynarodową, musimy pamiętać, że polityka kierownictwa partii, polityka rządu, winna być tak prowadzona, ażeby ona nigdy nie osłabiła interesów Polski, przeciwnie, żeby pozycje Polski wzmacniała, ażeby Polska zajmowała zawsze na arenie międzynarodowej miejsce takie, które jej przysługuje.

Nie zapominajmy towarzysze, że sprawa naszych granic na Odrze i Nysie jest nierozstrzygnięta, nierozstrzygnięta w tym sensie, że dotychczas nie został zawarty traktat pokojowy z Niemcami. Nie zapominajmy że sprawa naszych granic podnoszona jest przez koła rewizjonistyczne w Niemczech, że próbują ją wykorzystać różne elementy, siły reakcyjne, imperialistyczne na arenie międzynarodowej, że próbują tę sprawę wygrywać. Mogą próbować przy pomocy tych granic wywierać taki czy inne naciski, szantaże, na Polskę. Dlatego też nasza polityka, jak powiedziałem, musi mieć przed sobą nie tylko tę chwilę obecną, widzieć nie tylko to co dziś jest, ale to co będzie jutro. Dlatego jesteśmy bardzo ostrożni i powiedziałbym wam, że będziemy bardzo ostrożni z sformułowaniem wszelkich spraw dotyczących naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, chodzi o unikanie wszystkiego co mogłoby się przyczynić, co mogłoby źle oddziaływać, względnie mogłoby być interpretowane przez naszych przyjaciół i sojuszników, jako osłabienie naszego sojuszu, osłabienie naszej przyjaźni.

Nie chcę przez to towarzysze powiedzieć, że nie będziemy mówić w sposób spokojny, rzeczowy o tym co było nienormalne w naszej przeszłości. Nie chcę przez to powiedzieć, że będziemy — jakby powiedzieć — kontynuować jakąkolwiek starą formę czy starą linię, że nie włożymy tej treści, w nasze sformułowania, o równości i równorzędności, którą włożyć należy. Zrobimy to na pewno. Z całą pewnością. Jednak sprawy, które nie dojrzały jeszcze do postawienia raczej skłonni jesteśmy odsuwać na następny plan, na następny dzień, ażeby nie stwarzać najmniejszych pozorów iż chcemy osłabiać naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Uważamy, że osłabiłoby to naszą pozycję, pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

Towarzysze, to były może te główne momenty którymi myśmy się kierowali, by w tych sprawach była zachowana wstrzemięźliwość przez kierownictwo partii w ostatnim okresie.

Druga rzecz, silnie postawiona przez towarzyszy to sprawy dalszego — jakby powiedzieć — rozwijania — tak to nawet towarzysze nazywali — ataku przeciwko tym wszystkim, którzy reprezentują poglądy, czy linię „Natolina”.

Kto jak kto, ale chyba ja nie jestem zwolennikiem tych myśli, które nurtowały ludzi, z tzw. grupy natolińskiej, jestem jak najdalszy przeciw od tych celów, od tych tendencji, które ci ludzie reprezentowali. Tym niemniej, towarzysze, patrzę również na rzeczy i staram się patrzeć na sprawy realnie, staram się widzieć tę przeszłość, staram się zrozumieć ludzi. Trudno — jak już powiedziałem wymagać od ludzi wychowywanych przez 12 lat, w jednym kierunku, w jednej myśli politycznej, ażeby wśród tych ludzi nastąpił od razu zdecydowany, gwałtowny zwrot, zwłaszcza wówczas, jak powiadam, gdy rzeczy mają szerszy aspekt, nie tylko wewnętrzny, ale również i aspekt międzynarodowy, aspekt który oni jeszcze nie mogli uchwycić, a który dziś jeszcze wyraźnie się nie zarysowuje.

Dlatego też, jeśli mówimy o procesie demokratyzacji, to ten proces odbywa się nie tylko w postaci takich czy innych zmian zewnętrznych, które się dokonują i dokonywać będą, ale proces ten odbywa się również w pojęciach, myślach ludzkich, w duszach ludzkich; poszczególni ludzie różnie przechodzą ten proces. My nie możemy postawić tak sprawy, że każdy z tych towarzyszy, który w przeszłości zajmował niesłuszne stanowisko, lub nawet dziś ma jeszcze takie czy inne wątpliwości i wahania winien być usunięty, że należy tych ludzi wyrzucić, przekreślić, potępić, zrezygnować z nich.

Zawsze byłem zdania towarzysze, że najłatwiej jest zrezygnować z ludzi, że najłatwiej jest deptać człowieka, niszczyć człowieka, ale najtrudniej jest przekonać człowieka i wychować człowieka w słusznym kierunku.

To bynajmniej nie oznacza, że kierownictwo partyjne reprezentuje tendencje pobbazania względnie też tolerowania działalności sprzecznej z uchwałami VIII Plenum. Oświadczam z całą stanowczością, że takiego pobbazania, tolerowania nie będzie. Kto chciałby kierować naszą partię, nasz kraj z powrotem na starą drogę, na pewno nie znajdzie warunków dla takiej działalności,

bez różnicy na jakim odcinku te próby się ujawnia. To jest zasada, to jest niewzruszona zasada, którą będziemy stosować.

Zdaję sobie sprawę, że jeszcze w tej chwili są rozpalone, czy też może nawet są jeszcze rozpalane pewne namiętności, pewne rozgrywki noszące może i nierzadko charakter osobisty. Te starać się będziemy likwidować.

Towarzysze. Nie zależy nam na tym i nie leży powiedziałbym w zakresie procesu demokratyzacji, ażeby — rozpalać jakieś płomienie nienawiści do ludzi, którzy mieli inne stanowisko, bo to nie będzie uczciwa droga, to nie będzie słuszna droga. Równocześnie też stwierdzam z całą stanowczością, że rolę prasy widzę dalej jako rolę przodującą. Prasa powinna zajmować pozycję awangardy w procesie demokratyzacji, całą sprawę należy jednak ujmować z rozsądkiem, rozumnie, nie należy zaostrzać czy szukać walki tam, gdzie ona nam jest niepotrzebna.

Ja zdaję sobie w pełni spraw z tego że w partii w aparacie partyjnym znajdują się względnie jeszcze znajdować się będą przez pewien okres czasu ludzie, którzy będą mieli, czy mają wahania odnośnie drogi po której idziemy, Towarzysze przytaczali różne fakty, z Plenum w Opolu, czy też z Komitetu Wojewódzkiego w Warszawie itd.

Jak ja widzę te rzeczy? Ja patrzę na te rzeczy w ten sposób że będziemy mogli postawić partię na zdrowych podstawach, zdemokratyzować nowe stosunki wewnątrz partii i wysunąć właściwych ludzi na stanowiska kierownicze, nie wcześniej aż przeprowadzimy wszędzie wybory partyjne, i przeprowadzimy wszędzie poczynając od powiatów konferencje powiatowe, nawet poczynając od podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych, oparte na zasadach leninowskich, na zasadach demokracji wewnątrzpartyjnej. Widzę konieczność i potrzebę ażeby od najniższych do najwyższych władz partyjnych, wysuwano kandydatów do tych władz nie w takiej ilości i liczbie, jaką stanowi dane ciało partyjne, cała władza partyjna, lecz co najmniej powinna kandydować do władz partyjnych podwójna ilość kandydatów, ażeby masa członkowska miała pewność wyboru tych ludzi do władz partyjnych do których żywi największe zaufanie.

Jeśli my zorganizujemy od dołu do góry taki proces, taki system wyboru władzy partyjnych to ja nie mam żadnych wątpliwości, że elementy wsteczne, konserwatywne, ludzie skostniałi, ludzie którzy oderwali się od dążności klasy robotniczej, narodu, że zostaną oni z aparatu partyjnego usunięci. Ale towarzysze tego nie można zrobić od razu, tego nie można zrobić z dziś

na jutro. My dziś mamy takie instancje partyjne i takie władze partyjne jakie zostały poprzednio wybrane. Dziś po kraju przelewa się szeroka fala usuwania starych władz partyjnych. I mamy takie zjawisko, że w wielu komitetach wojewódzkich następują zmiany, usuwają nieraz całe egzekutywy. Należy się liczyć z tym, że ta fala przeleje się również i na komitety powiatowe. Stwarza się taka sytuacja że w tym okresie, kiedy nam jest potrzebna, jak najbardziej pewna i jak najbardziej zwarta partia, my bardzo często nie mamy tego narzędzia kierowniczego, jakim są władze partyjne, komitety wojewódzkie. Dlatego też nie jest naszym celem i zadaniem — powiedziałbym — rozpalenie tej walki — Naszym w tej chwili głównym zadaniem, zadaniem wyrastającym, z dnia dzisiejszego, z chwili obecnej, jest możliwie jak najszybsze uruchomienie działalności komitetów partyjnych, skonsolidowanie na płaszczyźnie uchwał VIII Plenum, i poprowadzenie, — uruchomienie całej partii do tego całego procesu demokratyzacji naszego życia.

Stoi chociażby zagadnienie samorządów robotniczych. Przecież my nie możemy ruszyć z tą sprawą, nie możemy niczego konkretnie zorganizować jeśli nasz aparat partyjny, nasze władze partyjne, będą w takim stanie w jakim one dzisiaj w wielu ośrodkach i województwach się znajdują. Więc, należy uważać, że te zmiany jakie obecnie zachodzą w aparacie partyjnym, te konferencje, które obecnie się odbywają rozstrzygają tylko na krótki okres problem władz partyjnych i kierownictwa partyjnego. Dopiero dalszy etap, a więc etap wyboru władz partyjnych już drogą konferencji i zebrań, wysunie stałe i odpowiadające woli mas partyjnych władze i egzekutywy.

Dlatego też, jeśli prasa będzie atakować takie czy inne już wybrane przez plenarne posiedzenia władze partyjne, będzie ich atakować tylko z punktu widzenia ich poprzedniego stanowiska bez uwzględnienia tego, co one w rzeczywistości dziś realizują (a tak często może być i tak często bywa), to nie tylko nie odda się tym przysługi, tym wielkim zadaniom, które stoją przed nami do rozwiązania, ale zdaniem moim będą wyrastać nowe, dodatkowe trudności. Bo główna rzecz polega na tym, że bez partii niczego nie zrobimy, bez kierownictwa partii partia też działać nie może. Trzeba ten proces rozumieć i do niego ustosunkować się w sposób taki, jaki wymaga sytuacja.

Nie zapominajmy o jednym, że w dzisiejszym momencie po tych dwunastoletnich doświadczeniach, kiedy partia i władza ludowa nie zdołała jednak w społeczeństwie zdobyć sobie szero-

kiej bazy oparcia, chodzi o to, żeby dopiero tę bazę stworzyć, że w tych warunkach mają możliwości szerokiego nawet działania elementy wrogie władzy ludowej.

Dziś trzeba powiedzieć, że nie obserwujemy jakiegś szerszej działalności, zorganizowanej, działalności elementów podziemnych, nie obserwujemy działalności podziemnej, organizacji reakcyjnej, ale nie jesteśmy ślepi, każdy z nas wie, że w tej sytuacji, takie organizacje mogą i będą powstawać, w węższym czy szerszym zakresie, ale jednak takie organizacje rodzić się będą. Nasi wrogowie, wrogowie Polski Ludowej, wrogowie socjalizmu, nie omieszkają wykorzystać tej sytuacji, nie omieszkają wykorzystać tych szerszych swobód, jakie istnieją w naszym życiu politycznym, społecznym, ażeby poderwać ten proces demokratyzacji, ażeby skierować go na fałszywe tory przez różnego rodzaju akty prowokacyjne. I to trzeba mieć towarzysze na uwadze, my to mamy na uwadze.

Jest w tej chwili wysuwane żądanie wycofania wojsk radzieckich z Polski. Towarzysze, my wojsk radzieckich z Polski, z ziem zachodnich w żadnych warunkach wycofać nie możemy. Sprawa ta ściśle jest związana z układem sytuacji międzynarodowej, sprawa ta może być rozwiązana, zdaniem moim, tylko w chwili rozwiązania problemu niemieckiego.

I w tej sytuacji z naszą szkodą, ze szkodą naszego państwa, byłoby wycofywanie wojsk radzieckich z terenów polskich. To znowu nie znaczy, że należy utrzymać stan dotychczas istniejący, to znaczy stan taki, w którym byłoby możliwe urządzanie tego rodzaju manewrów. Na pewno ułożymy w najbliższym czasie z rządem radzieckim, z KPZR stosunki we właściwy sposób, uregulujemy we właściwy sposób i tę sprawę. Mam na myśli to, że rząd polski ma prawo wiedzieć i będzie wiedział gdzie stacjonują te jednostki, jakie siły się znajdują, zostanie określone gdzie one mogą stacjonować. Powiemy swoje zdanie, ile według nas potrzebne jest, ażeby na naszym terytorium było tych jednostek, ustalona zostanie również, powinna być ustalona zasada, że wszelkie ruchy tych jednostek mogą się odbywać na naszym terytorium tylko w porozumieniu z rządem polskim. Słowem to wszystko co dotychczas uważane było i było rzeczywiście nienormalnym winno być zlikwidowane. Ale nie pójdziemy na żadną jakąś nieprzemyślaną, awanturniczą politykę, nie możemy pójść na to, na co np. w tej⁴ chwili wysuwają Węgry. Węgry znajdują się w

4. Gomułka nie potępiał Węgier; stwierdzał tylko że Polski nie stać na wysuwanie węgierskich postulatów.

innym położeniu geograficznym, w innych warunkach po prostu żyją.

Nasze interesy państwowe dyktują nam inną konieczność i inny sposób postępowania.

Taka sytuacja jest w chwili obecnej, nie znaczy, że taka sytuacja będzie zawsze. A nie zapominajmy, że właśnie pod hasłem wycofania wojsk radzieckich, przechodzi w kraju dosyć szeroka agitacja, dosyć szeroka fala: wycofać wojska sowieckie z Polski. To łatwo tak postawić, ale nieraz trudniej jest ponosić odpowiedzialność.

Tu wysunęli towarzysze w związku z ruchami oddziałów radz. sprawę szkód, sprawę nieszczęśliwych wypadków itd, proponowali żeby coś ogłosić w prasie. Trzeba z rozważą do tych spraw podchodzić. My tak stawiamy sprawę: Oddać szkody które zostały wyrządzone przez te manewry; załóżmy, drogi zostały zniszczone, to najzwyczajniej rząd polski naprawi, i pośle rachunki Północnej Grupy Wojsk do pokrycia, to jest normalne i bez żadnego szumu, krzyku, zostanie zrealizowane. Nie wiem jak należy załatwiać sprawy takich ot nieszczęśliwych wypadków, ofiar itd. no ale przecież to też nie jest jakiś problem, którego nie można rozwiązać, problem, który by stanowił podstawę do jakiejś agitacji antyradzieckiej.

Nie zrobimy żadnego kroku, który nie ma znaczenia zasadniczego, a posiada tylko charakter jakby powiedzieć demonstracyjny, nieistotny dla naszych interesów co by mogło utrudniać nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim, to jest zasada, którą winno się trzymać każde kierownictwo i to kierownictwo partyjne, które dzisiaj istnieje i ten rząd, który dzisiaj istnieje.

Towarzysze postawili sprawę, że społeczeństwo, oczekuje dalszych zmian. Słusznie oczekuje dalszych zmian. Towarzysz Sokorski stawiał sprawę rządu i ta sprawa, rzecz jasna, musi znaleźć dalsze swoje rozwiązanie, dalsze zmiany muszą nastąpić, chodzi jednak o to, ażeby te zmiany również były robione z pewnym rozmysłem. Nie wiem czy słuszne jest to co postawił tow. Sokorski, że właściwie wszyscy ministrowie są przeciwni temu co zostało przyjęte na VIII Plenum i tej linii, która się obecnie realizuje. Nie wiem skąd towarzysz posiada takie wiadomości, w każdym bądź razie niezależnie od tego my już od kilku dni omawiamy sprawę reorganizacji i to reorganizacji sięgającej nieco głębiej. Rzecz napotyka na różne trudności, przede wszystkim na trudności natury personalnej. To jest ostatecznie nie trudno zmienić jednego człowieka na drugiego człowieka, chodzi o to, ażeby

mniej wartościowego zmienić na bardziej wartościowego, a sprawa wymaga w każdym bądź razie pewnego rozpracowania.

Jeśli chodzi o takie zagadnienie jak zagadnienie swobodnej dyskusji prasowej stosunków w wojsku i w bezpieczeństwie.

Towarzysze, patrzymy na to zwłaszcza jeśli chodzi o wojsko nieco inaczej. Wojsko musi być u nas wojskiem, w wojsku przeszła również fala, podobna jak w całym kraju. Uważamy tę falę za zdrową, za pożyteczną, uważamy, że dobrze się stało, iż w wojsku zostało odsłoniętych wiele zjawisk, które poprzednio może partia nie widziała i napewno nie widziała, że przekonaliśmy się w tych dniach, jakie jest w rzeczywistości to wojsko polskie. Jednak w tej sytuacji jaka dziś istnieje i w kraju i na Węgrzech, licząc się z różnymi możliwościami prowokacji myśmy wojsku powiedzieli: „towarzysze, kończymy z tą akcją masowych wieców, masowych zebrań, kończymy z akcją obalania ludzi”, gdyż w wojsku i takie fakty miały miejsce, że na podstawie uchwał podejmowanych przez zebrania partyjne zostali usuwani ci, czy inni dowódcy czy zastępcy dowódców, którzy nie wywiązywali się bądź to należycie ze swoich zadań, bądź też zajmowali określone stanowiska w przeszłości.

Towarzysze my nie możemy sobie pozwolić na to, ażeby w tej chwili dalej kontynuować ten proces dyskusji i te formy dyskusji jakie przez okres ostatniego tygodnia toczyły się w wojsku, to by nam mogło sprowadzić stan niebezpieczny i dlatego też przekreślając tę złą przeszłość jaka miała miejsce w wojsku, idąc po linii znoszenia niesłusznych zarządzeń czy instrukcji w sprawie życia partyjnego i politycznego w wojsku, to znaczy konkretnie likwidując tzw. dyrektywę 02, równocześnie wykuwamy, opracowujemy nowe metody, nowe instrukcje ale powiadamy, wszystkie zmiany mogą się już odbywać drogą tylko służbową, tylko polityczną, tylko normalną. Nie możemy już pozwolić sobie na żywiołowość jakąkolwiek w zmianach na stanowiskach wojskowych. I w związku z tym jest nasze wyczulenie na artykuły prasowe dotyczące stosunków i życia w wojsku. To wyczulenie dyktuje nam sytuacja, dyktuje nam obecne położenie w jakim kraj się znajduje, bo wszystko zależy od tego, kiedy się mówi.

Ostatnio zostały skonfiskowane niektóre artykuły dotyczące wojska, a m.in. skonfiskowany został artykułik umieszczony w „Po prostu”, który w sposób ostry krytykował stosunki istniejące w wojsku. Ja dałem akceptację na skonfiskowanie tego artykułu

gdyż uważam, że w dzisiejszej chwili, w dzisiejszej sytuacji artykuł taki mógłby nam tylko przynieść szkodę. Stwierdzam, że w innej sytuacji, w sytuacji unormalizowanej, nie widziałbym żadnych przeszkód dla umieszczania tego rodzaju artykułów. To samo dotyczy również i pewnych innych artykułów dotyczących zwłaszcza ruchu katolickiego, gdyż zaczynają wysuwać się, powstawać różne żądania, na które ani dziś ani nigdy nie pójdziemy.

Proces demokratyzacji my zamykamy w ramach demokratyzacji socjalistycznej, do demokracji burżuazyjnej my wracać nie będziemy, reaktywować partii katolickiej czy chadeckiej czy jakichś tam innych partii politycznych stojących na gruncie ustroju burżuazyjnego, kapitalistycznego my nie zamierzamy⁵.

Dlatego też wysuwanie tego rodzaju haseł, czy wysuwanie tego rodzaju żądań, umieszczanie takich rezolucji w prasie stwarza tylko niepotrzebne, złudne powiedziałbym nadzieje wśród niektórych ludzi, że nasz proces demokratyzacji idzie po innej linii. Tu ktoś z towarzyszy powiada, że można przecież z tym dyskutować, ale można dyskutować w różny sposób, dyskutować można i bez umieszczania w prasie, to znaczy można określać te ramy demokracji socjalistycznej, wkładać w nią taką treść jaką ona w sobie mieści, a treści burżuazyjnej demokracja socjalistyczna w sobie nie mieści.

Dlatego tego rodzaju rezolucję, czy artykuły nie są wskazane, to nie sprzyja właściwemu kierunkowi procesu demokratyzacji.

W ogóle towarzysze jeśli chodzi o rolę prasy, to trudno tutaj byłoby mnie konkretyzować myśli w tym zagadnieniu. Właściwie prasa jako potężny czynnik kształtowania opinii publicznej, zdaniem moim powinna mieć te szerokie możliwości oddziaływania na kierownictwo partyjne⁶, jako może nieraz bliżej, może głębiej związana ze społeczeństwem przez swój głos, przez swoje kolektywy, przez swoje stanowisko. Powinna wpływać i może wpływać na wszystkie szczeble kierownictwa partyjnego, ale jednocześnie nie mogą być, nie mogą się rodzić, powstawać takie sytuacje jak to przebiegało się w wypowiedziach niektórych towarzyszy, że członek partii pracujący w prasie na stanowisku redaktora czy korespondenta, jest jakby na innych prawach aniżeli innych członek partii. Tak być nie może i tak na pewno nie będzie, bo pewne ogólne zasady partyjne obowiązują wszystkich, obowiązują również i członków partii pracujących na

5. Szerzej porusza tę sprawę Jerzy Morawski (str. 140).

6. Od tego czasu Gomułka kompletnie zmienił zdanie (Red.).

odcinku prasowym. Z zasady centralizmu demokratycznego my zejść nie możemy, bo gdybyśmy tę zasadę przekreślili, to rzecz jasna, pozbawilibyśmy się jako partia, potężnego narzędzia siły, wu nie może wykluczać i nie wyklucza wymiany poglądów, którą jest jedność działania partii, a jedność działania partii znowłaszcza widzę bardzo szerokie możliwości zupełnie swobodnej wymiany poglądów na odcinku dyskusji ideologicznej, na odcinku szukania nowych form i nowych dróg, na odcinku powiedziałbym wzbogacania myśli marksistowskiej. Zdaje się, że tutaj na tym odcinku chyba i dotychczas nie było jakby powiedzieć tłumienia myśli, tak przez wydział czy przez cenzurę (głosy z sali, były przeszkody). Nie wiem, jeśli takie rzeczy miały miejsce, ja ich nie uważam za słuszne. W tym zakresie powiedziałbym, że właśnie prasa, właśnie ludzie posiadający wiele doświadczenia i wiele wiedzy powinni wnieść tę swoją myśl, dopomóc kierownictwu partii, na wszystkich szczeblach, w kształtowaniu prawidłowego kierunku rozwoju.

O wielu rzeczach w tym zwłaszcza zakresie my nie będziemy mogli ani dziś, ani jutro decydować. Pewnym uwieńczeniem dyskusji, zwłaszcza na tematy ideologiczne i nie tylko na tematy ideologiczne, również dyskusji o modelu naszego socjalizmu, pewnym takim zakończeniem tego procesu będzie dopiero zjazd naszej partii⁷.

Dlatego ja wyobrażam sobie, iż w tym momencie kiedy już wkroczymy w stadium bezpośrednich przygotowań do Zjazdu winni członkowie partii mieć jakąś zupełną swobodę wypowiadania swoich myśli, w jakiejś wolnej trybunie przedzjazdowej, no, naturalnie myśli, mieszczących się w ramach socjalizmu, ażeby w ten sposób stworzyć właśnie szerokie możliwości dla wszystkich wartościowych i aktywnych członków partii oddziaływania na kształtowanie linii partii.

Jest wiele innych postulatów wysuwanych, przez towarzyszy np. postulat zniesienia zagłuszania audycji radiowych.

Znowu moje osobiste zdanie. Uważam, że było niesłuszne, było w ogóle błędne wprowadzanie kiedyś zagłuszania tych audycji, ale fakt jest faktem, zagłuszanie to ma obecnie miejsce. Więc chodzi o to, żeby już jeśli chcemy zlikwidować to zagłuszanie załatwić sprawę w ten sposób, aby od określonych czynników uzyskać również pewne określone zobowiązania, czy one będą takie czy inne, i w taki czy inny sposób uzyskane, nie jest to istotne

7. Wielokrotnie odkładany. III Zjazd PZPR odbył się w marcu 1959.

jednak nie możemy, nie chcemy tego robić, że tak powiem natychmiast. W odniesieniu do niektórych audycji, zwłaszcza jeśli chodzi o audycję „Wolnej Europy” to w ogóle nie przestaniemy zagłuszać audycji, które absolutnie nie trzymają się prawdy, wypaczają tą prawdę, ale jeśli chodzi np. o BBC, to uważamy, że można znieść całkowicie zagłuszanie tego radia, zresztą część tych audycji już nie jest zagłuszana, nie jest wykluczone, że zlikwidujemy bez niczego zagłuszanie audycji BBC w języku polskim, chociaż mieliśmy poprzednio zamiar przeprowadzić w tej sprawie rozmowy (przecież to jest przedsiębiorstwo rządowe angielskie) i uzyskać jakieś przyrzeczenie nie prowadzenia propagandy, nie opierającej się na rzeczywistości, na faktach nie prawdziwych itd. Ten doping, żądania, które wysuwają bardzo często nasi towarzysze, nieraz w pewnym stopniu utrudniają załatwianie z pożytkiem takich czy innych spraw, które by można było załatwić.

A więc tendencja jest taka, jak mówiłem. Czy zagłuszanie w ogóle zostanie zlikwidowane zależy powiedziałbym, nie tylko od nas, zależy od tego jak się będzie kształtować sytuacja na szerszej arenie światowej i co te rozgłosnie będą mówić, jeśli będziemy mieli tendencje nawoływania do obalenia naszej władzy ludowej, to rzecz jasna, trudno wówczas zgodzić się z tym, ażeby takie głosy tolerować.

Słowem jest wiele zagadnień, które przez pewne powiedziałybym nerwowe działania, może utrudniać rządowi czy kierownictwu partii jak najlepsze rozwiązanie.

Zapomniałem towarzysze wspomnieć o jeszcze jednym dosyć istotnym fakcie, mianowicie o sprawie Rokossowskiego. Daliśmy komunikat, że znajduje się on na urlopie. Jeśli chodzi o stanowisko kierownictwa partii, to myśmy nie myśleli zdejmować w tej chwili marszałka Rokossowskiego ze stanowiska Ministra Obrony Narodowej, uważaliśmy, że w nowej sytuacji politycznej, jaką stworzymy w kraju, przy ułożeniu stosunków ze Związkiem Radzieckim na równych zasadach, przy pełnej suwerenności, przy całkowitym decydowaniu o naszych sprawach, nie będzie przeszkód, ażeby Rokossowski pozostawał na swoim stanowisku, nie zapominajmy, że Rokossowski nie przyszedł do nas sam, ale o niego zwracał się kiedyś rząd polski, i o ile ja wiem, to ani on sam nie bardzo chciał przyjść do nas, jak też (przynajmniej tak mnie informowano) — były w swoim czasie opory, by go przekazać do Polski. Ale zaistniał taki fakt, fakt politycznie szkodliwy, politycznie dla nas niewygodny, fakt, który w społeczeństwie polskim miał określoną ocenę. Ale przy tym procesie

przemian, jakie my obecnie zaprowadzamy, mając właśnie przede wszystkim na uwadze, że nie chcemy osłabić sojuszu polsko-radzieckiego, nie chcemy osłabić na zewnątrz obozu socjalistycznego, my nie chcemy dać powodu do mniemania, jakoby coś w tym naszym obozie się rysowało od strony siły wojskowej, od strony militarnej. Nie mieliśmy zamiaru narazie go zdejmować. Jednak wypadki potoczyły się inaczej i przekreśliły powiedziałbym nasze stanowisko. Przełała się szeroka fala i po kraju (z tym może udałoby się jeszcze wytrzymać) i również wśród żołnierzy i oficerów i myśmy stanęli przed dylematem: czy Rokossowski czy też ta masa oficerów, która przeciwko niemu wystąpiła. W tej sytuacji wyboru nie było, zdecydowaliśmy, że marszałek Rokossowski nie będzie mógł pełnić już swego stanowiska dowódcy, ponieważ jednak rząd polski zwracał się o niego do rządu Związku Radzieckiego, to nie chcielibyśmy dokonać formalnego zdjęcia bez przedstawienia sprawy i zakomunikowania towarzyszom radzieckim, jaka jest sytuacja. Zrobimy to w najbliższym czasie, przy najbliższej okazji, marszałek Rokossowski na swoje stanowisko już nie będzie mógł powrócić. I znów chodzi o to, towarzysze, czy my możemy i powinniśmy dziś powiedzieć to tak wszystko wprost. Nie możemy tego zrobić. Osobiście Rokossowski oddał naszemu Wojsku Polskiemu pewne usługi, podniósł to wojsko na wyższy poziom, osobiście może jako człowiek czuć się skrzywdzony, czuć się skrzywdzony chociażby dlatego, że kiedyś tam w Związku Radzieckim był aresztowany i siedział jako Polak, tu teraz przyszedł, jest znowu, że tak powiem traktowany jako ten reprezentant obcego mocarstwa w naszym kraju. Oddał co mógł, mam wrażenie, najlepszego dla tego wojska; jakoś patrząc tak z tego punktu widzenia, nie tylko powiedziałbym, osobistego, ale nawet szerzej patrząc, nie miłe jest takie podziękowanie, nie miłe. I trzeba te sprawy rozwiązywać powiedziałbym w takim jakimś innym duchu, przyjaznym duchu, a nie robić krzywdę człowiekowi, ani też nie trzeba stwarzać warunków które by zatruwały atmosferę pomiędzy nami i Związkiem Radzieckim. Taka jest tendencja nasza i po tej linii pójdziemy.

Towarzysze tu stawiali sprawę zdejmowania doradców⁸. W tej sprawie myśmy powiedzieli, bodajże wszystko co można powiedzieć. Wszystko zależy od nas, zdjąć możemy w każdej chwili, ot sytuacja praktycznie wygląda tak, można dzisiaj zebrać

8. Mowa tu jest o „doradcach” sowieckich którzy faktycznie kierowali i decydowali w wojsku i w bezpieczeństwie (Red.).

się na posiedzeniu Biura, czy zebrać posiedzenie rządu i powiedzieć, zdejmujemy wszystkich doradców, powiadamy, jutro sobie wyjeżdżajcie, zrobimy wam pożegnanie, damy wam order i koniec. Wyjadą, wyjadą bez że tak powiem najmniejszego oporu, czy też jakiegoś protestu, ale przecież rzecz znowu nie na tym polega, ażeby tak zrobić, trzeba to zrobić z rozsądkiem, z rozumem, zobaczyć, gdzie kto jest, kogo my możemy zastąpić, kogo jeszcze nie możemy zastąpić (taka była polityka prowadzona przez wiele, wiele lat, że jeszcze w wielu wypadkach myśmy nie wychowali tej kadry wojskowej, która mogłaby w pełni sprostać zadaniom, które stoją przed wojskiem) i jeśli chodzi o tendencje, to tendencje będą u nas takie, że raczej będziemy wcześniej zwalniać tych doradców czy też instruktorów nie czekając na jakieś pełne wykwalifikowanie własnych kadr. Problem nie jest taki licznie bardzo poważny tam wszystkiego chodzi o parę dziesiątek ludzi, którzy nie posiadają obywatelstwa polskiego, no i nie wiem, nie mogę powiedzieć jak, trzeba się dopiero przecież porozumieć z towarzyszami z wojska, rozeznąć się w sytuacji i stopniowo będziemy to robić i zwalniać. Nie znaczy, że znowu to odkładamy na jakiś dłuższy czas. Przeciwnie od dnia bodajże wczorajszego czy dzisiejszego, dziś już pewne konkretne decyzje podejmujemy, na określonych stanowiskach już zmiany zostaną dokonane.

Więc wszystko w miarę możliwości, ale powiadam równocześnie bez zdenerwowania i spokojnie sprawy te będą realizowane.

Jeśli chodzi o aparat bezpieczeństwa, no tam właściwie nie widzimy już potrzeb i zgodnie z tym co już zostało ustalone doradcy może nawet już wyjechali. Przed kilku dniami myśmy otrzymali list, adresowany już na moje nazwisko od tow. Chruszczowa, w którym powiada „odsyłajcie wszystkich którzy nie są potrzebni bez żadnego nawet konsultowania się z nami, ustalania, bo wy decydujecie o tych sprawach”. Ten proces, towarzysze, musi być rozłożony w czasie; od razu gwałtownych posunięć robić nie można i robić ich nie będziemy.

Słowem, gdyby chciał tak powiedzieć jak się układają teraz nasze stosunki polsko-radzieckie to ja widzę wszystkie możliwości ułożenia ich rzeczywiście na najlepszej podstawie, to znaczy, że to wszystko co uważaliśmy za nienormalne w przeszłości zostanie w pełni zlikwidowane. Obecnie w dużej mierze, kształtowanie się naszych stosunków między-państwowych i między-partyjnych na

zasadach przyjaźni i sojuszu w dużej mierze uzależnione jest od nas samych a przede wszystkim od stanowiska jakie w tej sprawie będzie zajmować prasa. Dlatego też tutaj towarzysze należałoby zalecać umiar, umiar w tym sensie by nie używać ani jednego słowa zbędnego, ani jednego epitetu, jakiegoś obraźliwego, natomiast spokojnie sformułowane myśli wskazujące na tę pozytywną stronę na to jak my widzimy potrzebę, konieczność normalizowania tych stosunków tak żeby ta przyjaźń rzeczywiście się rozszerzała w całym narodzie, takie sformułowanie i pewne krytyczne podejsie uważam, za nieszkodliwe, uważam za pożyteczne.

Było nieraz może na tym odcinku zbyt wiele ostrych sformułowań, co szczególnie raziło naszych radzieckich towarzyszy i przyjaciół.

Tak bym towarzysze w głównych zarysach mógł odpowiedzieć na te pytania, które tu zostały postawione. Powiedziałem i podkreślam jeszcze raz, że chciałem raczej tylko was wysłuchać po to żeby łatwiej przenieść Wasze myśli, Wasze stanowisko na kierownictwo partyjne i równocześnie chciałem przedstawić swoje własne zdanie na szereg spraw przez was poruszonych, ażeby ta potężna siła, jaką jest prasa, siła która już w przeszłości przyczyniła się i nadal przyczyniać się będzie w wielkiej mierze ku realizacji uchwał VIII Plenum, ażebyście wy właśnie towarzysze pracujący w prasie mogli najlepiej zrozumieć moje intencje, intencje kierownictwa partii i przede wszystkim ażebyście mogli najlepiej wyczuwać nie tylko same nastroje w masach, ale i sytuację w kraju i sytuację międzynarodową i kierując się tą busolą, pomagali kierownictwu partii w realizacji tych wielkich zadań które przed partią stoją (oklaski).

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI NA NARADZIE I SEKRENDARZY KW PZPR

W dniu 23 listopada 1956, w Warszawie

Spotkania Pierwszego Sekretarza KC PZPR z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich, zawsze miały znaczenie organizacyjne i praktyczne celem realizowania linii politycznej i dyrektyw partii w praktyce życia codziennego całego kraju. Te zebrania stanowiły „źródło natchnienia” dla całej działalności politycznej i administracyjnej „w terenie”.

Zebranie w dniu 23.XI. 1956, odbywało się w momencie gdy cała Polska była jeszcze wzburzona po drugiej interwencji sowieckiej na Węgrzech i po porwaniu Imre Nagy. Demonstracje antysowieckie w Szczecinie, Bydgoszczy, Krakowie i Wrocławiu z trudem zostały zlikwidowane, częściowo przez milicję a częściowo siłą perswazji aktywu robotniczego i partyjnego (w Krakowie). Wszędzie usiłowano reaktywować ZSL jako niezależne stronnictwo polityczne jak również PPS czy Związek Młodzieży Demokratycznej.

Krytyczna sytuacja ekonomiczna — szczególnie strajk włóknarzy w Łodzi, groźba dalszych strajków jak również ogromna presja na dyrekcje fabryk i na ministerstwa, połączona ze spadkiem i tak niskiej wydajności pracy — musiała się stać przedmiotem tej „roboczej” narady w kierownictwie partii.

Sekretarze rozpoczęli swoje sprawozdania prawie atakując Gomułkę, wyrzucając mu zbyt wielką pobłażliwość wobec reakcji, rewizjonistów, prasy i kościoła oraz domagając się wyraźnych dyrektyw jak zaradzić złu...

Gomułka początkowo podejmuje polemikę, tłumaczy nieodwracalność demokratyzacji, konieczność odejścia od przemocy na wsi, dopuszczenia szerszego kręgu sojuszników spośród członków Stronnictwa Demokratycznego, Zjedn. Stronnictwa Ludowego a nawet spośród bezpartyjnych.

Większą część jego wystąpienia stanowią jednak próby złagodzenia „gniewu” aparatczyków i rzucenia im „na pożarcie” kilku kęsów mogących ich zbliżyć do nowego kierownictwa.

Gomułka podejmuje więc gwałtowny atak na prasę, zmienia swoje stanowisko z 29.X.1956 i zadawała sekretarzy, którzy po powrocie do siebie zaczynają rozprawiać się prasą (szczegóły w tekście wystąpienia red. Bazyłko z Zielonej Góry z 12 grudnia 1956 str. 99). Szef partii uspokaja też sekretarzy, wyznaczając granice nowych reform czy (jak kto woli) ustępstw. Jest to niewątpliwie pierwszy konkretny, praktyczny krok Gomułki na drodze

zblizającej go do konserwatywnego aparatu partyjnego i oddalający go od „październikowców” w partii i poza partią.

W tym przemówieniu na uwagę zasługują także rozważania programowe Gomułki w związku ze stanowiskiem kół emigracyjnych, jak również wyrażenie zgody na wyjazd z Polski autochtonów czujących się Niemcami. Ten wstrząsający i tragiczny problem będzie zresztą przedmiotem odrębnego artykułu w jednym z następnych numerów „Kultury”.



...Z dyskusji na ogół wynika, że na wszystkich terenach, we wszystkich województwach nastąpiło większe lub mniejsze osłabienie działalności organizacji partyjnych. Właściwie ogólny ton dyskusji był taki, że organizacje partyjne są w poważnej mierze zdemobilizowane i w wielu wypadkach niezdolne do prowadzenia aktywnej działalności politycznej, która teraz szczególnie jest potrzebna.

Trudno jest tu szukać szeroko przyczyn, uzasadniających powstanie takiego stanu rzeczy. Zrozumiałe jest, że na fali przemian jakie zaszły w ostatnich miesiącach u nas w kraju, musiała nastąpić w szeregach partyjnych wychowanych w starych metodach pracy pewna dezorientacja. Słusznie tutaj niektórzy towarzysze podkreślali, że w okresie ubiegłym kładliśmy główny nacisk na metody administracyjne, natomiast nie potrafiliśmy stosować właściwych metod politycznych. To znaczy nasz aktyw partyjny nie był wychowany tak, ażeby mógł podejmować szeroką akcję, czy szeroką walkę z przeciwnikiem metodami politycznymi. Jest rzeczą zrozumiałą, że na to, ażeby nasz aktyw partyjny, całe organizacje partyjne zmieniły system i styl pracy, aby przestawić je na metody działalności politycznej trzeba trochę czasu.

W związku z przemianami jakie u nas nastąpiły wypłynęły różne wrogie elementy, elementy obce i próbują tę sytuację wykorzystywać. Przy obecnym stanie organizacji partyjnych w wielu wypadkach mogą one odnosić pewne przejściowe sukcesy.

Towarzysze wysuwali tu szereg spraw, szereg zagadnień, które utrudniają im prowadzenie pracy. Wskazywano przede wszystkim na pewne braki ze strony kierownictwa centralnego; wskazywano na to, że aktyw gubi się w dzisiejszej sytuacji, nie wie do czego zdążamy. Mówili tu towarzysze, że są nierozwiązane zagadnienia ideologiczne i że właściwie nie bardzo wiedzą co stawiać na organizacjach partyjnych, jak odpowiadać na szereg pytań.

Mnie się wydaje, towarzysze, że takie stawianie zagadnienia jest do pewnego stopnia uproszczone. Zrozumiałą jest rzeczą, że

zagadnienia ideologiczne są bardzo istotne, są bardzo ważnym narzędziem w rękach organizacji partyjnej dla prowadzenia, dla wzmocnienia ich działalności politycznej. Ale przecież wielu zagadnień ideologicznych nie da się rozstrzygnąć z dziś na jutro; sprawy takie wymagają bardziej zasadniczego opracowania i to opracowania nie tylko czysto teoretycznego — to opracowanie teoretyczne musi być oparte również na pewnym doświadczeniu praktycznym.

My o tych sprawach rzecz jasna myślimy i bodajże już wspominaliśmy, że sprawy te w najszerszym zakresie winny być w miarę możliwości i w miarę ich dojrzewania postawione i rozwiązane na Zjeździe Partii.

My doceniamy, w pełni doceniamy znaczenie zagadnień ideologicznych. Ale doceniając te zagadnienia równocześnie trudno się pogodzić z tym co twierdzą niektórzy towarzysze, że właściwie jest tak, jakbyśmy zatracili busołę. Towarzysze mówią wyraźnie, że członkowie partii pytają dokąd idziemy, do czego to wszystko zmierza i stawiają nawet pytanie, czy to właściwie nie prowadzi do restauracji kapitalizmu. Ja nie wiem skąd wysnuli towarzysze takie wnioski i na czym je opierają. Przecież z żadnego z naszych wystąpień w ostatnim okresie, w żadnym wypadku nie można tego rodzaju wniosków wyprowadzać. Zresztą żaden z towarzyszy — którzy tę sprawę stawiali — nie potrafił nic konkretnego powiedzieć, nic konkretnego przytoczyć na ten temat, nie potrafił wskazać, gdzie, na jakim odcinku, rzekomo cofamy się w kierunku kapitalizmu. Czy chodzi o zagadnienie rozszerzenia praw rzemiosła, stworzenie możliwości rozwoju rzemiosła — czy to ma być cofanie się do kapitalizmu? Czy też postawienie przez nas na VIII plenum zagadnienia, że szczególnie w przemyśle materiałowym budowlanych jesteśmy skłonni pójść na daleko idące ustępstwa, na stworzenie możliwości dla inicjatywy prywatnej, ażeby rozwinąć produkcję materiałów budowlanych — czy na tym mają polegać ustępstwa na rzecz kapitalizmu? Żaden z towarzyszy tego nie postawił.

A może idzie tu o zagadnienie spółdzielni produkcyjnych? Zagadnienie to zostało również na VIII plenum zasadniczo postawione w sposób pozytywny i nie może budzić najmniejszych wątpliwości...

...Jakoś towarzysze sami się w tym gubią, próbując w ten sposób tłumaczyć zjawiska zachodzące w organizacjach partyjnych, spadek ich aktywności. Przyczyn tego należy szukać w gruncie rzeczy na innych odcinkach, w innych źródłach.

Właściwie sytuacja w kraju jest taka, że poza nami, żadne z ugrupowań politycznych nie ma i nie może mieć innego zasadniczego programu działania — żadne z ugrupowań politycznych, legalnie istniejących. Elementy wrogie, elementy reakcyjne może się nawet i nie siłą, i nie potrzebują się siłić na jakiś program konstruktywnego działania, z którym by mogły przyjść do klasy robotniczej, do mas narodu, dlatego że ich cele, ich zadania są odmienne: po prostu idzie im tylko o szerzenie zamieszania i podważanie władzy ludowej. Występują zresztą różne tendencje. Jedni chcą reaktywować organizacje katolickie, inni organizacje młodzieżowe, są również pojedyncze próby reaktywowania PPS itp. Trzeba przed organizacjami partyjnymi sprawę postawić jasno: jaki może być w Polsce inny program przebudowy stosunków społecznych, inny program działalności poza tym, który my wysuwamy? Jaki może być i kto nam może przeciwstawić inny program? Przecież na to nawet nie zdobywa się i nie może się zdobyć emigracja. Przecież ludzie słuchają szeroko różnych wiadomości radiowych i mogą poznać stanowisko reakcyjnych kół na emigracji.

Właściwy program tych kół sprowadza się tylko do negacji tego wszystkiego co w Polsce istnieje. Ale konstruktywnego, pozytywnego programu, który by można przeciwstawić naszemu programowi nie mają. Dlaczego go nie mają? Z bardzo prostej przyczyny. Inny program musiałby być programem restauracji starych stosunków, stosunków kapitalistycznych, musiałby być programem po prostu powrotu do przeszłości. I nie jest przypadkiem, że właśnie wszystkie przeciwne władzy ludowej i socjalizmowi siły nie są zdolne, nie mają odwagi wystąpić z tym programem, gdyż program taki w gruncie rzeczy w szerokich warstwach narodu polskiego, nie mówiąc już o klasie robotniczej, nie ma żadnych szans poparcia. Dlatego też, gdy nawet mówimy o tych elementach mikołajczykowskich, które reaktywują się w terenowej działalności Stronnictwa Ludowego — do nich jeszcze powrócimy — to w gruncie rzeczy oni też niczego innego nam przeciwstawić nie mogą. Przeciwdziałają tylko negację. Wobec braku programu konstruktywnego, pozytywnego, elementy wrogie muszą koncentrować swój atak, muszą wysilać się po prostu na to, ażeby atakować naszą partię, jako odpowiedzialną za to zło, które miało miejsce w przeszłości, atakować niby pod kątem ataku na stalinistów, konserwatystów itd., gdyż uważają, że w ten sposób podważają i osłabiają naszą władzę ludową. I rzeczywiście tak się dzieje jeśli nie znajduje to należytego oporu organizacji partyjnych.

Więc my towarzysze nie umiemy naszych organizacji partyjnych uzbroić, a przecież właściwie jeśli chodzi o te podstawowe zagadnienia, które powszechnie nurtowały i nurtują naród; zagadnienie niepodległości, zagadnienie suwerenności, zagadnienie, żeby naród polski był gospodarzem we własnym domu, to zrealizować je u nas można tylko przy tej koncepcji jaką my mamy. Inaczej mówiąc: niepodległość czy suwerenność naszego kraju jest nierozdzielna od socjalizmu. Nie ma u nas i nikt nie może wysunąć innego programu, bo każdy inny program jest nierealny, każdy inny musi prowadzić do jakiejś awantury.

Każdy inny program w wyniku swoim prowadzi do takiej czy innej formy czy odmiany sytuacji węgierskiej. To trzeba śmiało i wyraźnie powiedzieć naszym towarzyszom, to trzeba otwarcie powiedzieć i tym ludowcom, którzy występują z takimi czy innymi teoryjkami i to trzeba śmiało powiedzieć różnym innym wrogim elementom, które zwalczają nasze organizacje partyjne.

Elementy reakcyjne, wrogie władzy ludowej rozumują, że to co się stało w Polsce stanowi etap przejściowy, że w tym przejściowym etapie mogą oni poprzeć wiele rzeczy, gdyż to jest im wygodne, ale to jest tylko etap, po którym przejdą do dalszego ataku. Otóż trzeba tym elementom wyraźnie odpowiedzieć — zresztą tak też i zostało powiedziane i na VIII Plenum KC i w innych przemówieniach — to nie jest żaden „etap”. To jest zmiana form naszej pracy, zmiana modelu socjalizmu, ale to wszystko zamyka się w ramach socjalizmu i poza te ramy nie wykracza. I to trzeba jeszcze raz i wyraźnie powiedzieć wszystkim. W naszej dokumentacji partyjnej, w uchwałach VIII Plenum KC czy w różnych innych wystąpieniach towarzysze znajdują aż za dużo materiału, ażeby uznać za bezpodstawne stawianie sobie pytania: dokąd idziemy.

Rzecz jasna, że będą i muszą się wytwarzać w naszym społeczeństwie pewne linie podziału. Można by to ująć tak, że jeśli szło o sprawę suwerenności, niepodległości itd. to wszyscy popierali stanowisko naszej partii.

Jeśli chodzi o elementy reakcyjne, to niby popierały nas, a równocześnie uderzały w pewną określoną część członków partii, podciągając każdego niewygodnego sobie człowieka pod pojęcie stalinisty i w niego uderzali.

Ale rzecz jasna, musi się zarysować linia podziału między nami jako partią oraz pomiędzy wszystkimi współpracującymi z nami ugrupowaniami politycznymi i społecznymi a tymi, którzy

chcieliby traktować sytuację obecną jako etap przejściowy, po przekroczeniu którego pójdziemy do restauracji kapitalizmu.

A więc ta linia podziału będzie i byłoby pożądane, żeby zmuszać przeciwników do odkrywania przyłbicy politycznej: powiedzcie, co wy myślicie?¹. Chcemy dyskutować z wami o tych sprawach. I tu trzeba wyraźnie wskazywać na to, nawet tym naszym niektórym sojusznikom ze Stronnictwa Ludowego, ażeby oni sobie zdali sprawę z sytuacji, jaka istnieje.

Przecież, jakże sprawa się przedstawia? Wszystko co zaszło w Polsce, przede wszystkim te ostatnie zmiany, nie są dziełem niczym innym jak tylko dziełem partii. Myśmy to zainicjowali, myśmy to przeprowadzili i my możemy, i my mamy prawo być dumni z tego wszystkiego.

Na krajowej naradzie aktywu partyjnego wyraźnie było stwierdzone, że zmiany jakie zaszły w kraju, nie są i nie mogły być dziełem jednego człowieka, że jest to dzieło całej czy olbrzymiej większości partii. Ludzie dojrzewają, sytuacja dojrzewała, zmieniała się i nasza partia i właśnie ona dokonała tych wszystkich zmian. I dlategoż my towarzysze obecnie nie możemy czy nie potrafimy wykorzystać wielkich osiągnięć naszej partii, i w samych organizacjach partyjnych, i wobec klasy robotniczej i wobec całego narodu?

Deklaracja moskiewska jest wielkim osiągnięciem naszej partii. Przecież zagadnienie równorzędności naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, zagadnienie suwerenności itd., likwidacji wszystkich form ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne, te wszystkie żądania, które rozpowszechnione były w narodzie i partii — postawione były na VIII Plenum KC. Któż to zrobił? Kto tego dokonał? My, nikt inny, tylko my. Z tym trzeba pójść i do organizacji partyjnych, do klasy robotniczej, pokazać, że to jest dzieło partii, partii, która reprezentuje wolę narodu, interesy klasy robotniczej i mając ich poparcie mogła te żądania zrealizować.

Macie towarzysze i inne, wielkie atuty w rękach związane z załatwieniem naszych spraw gospodarczych. Jest wiadomo powszechnie, myśmy publicznie powiedzieli, że w przeszłości w stosunkach handlowych pomiędzy nami a Związkiem Radzieckim miały miejsce nierówne korzyści dla obydwu stron, zwłaszcza

1. Rzeczywiście — w październiku tysiące ludzi powiedziało co myśli — naprawdę — i teraz tego żałują. W każdym razie politycznie zostali wyeliminowani.

jeśli chodzi o sprawę węgla reparacyjnego. Jak ta rzecz się przedstawia?

Jak wiadomo 16 sierpnia 1945 roku, rząd polski zawarł z rządem Związku Radzieckiego umowę w sprawie dostaw węgla. Ja nie będę omawiał szczegółów, kto, co, jak itd. — to nie istotne. Istotne jest, że taka umowa była dla nas niekorzystna. Czy to nie bywa tak w stosunkach międzynarodowych, że podpisane umowy są niekorzystne dla jednej ze stron, a strona, która zawarła niekorzystną umowę musi ją realizować? Przecież my, towarzysze, musimy spłacać długi z tytułu umów, jakie zawarły na przykład rządy emigracyjne, musimy spłacać długi z tytułu umów jakie zawarł rząd Sikorskiego, nawet z tytułu różnych zobowiązań przedwojennych rządów Polski. Takie jest prawo w praktyce międzynarodowej, że jeden rząd odpowiada za zobowiązania drugiego rządu. Fakt jest faktem, że rząd Polski taką umowę podpisał. Myśmy obecnie te i wszystkie inne sprawy postawili wobec delegacji radzieckiej, wobec rządu radzieckiego i powiedzieli, że uważamy je za niesłusznie załatwione, powiedzieliśmy — zwróćcie należność. Szukajcie wy towarzysze drugiego przykładu w stosunkach międzynarodowych, ażeby jedno państwo, które ciągnęło korzyści z gospodarki narodowej drugiego państwa, ażeby ono zwróciło tę różnicę. Nie znajdziecie takiego przykładu. Taki przykład zaistniał, po raz pierwszy — zaistniał pomiędzy państwami socjalistycznymi i to jest to nowe, które trzeba widzieć i to nowe, które trzeba pokazać klasie robotniczej i powiedzieć narodowi. Bywa tak, że kapitał zagraniczny eksploatuje inne kraje i gdzieś tam jakieś państwo przecina tę eksploatację. Ale czy gdzieś powstaje sprawa zwrotu zysków, które ten kapitał zagraniczny w przeszłości osiągnął? Nigdzie na świecie. Więc jakże towarzysze nie wykorzystać tego, nie uzbroić organizacji partyjnej w te wszystkie argumenty. Jak nie wykazać, że w stosunkach pomiędzy krajami socjalistycznymi istnieją inne metody, inne formy załatwiania sporów, bo to są stosunki pomiędzy krajami socjalistycznymi. I znowu trzeba powiedzieć narodowi, któż to zrobił? Któż to osiągnął? — nasza Partia.

Na przykładzie Polski można wykazać, mówiliśmy to zresztą nawet w Moskwie na przyjęciach, że deklaracja moskiewska z 30 października, to nie puste słowa, że w naszych stosunkach, u nas znalazła ona obecnie w pełni zastosowanie. I na tym tle trzeba zwalczać propagandę antysowiecką, umacniać sojusz polsko-radziecki, umacniać na zdrowych podstawach. Nieraz poprzednio używało się wiele szumnych frazesów, słów o wyższości gospo-

darki itd. — tylko to wszystko nie trafiało ani do serc, ani do przekonania ludzkiego. Rzecz w tym, ażeby powiedzieć to co trafia, i może, i musi trafić do rozumu klasy robotniczej, do rozumu narodu. Z otwartym czołem mamy prawo wystąpić przed klasą robotniczą i powiedzieć: nasza zasługa, nasza — niczyja inna, nikt inny by tego nie załatwił.

Równocześnie, towarzysze, trzeba powiedzieć, że innych rozwiązań, innych możliwości, innego programu kształtowania sytuacji politycznej w kraju, niż ten, który głosi nasza partia, nie ma i być nie może.

Tu u nas po VIII Plenum KC, zresztą i przed VIII Plenum, wytworzyło się wiele fałszywych pojęć, o tym co to znaczy demokratyzacja. I byłoby mniej biedy, mniejsze nieszczęście, gdyby te fałszywe pojęcia wytwarzały się poza naszą partią. Niestety te fałszywe pojęcia wytworzyły się również w szeregach naszej partii. Wytworzyły się szczególnie wśród niektórych naszych dziennikarzy, publicystów. My stwierdzamy, że obecny stan jest niezdrowy. Od góry do dołu jest niezdrowy. Niedopuszczalne jest, ażeby centralny organ partii był jakby organem kolektywu redakcyjnego. Jest niezdrowe i niedopuszczalne, że niektóre organy partyjne komitetów wojewódzkich są jakby organami samymi dla siebie i nie licząc się z komitetami wojewódzkimi, piszą co im się żywnie podoba.

Towarzysze, tu jest wiele pomieszania pojęć. Mogą być i inne zjawiska — ja, z grubsza biorąc, sprowadzam to do pomieszania pojęć, chociaż z pewnością w kolektywach redakcyjnych są i ludzie ideologicznie całkowicie nam obcy. Myśmy powinni przede wszystkim z kolektywami redakcyjnymi rozmawiać, przede wszystkim powinniśmy je politycznie przekonać. Ale nie na tym tylko rzecz polega, nie tylko do rozmów to wszystko sprowadzimy. Myśmy powiedzieli w uchwałach VIII Plenum KC, że deklaratywnego stosunku do uchwał VIII Plenum nie będziemy uznawać. Myśmy mówili na VIII Plenum KC o demokratyzacji, zwłaszcza gdy idzie o stosunki partyjne. Krytykowaliśmy istniejący stan, wskazując, że druga część tego określenia jakim jest centralizm demokratyczny — demokracja wewnątrz-partyjna w praktyce została zaniechana. Ale dziś rzecz się odwraca w ten sposób, że mówimy o demokracji, a zapomnieliśmy całkowicie o centralizmie... To trzeba będzie powiedzieć wyraźnie wielkiej części naszych dziennikarzy. Trzeba im będzie wyperswadować bzdurną myśl, że oni są jakimś drugim, równorzędnym, czy nawet

ponad kierownictwem partyjnym stojącym czynnikiem, bo tym oni nie są i być nigdy nie mogą. Jeśli to niepomocze — trudno — będziemy wyciągać organizacyjne konsekwencje w stosunku do poszczególnych ludzi. To samo można powiedzieć do pracowników radiowych, do kierownictwa radia.

Myśmy w ostatnich czasach byli przeładowani i jesteśmy i dziś przeładowani jeszcze wielką pracą. Ostatnio pochłonięła nas zwłaszcza sprawa przygotowania rokowań ze Związkiem Radzieckim. Po prostu brakło trochę czasu na to, żeby się głębiej sprawami prasy zająć, chociaż już pewne posunięcia zostały zrobione. Został powołany zespół partyjny dla kierowania prasą. Idziemy na szerokie formy demokratyzacji, chcemy wspólnie z samymi redaktorami uzgadniać sprawy, przekonywać ich w sposób partyjny, żeby zrozumieli naszą linię. I rozumieją ją na pewno wszyscy ci, którzy czują się członkami partii, którzy posiadają w sobie ducha partyjnego i podejście partyjne, którzy są komunistami. Ci, którzy nie są komunistami, tego nie rozumieją. Z tego zdajemy sobie sprawę — i wobec nich, jeśli nie będą liczyć się z interesami partii, trzeba będzie wyciągać również konsekwencje organizacyjne. Czytałem na przykład niektóre skonfiskowane artykuły, m.in. naszego młodego teoretyka Kołakowskiego. Czytając te skonfiskowane artykuły, po prostu zastanawiam się co to są za ludzie, którzy mogli napisać takie artykuły? Wszystko na „nie”! I tak jest. Zapewne — wielu dziennikarzom najlepiej i najłatwiej a, powiedziałbym, że najpopularniej pisać wszystko na „nie”, a nic konstruktywnego, nic na „tak”. Delektują się wprost tą całą przeszłością, wyszukują najbardziej dosadne wyrażenia dla określenia tej przeszłości. Czy słusznie krytykują? Słusznie. Ale przecież to jest tylko jedna strona. A gdzie pozytywny program? Nie ma. Napisał tow. Kołakowski artykuł, w którym chce odpowiedzieć na dwa pytania: czym socjalizm być powinien i czym być nie powinien. Zaczyna od tego, czym być nie powinien. Ciągnie to na kilku stronicach. A czym socjalizm powinien być, określa jednym końcowym zdaniem: „a socjalizm to jest dobra rzecz”. Ot macie pozytywny program. A przeczytajcie to czym być nie powinien — tam, poza słusznymi rzeczami, jest wiele szkalowania samej idei socjalistycznej.

Towarzysze, my bardzo cenimy wszystkich ludzi, którzy pracują w dziedzinie ideologicznej i chcielibyśmy pozwolić na jak najszerze dyskusje ideologiczne — bardzo są one nam potrzebne, ale pozytywne, konkretne, wzmacniające i wzbogacające

naszą ideologię — nie takie o jakich mówiłem. A co obserwujemy u wielu dziennikarzy? Obserwujemy, że najłatwiej wypłynąć na fali żądań, na fali demagogii. To się czyta, to się przyjemnie czyta, to jest popularne. I wielu dziennikarzom wydaje się, że są działaczami, że wszystko właśnie jest ich dziełem. Jestem bardzo ciekaw, co by się z tym państwem stało, gdyby tych dziennikarzy posadzić w Biurze Politycznym KC, czy w Rządzie i powiedzieć, rządźcie towarzysze. Za dwa tygodnie by się wszystko wywróciło i musiałoby się wywrócić. I tu jest jedna bieda i jedno nieszczęście, że wielu naszych towarzyszy też poddaje się temu nurtowi i w tym nurcie usiłuje płynąć.

Wiele się, towarzysze, dzieje w terenie, np. czytałem, że w Gdańsku powołano wielkie komisje dla kontroli rad narodowych, dla zmian personalnych. Jakie zadanie mają te wszystkie komisje? Wytwarza się jakaś anarchia. Władza państwowa jest władzą państwową i jest określona hierarchia. Krytykować wszystkich ludzi, którzy zasłużyli na krytykę należy w sposób właściwy; ustąpienia ludzi, którzy nie odpowiadają czy z powodu swojego stanowiska politycznego czy też mają jakiś poważny ciężar win w przeszłości, należy się domagać ale w sposób zorganizowany, w sposób właściwy, a nie wprowadzać anarchii. Ja nie wiem, jak tam ta komisja chce ustalać sobie te nowe władze w terenie. Przy tej okazji wszystko chce zmieniać.

Drugi przykład z wczorajszego dnia. Okazało się, że znalazła się podstawowa organizacja, o dużej aktywności. Tutaj nieraz mówi się, że organizacje są ospałe. To nieprawda. Mają one więcej aktywności, niż się wam zdaje. Mówi się nieraz: jesteśmy ospali, nasz aktyw jest ospały, a okazuje się, przejawiają się nieraz potężne inicjatywy, inicjatywy krajowe. Podstawowa organizacja Izby Handlu Zagranicznego w Warszawie powzięła inicjatywę zwołania ogólnokrajowego zjazdu przedstawicieli handlu zagranicznego i o tym nikt nie wie. Komitet Centralny nie wie, nasz Wydział Zagraniczny KC nie wie, Komitet Warszawski powiada, że nie wie. A okazuje się, że oni od półtora czy dwóch miesięcy prowadzą akcję w kraju i w Gdańsku, że tam zebrania odbywają, w prasie coś napisali i nagle postanowili zwołać — nie porozumiewając się z nikim — taką naradę 400 ludzi. Ale organizacja podstawowa w Warszawie „Metaleksportu” powiada: 400 ludzi, co to za narada, trzeba wziąć największą salę w Warszawie, wszystkich zaprosić — niech krytykują co tam jest złego. I nikt nie pomyślał, że taki wiec w sprawie handlu zagranicznego obok

słusznej krytyki mógłby ujawnić szereg spraw poufnych i zaszkodzić nam w naszych stosunkach handlowych z zagranicą. Trzeba zwołać 1500 ludzi na krajową naradę! I nadomiar złego nikt o tym nie wie. Znalazł się nawet w naszym aparacie centralnym towarzysz, który w ostatniej chwili wziął w tych sprawach udział i który się zgodził na tę krajową naradę. Znalazł się — jak mi oświadcza — przedstawiciel Komitetu Warszawskiego, który miał brać udział w zebraniu organizacji podstawowej „Metal-eksportu”, no i też się zgodził — niech będzie krajowa narada. Dopiero w ostatniej chwili, dzień przed naradą dowiadujemy się, że jest Komitet Organizacyjny. Trzeba im było parę słów powiedzieć zresztą spokojnie, przekonywająco, a wtedy doszli do wniosku, że naradę trzeba odwołać. Nasi własni towarzysze, nasi kierownicy partyjni, jeśli można tak powiedzieć, zatracili pion, zatracili poczucie umiaru, zatracili to, co powinno cechować każdego komunistę, że w każdej sytuacji jaką by ona nie była, powinien przejawiać rozum, inicjatywę, śmiałość i odwagę. A my — wielu z was towarzysze, jakby głowy pochyliło pod tym wszystkim co się dzieje i szuka jakichś innych praw czy ideologicznych sformułowań, opowiada, że bez tego nie może nic zrobić.

Mamy przecież wielkie osiągnięcia, wielkie możliwości, możemy je postawić i przed naszym aktywem, i przed naszymi partyjnymi organizacjami.

Powiadacie, że myśmy w tym czasie rozpoczęli redukcję aparatu partyjnego i że to utrudnia pracę. Każdy doskonale rozumie, że człowiek, który jest zwalniany z aparatu partyjnego, nie ma zawodu, itd., nieraz jest o swoje warunki bytowe zatrzwożony. Ale po pierwsze, kierownictwo partii stara się, zabezpieczyć zwalnianym możliwość pracy i ewentualnego doksztalcenia się, jeśli do tego dany kandydat ma warunki. Nie trzeba też zapominać, towarzysze, że mogą się zdarzać takie sytuacje, że ktoś mimo najlepszych intencji nie posiada osobistych możliwości doksztalcenia się na technika, inżyniera itd. Tu bardzo często gra rolę nie tylko kwestia wieku, lecz osobistych zdolności człowieka, potrzebne jest również podstawowe wykształcenie, średnie wykształcenie. Kształcić na administratorów, na jakichś pracowników biurowych to jest najfałszywsza koncepcja. Mamy ich aż nadto i w miarę konieczności będziemy ich redukować. A więc właściwie szłoby o jakieś konkretne kształcenie dla umożliwienia udziału w produkcji. Partia stara się to zabezpieczyć. Nie ma powodu, ażeby ci towarzysze byli szczególnie zastraszeni.

...Nam przede wszystkim zależy na wielkich zakładach pracy. Zależy nam na tym, ażeby tam poszedł najlepszy aktyw², bo tam jest punkt ciężkości naszej pracy. Jeśli będziemy mieli dobre organizacje i dobrych kierowników w zakładach pracy, będziemy mieli działaczy w fabrykach, to takiego muru nikt nie złamie, możemy być pewni, że każdą trudność pokonamy. A ja odnoszę wrażenie, że istnieje tendencja — wielu towarzyszy mówiło o tym — aby ominąć zakłady pracy. Trudno mi się zgodzić ze stanowiskiem, że ponieważ ktoś kilka lat pracował w aparacie partyjnym stał się inteligentem, to nie może powrócić do zakładu pracy. Mnie się zdaje że najlepsi powrócą do tej pracy. To jest do pewnego stopnia miernikiem świadomości klasowej i, że tak powiem, zrozumienia sytuacji jaka istnieje.

My, towarzysze, mówimy i słusznie mówimy, że za to wszystko co miało miejsce w Polsce, za te wszystkie wypaczenia, odpowiedzialna jest cała partia, z tym, że stopień odpowiedzialności jest nierówny. W pierwszym rządzie odpowiedzialne jest kierownictwo i według powiedziałbym hierarchicznego szczebla idzie odpowiedzialność. I to nie jest prosta, formalna odpowiedzialność. Trzeba się poczuwać do tej odpowiedzialności i w tych trudnych warunkach, mimo nacisku itd., zmobilizować siły, ażeby partię wyprowadzić z tego impasu. A to można również zrobić przez towarzyszy z aparatu partyjnego obecnie redukowanych.

Jeszcze kilka słów do pewnego stopnia związanych z fałszywym ujmowaniem demokracji. Idzie między innymi o rehabilitację. My chcemy rehabilitować wszystkich niesłusznie skrzywdzonych. Chcemy powrotu do partii i rehabilitacji wszystkich zgadzających się z naszą polityką, byłych PPS-owców gotowych realizować uchwały VIII Plenum KC. Ale towarzysze, trzeba też patrzeć na określonych ludzi, czy rehabilitacja jest słuszna, czy też niesłuszna. Ja spotykam się z takimi faktami, np. w wojsku: było wielu ludzi usuniętych w przeszłości. Dziś wszyscy podają się za pokrzywdzonych i twierdzą, że byli usunięci za gomułkowszczyznę. Między innymi otrzymałem przed paru dniami list pewnego posła PSL-owskiego, który był aresztowany i który też powiada, że za gomułkowszczyznę został aresztowany. Notabene był on aresztowany niesłusznie. Stosowano wobec niego metody takie jak wobec wielu innych. Ale jest wielu ludzi usunię-

2. W odpowiedzi sekretarzom (mówi o tym również zast. redaktora naczelnego „Trybuny Robotniczej”, Sokołowski w tekście z 12.XII. 1956 strona 101) Gomułka usiłuje uspokoić odchodzących z aparatu funkcjonariuszy.

tych słusznie — za nadużycia, za pijaństwo, usuniętych za różne schorzenia moralne. Więc z tej strony też trzeba pewnej wnikliwości...

...Parę słów na temat Związku Bojowników³. Nie wiem jaka jest sytuacja na Lubelszczyźnie, ale nie zapominajmy, że chodzi tutaj o Związek Bojowników walczących o wolność i demokrację. Pamiętajmy o tym, że istnieje w terenie tendencja, ażeby szukać różnych form organizacyjnych, które by posłużyły dla prowadzenia określonej działalności. Ja tu nie występuję przeciwko określonym grupom niesłusznie skrzywdzonych AK-owców, czy BCH-owców itd. itd. Nie o to mi chodzi. Ale czy jest miejsce w Związku dla ludzi, którzy zmierzają do podważenia naszego ustroju, o których świadczą ich własne wypowiedzi czy nielegalne ulotki. Są tacy byli działacze peeselowcy, którzy powołują się na Witosa i nawet twierdzą, że odrodzone Stronnictwo Ludowe powinno wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za losy narodu i państwa. I łaskawie dodają: „wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi”. Nam nie trzeba takich — oni myślą o demokracji burżuazyjnej — my o socjalistycznej.

Więc to są sprawy w stosunku do których trzeba być czujnym. Trzeba sprowadzać tę demokratyzację do nakreślonych ram, to znaczy do demokracji socjalistycznej. A to wszystko co będzie chciało przekraczać te ramy nie jest nam potrzebne w żadnym związku m.in. i w Związku Bojowników. A rozlała się szeroka fala w kraju, żeby różne organizacje restytuować, różne formy tworzyć i przy pomocy tych form organizacyjnych w taki czy inny sposób podważać to co się dzieje w Polsce. To znaczy, wróg traktuje to jako etap i głosi: trzeba wykorzystywać ten etap. Była taka sytuacja, że w tym okresie przyjechał do kraju w odwiedziny — jeden z aktywnych mikołajczykowców. Jeździł po kraju, organizował zebrania, zwoływał chłopów. Chodzili na te zebrania różni PSL-owcy, a ów działacz organizował „demokrację”, radził jak Stronnictwo Ludowe ustawić. W Związku Bojowników też trzeba dbać, żeby tam były uczciwe elementy, rzeczywiście stojące na gruncie demokracji, trzeba stworzyć im możliwości wstąpienia do Związku i wprowadzenia do władz — niezależnie od tego czy to są byli AL-owcy, czy AK-owcy, czy też BCH-owcy, ale ludzi, którzy stoją na gruncie dzisiejszej rzeczywi-

3. Ludzie z AK i BCH którzy się wtedy włączyli do ZBOWiD, wkrótce zostali politycznie eliminowani. Likwidacja niekomunistycznych elementów w tej organizacji w woj. kieleckim, stanowi jaskrawy przykład odwrotu od października na tym terenie (Red.).

stości, ludzi, którzy tego nie traktują jako odskoczni do dalszych swoich zamierzeń.

W obecnej sytuacji my widzimy, że jest potrzeba zmiany pewnych form. W przeszłości tak było, że stronnictwa polityczne — SL, czy SD, to właściwie był szyld, w gruncie rzeczy mało znaczący. Wszystkimi kierowała partia, o wszystkim decydowała. I bardzo dobrze byłoby, gdyby ona to robiła przy pomocy metod politycznych. Niestety, robiła to przy pomocy metod administracyjnych i za to teraz właśnie wiele gorzkiego piwa pijemy. Jedną z odmian, jedną z cech naszych form budowy socjalizmu jest to, że chcemy, żeby istniały również inne prawdziwe stronnictwa: Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i ażebyśmy wspólnie z nimi realizowali jeden front. To nie znaczy w żadnym wypadku i znaczyć nie może, że klasa robotnicza przestaje być hegemonem, że partia nasza przestaje być ogólnym kierownikiem. Ona nie może przestać nim być, bo nikt inny, żadne z tych stronnictw nie reprezentuje ideologii konsekwentnie socjalistycznej. My budujemy system i ustrój socjalistyczny i chcemy go budować w sposób najbardziej humanitarny, najbardziej demokratyczny. Trzeba tak, jak myśmy mówili: przekreślać złe strony przeszłości, budować socjalizm tak, jak my go pojmujemy i tak jak go pojmują od strony humanitaryzmu, wolności, szerokie masy robotnicze. W tym sensie stwarzamy nową formę współpracy, w tym celu podjęliśmy decyzję o powołaniu komisji porozumiewawczych stronnictw politycznych. Do pewnego stopnia reaktywujemy to co było w przeszłości — to prawda — ale myśmy jeszcze nie przemyśleli, ani też jeszcze nie ma po temu materiałów, żeby określić jaki zakres, jakie formy w przyszłości, po przeprowadzeniu wyborów tym komisjom porozumiewawczym nadamy. I ja znowu powiedziałbym, że tu nie może być gotowej recepty. To będzie uzależnione od tego, kim jest nasz partner. I my na pewno nie będziemy przeciwni oddaniu Stronnictwu Ludowemu czy Stronnictwu Demokratycznemu wielu stanowisk we władzach gospodarczych, w organizacjach społecznych, a nawet i we władzach państwowych, jeśli to będą po pierwsze ludzie rzeczywiście stojący na gruncie wspólnego programu i po drugie, ludzie fachowi. Jeśli chodzi o życie gospodarcze, jesteśmy skłonni nawet wielu niezdecydowanym naszym sojusznikom stworzyć szerokie możliwości działania. Będziemy natomiast o wiele ostrożniejsi, jeśli chodzi o ich możliwości działalności na odcinku politycznym.

Rzecz właśnie do tego się sprowadza, że te wszystkie elementy wrogie, przeciwstawne nam, mikołajczykowskie, nie chcą

słyszeć o zagadnieniach gospodarczych — to jest tylko walka o władzę. Stosunek do budowy nowej rzeczywistości: poprawiania, podnoszenia Polski na wyższy poziom, wzmocnienia naszej siły, rozbudowy naszych możliwości produkcyjnych — to jest pewnym miernikiem, pewnym sprawdzianem tego co ci ludzie myślą, jak oni postępują.

Więc nie mówimy jeszcze w tej chwili, jak to będzie w przyszłości się przedstawiało, w każdym bądź razie będzie to uzależnione od tego, jakimi będą ci nasi sojusznicy. Dobry i szczerzy, wspólnie i szczerze realizujący ustalone zasady sojusznik będzie nam pozwalał na szersze możliwości demokratyzacji. Kiepski, zły, czy próbujący wykorzystywać sytuację, z konieczności musi pociągać za sobą zwężenie zakresu tej współpracy i znowu przesuwanie punktu ciężkości w większym stopniu na naszą stronę. I my to otwarcie mówimy...

...My od góry w pracach z ludowcami na pewno na większe trudności nie napotkamy. Zresztą wy twierdzicie, że na szczeblach wojewódzkich też specjalnych trudności nie ma. Główna trudność jest na dole. Tu już musi pójść praca polityczna naszych organizacji, naszego aktywu w masach. Trzeba tłumaczyć, wykazywać, no i wspólnie z ludowcami, którzy stoją na gruncie szczerzej współpracy, zwalczać elementy nam przeciwstawne. Ustaliśmy, żeby te komisje porozumiewawcze, działające na okres wyborów, wydawały wspólnie podpisane instrukcje i żeby one szły do wszystkich organizacji. A więc będzie instrukcja, jak należy postępować w tej sprawie. Będzie ona rozprowadzana i przez inne organizacje społeczne, ażeby w ten sposób od razu, na szczeblach wojewódzkich, powiatowych i niżej było wiadomo, że to są wspólne postanowienia i wspólne decyzje.

...Istota rzeczy polega na tym, że w życiu politycznym w kraju zawsze decydowały stronnictwa polityczne. Sam Front Narodowy nie jest jakąś statutową organizacją upoważnioną do podejmowania tego rodzaju decyzji. Ale równocześnie my przecież nie pozbawiamy i przedstawicieli Frontu Narodowego prawa do współudziału ze stronnictwami politycznymi i z organizacjami społecznymi w podejmowaniu decyzji w sprawie wysuwania kandydatów. Nie odsuwamy ich, przeciwnie — wprowadzamy ich właśnie do Okręgowych Komitetów Frontu Jedności Narodowej. Może się gdzieś tak zdarzyć — założmy — że skład obecnie istniejących Okręgowych Komitetów Frontu Narodowego czy delegatów proponowanych do tych Komitetów, czy też ich część, może akuratnie odpowiadać personalnie nowej koncepcji komitetu

wyborczego Frontu Jedności Narodowej. Wtedy po prostu będzie tylko pewne przesunięcie tych samych ludzi. Może będzie i tak, że trzeba będzie wybrać zupełnie nowych ludzi. Postępowanie zależy od tego, jak w terenie te sprawy się układają.

Dalsze z zagadnień, ważne, centralne, które tu było postawione, to sprawa naszej pracy na wsi. Towarzysze przedstawiali, że najgorsza jest sytuacja naszych partyjnych organizacji na wsi. Przyczyna zasadnicza — to przeszłość, metody zakładania spółdzielni produkcyjnych, słabsze organizacje liczebnie i ideologicznie. No, ale przede wszystkim to brak nowej koncepcji. My to w pełni doceniamy. Zagadnienie rolnictwa, to znaczy zagadnienie opracowania koncepcji rolnictwa, jest w tej chwili u nas na warstwie. W tej sprawie jest już wiele materiałów złożonych, są różne koncepcje. Została dopiero bodajże w dniu dzisiejszym powołana komisja, która w przeciągu 10 dni ma wystąpić już z pewną opracowaną koncepcją. Pójdzie ona na Biuro, podejmiemy decyzje i będą one podstawą polityki Rządu i polityki partii na wsi.

W stosunku do tego co obecnie istnieje, naturalnie wiele się prawdopodobnie zmieni. Ja nie chcę przesądzać żadnej sprawy — mleczarń, spółdzielni, Samopomocy itd., ale my widzimy wiele złych form, niemożliwych do utrzymania dzisiaj. Trzeba będzie opracować nowe formy, które zasadniczo powinny polegać, naszym zdaniem, na różnorodnym uspołdzielczeniu gospodarki chłopskiej i później na stworzeniu jakiejś ogólnej nadbudowy, która by kierowała całym tym ruchem.

Więc nasze partyjne organizacje na wsi będą miały w niedługim czasie — niezależnie od ogólnego, politycznego programu, który obowiązuje wszystkich — konkretny program działania na odcinku rolnictwa.

Nic bardziej konkretnego nie mogę powiedzieć, bo rzeczy są dopiero w opracowaniu. Nie chciałbym niczego przesądzić, aby towarzyszy ewentualnie nie wprowadzać w błąd.

Pozostaje podstawowy problem spółdzielczości produkcyjnej, która się w wielu województwach bardzo poważnie kurczy. Dlaczego taki stan rzeczy zaistniał? Ja nie powiedziałbym, że można wszystko zwać na karb przeszłości, na karb przymusu, że to wszystko jest spowodowane tą złą stroną przeszłości. Powiedziałbym, że poważna przyczyna tego stanu rzeczy polega właśnie na naszej bierności politycznej, polega na tym, że myśmy nie potrafili przyjść do członków spółdzielni — przyjść znowu ze słowem twardym: powiedzieć to co złe było w przeszłości, skrytykować

określone metody, jeśli one miały miejsce, a równocześnie wysunąć pozytywną stronę. Taka nasza bierność organizacyjna i bierność polityczna na wsi, siłą rzeczy musi pociągnąć za sobą złe konsekwencje. Zwłaszcza — jak widzimy — ponieważ nigdy nie ma próżni, zawsze musi być wypełnione to życie, inne elementy przychodzą i naciskają na likwidowanie spółdzielni. Jeśli my potrafimy uruchomić nasze partyjne organizacje to zahamujemy, względnie odbudujemy to co się w tej chwili rozłazi.

W wielu spółdzielniach jest taka sytuacja, że te rozwiązujące się spółdzielnie muszą szukać pewnych form współdziałania. No, chociażby któryś z towarzyszy to podniósł: nie mają koni i zwracają się o pomoc. Powstaje wobec tego pytanie — jeśli rozwiązały spółdzielnie, to teraz państwo ma im konie kupić? Państwo im koni nie kupi, tylko oni sami przy naszej sugestii znajdą spółdzielcze formy uprawy tej ziemi, zwłaszcza nie mając koni. Jest kwestia maszyn — mogą założyć spółki maszynowe; może niektórzy przejdą na niższy typ spółdzielczości — zależnie od tego gdzie i jak. Ale, niezależnie od tych wszystkich błędów, które w tej sprawie zostały w przeszłości zrobione, sama idea spółdzielczości jednak pewne ślady głębsze, czy mniej głębokie pozostawiła i trzeba to kultywować, trzeba szukać nowych form, podsuwać je. No a przede wszystkim dać to pełne prawo: decydujcie sami o nowych formach spółdzielczych — i to się przy naszej aktywności rozwine. Puszczenie tego całkowicie na żywioł na pewno będzie dawać kiepskie rezultaty, zwłaszcza na terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie są nawet duże gospodarstwa. Wiele różnych problemów wysuwa się, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych: zagadnienie odbudowy zagród zniszczonych itd. Szukać trzeba różnych form spółdzielczych. Opracowana koncepcja, skoro pójdzie w teren, dopomoże nam do wyszukiwania różnych form spółdzielczości na wsi, w tej mierze również i spółdzielczości produkcyjnej. Mam wrażenie, że taka forma, jak tworzenie zespołów wspólnie użytkujących maszyny rolnicze, bardzo niska, załączkowa forma, powinna się przyjąć w każdej rozwiązanej spółdzielni przy odpowiedniej pracy. Tak, że to wszystko co zrobiono nie zniknie.

...Sprawa dostaw obowiązkowych. Wy wszyscy dobrze wiecie, że klasyfikacji gruntów przy obecnych naszych możliwościach ludzkich i technicznych nie można przeprowadzić szybko — to jest kwestia lat — jeśli by chcieć bardziej dokładnie to przeprowadzać. Rzecz jasna, my doskonale to widzimy, że nie możemy czekać ze zmianą naszej polityki podatkowej i dostaw obowiązko-

wych wsi 4 czy 5 lat. To jest po prostu niemożliwe i dlatego trzeba szukać innych form i innych rozwiązań. Niczego tutaj nie przesadzając — istnieje u nas tendencja, ażeby w następnym roku zmniejszyć trochę progresję w grupach najwyższych, gdyż tak się układa sytuacja, że właściwie te gospodarstwa są najbardziej obciążone i w wielu wypadkach bezdochodowe. Z tego tytułu mogłoby odpaść nawet i paręset tysięcy ton zboża z dostaw obowiązkowych. To nie są rzeczy zdecydowane, ale widzimy takie rozwiązanie na najbliższy rok, to jest jeszcze na 1957 r. Wiele rzeczy jeszcze w tym zakresie może ulec zmianie.

...Zagadnienie łączenia rodzin — to jest ta niemiecka sprawa. Ja ją mało znam. Towarzysze tu już przedstawiali, że właściwie należałoby przekazać kompetencje radom narodowym, żeby sami decydowali we własnym zakresie i zdaniem moim słusznie. Trzymać rozdzielone rodziny, które uważają się za Niemców i są Niemcami nie mamy prawa, trzeba im umożliwić połączenie się...

...Jeszcze jedna sprawa się wysuwa. Mamy na terenie kraju wiele wypadków różnych wystąpień wrogich, wybijania okien, a nawet pobicia naszych członków partii. Jest niezdrowym zjawiskiem, że reakcja na to władz prokuratorskich jest słaba. Myśmy mieli teraz wystąpienia w Bydgoszczy — wystąpienia chuligańskie, prowokacyjne i pewnego rodzaju zamieszanie powstało nawet w szeregach naszej milicji. Trzeba tutaj zrobić to co należy. Trzeba, ażeby od góry poszły odpowiednie instrukcje, ale trzeba również i od dołu poprzez partyjne organizacje, postawić sprawę jasno. Jeśli my zwalczamy wszelkie łamanie praworządności przez władzę to również z całą siłą trzeba przeciwstawiać się i zwalczać wszelkie wybryki czy to chuligańskie, czy bandyckie, czy różne antypaństwowe wystąpienia i wybryki ze strony tych czy innych chuligańskich, czy reakcyjnych elementów. Nie powinien ujść bezkarnie żaden znany wypadek czy to pobicia kogoś, czy też innych drastycznych wystąpień. W takich sprawach winny prokuratury wydawać orzeczenia, na mocy których ludzi trzeba nie tylko pociągać do odpowiedzialności, ale trzeba ich zamknąć do aresztu na okres śledztwa. Ja dokładnie nie wiem jeszcze, jakie dalsze konsekwencje wyciągnięto w Bydgoszczy. Tam zdaje się aresztowano tylko 13 osób.

My tutaj nie będziemy okazywać jakiegoś liberalizmu. W stosunku do winnych zostaną zastosowane wyroki, bo inaczej władza nie będzie władzą. I trzeba by również stosować inne formy niezależnie od działania milicji, które zresztą w wielu wypadkach dały dobre rezultaty. Nie zaszkodziłoby, gdyby tam

gdzieś takie czy inne wybryki chuligańskie spotkały się z należytą odprawą ze strony robotników, gdyż byłoby to najlepsze rozwiązanie. Mogą być i inne formy — takie czy inne wybryki czy pobicie kogoś powinny pociągać za sobą akcję protestacyjną ze strony robotników, trzeba stawiać sprawę na zebraniach i przyjmować pewne uchwały i jeśli trzeba to nawet kierować je do prokuratury z domaganiem się aresztowania takiego czy innego chuligana, który pozostaje na wolności mimo tego czy innego rodzaju wykroczenia. Poza tym poprzez partyjne organizacje trzeba podnieść, autorytet milicji. Milicja ma dosyć dobrą markę, trzeba żeby milicjanci bardziej poczuli się stróżami porządku, bezpieczeństwa publicznego i nie zezwalali na różnego rodzaju wybryki.

Zagadnienie żądań ekonomicznych robotników. Od tej strony jest źle. Myśmy powiedzieli na VIII Plenum KC, że w zasadzie nas nie stać na jakiegokolwiek podwyżki płac. I robotnicy to przyjęli. Jeśli dziś sytuacja jest inna, jeśli dziś są wysuwane te żądania, to w niemałej mierze jest to nasza wina, powiedziałbym włącznie z członkami Komitetu Centralnego. To poddawanie się, chęć zrobienia się popularnym, to jakby podtrzymywanie czy zachęcanie do wystawiania tych żądań jest zupełnie nieodpowiedzialne, jest bezwzględnie szkodliwe, stwarza iluzje i nic więcej — bo my w szerszym zakresie nie będziemy mogli tych spraw rozwiązywać i realizować. Będziemy musieli rozwiązywać pewne sprawy w przemyśle węglowym, gdzie sytuacja jest bardzo trudna, są specyficzne warunki itd. — tam będziemy musieli stworzyć rzeczywiście lepsze warunki, niż istnieją w każdej innej gałęzi przemysłu. Chodzi w zasadzie o to, żeby stworzyć stałą załogę, zlikwidować pracę więźniów, zlikwidować pracę wojska i zatrudnić przede wszystkim ludność miejscową. O to nam będzie chodzić i w tym wypadku będziemy musieli pójść na pewne polepszenie sytuacji górników. Natomiast jeśli chodzi o jakieś inne możliwości, to ich absolutnie nie mamy.

Jest źle, że znów nasze władze nie załatwiły sprawy majstrów w przemyśle włókienniczym, że trzeba było jakiegoś strajku. Znowu nie wiem, kto jest odpowiedzialny za tę sprawę, kto tu jest odpowiedzialny za to, żeby czekać aż wybuchnie strajk i dopiero wówczas uwzględnić żądania. To jest oczywiście zachętą dla innych: zastrajkujcie a dostaniecie. A sytuacja jest taka, że mogą nam tu czy gdzie indziej zastrajkować i my nie damy, bo nie ma z czego. To trzeba powiedzieć. Tu mogą powstać takie iluzje: ponieważ wyście tam załatwili w Związku Radzieckim, skreślili wam te wszystkie długi, to teraz dawajcie. To towa-

rzysze nas jeszcze nie urządza. Niezależnie od tego, to my i tak mamy olbrzymią dziurę w bilansie płatniczym i jeszcze nie wiemy jak ją załatać. Przed nami stoi problem znalezienia dodatkowej masy towarowej na rok 1957 na sumę 12 miliardów złotych. To nie jest drobnostka. Po to, żeby tę masę towarową dać, trzeba kupić dużo surowca zagranicą, żeby go przetworzyć, bądź też część tej masy towarowej po prostu w formie gotowej kupić i rzucić do kraju. A po to, żeby kupić trzeba sprzedać, a my mamy sytuację taką, że nasze możliwości eksportowe się kurczą, zmniejszają. Myśmy do niedawna eksportowali jeszcze 24 miliony ton węgla, w tym roku eksportujemy około 19 mln. ton węgla, na rok 1957 prawdopodobnie nie wyeksportujemy więcej niż 14 mln. ton węgla. Czyli w przeciągu dwóch lat spada 10 mln. ton z eksportu, a to jest 200 mln dolarów. Skąd wziąć na to wszystko? Więc trzeba przestać robić złudzenia. Ludziom trzeba powiedzieć jaka jest sytuacja. A tutaj bardzo wielu z nas i z działaczy i z naszych partyjnych praktyków płynie na tej fali: dać, oni tam znajdą. To może przewrócić wszystko. Ludzie muszą zrozumieć i ludzie zrozumieli. Jeśli się w tej chwili fala żądań podniosła to — powtarzam — w niemałej mierze nasza wina. Nie wyjaśniamy sytuacji, nie przeciwstawiamy się różnym demagogicznym wystąpieniom i żądaniom, włącznie z wystąpieniami niektórych członków Komitetu Centralnego.

Sprawa węgla. Ten problem trzeba rozwiązywać. Myśmy już dyskutowali, żeby ten węgiel opałowy jakoś dać. Po prostu stoiemy przed taką sytuacją, że prawdopodobnie będziemy musieli wstrzymać pracę niektórych zakładów przemysłowych, ażeby rzucić część węgla na opał. Chcemy to wykorzystać, zwłaszcza w związku z brakiem surowca w Łodzi. Mamy taką sytuację, że np. bawełny długowłóknistej od nowego roku w ogóle nam zabraknie, wszystko jest wyczerpane, zapasów nie było. Chcemy więc dawać urlopy całym zakładom przemysłowym, płatne urlopy i w ten sposób zaoszczędzić ten węgiel i obrócić go na opał. Chcemy rozwiązywać ten problem, ale jest on u nas niezmiernie ciężki, gardłowy, bo produkcja węgla spada, plan jest niewykonany, a jednocześnie kaloryczność węgla jest niższa, co pochłania większe ilości węgla w produkcji, w elektrowniach itd. Równocześnie nawet jakość się pogarsza, więcej kamienia idzie. Na tym odcinku jest rzeczywistość sytuacja trudna, ale my o niej wiemy i chcemy ją jakoś rozwiązać. Konkretnie ostatnio była ta sprawa rozpatrywana przez Biuro i pewne zalecenia zostały wydane.

...W pewnym sensie mają rację towarzysze, którzy krytykują kierownictwo, za to, że ogólnie powiedzieliśmy, że należy zdjąć z aparatu partyjnego obowiązki państwowe, gospodarcze i rozdzielić i ustalić funkcje partyjnego i administracyjnego aparatu, że pewne rzeczy realizujemy od strony zmniejszenia aparatu partyjnego, a w gruncie rzeczy nie określiliśmy jasno jego funkcji. To jest prawda. Dotychczas ta sprawa nie została dokładnie i do końca opracowana. Coś niecoś na ten temat się powiedziało. A wiemy, że to nie wszystko, że tam brak wielu elementów, że potrzebne jest również i pewne doświadczenie z terenu i potrzebna jest praca również samych towarzyszy w terenie — stwierdzenie jak oni widzą to u siebie w terenie. Dlatego też chcielibyśmy pewnej pomocy, pewnych wskazań ze strony towarzyszy, jakby oni proponowali rozwiązać takie czy inne problemy, które są w tej chwili jeszcze sporne.

Tu też w sztywnych ramach wszystkiego nie będzie można zamknąć. Nie można powiedzieć, że aparat partyjny, partię całkowicie odseparujemy od jakichś akcji, kampanii gospodarczych itd. To by było niesłuszne. Partia musi żyć i będzie żyć tymi sprawami gospodarczymi i musi te akcje prowadzić i sama i wspólnie z innymi partiami. Ale szczegóły jeszcze u nas rozpracowane nie zostały, z tym, że apelujemy, ażeby towarzysze sami dawali swoje wskazania.

Tu w tych odpowiedziach wiele problemów zostało opuszczonych, szczególnie odnośnie poruszanych lokalnych spraw. Trudno się do wszystkiego ustosunkować. Jeśli chodzi o to jakie jest obecnie najgłówniejsze nasze zadanie i w związku z podniesieniem, uaktywnieniem partyjnych organizacji i w związku z wyborami, to trzeba wskazać znowu na to, o czym myśmy już mówili: punkt ciężkości naszej pracy skierować na zakłady przemysłowe, na wielkie fabryki i na mniejsze fabryki, tam siedzieć, tam podnosić organizacje, tam przede wszystkim prowadzić robotę. Mając te zakłady, mając klasę robotniczą za sobą możemy być pewni rozwiązania wszelkich naszych trudności. Więc tam powinien pójść i aktyw partyjny i egzekutywa i również — jesteśmy świadomi tego, że tam trzeba będzie pójść członkom Biura Politycznego. Trzeba będzie nam też ustalić sobie w związku z akcją wyborczą i ogólną pewne tereny, zakłady, ażeby pewne problemy bezpośrednio przed robotnikami postawić. To jest w naszym planie, chociaż jeszcze terminów nie uzgodniliśmy.

Również jeśli chodzi o sprawy pomocy dla terenu — jeśli gdzieś teren potrzebuje pomocy, to my tu mamy w Warszawie

aktyw w ministerstwach itd. Będzie można go ściągnąć i na pewien czas pomóc towarzyszom.

Słowem, widzimy jako główne nasze zadanie, jako główne zadanie całej naszej partii i kierownictwa partyjnego, skoncentrowanie naszej uwagi przede wszystkim na ośrodku robotniczym. Mając tam postawione, uaktywnione organizacje będziemy mogli nie tylko łatwiej przeprowadzić całą akcję wyborczą, ale również przy pomocy tych organizacji będziemy mogli opanowywać wszędzie indziej te trudności, jakie wysuwają się w naszej pracy.

Jeszcze kilka słów na temat kandydatów, ludzi, którzy cieszą się jak najszerszą popularnością. Na tę stronę zagadnienia trzeba zwracać uwagę i wybierać jak najbardziej aktywnych, no i jak najbardziej cieszących się popularnością towarzyszy.

My jesteśmy, towarzysze, przekonani, jako kierownicy partyjni, że kiedy nasz aktyw wojewódzki i powiatowy, w ogóle nasz aktyw partyjny zrzuci z siebie pewnego rodzaju niewiarę czy dezorientację, nabierze większej partyjnej, bojowej, komunistycznej odwagi, to obecna sytuacja w naszych partyjnych organizacjach może ulec bardzo szybko zmianie na lepsze.

NOTATKA Z NARADY DZIENNIKARZY PRASY TERENOWEJ

(12 grudnia 1956)

Fakty o których mówią zebrani w Warszawie dziennikarze, przybyli z miast wojewódzkich, charakteryzują atmosferę polityczną kraju, w momencie gdy partia przygotowuje się do wyborów.

Wzrost sił stalinowskich w rozgorzonym aparacie partyjnym, ataki przeciw dziennikarzom, wystąpienia antysemickie wewnątrz partii, niebezpieczeństwa z prawa i z lewa, pokusy demokracji typu zachodniego — oto niektóre z problemów poruszonych w dyskusji.

Charakterystyczne jest plasowanie się Starewicza, który będąc 100-procentowym stalinowcem przed 1956, i „październikowcem” też 100-procentowym na VIII Plenum KC — już w połowie grudnia „wyczuwa” sytuację i idąc śladami I Sekretarza KC kwalifikuje żądania literata Naganowskiego przywrócenia wolności prasy i ograniczenia cenzury do tajemnicy wojskowej — jako „błędny pogląd”. Ten szef biura prasowego KC PZPR od 1956, tyle razy i w takim kierunku się zmieniał, jak tego wymagał I sekretarz KC. Czy można mieć do niego szacunek?

Przemówienie redaktora ówczesnego „Dziennika Polskiego” Ignacego Krasickiego¹ jest godne uwagi jako typowe dla grupy inteligentnych działaczy partyjnych — dziennikarzy, którzy jednak nie zawsze znajdowali łaskę w oczach kierownictwa. Nie spośród tych ludzi rekrutuje się dziś kierownictwo prasy w Polsce.



W dniu 12.XII. br. odbyła się zorganizowana przez Biuro Prasowe KC narada dziennikarzy pism terenowych².

1. Krasicki był redaktorem „Gazety Krakowskiej” (organ KW PZPR) z której go usunięto na żądanie stalinowskiego kierownictwa KW PZPR. Zarzuca mu m.in. rewizjonizm i to że pochodzi z arystokratycznej rodziny...

2. Tekst notatki opracowany przez instruktora Biura Prasowego KC PZPR i poprawiony przez Starewicza. Zawiera ona informacje o wystąpieniach dziennikarzy jak również ocenę ich słuszności z punktu widzenia Starewicza.

Wzięli w niej udział oprócz redaktorów naczelnych, członkowie kolegów redakcyjnych, niektórzy redaktorzy naczelni rozgłośni terenowych R.P., przedstawiciele mutacji „Życia Warszawy” oraz naczelnicy Wojewódzkich Urzędów kontroli Prasy. Obecnych było 120 osób.

Narada była poświęcona omówieniu aktualnych zadań prasy na tle obecnej sytuacji politycznej kraju ze szczególnym uwzględnieniem kampanii wyborczej.

Referat wygłosił tow. Starewicz. Zabierało głos 14-tu dziennikarzy.

Dyskusja naogół była konkretna i rzeczowa. Koncentrowała się ona zasadniczo wokół dwóch spraw: oceny politycznej przemian zachodzących po VIII Plenum w poszczególnych województwach i kraju oraz wokół problemów związanych z obecnymi zadaniami i funkcjonowaniem prasy.

Większość zabierających głos w dyskusji aprobowala główne tezy referatu.

Głównym tematem dyskusji była sprawa walki na dwa fronty: przeciwko reakcji społecznej i „konserwie”.

Zdaniem większości dziennikarzy, którzy polemizowali z tow. Starewiczem w wielu województwach nadal główne uderzenie powinno koncentrować się przeciwko tym, którzy hamują proces demokratyzacji.

Podkreślano, że jest to tym bardziej konieczne ponieważ elementy reakcyjne wykorzystują dla swych celów istniejące rozbięcie i dezorientację w partii. Jednakże większość zabierających głos w dyskusji raczej nie doceniała trudnego położenia partii, nie doszukując się istotnych przyczyn tego stanu rzeczy, nie wskazując drogi wyjścia. Również niewiele uwagi poświęcono w dyskusji obecnej, ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju.

Tow. Bazylik (Gazeta Zielonogórska) — i inni towarzysze podawali wiele przykładów wskazujących na poważną aktywizację „konserwy”³ w związku z nadchodzącymi wojewódzkimi konferencjami sprawozdawczo-wyborczymi.

Aktywizacja „konserwy” — zdaniem zabierających głos w dyskusji dziennikarzy łączy się ostatnio z dość niewybrednymi atakami na prasę. Między innymi dla tego celu wykorzystuje się fragmenty przemówienia tow. Wiesława na naradzie I Sekr. KW. (23.XI.56). Są one naogół tendencyjnie interpretowane i rozciągane na całą prasę, która jakoby podburza społeczeństwo,

3. „Konserwa” tzn. natolińczycy czyli stalinowcy (Red.).

przyczynia się do rozwoju anarchii. Tego rodzaju głosy występują m. in. w województwie koszalińskim, szczecińskim, kieleckim, zielonogórskim.

Na konferencji miejskiej w Zielonej Górze drugi dzień obrad był w zasadzie poświęcony ostremu atakowi na prasę.

Ataki na prasę — w chwili obecnej — naogół występują nie tyle ze strony KW ile ze strony KP⁴, KM czy części aktywu partyjnego.

Zwracano uwagę (m.in. tow. Ślęzak z Kielc), że informacja jaką otrzymuje KC z terenu jest w wielu wypadkach niepełna, fragmentaryczna, a niektóre fakty są nieraz tendencyjnie wypaczone szczególnie w informacjach pochodzących z powiatów (informacje dotyczące samosądów, różnego rodzaju chuligańskich wybryków itd.).

Zwracano również uwagę na konieczność surowego i konsekwentnego karania różnego rodzaju wybryków chuligańskich: (m.in. tow. Grzędzielski z Poznania proponował wprowadzenie sądów doraźnych).

Podawano również przykłady wzrostu fali nacjonalizmu, wzrostu szowinizmu niemieckiego na Śląsku (tow. Niewiarowski — Trybuna Robotnicza).

Zdaniem większości dziennikarzy nie można stosować jednolitej oceny prasy. Należy brać pod uwagę sytuację w danym województwie, tymbardziej, że większość pism w coraz większym stopniu jest związana z aktualnymi problemami swych terenów.

Niektórzy dziennikarze zwracali uwagę na pewne elementy jednostronności w problematyce poruszanej na łamach prasy.

Szczególnie niedostatecznie prasa pokazuje perspektywę dnia jutrzejszego. Zdaniem niektórych dyskutantów (Grzędzielski, Sokołowski) jest to szczególnie ważne obecnie, w kampanii wyborczej. Szczególną rolę do odegrania w tej właśnie dziedzinie propagandy mają ci najlepsi dziennikarze, którzy aktywnie walczyli o demokratyzację po XX Zjeździe, cieszący się dużym zaufaniem i autorytetem wśród społeczeństwa⁵.

Tow. Groszkiewicz — red. nac. AR mówił m.in. o odpowiedzialności za słowo ze strony dziennikarzy. Wskazując, że nie-

4. KM — Komitet Miejski; KP — Komitet Powiatowy; KW — Komitet Wojewódzki (Red.).

5. Część tej rzeczywistej czołówki dziennikarskiej odpowiedziała w tym samym czasie Gomulce i Starewiczowi: pisać przeciw stalinowcom i rewizjonistom — zgoda. Ale, np. Werflowa: „nie będę atakować Słonimskiego dopóki nie będę mogła napisać co myślę o Nowaku (natolińczyk).

jednokrotnie t.zw. „nastroje antyprasowe” łączą się z nieodpowiedzialną krytyką na łamach gazet. (Fragmenty wystąpienia tow. Groszkiewicza podajemy osobno).

Tow. Naganowski z Poznania (literat i dziennikarz) nawiązując do wzrostu nastrojów antyradzieckich wysunął tezę, że w chwili obecnej będzie znacznie lepiej dla naszej propagandy jeżeli zaniechamy powtarzania haseł o przyjaźni polsko-radzieckiej. Natomiast zdaniem Naganowskiego — należy mówić i pisać o sojuszu, o naszym położeniu geograficznym i interesach państwa itd.

Następna teza Naganowskiego to całkowita wolność prasy, „Znieśliśmy zagłuszanie stacji zagranicznych to dlaczego nie pozwalamy pisać prawdy naszym publicystom”. Cenzura winna ograniczyć się tylko do tajemnicy wojskowej.

Wystąpienie Naganowskiego nie spotkało się z aprobatą ze strony zebranych dziennikarzy⁶.

Naradę — mimo wskazanych wyżej błędnych poglądów części dyskutantów — należy ocenić pozytywnie, gdyż główne wytyczne podane przez Biuro Prasowe zostały przez uczestników narady przyjęte za słuszne.

Tow. Sokołowski — z-ca red. nac. „Trybuny Robotniczej” w Katowicach (fragmenty).

...Otóż ten Eryk żyje w kompletnej nędzy i takich Kowalskich i na Śląsku i w całej Polsce napewno są tysiące. Mówię o nim dlatego, aby na jego przykładzie powiedzieć, że te 19 czy 16 dywizji urzędników, o których mówił tow. Niewiarowski boją się losu Kowalskiego. Kowalski jest jakąś groźbą dla tych urzędników, którzy są niepewni dnia jutrzejszego. Można tym ludziom mówić o demokracji, o VIII Plenum ale ludzie ci widzą przede wszystkim swój los, widzą los Eryka Kowalskiego. Można byłoby powiedzieć, że jeszcze pół biedy z tymi urzędnikami, pójdzie sobie urzędnik gdzieś do handlu, może wróci do swojego pierwszego zawodu, a jeżeli tak wygląda sytuacja z potężną armią aparatu partyjnego z ludźmi bardzo często bez zawodu. Boją się oni i dlatego, że nie bez racji uważają, że kiedy zgłoszą się do takiego czy innego zakładu pracy jeszcze będą mieli dodatkową przyjemność — będą ich wytykali palcami jako stalinowców, jako tych dzierżymordów, którzy przez 12 lat znęcali się nad innymi. Boją

6. Stwierdzenie to jest nieprawdziwe. Wiadome nam jest, że wielu dziennikarzy obecnych na tej naradzie solidaryzowało się z Naganowskim. (Red.).

się tego losu i stąd wielkie niezadowolenie, niepewność i wielka podatność na wpływy konserwy. Mówimy konserwa i mówimy, że trzeba walczyć z konserwą, ale jakoś wyrażnie i konkretnie nie mówimy kto jest tą konserwą, a mnie się wydaje, że szeregi konserwy z każdym dniem powiększają się, o tych właśnie ludzi przede wszystkim z aparatu partyjnego, a których ja utożsamiam z aktywem partyjnym. Mówiło się, że aparat partyjny to nie jest partia, ale przecież do aparatu partyjnego nie szedł byle kto, tylko szli ludzie, którzy się jakoś wyróżniali swoją aktywnością. Szli ludzie, którzy według takich czy innych kryteriów, takiej czy innej oceny instancji partyjnej i byli w dużej mierze aktywem partyjnym? Obecnie stali się oni potencjalnym materiałem działania dla konserwy, która swoich emisariuszy, przysyła również na Śląsk. Kilka dni temu kilku towarzyszy z aparatu Komitetu Centralnego odwiedziło Śląsk i w rozmowie z członkiem egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego wyraziło taki oto pogląd, że dotąd w Polsce nie będzie dobrze, dopóki się wszystkich Żydów do ostatniego nie wybije. Oczywiście spotkali się tam z odprawą, ale nie wszędzie spotykają się z taką odprawą, u jednych tak, u drugich nie i niewątpliwie ci ludzie oddziałują. Jeżeli dzisiaj powiadamy, że aparat partyjny, że aktyw partyjny popełnia różne błędy w terenie, które obiektywnie rzecz biorąc działają na szkodę partii, to trzeba widzieć, że te błędy bardzo często popełniają ci ludzie, którzy są niezadowoleni, którzy są niepewni swojego losu, którzy są niepewni jutra, a którym my jakoś i kierownictwo partii, a wydaje mi się, że i my jako prasa, jakoś nie stworzymy takiej atmosfery, aby się poczuli dobrze, żeby się poczuli pewni.

Aparat partyjny konsoliduje się w swoim niezadowoleniu i staje się potężną siłą polityczną oddziałującą na swoje środowiska, oddziałującą na masy.

...Obserwuje się w aparacie partyjnym, w tej chwili zjawisko powiedziałbym, ludożerstwa, wzajemnego oskarżania się, wzajemnego napadania na siebie.

Byłem wczoraj na konferencji partyjnej Komitetu Miejskiego w Katowicach. Jakie oskarżenia tam padały, przy czym bardzo często były to oskarżenia, nawet nie poparte faktami, oskarżenia niesłuchanie ciężkie, niesłuchanie brutalne, a im wyższe osoby były oskarżane, tym większy aplauz był na sali, tym bardziej gorące oklaski...

...Wszystkie wypadki łamania praworządności, aresztowania ludzi, przypisywało się tym towarzyszom, z różnych instancji partyjnych, którzy byli żydowskiego pochodzenia... Miałem także

wrażenie, że jakąś ulgę to przynosi tym ludziom, że na pożarcie rzuca się X czy Y, ale przecież ci ludzie, kiedy pójdą do swoich środowisk, to tacy sami stalinowcy, dla swojego środowiska jak ten, którego on oskarża na sali konferencji miejskiej... Jak powiedział Mickiewicz, każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka i swojego zająca, którego się boi. Każdy z aktywu partyjnego widzi w innym stalinowca, no i sam się stał stalinowcem dla tych którzy niżej od niego stali...

...Nie przesadzam twierdząc, że istnieje jakaś bardzo poważna i niebezpieczna rysa na podstawach władzy ludowej. To jest i ten bezwład o którym tutaj inni towarzysze mówili, to są te wszystkie zjawiska, jak niepewność jutra, brak wiary w możliwość wybrnięcia z sytuacji... Najlepsze pióra powinny się zaangażować, aby trafić do serc, do rozumu. Przecież są publicyści, których nazwiska zna rzeczywiście cała Polska, którzy się szczególnie wyróżnili w dniach walki o prawdę, w dniach walki o VIII Plenum. Czuje się brak ich słowa, odczuwa się brak słowa poety, który by przemówił do narodu, który by przemówił do umysłów, do rozumu, do przekonania...

Tow. Krasicki — red. nacz. „Dz. Polskiego” — Kraków (fragmenty)

...Mnie się zdaje, że najwyższa pora, żebyśmy my jako dziennikarze zaczęli myśleć kategoriami nie doktrynerskimi, tylko kategoriami odpowiedzialności za Polskę, odpowiedzialności jaką nasza partia wzięła od momentu VIII Plenum. Przed VIII Plenum sprawa była stosunkowo prosta. PZPR była siłą kierowniczą, ale ze względu na istotne i zasadnicze elementy nienormalności jakie istniały w stosunkach polsko-radzieckich, ta odpowiedzialność nie mogła być taką jaką jest w tej chwili, z tego chyba zdawać sobie sprawę trzeba... Mnie osobiście było i jest nadal bardzo trudno ustosunkować się do całej treści, tego co się określa dniami polskiego października. Wydaje mi się że jedno jest chyba dla mnie osobiście bezprzecnie jasne. Poraz pierwszy od początku istnienia polskiego ruchu robotniczego partia komunistyczna w Polsce stała się rzeczywiście partią narodową. Narodową nie w sensie tylko tym, że wysuwa ona hasła popularne w tym okresie dla całego narodu, ale jest partią, która kieruje całym narodem i bierze odpowiedzialność na siebie za losy narodu, wobec historii, bez względu na to, jaki jest stosunek nasz do tego czy innego wydarzenia, jaki jest stosunek nasz do towarzysza Wiesława czy do programu zaproponowanego przez tow. Wiesława. Dla mnie

osobiście, wszelkie rozważania na temat tego czy innego kroku w partii, tego czy innego pociągnięcia w propagandzie partyjnej, czy w propagandzie prasowej jest uwarunkowane jakimś spojrzeniem zasadniczym, czy to będzie służyć rozwojowi, czy to będzie służyło ocenie pewnych podstawowych interesów narodu czy nie...

...Doceniając ogromne znaczenie osobistego autorytetu tow. Wiesława, nie wydaje mi się, żeby można było w tej ogromnej popularności sprowadzić tylko do tego, nagiego faktu, że wrócił on do kierownictwa partyjnego. Gdyby tak, to byłoby wielkie nieszczęście dla nas. Znaczyło by to bowiem, że nasza partia, jest rzeczywiście partią skompromitowaną. Tak nie sądzę, wydaje mi się, że to poparcie było poparciem nie tylko osobiście dla Wiesława, ale dla tego wszystkiego, co w ruchu robotniczym i w ruchu polskim się od dłuższego czasu nawarstwiało, o co się walczyło.

...Wydaje mi się, że jeśli zapytamy się, co zagraża temu kapitałowi zaufania, który jest zasadniczym wstępnym warunkiem do dalszej pozytywnej działalności partii w kraju to conajmniej istnieją trzy zasadnicze niebezpieczeństwa wykruszania się tego kapitału.

Zgadzam się, chociaż wydaje mi się, że przesłanki do tego są jednak trochę uproszczone, ale naogół zgadzam się z tym, co powiedział tow. Starewicz, o niebezpieczeństwie prawicy, tylko trzeba się zapytać, na czym polega to niebezpieczeństwo. Mnie się wydaje, że niebezpieczeństwo prawicy nie polega na tym, że są w kraju tzw. elementy REAKCYJNE. Mamy strukturę jeszcze społeczeństwa klasowego. Powinniśmy postawić pytanie, czy i dlaczego elementy reakcyjne w tej chwili mają większe pole do działania. Czy dlatego, że istnieją nastroje antyradzieckie? Nie sądzę. Wydaje mi się, że główną przyczyną jest to, że te elementy reakcyjne, rozpoczęły bardzo konkretną, dla siebie bardzo konstruktywną robotę, a myśmy wobec tej roboty, stanęli w pewnej bezradności w pewnym jakimś oszołomieniu i rozprawiając w prasie o wielkich sprawach moralnych, zapomnieliśmy o tych codziennych problemach politycznych.

Weźmy konkretny przykład. Sprawa skrobanek. Swego czasu, prasa nasza rozpętała wielką dyskusję, doszło do ustawy, przeciwko której głosowali posłowie katolicy. W tej chwili następuje w tej dziedzinie bardzo poważny krok naprzód w rozwoju ofensywy katolickiej. Jak towarzysze może wiedzą, odbył się niedawno z inicjatywy osobistej kardynała Wyszyńskiego zjazd leka-

rzy w Częstochowie. Na ten zjazd były osobiste zaproszenia, rozsyłane m.in. nawet do lekarzy członków partii. Na zjeździe tym kardynał Wyszyński na wspólnym śniadaniu wezwał lekarzy do tego, żeby jako katolicy odmówili robienia skrobanek.

...Niestety, tej sprawy wogóle nie podjęliśmy. Chcę jeszcze powiedzieć, że ci lekarze w swojej masie podjęli ten apel. Istnieje presja w środowiskach lekarskich, moralna presja, aby sabotować ustawę.

Inna sprawa.

...Jest propozycja, kolportowana przez rozgłosnie zagraniczne aby doprowadzić u nas do demokracji typu zachodniego. Naogół ci kolporterzy tych poglądów nie bardzo wiedzą co to jest ta demokracja zachodnia, ale mówią o zerwaniu z monopartyjnością, o wolnych wyborach itd. Wydaje mi się, że bardzo jest niepokojące że w prasie naszej wogóle nie ma jakiegoś rozsądnego spojrzenia na rozwój demokracji na zachodzie, bo ja osobiście muszę powiedzieć, że taka demokracja jaka jest w Anglii ona jest dla mnie bardzo przekonywującą formą demokracji, ale tylko dlatego, że ona jest w Anglii, a więc w kraju, który od roku 1214 w różnych konkretnych warunkach rozwojowych osiągnął ten typ demokracji. Mówić o demokracji zachodniej — powiedzmy o angielskiej w warunkach polskich to jest po prostu jeden wielki idiotyzm. Nie ma to nic wspólnego nie tylko z rozsądkiem ale z jakąkolwiek propozycją ideową, i naprawdę nie jest trudno nam w tej dziedzinie rozwinąć nie tylko kontrofensywę ale przejść od kontrofensywy na natarcie.

...Niebezpieczeństwo ze strony konserwy. Takie niebezpieczeństwo istnieje. Wydaje mi się, że nie chodzi o to czy mógł być ten czy inny przedstawiciel konserwy wybrany i zresztą gdyby nawet niebezpieczeństwo takie istniało to można odetchnąć i powiedzieć, że nie ma niebezpieczeństwa ze strony konserwy bo gdyby został wybrany i realizował program konserwatywny, to przy następnych wyborach by upadł. Niebezpieczeństwo polega na tym, że przedstawiciele organów władzy ludowej w terenie, często przedstawiciele partii swoją codzienną praktyczną działalnością nadkruszają zaufanie do tego, że w Polsce naprawdę się gruntownie zmieniło..., że zmienił się stosunek człowieka sprawującego władzę do tych ludzi, wobec których on tę władzę piastuje.

...Wydaje mi się, że istnieje jeszcze trzecie niebezpieczeństwo o którym się nie mówi, a które jest niebezpieczeństwem subiektywnym, tylko od nas zależnym, jest to niebezpieczeństwo w po-

staci błędów popełnianych przez nas. Chodzi o to, że my dyskutując o problemach moralnych, mówiąc o sprawach strategicznych, mówiąc o zmianach strukturalnych, zapominamy, o taktyce, o tym co jest podstawową działalnością każdej partii, codziennej działalności każdej partii politycznej, a przede wszystkim tej partii, która wzięła na swoje barki kierownictwo narodem...

...Brak jest w codziennej działalności partii elastyczności, brak taktyki partyjnej, brak wypracowania sobie elementów taktyki partyjnej i brak co za tym się kryje — kultury politycznej. Jest to rzeczywiście dziedzictwo przeszłości...

Tow. Groszkiewicz Jacek — red. nacz. Agencji Robotniczej (fragmenty)

...Dlaczego my mamy trochę niepowodzeń ostatnio... W dużej części aparatu partyjnego, związkowego itd. mają do prasy wiele pretensji...

...Powiedzmy sobie otwarcie, prasa zrobiła wielką kampanię na temat Kłosiewicza i kampania ta mogła być przegrana, gdyby Kłosiewicz nie podłożył się w Sejmie...

...Wyciągnijmy jakieś wnioski z tego, nie mówmy, że to my jesteśmy w porządku, tylko gdzieś nie wiadomo gdzie za mało nas podtrzymują...

Ja bym powiedział towarzysze w ten sposób: od pewnego czasu, to jest od czasu kiedy rozpoczęto walkę o demokratyzację sprawa prasy stała się poważnym problemem politycznym. Nasza walka ma wszystkie znamiona walki politycznej, odbywa się ona według wszystkich zasad walki politycznej i tu nie ma pardonu. My lejemy kiedy jest o co i często nawet kiedy nie ma o co, ale nas też leją, zgódźmy się z tym. Tu nie pomoże żadne apelowanie, tu nie pomoże proszenie. Słowem idzie o to abyśmy w tym gronie zdali sobie sprawę, że według naszych zasług nas doceniają i jeżeli w pewnych środowiskach jest tak, że nie znajdujemy nieraz zrozumienia, trzeba szukać w sobie przyczyn i że tak powiem bardziej precyzyjnie nastawić ten oręż, który posiadamy w ręku, aby jeszcze lepiej, jeszcze celniej strzelał, jeszcze lepiej trafiał i jeszcze lepiej osiągał swój efekt polityczny.

Prasa odegrała rzeczywiście wspaniałą rolę, prasa ma ogromne zasługi, które zostały uznane.

Istota braków tkwi w tym, że prasa, że my jako prasa, nie przeprowadziliśmy należytej samokrytyki. Przy całej haniebnej treści przemówienia Mijała na VIII Plenum jedna nuta w tym wystąpieniu jest taka, która może przemawiać: „to jest towa-

rzysze stary stalinowski aparat propagandy on się w istocie rzeczy niewiele zmienił w swoim składzie osobowym i dzisiaj znowu jest na pozycji i znowu on powiada, że my jesteśmy karierowicze. Idzie o to towarzysze, że trzeba umieć przekonać partię, trzeba umieć przekonać te środowiska, które nam jakoś nie ufają... Trzeba umieć przekonać, że prasa zdobyła sobie to prawo przemawiania w imieniu demokratycznych dążeń naszej partii, zdobyła sobie przez to, że walczyła o demokratyzację wtedy, gdy ta działalność była źle widziana, kiedy się za to dostawało po skórce...

...W jednej z gazet przypomina się z nazwiska jednego z pracowników komitetu wojewódzkiego, który trzy lata temu posyłał do urzędu bezpieczeństwa listę chłopów, których trzeba aresztować, bo dostaw nie wykonali. No jeżeli się taką rzecz cytuje z nazwiska bez zmużenia oka, jeżeli jednocześnie nic się nie mówi, że przecież trzy lata temu byli w tej redakcji ludzie, którzy usprawiedliwiali, podtrzymywali tego pracownika KW i tych pracowników urzędu bezpieczeństwa, którzy wzywali do tej działalności się potęgą, to jest jakiś akcent niemoralny”.

DALEKOPIS
SEKRETARIATU KOMITETU CENTRALNEGO PZPR
DO PIERWSZYCH SEKRETARZY KOMITETÓW
WOJEWÓDZKICH I POWIATOWYCH PZPR
(8 stycznia 1958)

W styczniu 1957 wszystkie siły partii skoncentrowały się na kampanii wyborczej do sejmu. Dla Gomułki pełny sukces wyborczy miał potrójne znaczenie: 1. wobec ZSSR: naród popiera nową politykę;

2. wobec stalinowców w partii: nie macie na co liczyć;

3. wobec narodu i... Zachodu: władza partii komunistycznej jest potwierdzona *legalnie i demokratycznie*¹.

Następnie mając rozwiązane ręce Gomułka chciał się „zabrać” do systematycznych porządków w partii i w państwie. Nie krył zresztą tych planów w rozmowach z przyjaciółmi.

Ale, aby generalnie wygrać wybory, trzeba było wielkich wysiłków politycznych i organizacyjnych. Publikowany dalekopis daje nam fragment obrazu przygotowań partyjnych na 12 dni przed wyborami.

W tym dokumencie uderza jeden istotny szczegół: KC partii zaleca propagować głosowanie na kandydatów, *bez skreśleń*, a więc tak, aby zapewnić wybór pierwszych na listach tj. tych, na których partii najbardziej zależy. Aby jednak zachować pozory — prasa miała na razie nie zamieszczać tego apelu o nieskreślanie kandydatów. Oficjalnie uczyni to dopiero Gomułka tuż przed wyborami, zaklinając wyborców aby mieli zaufanie do partii.

Jednym z zarzutów w stosunku do „Po prostu”, w kilka miesięcy później, był właśnie fakt, że „Po prostu” w dniu wyborów tak zakończyło artykuł wstępny: „*Większość z tych, którzy znajdują się na liście Frontu Jedności Narodu popiera program, polskiego października. Udzielmy swego kredytu zaufania najlepszym z nich. Oddajmy swój głos za programem który powstał z powszechnych żądań społeczeństwa*”².

(„Po prostu” — Warszawa 20 stycznia 1957 str. 1).

1. Pełne zwycięstwo wyborcze w wyborach 20 stycznia 1957, postawiło Polskę wobec Zachodu w pozycji jedyne państwa demokracji ludowej legalnie i demokratycznie rządzonego przez swój rząd komunistyczny (Red.)

2. (Podkreślenia nasze). Charakterystycznym przykładem niezrozumienia sytuacji w kraju było stanowisko Radia Free Europe, które bez zastrzeżeń poparło w tej sprawie Gomułkę, a nie „Po prostu” (Red.).

SEKRETARIAT KC PZPR

Warszawa 8 stycznia 1957

DALEKOPIS

Do

I-go SEKRETARZA KW i KP PZPR

w

Dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej świadczy o trudnej sytuacji politycznej, i tym, że wzmożony atak sił reakcji przeciw kandydatom PZPR-owcom i przeciw czołowym kandydatom na listach Frontu Jedności Narodu nie napotyka należytego oporu ze strony naszej partii i jej sojuszników.

Partia nasza i wszystkie popierające program VIII Plenum KC siły muszą przekreślić rachuby reakcji i niedopuszczyć do osłabienia wpływów naszej partii w Sejmie, osłabienia jej kierowniczej roli i podważenia jej słusznego programu. Aby pokrzyżować zamiary wroga klasowego, cała nasza partia powinna rozwinąć szeroką agitację za głosowaniem bez żadnych skreśleń tj. czystymi kartami wyborczymi. KC wystąpi wobec innych stronnictw z propozycją wspólnej akcji w tym kierunku.

Siły socjalizmu i demokracji są w naszym kraju potężne i potrafią dać skuteczny odpór reakcji pod warunkiem pełnej mobilizacji dla walki wyborczej całego aktywu partyjnego i wszystkich członków partii oraz zapewnienie całkowitej jedności działania naszej partii i sojuszniczych stronnictw w kampanii wyborczej.

1. Należy na zebraniach aktywu partyjnego w miastach i powiatach, omówić sytuację polityczną w związku z wyborami oraz skierować aktywistów do obwodów i zakładów pracy dla pomocy w przeprowadzeniu kampanii wyborczej.

2. Za kilka dni zostanie wysłany list Komitetu Centralnego PZPR do członków partii. List ten należy omówić na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych. Na tych zebraniach członkom partii należy wyjaśnić sytuację polityczną i przydzielić zadania w kampanii wyborczej. W każdej organizacji należy ustalić towarzyszy odpowiedzialnych za kierowanie akcją wyborczą. Koncentrować uwagę należy na następujących zadaniach:

— zapewnić udział odpowiednio przygotowanego aktywu partyjnego i członków partii we wszystkich zebraniach przedwyborczych, a szczególnie w spotkaniach z kandydatami. Aktywiści i członkowie partii powinni zabierać głos na tych zebraniach, pomagać kandydatom w popularyzacji programu wyborczego, popierając kandydatów na posłów oraz polemizować i zwalczać nie-

śluszne, demagogiczne wystąpienia, nie wolno również pozostawiać bez odporu prób przeciwstawiania terenowych kandydatów centralnym.

— przystąpić do szerokiej agitacji indywidualnej w obwodach i fabrykach, rozwijać również agitację w miejscach zamieszkania i w domach, wiązać ją z kolportażem wydawnictw wyborczych. Należy agitować za sprawdzaniem spisów wyborców.

— rozwijać ustną agitację za głosowaniem bez skreśleń, wyjaśniając, że kolejność umieszczenia na liście jest wyrazem uzgodnionego stosunku wszystkich stronnictw politycznych do kandydatów.

Członkowie partii powinni, ze szczególną siłą popularyzować i bronić przed atakami reakcji czołowych kandydatów naszej partii, przeciwstawiając się lokalnemu partykularyzmowi. Agitację ze strony członków partii przeciwko partyjnym kandydatom należy traktować jako wystąpienie przeciw partii i musi być zwalczana środkami organizacyjnymi, aż do wydalenia z partii włącznie.

— przeprowadzić mobilizację członków partii, bezpartyjnych i bezpartyjnego aktywu do ochrony lokali wyborczych i porządku w dniu głosowania,

— w dniu wyborów poważna część aktywu partyjnego i społecznego powinna być zmobilizowana na obwodach jako agitatorzy dla walki o frekwencję, dla odwiedzania w domach wyborców, którzy nie głosowali i przypominania im o ich obywatelskim obowiązku.

3. Komitety Wojewódzkie i Powiatowe powinny zapewnić systematyczne kierownictwo prasą i wydawnictwami lokalnymi dla nadania prawidłowego charakteru propagandzie prasowej i radiowej.

W prasie i wydawnictwach należy bezwzględnie zaniechać bezpośredniej lub pośredniej agitacji za skreśleniem nawet w formie ogólnikowych apeli o „wybór najlepszych”. Nie wysuwając jeszcze w prasie i radiu hasła głosowania bez skreśleń, należy jednak natychmiast wzmocnić agitację za kandydatami umieszczonymi na pierwszych miejscach listy, to znaczy tych, które odpowiadają ilości mandatów w okręgu.

Ponieważ zdarzają się demagogiczne i nie lojalne wystąpienia niektórych kandydatów na posłów z sojusznich stronnictw lub nawet członków partii — należy dawać tym wystąpieniom odpór w wystąpieniach aktywu i innych kandydatów na zebraniach oraz reagować poprzez Komisje Porozumiewawcze stronnictw, które powinny przeprowadzić z tymi kandydatami rozmowy. Jeśli mimo

zwrócenia uwagi przez Komisje Porozumiewawcze nie nastąpi poprawa należy w porozumieniu z KC wstrzymać organizowanie spotkań tych kandydatów z wyborcami.

4. Dla wzbogacenia propagandy wyborczej zaleca się, aby jeden z członków kandydatów w każdym okręgu wygłosił w najbliższych dniach specjalne przygotowane z pomocą KW programowe przemówienie. Przemówienie to w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, powinno zająć się sprawami terenu, a równocześnie przeciwstawić się demagogii. Należy je wydrukować w prasie i w broszurce dla kolportażu w okręgu wyborczym.

5. Dla zapewnienia kierownictwa kampanią wyborczą w obwodach należy powołać obwodowe Komitety Wyborcze Frontu Jedności Narodu, złożone z członków partii, członków innych stronnictw działających w obwodzie, aktywu młodzieżowego i organizacji masowych. Należy przyciągnąć do aktywnego udziału w kampanii wyborczej te wszystkie Komitety Frontu Narodowego, których skład zapewnia prawidłowy kierunek działalności. Tam gdzie istnieją Obwodowe Komitety Frontu Narodowego o prawidłowym politycznie składzie, można je zaktywizować jako Komitety Wyborcze Frontu Jedności Narodu.

Partyjne instancje powołują we wszystkich obwodach, obwodowe trójki wyborcze, które odpowiadać będą przed partią za całość pracy w obwodzie. Do dyspozycji tych trójek należy postawić miejscowy aktyw partyjny i agitatorów z zakładów pracy. Słabsze obwody, szczególnie wiejskie należy wzmocnić aktywem z miast i większych ośrodków.

6. Na zebraniach Wojewódzkich i Powiatowych Komisji Porozumiewawczych, należy przedyskutować powołanie obwodowych komisji wyborczych Frontu Jedności Narodu, zapewnić jednolitą działalność władz i członków sojusznicznych stronnictw i wszystkich kandydatów na posłów oraz ustalić wspólny plan działania.

SEKRETARIAT KC PZPR

Warszawa, dnia 8 stycznia 1957 r.

DO WSZYSTKICH INSTANCJI I ORGANIZACJI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

List Biura Politycznego (luty 1957)

Po zwycięskich wyborach Gomułka przystępuje do porządkowania sytuacji w partii. Do wszystkich organizacji partyjnych KC wysyła dokument¹ zawierający głęboką i w dużej mierze prawdziwą ocenę kampanii wyborczej, wnioski i zadania na najbliższą metę. Równocześnie do Warszawy zwołuje się czołówkę partyjną na 5-dniowy kurs ideologiczno-polityczno-ekonomiczny, celem wniesienia ładu w skolatane głowy aktywu. Następne dokumenty, które publikujemy, to właśnie analiza sytuacji po wyborach i zadania na przyszłość (*List Biura Politycznego KC PZPR*) oraz *wykład Jerzego Morawskiego*, członka Biura Politycznego (do roku 1959) na kursie aktywu partyjnego pt. „Niektóre problemy walki przeciw dogmatyzmowi i rewizjonizmowi”.

W liście do organizacji partyjnych Biuro Polityczne raz jeszcze tłumaczy m.in. dlaczego domagało się głosowania na kandydatów na posłów bez skreśleń i raz jeszcze podejmuje znane sformułowanie Gomułka twierdzącego że: „tylko Polska socjalistyczna połączona sojuszem na zasadach solidarności i równości praw z innymi państwami socjalistycznymi, a w pierwszym rzędzie ze ZSRR może figurować na mapie Europy jako państwo niepodległe i suwerenne”.

List zawiera następnie analizę układu sił politycznych w kraju, gdzie m.in. potwierdza, że wśród czynników, które wpłynęły na zwycięstwo wyborcze PZPR można wyliczyć postawę kościoła katolickiego, a także „rozumienie przez naród niebezpieczeństw, wynikających z wichrzeń i dążeń reakcji, zrozumienie oparte na przykładzie Węgier” (str. 117). Nie można się oprzeć uczuciu, że przyjęcie sowieckiego punktu widzenia w sprawie węgierskiej szczególnie razi w tej analizie, zawierającej tyle realnej prawdy.

Szczególnie interesujące są fragmenty listu, zawierające polemikę z poglądami dogmatycznymi i... rewizjonistycznymi oraz rozwijające tezę, że poza programem narodowym i politycznym PZPR nie ma faktycznie innego kontroprogramu.

Z tym jednak twierdzeniem (powtarza je Gomułka przy wielu okazjach) trudno się zgodzić. Wystarczy wyjść z założeń red. Krasickiego (str. 105) aby

1. „wyłącznie do użytku organizacji partyjnych”.

móc zapytać: Czy program demokracji socjalistycznej, tej skandynawskiej czy po prostu ulepszonej, zdemokratyzowanej polskiej demokracji ludowej — nie stanowiłby bardziej atrakcyjnego i wcale nie „katastrofalnego” kontrprogramu? Poglądy i nastroje ludzi myślących o tym w kraju, wskazują że byłby to kontrprogram bardzo niebezpieczny dla Gomułki. Głos Krasickiego jest tu bardzo znamieny.

Aby nie było nieporozumień w jednym z końcowych fragmentów listu biura politycznego czytamy na temat rehabilitacji: „Partia nasza i władza ludowa śmiało dokonały pełnej rehabilitacji wszystkich poszkodowanych, wobec których popełniono nadużycia podnosząc przeciwko nim nieuzasadnione i krzywdzące zarzuty. Nie oznacza to jednak że uznaliśmy rację polityczną naszych przeciwników. Nasz stosunek do ich działalności politycznej i społecznej jest uwarunkowany szczerym uznaniem przez nich platformy politycznej Frontu Jedności Narodu i działaniem w myśl tych założeń”.

Tak więc list stawia kropki nad i w wielu zasadniczych sprawach. Zadanie nr I Partii to walka z rewizjonizmem i dogmatyzmem. Akcent na walkę przeciw rewizjonizmowi wyraźnie już jest podkreślony.

Ten główny problem epoki, problem gdzie „Po Prostu” odegrało niemal główną rolę jest treścią następnego dokumentu.

I

Wybory do Sejmu przyniosły doniosłe dla przyszłości Polski zwycięstwo naszej partii i wszystkich sił demokratycznych, zespolonych we Froncie Jedności Narodu.

Na czym polega znaczenie tych wyborów?

Naród w powszechnych i wolnych wyborach opowiedział się za jedynie słuszną drogą rozwoju Polski Ludowej, którą wytyczyło przed trzema miesiącami VIII Plenum KC naszej partii — opowiedział się za polityką socjalistycznego budownictwa, suwerenności i demokracji.

Program Frontu Jedności Narodu — program zapoczątkowany przez Październikowy przełom w życiu naszej partii i naszego kraju uzyskał w wyborach sejmowych poparcie klasy robotniczej i narodu, zaś partia i jej nowe kierownictwo otrzymało kredyt zaufania od przytłaczającej większości społeczeństwa.

Wybory poprzedziła ostra walka polityczna, w której przeciwko naszej partii i jej kandydatom, wysuniętym na wspólnych z innymi stronnictwami listach Frontu Jedności Narodu, występowały jawnie i skrycie różne żywioły reakcyjne, które grając na rozbudzonym krytycyzmie mas wobec ubiegłego okresu, usiłowały przekreślić dorobek 12 lat władzy ludowej, osłabić sojusz robot-

niczo-chłopski i podważyć kierowniczą rolę partii klasy robotniczej w naszym kraju, ugodzić w sojusz polsko-radziecki.

Na powierzchnię wypłynęły niedobitki dawnych partii burżuazyjnych, reakcyjne szumowiny poczęły uderzać przez swą rozuchwaloną agitację w całą politykę naszej partii w przeszłości i rozpętywać fale szowinizmu, waśni narodowościowej, przeciwstawiać wierzących niewierzącym, a nawet wprost atakować podstawy ustroju demokracji ludowej.

Jednocześnie w stronnictwach sojuszniczych wzmógł się nacisk sił prawicowych, godzących w podstawy Frontu Jedności Narodu.

Niebezpieczeństwo ataku reakcji było tym większe, że w szeregach naszej partii znaleźli się ludzie, którzy nie zgadzając się w gruncie rzeczy z uchwałami VIII Plenum lub nie rozumiejąc procesu przemian, poprzedzających VIII Plenum i roli jaką odegrali w tym procesie poszczególni towarzysze z dawnego kierownictwa partii, prowadzili skrycie agitację przeciwko centralnym kandydatom partii, a zwłaszcza przeciwko członkom jej odnowionego kierownictwa.

W wielu miejscowościach rozhuśtane zostały ponad wszelką miarę lokalne ambicje i demagogia warcholskich elementów. Siły wrogie wzywając do skreślenia kandydatów centralnych zmierzały do wytwarzania chaosu i kryzysu politycznego w kraju, a szczególnie w naszej partii, co niewątpliwie musiałoby nastąpić w przypadku odrzucenia w wyborach kandydatów piastujących kierownicze stanowiska w centralnych władzach partyjnych.

W tej sytuacji, wobec różnych wrogich poczynañ wymagających stałego przeciwdziałania ze strony organizacji partyjnych, wobec realnej groźby, że wynik wyborów może dać wypaczony obraz rzeczywistego stosunku narodu do uchwał VIII Plenum KC, do polityki partii i Frontu Jedności Narodu, kierownictwo partii podjęło decyzję wezwania wyborców do głosowania bez skreśleń. Wezwanie to uprzytomniło wszystkim przełomowy sens polityczny wyborów styczniowych, nakazało podporządkować różnice i sprzeczności polityczne oraz lokalne pretensje sprawom zasadniczym i interesom ogólnonarodowym. Wezwanie partii, podjęte przez wszystkie siły skupione we Froncie Jedności Narodu sparaliżowało niezdrowe i niebezpieczne tendencje do międzypartyjnych rozgrywek i przedwyborczej demagogii, scementowało wspólny front wszystkich stronnictw politycznych i stało się decydującą dźwignią mobilizacji partii.

Naród wykazał zrozumienie intencji głosowania bez skreśleń i odpowiedział na apel partii z wyjątkową, bezprzykładną jednomyślnością. Naród odpowiedział — w atmosferze nieskrępowanej dyskusji i wolności wyborów masowym pójściem do urn wyborczych i głosowaniem bez skreśleń.

Naród wyraził w ten sposób przekonanie, że tylko nasza partia wspólnie z pozostałymi stronnictwami demokracji ludowej może sprawować kierownictwo polityczne kraju, że tylko Polska socjalistyczna, połączona sojuszem na zasadach solidarności i równości praw z innymi państwami socjalistycznymi, a w pierwszym rzędzie ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich może figurować na mapie Europy jako państwo niepodległe i suwerenne.

Wynik wyborów potwierdza w całej pełni słuszność stanowiska VIII Plenum KC i wyłonionego przezeń kierownictwa, które odrzuciło stare biurokratyczne metody rządzenia bez szerokiego udziału ludu, metody administracyjnego nacisku, wynikające z nieufności do mas, z lekceważenia w praktyce ich codziennych potrzeb i ich roli faktycznych gospodarzy kraju.

Partia uczyniła słusznie odwołując się do narodu w sprawie wytyczonego przez VIII Plenum dalszego kierunku rozwojowego Polski. Partia tak postąpiła, gdyż wierzyła i wierzy głęboko w klasę robotniczą, w lud pracujący. Partia wychodzi z założenia, że pokonać trudności, piętrzące się na drodze budownictwa socjalistycznego można wtedy jedynie, gdy kierownictwo partii i państwa dzieli się wszystkimi kłopotami z masami pracującymi, mówi im całą prawdę i stwarza warunki dla swobodnej krytyki błędów i twórczej dyskusji, gdy w walce z siłami wrogimi socjalizmowi zaufa przede wszystkim sile naszej ideologii, rozumowi politycznemu klasy robotniczej i zdrowemu rozsądkowi narodu. Tylko na tej drodze partia zdobywa i utrwała zaufanie klasy robotniczej i ogółu mas pracujących.

Wynik wyborów to widomy dowód, że jedynie nasza partia, uwalniając się od błędów przeszłości, od sekciarstwa i dogmatyzmu, oczyszczając się od rdzy biurokratyzmu, zdolna jest sprawować kierowniczą, przewodnią rolę w życiu Polski Ludowej.

Front Jedności Narodu jako nowa forma współdziałania stronnictw politycznych, organizacji społecznych i postępowych środowisk bezpartyjnych na zasadach samodzielności przy uznaniu przewodniej roli naszej partii, zdał egzamin w akcji wyborczej. Komisje porozumiewawcze stronnictw politycznych stały się w toku kampanii wyborczej ważnym czynnikiem wspólnego kierownictwa życiem politycznym w kraju.

W toku walki i przeciwdziałania naciskowi sił reakcyjnych zespoliły się szeregi Frontu Jedności Narodu.

Próby wznowienia reakcyjnych tendencji mikołajczykowskich i haseł dawnego PSL w organizacjach ZSL — rozmaite antysocjalistyczne wypadki w niektórych ogniwach SD, demagogiczne i nielojalne chwytty niektórych kandydatów¹ — wszelkie manewry mające na celu przeciwstawienie sojusznicznych stronnictw, ich kandydatów — polityce i kandydatom naszej partii, napotykały na coraz bardziej zdecydowany wspólny odpór ze strony czołowego aktywu wszystkich partii.

II

Wybory uwypukliły układ sił politycznych w kraju. Pomyślny wynik wyborów do Sejmu nie może nam przesłaniać złożonej sytuacji i realnego stosunku między siłami socjalizmu i reakcji w kraju. Nie możemy zamykać oczu na to, że powszechne poparcie dla kandydatów Frontu Jedności Narodu wynikało w różnych warstwach narodu z różnych przyczyn i pobudek.

Było to przede wszystkim poparcie socjalistycznych sił naszego narodu — większości klasy robotniczej, przodującej części inteligencji i chłopstwa, które wiąże z nową polityką partii nadzieje, że dalszy rozwój budownictwa socjalistycznego będzie się odbywać bez wypaczeń i nieprawości, w sposób zgodny z interesami, pragnieniami i poczuciem sprawiedliwości mas pracujących, że będzie przynosił stopniową poprawę bytu, likwidował bolączki i dokuczliwe braki i zapewniał wzrost poziomu życiowego.

Było to poparcie szerokich mas chłopskich, które opowiedziały się za nowymi wytycznymi polityki partii i ZSL w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w szczególności za zasadą pełnej dobrowolności w wyborze form gospodarowania na wsi, za umocnieniem własności chłopskiej, za rozszerzaniem kontraktacji i rynkowej wymiany między miastem i wsią oraz stopniową likwidacją dostaw obowiązkowych, za wzmożoną pomocą inwestycyjną, budowlaną i maszynową dla rolnictwa, za chłopskim samorządem.

Było to poparcie również i tej części narodu, która nie jest jeszcze zwolennikiem socjalistycznych przemian, lecz widzi w partii klasy robotniczej i we Froncie Jedności Narodu rzecznika

1. Mowa m.in. o b. premierze Osóbce-Morawskim (P.P.S.).

suwerenności, realną i potężną siłę kierowniczą, zdolną do naprawy gospodarki narodowej, zmierzającą do stworzenia warunków rozwoju drobnej wytwórczości i rzemiosła, do przestrzegania praworządności, do zapewnienia swobód obywatelskich i swobód religijnych. Poparcie to niewątpliwie ułatwiła postawa kościoła katolickiego, który wezwał do spełnienia obywatelskiego obowiązku — do udziału w wyborach.

Było to także zrozumienie przez naród niebezpieczeństw wynikających z wicherzeń i dążeń reakcji, zrozumienie oparte na przykładzie Węgier. Naród polski odrzucił z całą stanowczością drogę, na którą reakcja węgierska, wykorzystując niezadowolenie spowodowane błędami poprzedniego kierownictwa, pociągnęła część węgierskiego narodu.

Jedność mas ludowych, ich zespolenie wokół spraw ogólnonarodowych, wpłynęła w sposób decydujący na stępienie agresywności sił reakcyjnych, zwłaszcza w ostatniej fazie kampanii wyborczej.

Siły reakcji i ich zagraniczni protektorzy nie potrafiły bowiem wystąpić wobec narodu z jakimkolwiek bądź programem. Ich programem mogła być tylko negacja i odrzucenie socjalizmu, przekreślenie wszystkiego, co zostało pod kierownictwem naszej partii — trudem rąk i umysłów milionów ludzi pracy — przez ubiegłe lata stworzone i zbudowane, oraz powrót do kapitalizmu. Pewna część środowisk reakcyjnych, które początkowo usiłowały wykorzystać proces demokratyzacji dla uderzenia w podstawy władzy ludowej i rozbicie Frontu Jedności Narodu, w przededniu wyborów, nie wyrzekając się bynajmniej na przyszłość swoich nadziei na przywrócenie rządów burżuazyjnych i restaurację kapitalizmu, musiały podporządkować swe zamierzenia nastrojom i postawie społeczeństwa.

Nasza partia natomiast wystąpiła we Froncie Jedności Narodu nie tylko jako reprezentant interesów klasy robotniczej i mas pracujących, lecz także jako najbardziej konsekwentny rzecznik narodowych, demokratycznych i socjalistycznych dążeń naszego społeczeństwa, jako siła zespalająca wokół siebie wszystkie patriotyczne i postępowe warstwy polskiego narodu w imię dalszego pokojowego i swobodnego rozwoju kraju, pogłębienia demokratyzacji i poprawy bytu szerokich mas ludności.

Oto gdzie leżą główne i decydujące przyczyny, że siły wrogie socjalizmowi i Polsce Ludowej, nie były zdolne przeciwstawić się skutecznie słusznej polityce partii i Frontu Jedności Narodu oraz przeszkodzić w pomyślnym wyniku wyborów.

III

Przygotowania organizacyjne i propagandowe partii do wyborów odbywały się z poważnym opóźnieniem. Dopiero ofensywa polityczna podjęta przez kierownictwo partii oraz wezwanie KC do członków partii uaktywniły szersze rzesze członków partii w akcji wyborczej.

Członkowie partii, którzy na wezwanie kierownictwa ruszyli do akcji wyborczej, działając z oddaniem i ofiarnością, świadomi przełomowego znaczenia wyborów, wnieśli swój wielki wkład do zwycięstwa partii i Frontu Jedności Narodu. Jednakże znaczna liczba organizacji partyjnych wykazywała małą aktywność polityczną i organizacyjną, słaby udział w agitacji przedwyborczej i nieumiejętność odpierania reakcyjnych ataków na partię, na jej ideologię i jej kandydatów. Większość czynnych w akcji wyborczej aktywistów partyjnych ograniczała swój udział do pracy organizatorskiej.

O ile organizacje partyjne wśród większości załóg wielkofabrycznych wykazywały, zwłaszcza w końcowej fazie kampanii wyborczej, rosnącą aktywność, dyscyplinę i gotowość realizacji haseł partii, to wiele organizacji partyjnych na wsi często zaniedbanych i nieinstruowanych przez kierownictwa powiatowe pozostawało w stanie dezorientacji i nie potrafiło rozwinąć szerokiej agitacji przedwyborczej. Niektóre organizacje partyjne, względnie część ich członków, zwłaszcza w środowiskach studenckich, ujawniły chwiejność, niedojrzałość polityczną i niezrozumienie polityki partii.

Gdzież tkwią przyczyny małej aktywności poważnej części członków partii?

Czy można się ich dopatrywać w linii partii wytyczonej przez VIII Plenum KC i rozwijanej w ciągu ostatnich 3 miesięcy? W żadnym razie — partia bowiem w swej ogromnej większości uznaje tę linię jako słuszną, a wybory potwierdziły jej prawidłowość w całej rozciągłości.

Oslabienie aktywności partii wynikało na tle trudności w dokonaniu zwrotu w polityce, w praktyce i metodach działania partii — zwrotu, który zainicjowało VIII Plenum KC.

Ten niezbędny dla życia partii i przyszłości kraju zwrot, który otworzył przed nami szerokie możliwości umocnienia więzi z klasą robotniczą i całym ludem pracującym dokonywał się bez dostatecznego przygotowania ideologicznego i organizacyjnego pod ogniem przeciwnika.

VIII Plenum KC poddało ostrej, głębokiej krytyce ciężkie błędy i odstępstwa od zasad socjalizmu, które rozkrzewiły się w poprzednim okresie w warunkach systemu kultu jednostki. Ta krytyka sięgająca do korzeni była absolutnie konieczna, gdyż bez niej nie sposób było dokonać zwrotu w polityce i w praktyce działania naszej partii. Fakt, że owa ostra, bezkompromisowa krytyka tych błędów wyszła z łona samej partii, a w pierwszym rzędzie z łona jej kierownictwa centralnego, jest wielką zasługą naszej partii. Partia w poczuciu odpowiedzialności przed narodem nie zawahała się powiedzieć całej prawdy o przyczynach wszelkich wypaczeń chociaż ta prawda godziła nieraz w jej członków. PZPR uderzyła z całą siłą we wszystko co zniekształcało ideę socjalizmu po to, aby ideę tę oczyścić, aby oprzeć budownictwo socjalizmu w Polsce na lepszych trwałych zasadach.

Uzdrowiająca i zbawienna samokrytyka partii miała jednak i swoje negatywne następstwa. Została ona mianowicie wykorzystana przez naszych przeciwników i wrogów dla oczernienia partii i jej kadry kierowniczej. Próbowano szkalować działaczy partyjnych i piętnować wielu najlepszych i najaktywniejszych członków partii jako „stalinowców”, którzy powinni opuścić swoje posterunki i oddać je tym, którzy nic nie robili, którzy za nic nie odpowiadali, którzy nieraz czynnie walczyli przeciwko władzy ludowej w Polsce. Nadużywano demokratycznego hasła odpowiedzialności każdego działacza przed narodem dla rozprawy bynajmniej nie z biurokratami i kacykami lecz z wieloma uczciwymi, ofiarnymi i ideowymi działaczami partii. Wykorzystywano słuszną zasadę rehabilitacji i otwartej drogi dla wszystkich, którzy chcą razem z nami budować Polskę socjalistyczną dla usprawiedliwienia wrogiej, antykomunistycznej działalności i rozgrzeszenia tych, którzy Polskę Ludową kłody pod nogi rzucali.

Gwałtowny atak na cały dorobek partii i władzy ludowej — atak nie znajdujący należytego oporu — podrywał wśród wielu członków partii wiarę w celowość i nieprzemijającą wartość ich pracy społecznej, ich dotychczasowej walki.

Pod naciskiem obcych i wrogich żywiołów nie miała część aktywu partyjnego, który wraz z całą partią dokonywał surowej i krytycznej oceny swej działalności — straciła busolę i jasną perspektywę — przycichła, popadła w stan bierności i wyczekiwania.

Co utrudniało partii odparcie tego ataku reakcyjnych żywiołów?

Po pierwsze: — w ciągu lat ubiegłych Partia wychowywana w szkole administracyjnego działania osłabiła swą więź z masami zatraciła w dużym stopniu umiejętność walki politycznej, przekonywania i skutecznej, ostrej dyskusji z argumentacją wroga.

Po drugie: — w szeregach partii ujawniły się niezdrowe tendencje podważające jej jedność i paralizujące jej działalność.

Z jednej strony na fali ostrej i słusznej krytyki błędów i nieprawości minionego okresu w niektórych środowiskach partyjnych, a w szczególności wśród części inteligencji partyjnej i młodzieży akademickiej, rozwinęły się poglądy rewidujące podstawowe założenia marksizmu-leninizmu i programowe zasady naszej partii. Nosiciele tych poglądów nie widzą lub nie doceniają głównego klasowego frontu walki w Polsce i w świecie, frontu walki pomiędzy siłami socjalistycznymi a siłami imperializmu i reakcji, wrogimi klasie robotniczej i demokracji ludowej, natomiast dopatrują się głównego niebezpieczeństwa, z którym trzeba walczyć, w tzw. „stalinizmie”. Dostrzegając w minionym okresie jedynie ciężkie błędy i wypaczenia — utożsamiają w gruncie rzeczy system kultu jednostki z systemem dyktatury proletariatu, rozwijają fałszywe koncepcje „klasy biurokratów”, którą należy „rozbić i zlikwidować”, podważają zasady dyktatury proletariatu, domagając się otwarcia pola swobodnego działania dla wszystkich kierunków i sił politycznych, a więc w praktyce i dla elementów reakcyjnych, wrogich socjalizmowi. Nosiciele tych antypartyjnych rewizjonistycznych poglądów zaprzeczają socjalistycznemu charakterowi Związku Radzieckiego, podważają zasadę jedności i ścisłej współpracy państw socjalistycznych stanowiącą gwarancję niepodległości i socjalistycznego rozwoju Polski.

W swojej jednostronnej krytyce ubiegłego okresu ulegają często drobnomieszczańsko-liberalnej ideologii, dopatrują się w całym historycznym dorobku partii i władzy ludowej samych tylko błędów i przestępstw, szkalują własną partię jako partię „skompromitowaną”, pławia się w negacji i spełzają na pozycje kapitulankie.

W okresie poprzedzającym kampanię wyborczą niedopuszczalne kolportowanie tych obcych partii poglądów na łamach niektórych czasopism i brak zdecydowanego oporu ze strony aktywu partyjnego i partyjnych organów prasowych — przyczyniały się niewątpliwie do rozbrojenia ideologicznego części aktywu i powodowały zamęt polityczny w szeregach partii.

Z drugiej strony — pewna część aktywu przyjęła zwrot w polityce i praktyce partii z nieufnością, dopatrując się w nim

nie odejścia od błędów minionego okresu i zerwania z doktrynerstwem i dogmatyzmem, lecz odstępstwa od zasadniczych celów i rewolucyjnych zadań partii.

W kampanii wyborczej wbrew zasadom demokratycznego centralizmu miały miejsce w szeregach partyjnych ataki na ustalone przez kierownictwo partii wielu czołowych kandydatów naszej partii. Niektórzy członkowie partii posuwali się aż do sprzecznych z ideologią partii chwytów nacjonalistycznych i rasistowskich.

Obciążone sekciarstwem elementy w partii dopatrywały się tendencji antyradzieckich w polityce opierającej sojusz polsko-radziecki na zasadach równości i poszanowania suwerenności, nie rozumiejąc, że jedynie na takich leninowskich zasadach może być rzeczywiście utrwalona przyjaźń i ścisła współpraca krajów socjalistycznych.

Nowe wytyczne polityki rolnej zostały przez część aktywu potraktowane jako rezygnacja z pozycji socjalistycznych i stawka na kulaka, zaś poparcie dla rozwoju rzemiosła i dopuszczenie w niektórych działach gospodarki drobnej wytwórczości prywatnej jako groźba powrotu do kapitalizmu.

W istocie rzeczy wytyczne polityki rolnej PZPR i ZSL stanowią jedyny w obecnych warunkach realny program podniesienia produkcji rolnej, bez czego nie można zapewnić wzrostu poziomu życiowego klasy robotniczej i mas pracujących oraz prawidłowego rozwoju i budownictwa socjalizmu.

Wytyczne te zmierzają do likwidacji wypaczeń i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do rozwoju samorządu chłopskiego i różnorodnych form zespołowych gospodarki rolnej. Wprowadzenie ich w życie stwarza warunki dojrzewania mas chłopskich do socjalistycznej przebudowy wsi.

Poparcie dla rzemiosła likwidowanego w poprzednim okresie ze szkodą dla gospodarki narodowej, nie tylko nie zagraża pozycjom socjalizmu, lecz stanowi niezbędne uzupełnienie socjalistycznego przemysłu. Również dopuszczenie drobnej wytwórczości w niektórych dziedzinach, zwłaszcza w produkcji materiałów budowlanych podyktowane jest pilnymi potrzebami gospodarczymi kraju.

Omówione powyżej niesłuszne poglądy i niezdrowe nastroje pewnej części aktywu są podsycane i wykorzystywane przez elementy przeciwnie linii VIII Plenum dla podważania zaufania do polityki partii i jej kierownictwa. Te same elementy, wykorzystując niezadowolenie lub dezorientację niektórych zwolnionych pra-

cowników organów Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego organizowały rozróbkę personalną, uciekając się nawet do szerzenia oszczerstw i szkalowania oddanych partii działaczy partyjnych; posługiwały się metodami insynuacji, listów anonimowych i argumentów rasistowskich.

Te dwie szkodliwe tendencje podważające jedność partii — z jednej strony tendencje rewizjonistyczne a z drugiej strony konserwatywne i sekciarskie — ułatwiały ataki reakcji na partię, powodowały dezorientację w jej szeregach i nastroje demobilizacji w aktywie partyjnym.

Wynik wyborów przekreślił rachuby przeciwników VIII Plenum zarówno tych, którzy liczyli, że niepowodzenie partii zmusi ją do wyrzeczenia się demokratyzacji i do powrotu na stare tory, jak i tych, którzy pchali do osłabienia, a nawet do likwidacji kierowniczej roli partii i klasy robotniczej w życiu kraju.

Wybory wykazały równocześnie, że jedną z głównych przyczyn małej aktywności części organizacji partyjnych jest fakt, że w latach ubiegłych do szeregów partii jako partii rządzącej napłynęło wielu ludzi przypadkowych i wielu karierowiczów, ludzi z partią ideowo nie związanych, którzy wykazują swą chwiejność, a często obcość przy łada podmuchu i przy łada niebezpieczeństwie. W toku kampanii wyborczej ta część członków partii wykazała nie tylko całkowitą bezczynność, ale często całkowitą uległość wobec ataków przeciwników socjalizmu, niektórzy zaś wręcz przyłączali się do antypartyjnych wystąpień.

Mimo tych słabości stwierdzić można niezbicie, że partia była rozstrzygającą siłą Frontu Jedności Narodu w kampanii wyborczej.

IV

Wybory otworzyły nowy, doniosły etap socjalistycznego rozwoju Polski Ludowej.

Na porządku dziennym stałe w całej rozciągłości realizacja programu, który masy poparły i uznały za swój własny i za którym naród wypowiedział się w wyborach.

VIII Plenum KC wytyczyło program, który partia nie tylko głosi ale i wprowadza w życie. Rozwijał się on w toku kampanii wyborczej wzbogacany przez masy, przez tysiące aktywnych i świadomych obywateli, którzy wnosili swoje postulaty, wysuwali palące sprawy lokalne, ludzkie bolączki i najostrzejsze potrzeby,

wskazywali na rezerwy rozwoju gospodarki kraju i na środki, które winny być przez państwo zastosowane. Zadaniem instancji partyjnych jest wydzielenie tych spraw, które powinny stać się tematem prac Sejmu i decyzji rządowych oraz tych, które mogą i powinny być praktycznie rozwiązane przez same władze terenowe, bądź też przez poszczególne organy administracji gospodarczej.

Partia podobnie jak była główną siłą walki o zwycięstwo wyborcze, musi się stać główną siłą gwarantującą realizację tego programu.

1. Partia musi obecnie skoncentrować swe wysiłki i główną uwagę na polu gospodarczym, aby zapewnić pomyślne wykonanie zadań planu gospodarczego na rok 1957 i w możliwie krótkim czasie wyprowadzić kraj z obecnych trudności na szeroką drogę dalszego rozwoju i unowocześnienia sił produkcyjnych Polski przy równoczesnym wzroście poziomu życiowego narodu. Przebudowa modelu gospodarczego Polski Ludowej zgodnie z naszymi warunkami i potrzebami może się dokonywać tylko stopniowo tak, aby nie powodowało to wstrząsów szkodliwych dla realizacji podstawowych zadań gospodarczych.

Dlatego równolegle ze stopniowym ulepszeniem planowania, likwidacją nadmiernej centralizacji i biurokratyzmu w zarządzaniu gospodarką narodową, równolegle do rozszerzania uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych i rozwijania demokracji robotniczej w szczególności rad robotniczych, musi się wszędzie toczyć uporczywa walka o wykonanie bieżących zadań produkcyjnych, o wykorzystanie wszystkich możliwości zwiększenia produkcji i przekroczenia planu, o likwidację marnotrawstwa i obniżkę kosztów własnych, o dyscyplinę pracy i wysoką wydajność, o porządek i wzorowy ład w socjalistycznych przedsiębiorstwach.

Decydujące znaczenie ciężkiego przemysłu dla wykonania planu gospodarczego nie może nam zasłaniać konieczności rozwijania przemysłu lekkiego, rolno-spożywczego, rzemiosła i drobnej wytwórczości oraz budownictwa mieszkaniowego i produkcji materiałów budowlanych.

Partia stoi na stanowisku, że szeroki rozwój drobnej wytwórczości, uruchomienie warsztatów i zakładów rzemieślniczych, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych — stanowić powinno źródło dodatkowego zatrudnienia i dochodów ludności. Podobnie na wszechstronne poparcie zasługuje rozwój budownictwa spółdzielczego i indywidualnego.

Odrzucenie starych metod komenderowania, zastępowania organów administracji i gospodarki przez organy partyjne, jak również powołanie rad robotniczych nie może w żadnym razie być rozumiane jako zwolnienie organizacji partyjnych od odpowiedzialności za stan gospodarki i jej rozwój. Idzie o taką zmianę metod pracy partyjnej, która nie zmniejszy wpływu organizacji partyjnych na wzrost produkcji, lecz — uwalniając instancje partyjne od drobiazgowego administrowania — wpływ ten pogłębi. Istota tej zmiany musi polegać na tym, aby wszystkie organizacje partyjne rozwiązywały stojące przed nimi zadania razem z masami, w oparciu o masy, o ich inicjatywę i twórczą krytykę.

Partia winna rozwinąć masową kampanię wokół realizacji nowych wytycznych polityki rolnej. Wytyczne te winny być omówione i przedyskutowane przez aktywy powiatowe i wszystkie organizacje partyjne na wsi, które w walce o realizację tych wytycznych powinny wzmocniać swoje pozycje na wsi i rozszerzać wpływy partii wśród chłopów.

Doświadczenia akcji wyborczej wykazują, jak wielka pomoc, szczególnie ze strony komitetów powiatowych musi być udzielona organizacjom partyjnym na wsi, aby mogły one stać się ośrodkiem politycznej i gospodarczej inicjatywy na wsi.

Wobec ożywienia działalności ZSL — szczególnego znaczenia nabiera sprawa współdziałania obu partii w komisjach porozumiewawczych i między organizacjami wiejskimi PZPR i kołami ZSL.

Komitety powiatowe i organizacje partyjne na wsi współdziałając z organizacjami ZSL winny pobudzać wszelkie formy wzajemnej pomocy i zespołowego gospodarowania, troszczyć się o potrzeby małych rolników, zwalczać korupcję, kombinatorów i spekulantów, pilnować, aby władze organizacji chłopskich, a w szczególności kółek rolniczych Samopomocy Chłopskiej i zrzeszeń branżowych należycie reprezentowały interesy małych i średniorolnych chłopów.

Ważnym zadaniem partii na wsi jest udzielanie organizacyjnej i politycznej pomocy istniejącym i nowopowstającym spółdzielniom produkcyjnym i zdecydowane bronienie ich przed próbami rozbijania ich od zewnątrz oraz przed dyskryminacją.

Należy również popierać wszelkie formy zespołowego wykorzystania niepodzielnego majątku po rozwiązanych spółdzielniach i niedopuszczać do niszczenia oraz rozgrabiania majątku.

2. W sprzyjających warunkach po zwycięstwie wyborczym — partia winna umacniać Front Jedności Narodu, przyczyniać

się ze wszech miar do podnoszenia sprawności, roli i autorytetu rad narodowych, do całkowitej likwidacji przejawów rozprzężenia w niektórych ogniwach aparatu władzy państwowej, aby zapewnić w kraju ład, spokój i praworządność socjalistyczną.

Siły wrogie socjalizmowi wspomagane przez koła imperialistyczne nie wyrzekły się nadziei na restaurację burżuazyjnych porządków i wykorzystanie demokracji dla osłabienia naszego państwa, dla podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego i wbijania klina między partie Frontu Jedności Narodu.

Należy utrwalić współdziałanie wszystkich sił demokracji socjalistycznej, które w wyborach skupiły się wokół naszej partii. Wielką rolę mają tu do odegrania komisje porozumiewawcze stronnictw politycznych, które winny działać systematycznie — wzmacniać swój wpływ na życie polityczne, gospodarcze i społeczne danego terenu.

Należy skończyć z tolerowaniem działalności elementów wrogich władzy ludowej, oraz położyć kres chuligańskim wyczynom, które przeradzały się już nie raz w polityczne awantury.

Partia nasza i władza ludowa śmiało dokonały pełnej rehabilitacji wszystkich poszkodowanych wobec których popełniono nadużycia podnosząc przeciwko nim nieusprawiedliwione i krzywdzące zarzuty. Nie oznacza to jednak, że uznaliśmy rację polityczną naszych przeciwników. Nasz stosunek do ich działalności politycznej i społecznej warunkowany jest szczerym uznaniem przez nich platformy politycznej Frontu Jedności Narodu i działaniem w myśl tych założeń.

Wszelkie poczynania wymierzone przeciwko temu programowi godzące w jedność sił demokracji socjalistycznej, w kierowniczą rolę partii klasy robotniczej — muszą się spotkać ze zdecydowanym odporem.

3. Naczelnym warunkiem pomyślnego rozwiązania podstawowych problemów stojących przed partią i krajem jest podniesienie zdolności bojowej partii i umocnienie jedności szeregów partyjnych.

Jedność partii nie może być osiągnięta jedynie w drodze organizacyjnych posunięć i apelowania do dyscypliny partyjnej. Rozstrzygające znaczenie ma jedność ideologiczna. Dopiero na jej podstawie można budować jedność woli i działania całej partii.

Dlatego zadaniem najpilniejszym jest wydanie walki wszelkim odstępstwom od linii VIII Plenum KC:

przeciwko rewizjonizmowi i drobnomieszczańsko-liberalnym,

nacjonalistycznym, czy też anarchistycznym odstępstwom od podstawowych zasad programowych naszej partii;

przeciwko sekciarstwu, dogmatyzmowi i próbom nawrotu do starych biurokratycznych i administracyjnych metod kierowania i rządzenia.

Tylko w takiej walce o konsekwentną realizację linii VIII Plenum KC wykrystalizuje się jedność ideologiczna i zahartują się szeregi partyjne.

Wszystkie środki partyjnej propagandy i działalność organizacyjna powinny służyć tej doniosłej sprawie.

Partia musi z całą siłą i surowością, wystąpić przeciwko wszelkim przejawom grupowości, działalności frakcyjnej, różóbce osobistej i innym szkodliwym niepartyjnym metodom, które rozkładają i demoralizują szeregi partyjne. Zasady demokratycznego centralizmu leżące u podstaw naszej partii, winny być przestrzegane w całej rozciągłości.

Doświadczenie akcji wyborczej jeszcze raz postawiło na porządku sprawę takiego ukształtowania składu partii, aby mogła ona zachować charakter awangardy skupiającej najbardziej przodujące, świadome i rewolucyjne elementy klasy robotniczej i mas pracujących.

Należy podnieść wymagania wobec wszystkich członków partii, przydzielać członkom partii zadania partyjne, w praktyce sprawdzać ich ideowość i partyjną postawę. Ludziom, którzy okażą się chwiejni, bezideowi, nie związani z partią ani poglądami, ani działalnością praktyczną, należy umożliwić rozstanie się z organizacjami partyjnymi w drodze zwykłego skreślenia z listy członków partii zgodnie z par. 8 Statutu partii. Skreślenie nie może nosić charakteru kary partyjnej i nie może w żadnym wypadku pociągać za sobą jakiegokolwiek dyskryminacji.



Zwycięstwo wyborcze 20 stycznia otworzyło przed partią możliwości głębszego niż kiedykolwiek związania się z klasą robotniczą i masami pracującymi. Nigdy jeszcze partia nie miała tak wielkich możliwości realizacji swego programu w oparciu o klasę robotniczą i naród, dla dobra klasy robotniczej i narodu.

Nie wolno jednak lekceważyć sił reakcyjnych i walki z nimi.

Przy obecnym układzie sił politycznych w kraju decydujące znaczenie dla pełnego wykorzystania zwycięstwa wyborczego ma ugruntowanie kierowniczej roli partii w całym życiu kraju.

Im bardziej utrwalimy kierowniczą rolę partii tym szersze będą możliwości pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego, rozwoju demokracji socjalistycznej, umocnienia siły i suwerenności Polski Ludowej.

To naczelne zadanie partii wymaga wzrostu aktywności każdej organizacji partyjnej, umocnienia jej więzi z masami, walki o jedność i konsolidację szeregów partyjnych, o realizację zadań programu VIII Plenum KC naszej partii.

W świetle tego listu wszystkie instancje i organizacje partyjne powinny omówić przebieg kampanii wyborczej i sytuację w partii na swoim terenie — oraz wyciągnąć wnioski do dalszej swojej działalności.

BIURO POLITYCZNE KC PZPR

Luty, 1957 r.

NIEKTÓRE PROBLEMY WALKI PRZECIW DOGMATYZMOWI I REWIZJONIZMOWI

(Stenogram wykładu, wygłoszonego na Centralnym Kursie Partyjnego Aktywu Propagandowego w dniu 16.II.1957 r. wydany na prawach rękopisu przez „Książkę i Wiedzę”).

Ten dokument łączy się swoją treścią z listem biura politycznego; taka sama argumentacja gomułkowska „na dwa fronty” (hasło wciąż aktualne od początków destalinizacji) „na lewo” i „na prawo”.

Tu jednak wciąż jeszcze ton antydogmatyczny jest dość stanowczy, chociaż rewizjonizm potępiany jest mocniej aniżeli poprzednio. Nowością jest obszerna, zasadnicza polemika z „*Po prostu*” sięgająca już do bardzo negatywnych ocen i ostrych sformułowań. Nowością są również wyjaśnienia dotyczące stosunku partii do kościoła oraz polemika (nie bezpośrednia) z Dżilasem.

Niewątpliwie jednak Morawski (jeden z przywódców partyjnych stale oskarżany przez stalinowców o rewizjonizm i w końcu usunięty na trzeciorzędne stanowisko w 1959) zachowuje jeszcze elementy równowagi w rozdzielaniu nagan i ostrzeżeń między dwa skrzydła partyjne.



Zastanawiałem się nad tym, jak ująć ten temat, aby nie mówić o dogmatyzmie i rewizjonizmie w ogóle, ale o ich konkretnych przejawach w chwili obecnej w naszej partii. Sądzę, że najlepiej będzie przeprowadzić ocenę tych zjawisk omawiając niektóre szczególnie ważne problemy i zadania, jakie stoją obecnie przed partią.

Na początek dwie uwagi wstępne.

Po pierwsze — dlaczego teraz właśnie, i to z taką mocą, partia wysuwa zagadnienie walki przeciwko dogmatyzmowi i rewizjonizmowi. Jest to jeden z głównych problemów, o których traktuje list Biura Politycznego do organizacji partyjnych, jaki towarzysze niedawno otrzymali. Otóż partia traktuje to zagadnienie

nie jako tak ważne w obecnej chwili, ponieważ oba te niebezpieczeństwa zawsze występują ze szczególną ostrością w okresie zwrotów, w okresie przemian w polityce partii, i niezwalczanie ich mogłoby powodować osłabienie czy nawet wykrzywienie realizacji nowej polityki partii.

Widzimy stosunkowo małą jeszcze aktywność wielu organizacji partyjnych i wielu działaczy partyjnych, wynikającą z różnych przyczyn, ale przede wszystkim z niejasności lub wątpliwości politycznych, które z kolei wynikają z różnic w poglądach w łonie partii, płynących właśnie ze źródeł dogmatycznych lub rewizjonistycznych.

Jasno dostrzegamy niebezpieczeństwo dogmatyzmu, to uparte trzymanie się starych, dawnych formuł czy wymyślonych schematów, te końskie okulary nałożone w ciągu szeregu lat dogmatycznych błędów w naszej pracy. Przecież główną przyczyną niepowodzeń i słabości w naszej pracy w ciągu lat ubiegłych była właśnie utrata poczucie rzeczywistości, niedostateczne uwzględnienie realnych warunków, w jakich przychodzi nam działać, nieznajomość lub lekceważenie nastrojów, jakie występują w masach. Wszystkie te zjawiska wynikają z dogmatycznego sposobu myślenia.

Ale z niemniejszą ostrością widzimy również niebezpieczeństwo rewizjonizmu, który atakuje nie tylko błędy dawniej popełnione, ale i podstawy, na których nasz ruch się opiera, a które są i pozostały słuszne; niebezpieczeństwo rewizjonizmu, który sprzyja siłom pragnącym nas cofnąć (jak się ktoś wyraził) nie o lat pięć, do epoki panowania dogmatyzmu, ale o dwadzieścia pięć lat, do ustroju burżuazyjnego, mimo że wielu spośród tych rewizjonistów mianuje samych siebie rzekomo najdalej wysuniętą forpocztą postępu.

Jedno zastrzeżenie: kiedy mówię o rewizjonizmie, nie wolno go mylić z dokonywaniem rewizji pojęć przestarzałych lub takich, które się okazały fałszywe. Takiej rewizji ruch robotniczy stale dokonywał i dokonuje. Taką rewizją był w stosunku do wielu dawnych pojęć XX Zjazd KPZR i nasze III Plenum, a potem VII i VIII Plenum Komitetu Centralnego. Taka rewizja jest nieodzowna i zbawienna dla ruchu.

Ale jeżeli ktoś dokonując rewizji tego, co jest przestarzałe albo co się okazało niesłuszne, ciągnie nie naprzód, ale w stronę burżuazji, jeżeli zapomina o walce klasowej i ześlizguje się na płaszczyznę pogodzenia klas, to wtedy to jest rewizjonizm i to wymaga zdecydowanego przeciwdziałania.

I druga uwaga wstępna.

Chodzi o to, że w ciągu ostatniego okresu wskutek szczególnej złożoności walki i zadań, jakie mamy do rozwiązania, fronty działania politycznego, fronty walki klasowej, fronty różnych tendencji występujących w partii i poza partią były niezmieennie pogmatwane. Weźmy na przykład walkę o demokratyzację naszego życia. Wiadomo, że obok żywych i twórczych sił w partii, które walczyły o demokratyzację, przyłączyły się do tej walki siły liberalne, siły obce nam klasowo, które chciały innej demokratyzacji aniżeli partia i które oczywiście oddziaływały na przebieg tej walki. Przed tym niebezpieczeństwem ostrzegało już VII Plenum Komitetu Centralnego, ale przeciwdziałanie mu było dotąd słabe.

Albo inny przykład — walka o właściwe ułożenie stosunków między krajami naszego obozu, a zwłaszcza stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Dążenie do równouprawnienia i suwerenności w tych stosunkach poparł cały naród, ale różni ludzie popierali je z różnych pobudek. Myśmy dążyli do naprawy tych stosunków dlatego, że chcemy umocnić sojusz ze Związkiem Radzieckim i solidarność obozu socjalizmu. Inni chcieli osłabić więź obozu socjalizmu, separować czy nawet przeciwstawić Polskę innym krajom obozu socjalistycznego, a zwłaszcza Związkowi Radzieckiemu. I znowu przeplatanie się różnych dążeń i tendencji niezwykle gmatwało przebieg walki i powodowało sporo zamieszania w umysłach ludzi. Można znaleźć jeszcze więcej przykładów takiego przeplatania się różnych dążeń i tendencji, zwłaszcza w przebiegu walki, jaka toczyła się w minionym roku.

Zadanie polega na tym, żeby z tej gęstwiny poplątanych dążeń i tendencji wydobyć to, co jest słuszne, co odpowiada interesom klasy robotniczej i narodu, wtedy bowiem można usuwać zamęt i wątpliwości panujące w umysłach i mobilizować nasze szeregi partyjne. Ale dopiero wtedy.

Oto dlaczego nie mają chyba racji ci towarzysze, którzy powiadają: dlaczego tak dużo mówi się w partii o różnych poglądach, o różnych tendencjach, zamiast mówić tylko o pozytywnych zadaniach stojących przed partią. Chodzi o to, że rozwiązywanie tych pozytywnych zadań wymaga mobilizacji partii, która jest możliwa tylko wtedy, gdy istnieje jedność ideologiczna szeregów partyjnych, gdy jest zrozumienie linii partii. A tego nie można osiągnąć bez wyjaśnienia szkodliwości i fałszywości tego, co pogłębia niezrozumienie i niewiarę we właściwą linię

partii, bez zwalczenia tego, co linię tę sprowadza na manowce i boczne tory.

Przechodzę obecnie do właściwego tematu. Omówię cztery zagadnienia:

1. Problem władzy.

2. Sprawę stosunku klasy robotniczej i jej partii do jej sojuszników i w związku z tym również zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi.

3. Problem partii i jej roli kierowniczej.

4. Stosunek do międzynarodowego ruchu robotniczego i do innych partii komunistycznych i robotniczych.

Jak wiadomo, partia nasza od szeregu miesięcy pracuje nad ulepszeniem i zdemokratyzowaniem systemu sprawowania władzy w Polsce. Jest to zadanie bardzo złożone, ale można w nim wyróżnić dwie zasadnicze sprawy. Jedna — to rozszerzenie udziału mas pracujących w sprawowaniu władzy i w zarządzaniu gospodarką narodową. Druga — to odbiurokratyzowanie aparatu państwowego i gospodarczego. Dla rozwiązania obu tych problemów służą różne konkretne posunięcia kierownictwa partii i rządu, o których niemal co dzień donosi nasza prasa. Posunięcia te, częściowo wprowadzone już w życie, częściowo będące w toku opracowywania — to na przykład podniesienie roli organów władzy pochodzących z wyboru (Sejm, rady narodowe), zapewnienie, aby aparat urzędniczy nie wyrastał ponad te organa, lecz stanowił aparat wykonawczy, poddany ich kontroli. Są to takie prace, jak usuwanie przerostów administracyjnych, co — jak wiadomo — natrafia na duże opory i trudności, jak walka o usunięcie nadmiernej centralizacji w zarządzaniu gospodarką, w administracji itp.

Trzeba powiedzieć, a nie zawsze się to docenia, że do zakresu tych posunięć, które mają wzmocnić udział mas w zarządzaniu państwem i gospodarką, należy również wprowadzenie samorządów robotniczych w zakładach pracy. Jest to bowiem swojego rodzaju organ władzy rozumianej nie w sensie administracyjnym, ale w sensie konkretnego wpływania załóg robotniczych na decyzje organów administracyjnych.

Do zakresu takich posunięć należą również różne formy samorządu czy zrzeszeń spółdzielczych, jakie rozwijają i chcemy, aby rozwijali pracujący chłopci. Wszystkie te posunięcia są, rzecz jasna, niezbędne, jeśli chcemy nie deklaratywnie, ale na serio potraktować zasadę leninizmu o udziale mas w rządzeniu krajem, o tym, że w miarę rozwoju socjalizmu coraz to szersze

masy, coraz nowe miliony robotników, chłopów pracujących i inteligencji biorą czynny udział w rządzeniu państwem.

Takie są zamierzenia i taka jest linia partii.

W czym się wyrażają odstępstwa od linii partii w tych sprawach?

Przed wszystkim można się spotkać z poglądami sekciarskimi. Są tacy, którzy wzorem lat ubiegłych głośno deklamują o robotniczo-chłopskim charakterze naszego państwa i o dyktaturze proletariatu, a równocześnie z widoczną rezerwą, czasem z ironicznym uśmieszkiem odnoszą się do naszych wysiłków nad rozszerzeniem uprawnień Sejmu czy rad narodowych, niekiedy negują słuszność tworzenia samorządu robotniczego i twierdzą, że w rzeczywistości osłabia on, czy nawet podważa dyktaturę proletariatu.

Wyjaśnijmy sobie przede wszystkim, jak to jest z tą dyktaturą proletariatu. Czy jest obecnie w Polsce dyktatura proletariatu? Oczywiście jest, gdyż wywłaszczyliśmy kapitalistów i obszarników, gdyż państwo ludowe broni interesów klasy robotniczej, organizuje masy do budownictwa socjalistycznego, gdyż istnieje kierowniczy wpływ klasy robotniczej na całość naszego życia politycznego i społecznego. Ale z pojęciem dyktatury łączą się określone odczucia ludzkie, wielu ludziom wydaje się, że w minionym okresie było więcej tej dyktatury, a obecnie jest jej mniej. Jest to pogląd absolutnie błędny, niezwykle uproszczony. Dyktatury proletariatu ani na jotę nie ubyło, tylko że obecnie jest ona lub raczej zaczyna być — lepiej i bardziej prawidłowo realizowana.

Czy trzeba przypominać, jak określa marksizm dyktaturę proletariatu? Określa ją jako dyktaturę ogromnej większości społeczeństwa nad mniejszością, jako dyktaturę klasy robotniczej, związanej sojuszem z chłopstwem pracującym, nad wyzyskiwaczami, ciemiężycielami ludu pracującego, nad kapitalistami, obszarnikami i wszelkiej maści ich lokajami czy pomagierami.

A więc warunkiem prawidłowej realizacji dyktatury proletariatu jest udział mas w rządzeniu krajem, warunkiem prawidłowej realizacji tej dyktatury jest aktywność polityczna mas. Czy wobec tego można mówić w pełni o prawidłowej realizacji zadań dyktatury proletariatu w minionym okresie, kiedy rolę mas robotniczych często sprowadzaliśmy do roli żołnierzy wielkiej armii, bynajmniej nie nowoczesnej i nie socjalistycznej, jeśli chodzi o formy utrzymywania dyscypliny tej armii, skoro dyscyplina ta częstokroć opierała się nie na zasadach świadomości, ale przypominała raczej swego rodzaju pruski dryl?

W tych warunkach masy w praktyce nie miały możliwości wypowiedzania swojego zdania. Istniały co prawda u nas instytucje demokratyczne, które ustawowo posiadały niezwykle szerokie uprawnienia demokratyczne, ale w praktyce w swym funkcjonowaniu były one raczej fasadą dla poważnego ograniczania demokratycznych praw ludzi pracy.

Na potwierdzenie tezy, że mamy obecnie pewne osłabienie dyktatury proletariatu, podają niektórzy fakt, że po VII Plenum nastąpiło ożywienie działalności sił reakcyjnych. Jest tak rzeczywiście. To ożywienie sił reakcyjnych jest nieprzypadkowe i nieuniknione. Nieprzypadkowe i nieuniknione, ponieważ w okresie, kiedy dokonywamy rewizji błędnych pojęć i złej praktyki przeszłości, reakcja nie byłaby sobą, gdyby nie chciała tego wykorzystać dla swoich celów, gdyby nie chciała dla swoich celów wykorzystać procesu demokratyzacji. Oczywiście, chce ona wykorzystać ten proces nie tylko dla propagandy przeciw partii i rządowi ludowemu, dla podcinania wiary w socjalizm, ale chce go wykorzystać także wszelkimi sposobami, aby się organizować, wślizgiwać tam, gdzie się da, do poszczególnych organów władzy, wypierać z nich komunistów, przygotowywać warunki dla obalenia władzy ludowej.

Ale zadajmy sobie pytanie, czy władza ludowa, mimo widocznego ożywienia działalności sił reakcyjnych w kraju, jest dziś mocniejsza czy słabsza, niż była, powiedzmy, pół roku temu? Wbrew pozorom jest ona dziś nieporównanie mocniejsza. Tym, którzy twierdzą inaczej, argumentując właśnie ożywieniem działalności wroga, wystarczy zadać pytanie: czy wypadki poznańskie były przed VIII Plenum, czy po VIII Plenum?

Drugi przykład. Porównajmy wypadki poznańskie z zaburzeniami, jakie miały miejsce w Szczecinie w grudniu ubiegłego roku. Różnica jest zasadnicza. W Poznaniu wyszły na ulicę masy robotnicze, do których potem dopiero usiłowała przyłgnąć chuliganeria i różnego rodzaju wrogie elementy; odczucie wypadków poznańskich w kraju było takie, że znalazły one szerokie poparcie i solidarność. W Szczecinie wyszła na ulicę banda chuliganów i wrogów, bez poparcia mas, a w kraju był nastrój potępienia wydarzeń szczecińskich. Te demonstrujące wrogie elementy i męty rozpędziła nie tyle milicja, ile przede wszystkim sami robotnicy.

Trzeci przykład, najważniejszy, to wybory do Sejmu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wyniki wyborów są wypadkową różnych tendencji, różnych dążeń czy obaw występujących

wśród ludności. Ale nawet uwzględniając fakt, że to jest wypadkowa, nie wolno w niczym pomniejszać wyników tych wyborów. Jest faktem, że swobodnie wyrażając swoją wolę ogromna większość narodu poparła komunistów i komuniści w Polsce mogą się powołać na mandaty, jakie uzyskali w tych swobodnych wyborach, dzięki przytłaczającemu poparciu narodu. Chyba ma swoją wymowę fakt, że właśnie w Poznaniu w wyborach do Sejmu 99 proc. głosów padło na listę Frontu Jedności Narodu i że pierwsze miejsce w wyniku wyborów zajął na tej liście tow. Spychalski, członek partii, komunista, który w czasie kampanii wyborczej, w czasie spotkań z wyborcami dawał reakcji bezwzględnej odpprawę.

Tak więc pod względem politycznym, pod względem nastrojów w masach władza ludowa jest dziś nieporównanie mocniejsza. Ale to nie zmienia faktu, że organa władzy ludowej działają w wielu miejscowościach bardzo słabo i nie wykazują należytej sprężystości i sprawności. Jest często sporo bezradności i ustępowania wobec przeciwnika. Są to oczywiście zjawiska niedobre i niepokojące. Nie tak jednak stoi problem, co lepiej: czy mieć naród za sobą i rozprzeżenie organów władzy, czy sprawne organa władzy i naród przeciwko sobie?

Nie ma i nie powinno być przed nami takiego wyboru. Chcemy i jednego, i drugiego — i masy pracujące mieć za sobą, i sprawne, ostre organa przymusu i przemocy wobec wroga. Ale to jest możliwe jedynie wtedy, kiedy klasa robotnicza i większa część ludu pracującego nas popierają. Tylko wtedy, kiedy te organa czują za sobą poparcie i sympatię mas, gdy potrafią zdobyć to poparcie, a sympatię utwierdzić — zapewnią sobie codzienne współdziałanie ludności w walce przeciwko wrogowi, tylko wtedy będą się one stawać naprawdę ostrym i sprawnym narzędziem, które celnie i skutecznie bije wroga.

Jest rzeczą konieczną, by członkowie partii wnosili jasność polityczną do pracy naszych organów władzy administracyjnej, by nasze instancje partyjne i organa władzy nie zapominały o obowiązujących ustawach, o tym, że nie może być żadnego zebrania publicznego i żadnej organizacji, dopóki nie uzyska ona legalnej zgody odpowiednich organów władzy. A takie wypadki niestety u nas ostatnio się zdarzają. Powstają organizacje o dość podejrzanym obliczu politycznym, odbywają się narady towarzystw lub związków nie istniejących itp.

Jednemu z towarzyszy spośród działaczy partyjnych z Krakowa, który niedawno nawiązał ze mną gorącą dysputę na

temat, czy jest w Polsce dyktatura proletariatu, czy nie ma, odpowiedziałem, że zamiast tyle rozprawiać, należałoby mocniej i sprawniej stosować ostrze tej dyktatury właśnie w Krakowie, to znaczy zapewnić respekt dla naszego prawa i dla naszej władzy, a równocześnie przez sprawiedliwe rozstrzyganie problemów i postulatów, z którymi ludzie co dzień do nas przychodzą, wzmóc poparcie mas dla władzy.

Są tacy, którzy szczerze chcą rozwoju demokratyzacji, ale zapominają przy tym, że jesteśmy społeczeństwem klasowym, w którym istnieją jeszcze stosunkowo silne wpływy polityczne wroga klasowego.

Jak można w skrócie ująć różne poglądy rewizjonistyczne w tych sprawach, poglądy, które w mniej czy bardziej skryształizowanej postaci można było spotkać między innymi również na łamach tygodnika młodzieżowego „Po prostu”. „Po prostu” jest bardzo żywo redagowane i nie można odmówić zespołowi redakcyjnemu dobrej woli, odwagi i bojowości w często słusznej krytyce i w wysuwaniu wielu słusznych wniosków, ale nie można nie zauważyć, iż wielu towarzyszy z tej redakcji nie rozumiało, że przecież w kraju nastąpiły wielkie, doniosłe zmiany, że nastąpił zwrot. Nie zrozumieli oni tego, że w krytyce błędów nie można dawać się sugerować różnym mieszczańskim czy liberalnym poglądom, które z krytyki czynią podważenie zasad. Najbardziej zaś uderza niefrasobliwość wielu z tych towarzyszy, którzy działają z wielkim zapałem zgodnie z rosyjskim powiedzeniem: „Nie wiem, dokąd idę, ale za to idę zdecydowanie”.

Co można było znaleźć w niektórych artykułach na temat systemu władzy, artykułach, jakie pojawiały się w czasopismach poświęconych sprawom kultury, a również w „Po prostu”? Można znaleźć taką tezę, że to, co do tej pory w Polsce budowano, to właściwie nie jest socjalizmem, ale jakimś — jak się to tam określa — szczególnym systemem socjalizmu państwowego: że w tym socjalizmie państwowym wytworzyła się warstwa biurokratów, która ma swoją odrębną świadomość warstwową i która się przeciwstawia klasie robotniczej, sprawuje dyktaturę nad klasą robotniczą; że należy przede wszystkim rozbić tę warstwę biurokratów, a wtedy będzie socjalizm, to znaczy wolna gra sił politycznych i ekonomicznych, i nowe, swobodne państwo wytwórców. Oczywiście nieco upraszczam te poglądy, ale w gruncie rzeczy można je do takiego schematu sprowadzić.

Czy występowały u nas pewne elementy zjawiska, które można by określić jako tworzenie się warstwy biurokratów? Wy-

stępowały. Oderwanie od mas pracujących części naszego aparatu władzy było jednym z najgorszych przejawów wypaczeń ubiegłego okresu. Oczywiście nie jest ono jeszcze w pełni przezwyciężone. Tym bardziej nie jest przezwyciężony jeszcze biurokracyzm. Te zjawiska partia widzi. Przeciwko tym zjawiskom walczy różnymi konkretnymi sposobami. Ale nie może być tak, by słuszny atak skierowany przeciwko biurokracyzmowi przekształcił się pod hasłem walki z warstwą biurokratów w atak przeciwko całemu, naszemu aparatowi władzy, by prowadził do żądania wyburzenia tego aparatu, co sprzyja tylko pragnieniom reakcji.

Mówiąc w sposób ogólnikowy o biurokratach ma się na myśli również ludzi, którzy zostali do aparatu władzy skierowani z szeregów klasy robotniczej, ludzi, którzy z niezwykłą ofiarnością oddają klasie robotniczej swe siły i swą pracę, dobrych, ofiarnych towarzyszy. Czy trzeba przeciwdziałać biurokratyzowaniu się tych towarzyszy? Oczywiście. Ale trzeba też pamiętać, że klasie robotniczej potrzebne jest silne państwo. Jesteśmy w okresie przejściowym do socjalizmu i byłoby utopią sądzić, że można przekształcić stosunki społeczne i zwalczyć wroga klasowego bez sprawnego i celnie działającego aparatu państwowego. Silne, scentralizowane państwo jest w ogóle cechą społeczeństwa klasowego. Budowali takie państwo feudałowie, żeby ujarzmić chłopów, i umacniała takie państwo burżuazja, żeby gnębić robotników. Czy klasa robotnicza ma rezygnować z mocnego aparatu władzy w celu ujarznienia sił wrogich socjalizmowi? Oczywiście chodzi o aparat, który reprezentuje interesy klasy robotniczej, który jest jak najbliżej z tą klasą związany i potrafi możliwie najlepiej dbać nie tylko o historyczne, ale i codzienne interesy tej klasy.

Rozpatrzmy z kolei tezę o wolnym społeczeństwie wytwórców. Jeżeli się wczytać w niektóre artykuły o samorządzie robotniczym, wywołują one wrażenie, jakby chciano rozparcelować całą gospodarkę narodową na robotnicze spółki akcyjne i wprowadzić wolną grę sił między przedsiębiorstwami. Byłoby to równie nonsensowne, jak reakcyjne, ponieważ zahamowałoby rozwój gospodarczy, doprowadziłoby do anarchii w produkcji, do bogacenia się jednych zespołów kosztem innych, słowem do tego wszystkiego, czego autorzy tych projektów napewno chcieliby uniknąć. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że klasa robotnicza swoją kierowniczą rolę w gospodarce realizuje przede wszystkim poprzez swoje państwo, które planuje i zarządza całością gospodarki narodowej, a następnie dopiero realizuje ona swoje kierownictwo gospodarką

przez konkretne kierowanie zakładami pracy, w ramach ogólnopañstwowego planu i przez bezpośredni udział załogi w kierowaniu przedsiębiorstwem za pomocą rad robotniczych. Cała umiejętność prawidłowego gospodarowania polega na tym, żeby umiejętnie połączyć te dwa sposoby zarządzania gospodarką, żeby nie było nadmiernej centralizacji państwowej i żeby nie było równocześnie nadmiernego rozproszenia decyzji gospodarczych. Jedno już powodowało, a drugie mogłoby powodować skutki wysoce ujemne dla rozwoju gospodarki, dla zapewnienia warunków możliwie najszybszego wzrostu poziomu życiowego ludności pracującej.

Wolne społeczeństwo wytwórców bez państwa będziemy realizować w przyszłości, w komunizmie. Dzisiaj, kiedy nie ma obfitości dóbr i kiedy istnieje wróg klasowy wewnątrz i zewnątrz kraju, kiedy istnieje określony, bynajmniej jeszcze niewysoki poziom sił wytwórczych i wydajności pracy, a także daleko nam jeszcze do takiego stopnia świadomości i moralności społecznej, jaki powinien być w komunizmie — wysuwanie takiego hasła jest oczywiście utopią. Jeżeli zaś obstatek się przy tym, że winno to być wprowadzone już dziś, od zaraz, efekt polityczny tej utopii nie zbliża, lecz oddala nas od celu.

A już obiektywnie biorąc, wyraźnie reakcyjny charakter ma wysuwany w niektórych artykułach postulat, aby w obecnej chwili, w określonych warunkach politycznych, w jakich działamy, zalegalizować wszelkie ugrupowania, jakie tylko kto sobie życzy, niezależnie od ich rzeczywistych celów, aby wprowadzić zasadę wolnej gry sił politycznych w kraju.

W „naukowym” ujęciu tego problemu brzmi to następująco. Cytuję z artykułu „Vacat” z „Po prostu”: „Albo demokracja jest lipą, albo demokracja jest demokracją”. Ale nawet w tym „naukowym” ujęciu tego problemu brakuje przymiotnika — jaka demokracja. Bo jeżeli ma być socjalistyczna, a więc sprzyjająca rozwojowi socjalizmu w okresie przejściowym, w okresie budowy społeczeństwa socjalistycznego, to nie może ona zapewnić i nie zapewni „wolnej gry sił”, nie może dać i nie da wolności wrogom wolności ludu, wrogom klasy robotniczej.



Przechodzę do następnej sprawy: stosunku klasy robotniczej do jej sojuszników. Nie trzeba uzasadniać tutaj, jakie znaczenie ma ta sprawa w kraju o takiej strukturze jak nasz, o tak licznych warstwach pracującej ludności nieproletariackiej, szczególnie

na wsi. Powinniśmy prowadzić taką politykę, aby te warstwy, przede wszystkim chłopstwo, były naszymi sojusznikami, a nie naszymi przeciwnikami.

Drobnotowarowa gospodarka prywatna w mieście i na wsi, gospodarka ani socjalistyczna, ani kapitalistyczna, ma przecież żywiołowe tendencje rozwoju do kapitalizmu. Może ona jednak także rozwijać się w kierunku socjalistycznym. Chodzi więc o taką politykę naszej partii i naszego państwa, która zapewniłaby zbliżenie tych warstw do socjalizmu. Faktyczne zbliżenie tych warstw do socjalizmu nastąpi tylko wtedy, kiedy nie będzie się dokonywać drogą administracyjnego przymusu. Przymus w stosunku do tych warstw może je tylko przeciwstawiać i oddalać od socjalizmu, umacniać w nich tendencje przeciwne socjalizmowi. W praktyce — jak wiadomo — te znane prawdy były u nas częstokroć naruszane.

Jeśli chodzi o rzemiosło i drobną wytwórczość prywatną, mieliśmy nieuzasadnione i niesłuszne, zbyt daleko idące wypieranie i ograniczanie ich produkcji.

Chcę podać przykład. Przed wojną było w Polsce ponad pół miliona warsztatów rzemieślniczych. Bezpośrednio po wojnie, pomimo zniszczeń wojennych i eksterminacyjnej polityki okupanta, było tych warsztatów jeszcze ponad 360 tys., natomiast w roku 1955 pozostało ich 180 tys., przy czym dość często funkcji ich nie przejmowały jakieś inne warsztaty spółdzielcze czy państwowe. Przeważnie była to po prostu likwidacja i zostawienie pustego miejsca, a to w myśl poglądu, że jeżeli tych drobnych rzemieślniczych warsztatów ubędzie, to socjalizmu przybędzie. A rzecz miała się odwrotnie, ponieważ likwidacja rzemiosła i drobnej wytwórczości oddalała od nas wiele ludzi, którzy mogli być naszymi sojusznikami. Zarazem utrudniała ona zaopatrzenie rynku, a zwłaszcza zapewnienie różnych usług potrzebnych ludności, co powodowało jej niezadowolenie, a tym samym nie sprzyjało bynajmniej budowie socjalizmu.

Stawiamy więc sobie za zadanie rozwój rzemiosła, a jeśli idzie o drobną wytwórczość prywatną, nie rzemieślniczą — odbudowę tego, co w niektórych gałęziach gospodarki narodowej zostało niesłusznie i ze szkodą dla gospodarki narodowej zniszczone. Dotyczy to zwłaszcza produkcji materiałów budowlanych.

Czy widzimy niebezpieczeństwo wyrastania kapitalistów z tej masy drobnych producentów?

Oczywiście. Każdy to niebezpieczeństwo widzi i praktyka pierwszych lat naszej gospodarki wyraźnie to potwierdziła.

Pamiętamy, że mieliśmy wtedy wzrost prywatnej inicjatywy i wraz z tym wzrost również jej szkodliwej spekulacyjnej działalności. Drobny kapitał zamiast produkować wołał spekulować. To niebezpieczeństwo istnieje i dzisiaj. Nie wolno na nie zamykać oczu. Ale przecież mamy dosyć środków na to, ażeby temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać. Mamy dosyć środków na to, ażeby tam, gdzie ujemne skutki rozwoju drobnej wytwórczości zaczęły przeważać nad dodatnimi, dokonać odpowiednich zmian w naszej polityce.

W realizacji tej polityki znowu grożą nam obecnie pewne skrzywienia i błędy zarówno ze strony sekciarskiej, jak i rewizjonistycznej. Ze strony sekciarskiej — jeżeli nie chce się zrozumieć słuszności i sensu tej polityki wobec drobnej wytwórczości albo gdy załamuje się ręce, że grozi nam zalew kapitalizmu.

Jak to jest z tym „zalewem” kapitalizmu, można wykazać na przykładzie pewnych cyfr. I tak, udział gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej w przemyśle i rzemiośle w Polsce w roku 1955 nie przekraczał 4 proc. całej produkcji przemysłowej, a w handlu niewiele ponad 2,5 proc. całości obrotów handlowych. Tymczasem w Związku Radzieckim w analogicznym do nas okresie, przed powszechną kolektywizacją, w roku 1928, odpowiednie liczby wynosiły: dla przemysłu — 17,5 proc., a dla handlu — prawie 24 proc. Obecnie w wyniku nowej polityki w stosunku do rzemiosła i drobnej wytwórczości oczywiście udział ich w ogólnej produkcji wzrośnie, ale i w przyszłości waga tej drobnotowarowej i kapitalistycznej produkcji w całej naszej gospodarce przemysłowej będzie nikła i nie wpłynie zasadniczo na układ sił między socjalizmem a kapitalizmem. Natomiast wpłynie na to, że można będzie lepiej zaspokajać nasze potrzeby gospodarcze, dostarczyć ludności wiele artykułów, których przemysł państwowy nie produkuje w dostatecznej ilości. Wpłynie również na to, że będziemy mogli lepiej oddziaływać na przeważającą część tych drobnych producentów, przyciągając ich do naszej socjalistycznej gospodarki.

Z drugiej strony, grożą nam błędy rewizjonistyczne, jeżeli będzie się zamykać oczy na tendencje wyrastania kapitalizmu z drobnej wytwórczości. Potwierdzi to natychmiast praktyka, gdybyśmy na przykład rozwijali drobną wytwórczość kapitalistyczną nie poprzez wydobycie tych środków i kapitałów, które można znaleźć u tzw. inicjatywy prywatnej, lecz za pomocą kredytów i darowizn państwowych, gdybyśmy, powiedzmy, zamykali sklepy państwowe, a otwierali prywatne, likwidowali przedsiębiorstwa

socjalistyczne, a zakładali na ich miejsce przedsiębiorstwa prywatnokapitalistyczne. Tego rodzaju praktyka ma niewiele wspólnego, a raczej nie ma nic wspólnego z linią naszej partii w polityce gospodarczej. Chodzi przecież nie o to, aby zastępować socjalistyczne przedsiębiorstwa prywatnokapitalistycznymi, ale o to, żeby uzupełniać sieć socjalistyczną przez sieć produkcji, usług, a w niektórych wypadkach również i handlu, rzemieślników i drobnych wytwórców, aby rozwijać ją tam lub w tych dziedzinach, gdzie jeszcze nie sięga państwo czy spółdzielczość. Równocześnie chodzi o to, aby wydobywać te środki i te kapitały, które dotychczas są bezużytecznie gromadzone przez różnych prywatnych przedsiębiorców, a właściwie przez tych, którzy mogliby być przedsiębiorcami. Na razie te kapitały nie tylko nie służą gospodarce narodowej, ale często jej szkodzą wskutek spekulacyjnych machinacji, jakie tzw. inicjatywa prywatna przeprowadza.

W związku z omawianym zagadnieniem należy jeszcze powiedzieć o naszym stosunku do sojusznicznych stronnictw politycznych. W ubiegłym okresie często określano ich rolę jako transmisji partii do mas. Mało tego zaczęliśmy stopniowo zwązać i przycinać te pasy transmisyjne. ZSL i SD straciły swe pisma codzienne. Ograniczona była ich aktywność w ruchu młodzieżowym. Instancje partyjne zaniedbywały współpracę z ludowcami i z SD.

Taki stosunek był niekorzystny dla nich, ale także niekorzystny był dla nas, ponieważ wyzbywaliśmy się sami pozytywnej roli, jaką te stronnictwa — współdziałając z naszą partią i uznając kierowniczą rolę naszej partii — mogły samodzielnie pełnić. Dziś stronnictwa te ożywiają i wzmacniają swą działalność. Mówimy o długiej perspektywie działania, stojącej przed nimi, podkreślamy konieczność trwałej współpracy między naszą partią a tymi stronnictwami, podkreślamy ich samodzielność w działaniu.

Co w naszym przekonaniu określa granice tej samodzielności? Określa je stosunek tych stronnictw do socjalistycznego kierunku rozwoju naszego kraju. Współdziałamy z nimi, ponieważ wraz z nami popierają socjalizm. Określa tę samodzielność — jak to wyraził tow. Gomułka w jednym ze swoich przemówień — wkład tych stronnictw w sprawę budowy socjalizmu: im większy, im efektywniejszy będzie ten wkład, tym większe możliwości działania, tym szersza, rozleglejsza ich samodzielność.

Jakie nam mogą w praktyce grozić odstępstwa od tej linii partii?

Może nam grozić kontynuowanie praktyk sekciarskich, a więc nieliczenie się ze specyfiką tych stronnictw; mechaniczne prze-

kazywanie im poleceń, komenderowanie nimi. Może nam grozić oczywiście i niebezpieczeństwo z drugiej strony, jeśli byśmy nie chcieli widzieć, że ożywienie działalności tych stronnictw sprzyja uaktywnieniu się również i tych elementów, które chciałyby osłabić współpracę z naszą partią, że sprzyja uaktywnieniu się na przykład dawnych mikołajczykowskich, PSL-owskich elementów na wsi lub — jeśli chodzi o Stronnictwo Demokratyczne, pewnych starych elementów chadeckich. Elementy te między innymi rozwinęły w swoim czasie szeroką akcję, aby tworzyć tak zwany Związek Młodzieży Demokratycznej, który miał niewiele wspólnego ze Stronnictwem Demokratycznym, coraz wyraźniej natomiast ogniskował w sobie elementy chadeckie, różnego rodzaju aktywne politycznie elementy katolickie, i który mógł się stać — niezależnie od swej nazwy — ośrodkiem politycznej walki prawicy.

Tak więc również i w zagadnieniu naszego stosunku do stronnictw politycznych zachodzi konieczność, ażebyśmy zdawali sobie sprawę z tych dwóch możliwych źródeł błędów w naszej polityce i w oparciu o konkretną znajomość sytuacji w danym terenie rozwijali prawidłową politykę, taką, która wzmacnia siły socjalizmu, a osłabia siły przeciwników socjalizmu.

Kiedy mowa o wzmacnianiu sił socjalizmu, należy poruszyć również sprawę naszego stosunku do kościoła i religii, ponieważ posunięcia, które zostały w tej dziedzinie przeprowadzone, wiele ludzi poczytało jako osłabienie socjalizmu.

Nie można bynajmniej sprawy tej rozpatrywać w taki uproszczony sposób. Chodzi o to, że w minionym okresie zostały popełnione poważne sekciarskie błędy w stosunku do kościoła i religii. Jest faktem, że porozumienie, jakie zostało zawarte między rządem i episkopatem polskim w kwietniu 1950 roku, nie było z naszej strony w praktyce przestrzegane. Partia nie może nie liczyć się z tym, że w kraju są miliony ludzi wierzących. Teoria i praktyka marksizmu uczy, że nie można takich zagadnień jak religia rozwiązywać drogą administracyjną, że środki administracyjne mogą być tylko środkami ubocznymi, dodatkowymi, natomiast decydują środki oddziaływania ideowego i politycznego.

Co szczególnie w ciągu minionego okresu stało się dla nas niebezpieczne? Niebezpieczne stało się — i musiało się stać — to, że religia mogła być wykorzystywana jako narzędzie walki politycznej przeciwko naszej władzy ludowej. Mówiliśmy nieraz o tym, że nie wolno nadużywać religii dla celów walki politycznej, ale chodzi przecież nie tylko o to, czy przeciwnik jej nadużywa, ale

i o to, czy my przez naszą niesłuszną, błędną politykę nie stwarzamy warunków, że może on jej nadużywać dla celów walki politycznej przeciwko nam.

Gdy kult religijny w świadomości szerokich mas stawał się czymś prześladowanym i wypieranym, kiedy swoboda praktyk religijnych była niejednokrotnie naruszana, kiedy stosowano, zwłaszcza jeśli idzie o pracę wśród młodzieży, różne chwytty, aby odciągnąć młodzież od praktyk religijnych, wtedy oczywiście nie trudno było klerowi nadużywać religii dla celów walki politycznej przeciwko nam.

Prawidłowa polityka w tej dziedzinie musi polegać na tym, aby zapewnić ludziom poczucie swobody w zaspokajaniu ich potrzeb religijnych i wykonywaniu kultu religijnego i w ten sposób przeszkodzić wszelkim próbom podburzania wierzącej ludności przeciwko władzy ludowej. Równocześnie prawidłowa polityka powinna zmierzać do tego, aby nie dopuszczać do dyskryminacji w stosunku do niewierzących, aby ludzie niewierzący mieli możliwość rozwijania systematycznie wszechstronnej akcji propagującej naukowy pogląd na świat. Tylko w warunkach zapewnienia swobody kultu religijnego, tylko wtedy, gdy nie dopuszczamy do rozjątrzenia i zacierzawienia w kwestiach religii, można rozwijać dyskusję między wierzącymi i niewierzącymi, można propagować nasz marksistowski, naukowy światopogląd, można mówić o skuteczności antyreligijnej propagandy.

Oto są główne zasady, na których powinna się opierać prawidłowa polityka w stosunku do religii i kościoła, a które były w ubiegłym okresie gwałcone. To, że te zasady były w ubiegłym okresie gwałcone, mści się teraz na nas i powoduje, że musieliśmy się na pewnych odcinkach cofnąć, w szczególności jeśli chodzi o nauczanie religii w szkołach. Ale można mieć głębokie przekonanie, że z chwilą kiedy rozwiniemy naszą politykę, kiedy zniknie rozjątrzenie, jakie jest w tej sprawie, kiedy nauka religii, która przedtem jakże często była traktowana jako owoc zakazany i otoczona aureolą jakiegoś męczeństwa i poświęcenia, straci tę aureolę, a stanie się uciążliwym przedmiotem szkolnym — a jest, jak wiadomo, przedmiotem nadobowiązkowym, z tą chwilą powstaną niewątpliwie bardziej sprzyjające warunki, niż były przedtem, dla oddziaływania naukowego światopoglądu na naszą młodzież.

Niektórzy powiadają, że nasza obecna polityka prowadzi do tego, by rozszerzały się wpływy kościoła. Niewątpliwie kościół ma teraz szersze możliwości działania. Ale jeśli spojrzeć na tę politykę nie z punktu widzenia jednego dnia, ale dalszej perspek-

tywy, rzecz ma się na odwrót. Uzyskujemy bowiem obecnie znacznie większe możliwości działania wśród milionów wierzącej ludności, uzyskujemy znacznie swobodniejsze dotarcie do szerokich mas wierzących niż dotąd.

Przechodzę krótko do następnej sprawy — problemu budownictwa socjalizmu na wsi.

Nasza nowa polityka na wsi zmierza przede wszystkim do zwiększenia produkcji rolnej, bo to jest niezbędne dla rozwoju socjalizmu w Polsce. Socjalizm nie może się rozwijać ani w mieście ani na wsi, jeżeli nie wzmocnimy naszej bazy surowcowej i żywnościowej, a to zależy w decydującej mierze od dźwignięcia rolnictwa. Nasza nowa polityka rolna zmierza równocześnie do uaktywnienia gospodarczego i politycznego pracujących chłopów, ponieważ bez tego nie można mówić o rzeczywistym rozwoju socjalizmu na wsi. Przedtem działa się odwrotnie. Mówiliśmy o rozwoju socjalizmu na wsi, ale równocześnie rozbudowany aparat biurokratyczny pętał i wypierał chłopską inicjatywę.

Chłopi polscy mają bogate i wszechstronne tradycje różnych form spółdzielczości, kółek rolniczych, kas samopomocowo-zapomogowych. Te proste zrzeszenia chłopów nazywał Lenin pomostami do społecznej, socjalistycznej gospodarki rolnej. W dążeniu do ogarnięcia wszystkiego przez państwo pomosty te paliliśmy i zastępowaliśmy społeczne organizacje chłopskie biurokratyczno-państwowym aparatem. Nie ułatwia to, lecz utrudnia drogę do socjalizmu na wsi. Dlatego też trzeba szerzej rozwinąć inicjatywę gospodarczą i polityczną chłopów pracujących.

Mamy obecnie dotkliwe cofnięcie się rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, czego wyrazem jest rozwiązanie większości spółdzielni produkcyjnych. O czym to świadczy? O tym, że kiedy chłop poczuł, iż dobrowolność przynależenia do spółdzielni nie jest tylko słowem, ale rzeczywistością — to dobrowolnie spółdzielnię porzucił. Świadczy o tym, że istnienie większości spółdzielni wynikało nie tyle z wewnętrznej więzi, która łączyła zespoły chłopskie, ile z zewnętrznego nacisku administracyjnego czy też ze stwarzania niezdrowych, cieplarnianych warunków pomocy ze strony państwa, warunków, w których zdrowa spółdzielczość produkcyjna nie może się rozwinąć. Co prawda ostatnio rozwiązywały się nie tylko spółdzielnie słabe i cherlawe, ale często szły za tym owczym pędem i zdrowe, mocne spółdzielnie. Zmarnowany został poważny dorobek pracy naszego aktywu, jaki został włożony w ubiegłych latach w rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Z tego wszystkiego trzeba sobie zdawać sprawę.

Świadczy to jednak także o tym, że ten dorobek był oparty na nietrwałym gruncie. Wskazuje to tym mocniej, że trzeba wejść na grunt trwały i twardy, na grunt takiej polityki rolnej, która zapewni, że i teraz, i w przyszłości spółdzielnie nie rozlecą się za lada podmuchem.

Czy nowa polityka rolna uprzywilejowuje bogaczy wiejskich jak niektórzy głoszą? Nic podobnego. Utrzymuje ona zarówno progresję podatkową, jak i progresję dostaw obowiązkowych; natomiast znosi nadmierne obciążenie, aby nie rujnować większych gospodarstw. Czy ta nowa polityka rezygnuje z pomocy dla małorolnych? Przeciwnie, właśnie w nowych wytycznych mowa jest o zmniejszeniu obowiązkowych dostaw dla gospodarstw poniżej 2 ha. Czy oznacza ona rezygnację z walki klasowej na wsi, jak niektórzy twierdzą? Samo to pytanie świadczy, w jak sztuczny i dogmatyczny sposób rozumie się to zagadnienie.

Jak było do tej pory? Stosując w praktyce wobec wsi metody komunizmu wojennego, przeciwstawialiśmy sobie nie tylko bogatego chłopą, ale całą wieś. Przeciwnikiem dla chłopów średniorolnych, a często nawet i małorolnych, był nie kułak, któregośmy zresztą dość często wpędzali w ruinę, stwarzając wokół niego nastrój ubolewania i żalu; przeciwnikiem tym był agent skupu, poborca podatkowy, cały nasz aparat administracyjny, nawet w dużej mierze aparat partyjny. W tych warunkach rodziła się wbrew naszym zamiarom, ale wskutek wadliwości naszej polityki, solidarność całej wsi, razem z kułakiem, przeciwko państwu, natomiast wewnętrzne antagonizmy wsi schodziły na drugi plan.

A co będzie teraz, kiedy tę politykę zmieniamy? Antagonizmy wewnętrzne na wsi będą się ujawniały, bo muszą się ujawniać, bo istnieją. Walka klasowa na wsi straci w oczach chłopów charakter hasła sztucznie, jak gdyby z zewnątrz importowanego, lecz będzie wyrastać z samych stosunków wewnętrznych wsi. W tej walce oczywiście państwo nie będzie neutralne; nie będzie ono już w świadomości chłopów średniorolnych, a nawet części małorolnych ich przeciwnikiem, ale na odwrót, będzie ich sojusznikiem, ich przyjacielem, będzie pomagać w walce przeciwko kapitalistycznym elementom wsi, w walce, którą podejmie, bo musi podjąć, wieś pracująca. Znane zasady Lenina w sprawie polityki partii na wsi staną się rzeczywistością, a nie będą tylko narzucone z zewnątrz.

W tych warunkach, i tylko w tych warunkach, organizacja partyjna na wsi może stać się przywódcą większości wsi, nie tylko w walce o produkcję, ale i w walce przeciwko tendencjom kapi-

talistycznym na wsi, w walce o wzmożenie sił i dążeń socjalistycznych na wsi.

Tyle, jeśli chodzi o polemikę z dogmatyczną i sekciarską krytyką wytycznych polityki partii na wsi.

Ale gdzieniegdzie występują innego rodzaju szkodliwe poglądy, takie, które nie tylko nie dostrzegają, ale nawet zaprzeczają istnieniu klasowego podziału wsi. Można spotkać i wśród naszych towarzyszy ludzi, którzy entuzjazmują się rolnictwem holenderskim czy belgijskim, osiągającym bardzo wysokie plony z hektara, ale zapominają o jego kapitalistycznym charakterze i o wyzysku robotnika rolnego. Wszelka próba przenoszenia takich stosunków do nas — pomijam jej nierealność, to, że brakuje nam tych parę dziesiątków lat rozwoju kapitalistycznego rolnictwa i przemysłu, o które Polska przedwojenna była opóźniona w stosunku do tamtych krajów — ale gdyby była realna, musiałaby oznaczać poparcie bogatego chłopstwa kosztem chłopów średniorolnych i biedoty wiejskiej, musiałaby przeciwstawić naszej partii większość małorolnych i średniorolnych chłopów. Można spotkać i takich towarzyszy, którzy zastanawiają się nad tym, czy w ogóle spółdzielczość produkcyjna jest właściwą drogą rozwoju rolnictwa w naszym kraju. Ale cóż? Innych form socjalizmu w rolnictwie, aniżeli zrzeszania się chłopów w spółdzielnie nikt, jak dotąd, nie wskazał.

Sądzę, że nieporozumienia wokół kolektywnej gospodarki rolnej wynikają nie tyle z idei gospodarki zespołowej, ile z błędów, które zostały popełnione przy jej realizacji, względnie ze szczególnej sytuacji, w jakiej tę kolektywizację przeprowadzono na przykład na terenie Związku Radzieckiego. Te nieporozumienia wynikają ze stosowania środków przymusu przy zakładaniu spółdzielni i z nadmiernej ingerencji państwa do spółdzielni, co powodowało, że chłopci nie czuli się gospodarzami swojej spółdzielni.

Dlatego też nowe wytyczne partii w rolnictwie zmierzają do usunięcia tych błędów i powinny w toku realizacji zadać cios również i tym kapitulackim tendencjom.



Przechodzę do następnej sprawy — do roli partii.

Główną myślą uchwał VIII Plenum, która jakby czerwoną nicią przewija się przez te uchwały, jest umocnienie kierowniczej roli partii w całym naszym życiu. Umocnienie — a więc to

oznacza, że przedtem ta rola była osłabiona. Niewątpliwie tak było. Sygnałem, który o tym zaalarmował, był Poznań.

Jak się umacnia kierownicza rola partii? Przede wszystkim dzięki słusznej polityce. Chodzi tu zarówno o słuszny kierunek polityczny, jaki nadaje partia w skali ogólnonarodowej, jak również o słuszną politykę, sprawiedliwe rozstrzyganie różnych spraw w terenie. Takie rozstrzyganie, ażeby większość ludzi pracy mogła być przekonana o słuszności i sprawiedliwości decyzji partii.

Swoją rolę kierowniczą partia umacnia przez wyjaśnienie swojej polityki, tak aby masy tę politykę zrozumiały i rozumiejąc ją udzielały jej poparcia. Mieliśmy ciekawe doświadczenie w tej dziedzinie w czasie kampanii wyborczej. W toku kampanii wyborczej mieliśmy na ogromną skalę przeprowadzaną rozmowę z wyborcami, z ludnością w sprawach polityki i gospodarki państwa. Tam, gdzie nasi aktywiści, nasi kandydaci na posłów występowali w sposób rozumny, rzetelny, bez demagogii, gdzie nie szukali taniej popularności, ale mówili ludziom prawdę o sytuacji i zamiarach naszego kierownictwa partyjnego i rządowego — tam znajdowało to poważny oddźwięk wśród ludności.

Kierowniczą rolę partii realizuje się przez organizowanie mas, przez pociąganie mas do działania, do realizacji programu, o słuszności którego ich przekonaliśmy. Członkowie partii muszą w swym działaniu dać przykład innym swoją postawą.

Są to zasady jasne, oczywiste i bezsporne.

Ale pomiędzy wypracowaniem słusznej polityki partii w skali ogólnokrajowej a wypracowaniem tych konkretnych terenowych programów działania, pomiędzy tymi programami a pracą i walką polityczną partii, ażeby masy do tego przekonać, istnieje u nas wciąż jeszcze poważna dysproporcja.

Co jest przyczyną słabej aktywności, bierności czy nawet defensywnej postawy, jaką spotykamy w wielu organizacjach partyjnych.

Jedną z przyczyn jest to, że w naszej partii jest stosunkowo wąskie grono starych, doświadczonych działaczy komunistycznych, a wypaczenia okresu kultu jednostki nie sprzyjały kształtowaniu nowych kadr i nowych działaczy. Prawda, że wyrosło wiele ofiarnego i cennego aktywu partyjnego, ale nie tyle, ile trzeba. Równocześnie byliśmy i jesteśmy partią rządzącą i do tej partii, zwłaszcza w warunkach, w jakich pracowaliśmy w ubiegłym okresie, napływało niemało różnego typu karierowiczów, przypadkowego i bezideowego, czy wręcz obcego nam elementu nacjonalistycznego i klerykalnego. Jeżeli do tego dodać zaniedbanie naszej

pracy ideologicznej i martwość, która panowała w wielu ogniwach partyjnych — to stanie się jasnym, dlaczego wiele naszych organizacji i wiele ludzi, którzy się nazywają aktywistami partyjnymi, nie było przygotowanych do tego, ażeby tę aktywność polityczną rzeczywiście rozwijać.

Drugą przyczyną defensywności i bierności jest to, że przechodzimy okres zwrotu, przedstawienia metod pracy partyjnej. Starych form działania już się nie stosuje, a nowych też jeszcze się nie stosuje, bo jeszcze są nie opracowane i nie opanowane.

Podstawowym zagadnieniem, jeżeli chodzi o aktyw partyjny, są nie pokonane jeszcze różnice poglądów politycznych, występujące w dużej części naszego aktywu, niezrozumienie czy nawet nieufność do nowej polityki partii, co powoduje bierność i nastroje wyczekiwania.

I znowu ta nieufność występuje z dwóch stron. Jedni mają wątpliwości, czy ta odnowa, którą proklamowało kierownictwo partii, jest wystarczająca, czy nie grozi nawrót do starych metod. Niektórzy dochodzą nawet do koncepcji jakiejś rzekomo nieograniczonej demokracji. Różne są odcienie tych poglądów u różnych ludzi, ale jeżeli nie pomożemy im w przezwyciężeniu fałszywych poglądów, niektórzy z nich mogą zabrnąć tak, że oderwą się od partii.

Inni znów mają wątpliwości, czy obecna polityka partii nie jest poważnym odstępstwem od socjalizmu, od leninizmu. Są to wątpliwości wynikające z dawnych przyzwyczajeń do administrowania. Ci towarzysze czują się bardzo nieswojo w zetknięciu z masami, kiedy wobec nich otwarcie wyraża się wątpliwości, kiedy spotykają się z krytyką czasem ostrą, a nawet brutalną. Towarzysze ci nie rozumieją, że zadanie partii polega na tym, aby wyjaśnić masom politykę partii, wytłumaczyć, jeśli ich stanowisko czy postulaty są niesłuszne, czy nierealne. Ale tego się nie osiągnie starymi metodami. Trzeba powiedzieć, że i ci towarzysze, jeżeli będą uporczywie nawracać do starych metod, błędów, jeśli będą cały czas patrzeć wstecz, wtedy kiedy partia będzie szła i musi iść naprzód — mogą oderwać się od partii.

W gruncie rzeczy te różnice w poglądach można sprowadzić do węzłowego problemu, który stoi przed partią, a który postawiła partia na VIII Plenum — problemu stosunków między partią i masami.

Z grubsza biorąc można powiedzieć, że jedni towarzysze ulegają tendencjom i nastrojom różnych środowisk, sprowadzającym się do kwestionowania przodującej, kierowniczej roli partii

wobec mas. Drudzy natomiast sprowadzają partię z roli kierownika politycznego do roli zarządcy czy nawet ekonoma wobec mas, chcą rozwijać budowę socjalizmu bez przekonania mas, a w praktyce bez ich twórczego udziału.

Mówi się, że obecnie jest w partii wiele ideowego rozgardiaszu. Niektórzy z żalem powiadają, że przedtem było inaczej, że partia była we wszystkich sprawach jednolita i zwarta jak monolit. Czy to jest słuszne, czy to rzeczywiście odpowiada stanowi faktycznemu? Więc jak to było faktycznie? Dotąd partia — monolit, zwarta jak granit, i oto nagle okazuje się, że tyle w niej sprzecznych tendencji, sił odśrodkowych, tyle rozchwiania ideologicznego. Czy to się tak nagle stało? Oczywiście że nie. Ta rzekoma monolityczność często była tylko formalna i zewnętrzna, utrzymywana w sposób sztuczny, podczas gdy wewnątrz nurtowały ludzi wątpliwości, rodziła się nieufność, było wiele spraw niewyjaśnionych, były błędy w polityce.

W konsekwencji tego stanu rzeczy utrzymywały się i konserwowały w części mas, a nawet u wielu członków partii, nastroje reakcyjne, nacjonalistyczne, antyradzieckie, antysocjalistyczne, klerykałne, rasistowskie. Te nastroje i poglądy żyły w umysłach ludzi, ale oni ich nie ujawniali. W gruncie rzeczy nie wiedzieliśmy, co ludzie naprawdę myślą. Wystarczy przypomnieć, jak wyglądała organizacja partyjna w Poznaniu w dniu 28 czerwca: wewnętrznie skłócona, niejednolita, bez zdania, bez stanowiska, bez kierunku działania.

Obecnie te wszystkie wątpliwości i różnice poglądów, te nieraz konserwatywne i reakcyjne poglądy wypływają na wierzch.

Jeżeli chcemy zapewnić rzeczywistą jedność działania partii, musimy bardziej systematycznie i uporczywie pracować, aby przełamać wszystkie wątpliwości, wyprzeć reakcyjne poglądy i stawić czoło temu wszystkiemu, co wewnętrznie rozdziela czy rozsadza nasze organizacje partyjne.

Stanowcza musi być nasza walka przeciwko tym, którzy w tej zasadniczej, decydującej sprawie — w sprawie roli partii — zajmują niesłuszne i szkodliwe dla partii stanowisko. Przeciwno tym, którzy nawrotami do starych metod działania chcieliby znowu wykopać rów nieufności między partią i masami, a także przeciwko tym, którzy chcieliby partię zamienić w jakiś klub dyskusyjny czy w stowarzyszenie oświatowe i odmawiają jej kierowniczej roli w całym naszym życiu.

Jako przykład wypowiedzi negującej rolę partii, możliwości jej konsolidacji i ofensywności ideowej, którą winna ona rozwi-

nąć, podam znane oświadczenie wydrukowane w „Po prostu”. Redakcja stwierdziła, że nie solidaryzuje się z nim, ale też i nie potępiła go, jak należy. Cytuję: „Jeżeli stalinowska była cała partia, jeśli walczyliśmy ze stalinizmem — to czy nie należałoby zlikwidować partii. Czy nie lepiej byłoby zlikwidować ją i od nowa zacząć budowanie partii komunistycznej w Polsce. Mój Boże, o ile łatwiej byłoby, przynajmniej z punktu widzenia abstrakcyjnie pojętej moralności, postąpić właśnie w ten sposób. Nie jest mi łatwo pisać te słowa — jestem członkiem partii od jedenastu lat. I nie wiem, jaką bym powziął tu decyzję, gdybyśmy żyli w innych warunkach, gdyby na przykład Polska znajdowała się tam, gdzie leży Islandia. Ale zmiana położenia geograficznego Polski nie może być programem politycznym... Bo jedynym skutkiem działania w tym kierunku byłaby utrata niepodległości”.

Niesłychany i oburzający jest ten argument, który uzasadnia istnienie partii jakąś przymusową koniecznością, bo w przeciwnym razie Polska utraci niepodległość. Jest nie mniej zadziwiające i oburzające, że takie stanowisko likwidatorskie wobec własnej partii zajmuje człowiek, który mieni się jej członkiem. I nie pomoże tu tłumaczenie, że „jestem źle zrozumiany” i „inaczej myślałem”. To stanowisko zostało wydrukowane czarno na białym, tak właśnie, a nie inaczej zostało ono wyrażone.

Jeszcze parę praktycznych uwag.

Mówiłem poprzednio o aparacie państwowym, o jego stosunku do pochodzących z wyboru organów władz państwowych. Sądzę, że to samo można powiedzieć o aparacie partyjnym, o jego stosunku do pochodzących z wyboru organów partyjnych. Ale jeśli chodzi o aparat partyjny, trzeba iść dalej. Aparat polityczny partii, to znaczy działacze partyjni zwolnieni od pracy zawodowej, którzy zajmują się pracą polityczną w organizacjach partyjnych i w masach, nie mogą być urzędnikami. Tylko jako działacze, a nie urzędnicy, mogą odegrać tę rolę, jaka jest partii potrzebna.

Mówimy o większej samodzielności dla poszczególnych organów władz i organizacji, o tym, żeby nie były administrowane przez instancje i organizacje partyjne. Oznacza to, że winniśmy stosować wobec nich środki politycznego oddziaływania, wspólnie omawiać wyłaniające się problemy, a przede wszystkim omawiać je z członkami partii i z organizacjami partyjnymi. Wydaje mi się, że tutaj istotną rolę mogą i powinny odegrać przewidziane u nas w statucie, ale rzadko działające w życiu, zespoły partyjne, kolektywy członków partii, działające w orga-

nizacjach społecznych lub w różnych organach naszej władzy. Powinny one zbierać się systematycznie nie tylko po to, aby przyjmować dyrektywy od instancji partyjnych, ale po to, żeby razem radzić, razem ustalać kierunek działania i razem zapewnić jedność działania komunistów w tych organizacjach i w tych organach.

Zdaje sobie sprawę z tego, że to, o czym mówię, ma bardzo ogólny charakter, ale każdy z nas przecież rozumie, że jeśli chodzi o wyprowadzenie z tych ogólnych zasad praktycznych wniosków, są to rzeczy, których nie można wymyślić, ale które można wypracować jedynie w oparciu o doświadczenie i praktykę.



Przechodzę do ostatniej sprawy — sprawy stosunków między naszą partią i innymi partiami.

Nasza partia jest częścią międzynarodowego ruchu robotniczego, komunistycznego. Nie jesteśmy i nie chcemy być od tego ruchu odgradzeni, przeciwnie — jesteśmy z nim zespoleni wspólnotą celów i dążeń i wszystko, co zachodzi w ruchu międzynarodowym, nie tylko nie jest nam obojętne, ale wpływa na naszą sytuację i na naszą politykę.

W ostatnich miesiącach mieliśmy wiele kontaktów i rozmów z innymi partiami. W ciągu trzech miesięcy po VIII Plenum było tych kontaktów więcej niż przedtem w ciągu paru lat. W odróżnieniu od tego rodzaju kontaktów międzynarodowych w ubiegłym okresie, kiedy miały one często charakter na wpół urzędowy i na wpół obrzędowy — obecne rozmowy były z obu stron bardziej bezpośrednie, szczere, bez dyplomacji.

W czym byliśmy zgodni ze wszystkimi naszymi rozmówcami? W uznaniu doniosłego znaczenia, jakie dla całego światowego ruchu robotniczego ma międzynarodowa solidarność komunistów, i to zarówno w walce o zasadnicze cele socjalistyczne, jak i w walce o zadania aktualne, zwłaszcza w dziedzinie walki o pokój i odprężenie międzynarodowe. Jakikolwiek mogą być między nami różnice w poglądach na te lub inne sprawy. Jesteśmy sobie najbliżsi, bo jesteśmy bojownikami wspólnej klasowej sprawy proletariatu.

Byliśmy również w pełni zgodni z naszymi rozmówcami w ocenie obecnej sytuacji międzynarodowej, stwierdzając, że niesie ona wielkie nadzieje, na które wskazał już XX Zjazd KPZR, ale że zarazem jest ona bardzo skomplikowana, najeżona trudno-

ściami i niebezpieczeństwami, że przede wszystkim od nas, od słusznej linii działania każdej z partii i od naszej solidarności zależy, aby te trudności okazały się przejściowe, ażeby niebezpieczeństwa zostały pokonane, a nadzieje spełnione.

We wszystkich rozmowach i dyskusjach, które się toczą w międzynarodowym ruchu komunistycznym, wysuwają się na czoło dwie sprawy:

— po pierwsze — sposób i tempo usuwania z życia partii, a jeżeli chodzi o kraje, gdzie partie komunistyczne są u władzy, to również z życia państwowego szkodliwych następstw tego systemu pracy partyjnej czy sprawowania władzy, jakie określa się jako kult jednostki;

— i po drugie — kształtowanie prawidłowych stosunków między partiami. Oczywiście te dwie sprawy są ze sobą ściśle związane. Kult jednostki przenikał do stosunków międzypartyjnych i wyciskał na nich swoje ujemne piętno, zwłaszcza w tym okresie, kiedy oprócz Związku Radzieckiego powstał cały zespół krajów, gdzie partie komunistyczne doszły do władzy. Myśmy powiązanie tych dwóch zagadnień odczuli szczególnie mocno. Fakt że po VII Plenum kierunkowe wytyczne naszego Komitetu Centralnego pozostały przeważnie na papierze, wynikał nie tylko stąd, że VII Plenum nie zapewniło należytych warunków organizacyjnych dla realizacji tych uchwał i że były różne stanowiska w wielu sprawach w ówczesnym kierownictwie partii, ale i stąd, że zostały wtedy nietknięte sprawy stosunków międzypartyjnych. Nie można było mówić o przywróceniu i zacieśnieniu więzi partii z masami, dopóki nie usunięto nienormalności w stosunkach polsko-radzieckich i dopóki nie podjęła tego partia.

Jak bardzo był to problem nabrzmiały w naszym społeczeństwie, widzieliśmy wszyscy w dniach październikowych. Trzeba powiedzieć, że niewłaściwość tego stanu rzeczy widziała KPZR, widziała to wcześniej, Świadczy o tym znane lipcowe plenum KC KPZR w 1955 roku i potępienie na tym plenum praktyk, które się określa jako przejawy wielkomocarstwowego szowinizmu. Ale z tego słusznego stanowiska nie wyciągnięto wtedy należytych wniosków praktycznych. Dopiero XX Zjazd, a szczególnie deklaracja Rządu Radzieckiego z 30 października ubiegłego roku stanowiły istotny krok w tej sprawie.

Dziś stosunki między partiami i między państwami socjalistycznymi ulegają już przekształceniu na zasadach równouprawnienia, suwerenności i niedopuszczalności ingerencji w sprawy

wewnętrzne. Wyrazem takiego pojmowania tych stosunków jest deklaracja polsko-radziecka z 18 listopada ubiegłego roku.

Wszystkie te sprawy mają oczywiście bardzo istotne znaczenie dla naszego życia wewnętrznego, a także dla umocnienia sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej, która odgrywa doniosłą rolę zarówno z punktu widzenia racji stanu państwa polskiego, jak i z punktu widzenia racji stanu klasy robotniczej, socjalizmu.

Przyjaźń polsko-radziecką rozwijaliśmy w warunkach szczególnie skomplikowanych. Silne przecież były w naszym kraju tradycje antyrosyjskie, pochodzące z okresu, kiedy carat był śmiertelnym wrogiem narodu polskiego. Silne były nastroje anty-radzieckie, które wszczepiała burżuazja polska w społeczeństwo nasze przez przeszło dwa dziesięciolecia w swojej walce z ruchem rewolucyjnym. Później Związek Radziecki wyzwolił Polskę od hitleryzmu, można powiedzieć, że ocalił naród polski od zagłady. Setki tysięcy ludzi radzieckich oddało swe życie w walce o wolność naszego narodu. Minęło 12 lat naszej władzy, która na każdym kroku starała się rozwijać sympatie do Związku Radzieckiego w naszym społeczeństwie. Należałoby sądzić, że w ciągu tego czasu nastroje antyradzieckie powinny być u nas poważnie przezwyciężone. W rzeczywistości tak się nie stało.

A nie stało się tak właśnie dlatego, że istniały nienormalności w naszych stosunkach międzypartyjnych i międzypaństwowych i nienormalności te wciąż żywiły i podsycaly tendencje anty-radzieckie. Nie mała wina spada tu na nas za to, żeśmy wiele rzeczy mechanicznie ze Związku Radzieckiego przenosili, żeśmy prowadzili lakierniczą propagandę o Związku Radzieckim, żeśmy przemilczali wiele spraw trudnych. A potem przyszedł XX Zjazd i ludzie poczuli się głęboko oszukani.

Jeżeli mówi się, że teraz w Polsce wzmożyły się nastroje antyradzieckie, to należałoby przypomnieć, jak to wyglądało w dniach październikowych, kiedy eksplodowało na powierzchnię to, co gromadziło się w ludziach podskórnie przez wiele lat. I kiedy niektórzy mówią nam, że niedostatecznie walczyliśmy z anty-radzieckimi nastrojami, to trzeba powiedzieć, że w sprawie odbudowy przyjaźni polsko-radzieckiej zrobiliśmy po VIII Plenum w ciągu tych kilku miesięcy więcej, niż poprzednio dokonano przez 8 lat.

Mówię o tym wszystkim dlatego, ponieważ słyszy się ostatnio i czyta w prasie komunistycznej niektórych krajów o tak zwanym narodowym komunizmie, przy czym niedwuznacznie daje się do zrozumienia, że chodzi tutaj między innymi i o Polskę.

Trzeba powiedzieć, że autorem pojęcia „narodowy komunizm” jest, jak wiadomo, amerykański Departament Stanu i osobiście pan Foster Dulles, który w ten sposób wyraził własne pragnienie i własne rachuby. Budzi jednak zdziwienie, że niektórzy publicyści komunistyczni, i nie tylko publicyści, dali się złapać na tę wędkę i podjęli tak energiczną kampanię w sprawie „narodowego komunizmu”. Oczywiście, wiadomo, jakie cele przyświecają Dullesowi, kiedy głosi pojęcie „narodowego komunizmu”, ale jakie cele i jakie obawy mają komuniści, kiedy to powtarzają? W rzeczywistości „narodowego komunizmu” nie ma. Komunizm jest międzynarodowy, a praktyczna działalność partii komunistycznych i realizacja idei komunistycznych wymaga uwzględnienia narodowej specyfiki każdego kraju. W rzeczywistości siłą komunizmu jest międzynarodowa solidarność komunistów, ale żeby ta solidarność była rzeczywista i szczerą, komuniści każdego kraju powinni czuć się sobie równi i łączyć się dobrowolnie. Są to elementarne prawdy marksizmu. Oczywiście Związek Radziecki, jako pierwsze i najsilniejsze państwo socjalistyczne, ma szczególne zadania i szczególną rolę do odegrania. Trzeba jednak pamiętać, co na ten temat myślał i pisał Lenin, kiedy rozważał, jakie powinny być stosunki między wielkimi i małymi narodami, co myślał i pisał na przykład w swoim artykule, opublikowanym dopiero po XX Zjeździe, na temat Gruzji. Jest rzeczą oczywistą, że tak samo jak KPZR powinna karczować wszelkie przejawy wielkomocarstwowego szowinizmu, tak samo my, polscy komuniści, powinniśmy swoją energię obrócić przede wszystkim na walkę z polskim nacjonalizmem, a w szczególności na walkę z tendencjami antyradzieckimi.

Czy mamy przejawy tego nacjonalizmu? Obiektywnie właśnie taki nacjonalistyczny posmak mają wszelkie wystąpienia, które nie doceniają roli Związku Radzieckiego w świecie, które zaprzeczają jego socjalistycznemu charakterowi, które zapominają, że podstawowe osiągnięcia postępu ludzkiego i nowy układ sił międzynarodowych, jaki powstał po drugiej wojnie światowej, rozgromienie faszyzmu hitlerowskiego, który chciał cofnąć ludzkość do średniowiecza, i powstanie całej wspólnoty państw socjalistycznych — to wszystko zawdzięczamy przede wszystkim Rewolucji Październikowej i socjalistycznej potędze Związku Radzieckiego. Nacjonalizm antyradziecki podsycają również ci, którzy chcieliby w naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim utrzymywać wszystko po staremu, którzy chcieliby mechanicznie ko-

piować to, co tam nie zdało egzaminu i od czego sami radzieccy towarzysze odstępują.

Trzeba podkreślić, że unormowania na słusznym zasadach stosunków polsko-radzieckich dokonaliśmy nie sami, ale razem z towarzyszami radzieckimi, dzięki temu, że pomogli nam zajmując prawidłowe, słuszne stanowisko przy usuwaniu nienormalności z naszych wzajemnych stosunków i przy układaniu nowych, właściwych stosunków na zasadach, które wynikają z ducha leninizmu.

Oczywistą jest rzeczą, że w efekcie da to nie jakąś formalną, ale faktyczną i niewzruszoną solidarność i szczerą przyjaźń między ludnością obu naszych krajów.

Po XX Zjeździe widzimy w całym obozie komunistycznym okres głębokich przemian. Odbywa się to z różnym natężeniem w różnych krajach. Pragnęlibyśmy, aby proces odbywał się bardziej równomiernie i harmonijnie, ale to nie zależy od nas. Formy i tempo tych przemian ustalają przecież bratnie partie według swego uznania i wyczucia warunków swego kraju. Ale ten proces przemian w kierunku leninizmu jest nieuchronny i możemy go przyspieszyć nie tyle słowami i polemiką, ile przede wszystkim przykładem własnego rozwoju i własnych osiągnięć w budowie socjalizmu.

My oczywiście nie negujemy i nie powinniśmy zamazywać różnic poglądów, jakie występują między partiami komunistycznymi w poszczególnych sprawach. Uważamy, że jest nie tylko dopuszczalna, ale potrzebna wzajemna wymiana poglądów, dyskusja poważna, przyjazna, tak jak między towarzyszami. Uważamy jednak, że nie wolno dopuszczać niczego, co by jątrzyło stosunki między partiami, bo skorzystać z tego mogłby tylko nasz wspólny wróg. I uważamy, że nie tylko nie wolno dopuścić do jakiegoś rozłamu w naszym ruchu, ale na odwrót — należy wysunąć na czoło przede wszystkim to, co nas łączy: solidarność całego światowego ruchu komunistycznego w walce z imperiaлизmem, w walce o wspólne cele, zasadnicze i aktualne, w oparciu o współpracę między partiami, na słusznym leninowskich zasadach.



Chciałbym na koniec zwrócić jeszcze uwagę na dwie sprawy. Pierwsza — to wzajemna zależność między obu odstępstwami od linii naszej partii: dogmatycznymi i rewizjonistycznymi. Sekciarze i dogmatycy przez swoją działalność spychają nieraz uczciwych

komunistów, którzy mają dość błędów przeszłości, na pozycję rewizjonizmu i odwrotnie, dla niektórych komunistów, którzy z przerażeniem dopatrują się w obecnej linii odstępstw od słusznych i przyjętych zasad partyjnych, rewizjonizm stanowi dowód, dokąd prowadzi „ta cała demokratyzacja”, i spycha ich na pozycje konserwatywne.

Dlatego też związek między obu odstępstwami w tym sensie, że choć zawzięcie siebie zwalczają, to przecież równocześnie wzajem się żywią i umacniają — winien być dla nas jasny.

I ostatnia uwaga. Zapytywano, co jest groźniejsze dla partii — dogmatyzm czy rewizjonizm. Odpowiedź: zależy kiedy i zależy gdzie. I tak na przykład w okresie walki o VIII Plenum niewątpliwie na czoło wysuwało się niebezpieczeństwo konserwatyizmu i dogmatyzmu, które paraliżowało działalność partii i jego ówczesnego kierownictwa. Na VIII Plenum zostały one przewyżczone. Teraz, chociażby nawet kto chciał, nie mógłby w normalny sposób przywrócić starych metod. Niech na przykład ktoś spróbuje zakładać spółdzielnie produkcyjne przez milicję. Ani milicja nie zechce, ani chłopci nie dadzą się sterroryzować. Nie znaczy to, że dogmatyzm nie stanowi i teraz poważnego niebezpieczeństwa dla partii, wywołuje bowiem nieufność i zwątpienie w jej politykę, hamuje rozwój nowych treści i metod pracy partyjnej i paraliżuje działalność organizacji partyjnych.

Trzeba również pamiętać, że to się różnie kształtuje zależnie od terenu. Na przykład wśród pracowników aparatu państwowego, jeśli występują poglądy niezgodne z linią partii, to raczej o charakterze konserwatywnym, chociaż można spotkać się tam również i z rewizjonizmem. Natomiast w organizacjach partyjnych wyższych uczelni dogmatyzmu jest obecnie znacznie mniej, nierzadko natomiast można spotkać towarzyszy, ześlizgujących się w stronę rewizjonizmu. Tak więc nie ma i nie może być jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co jest groźniejsze. Zależy to od momentu i od terenu działania. Zawsze jednak groźniejsze jest to, co w danej chwili i w danym miejscu bardziej utrudnia zespolenie naszych szeregów partyjnych, a jednocześnie nasze dotarcie do mas, ich przekonanie i mobilizację wokół programu partii.

Na gruncie takiej właśnie konkretnej analizy trzeba rozstawić ogień polityczny, jaki prowadzimy, ogień naszego ideowego natarcia prowadzącego do umocnienia jedności naszej partii i realizowania jej programu.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

Jakie czynniki konstytucyjne i polityczne gwarantują, że w warunkach demokratycznych, bez stosowania siły i represji, demokracja nasza nie przestanie być socjalistyczną i partia zachowa kierowniczą rolę?

Żadne państwo nie rezygnuje ze stosowania środków siły i represji w stosunku do swych przeciwników. Nie powinna z nich również rezygnować władza ludowa w stosunku do przeciwników władzy ludowej. Wynika to z zasad naszej Konstytucji, gwarantujących ustrój ludowo-demokratyczny w Polsce. Co się tyczy czynników politycznych, które mają zabezpieczyć ten ustrój należą do nich: aktywność polityczna mas pracujących, skupionych wokół klasy robotniczej, zgodna współpraca wszystkich stronnictw politycznych i organizacji społecznych, uznających kierowniczą rolę naszej partii, przede wszystkim zaś — siła oddziaływania naszej partii na całokształt życia politycznego i społecznego w Polsce.

Czy nie powinniśmy wzmóc propagandy naukowego poglądu na świat? Czy jest ona dostateczna?

Zgadzam się z tym, że w tej dziedzinie powinniśmy wzmóc naszą działalność. Zależy to jednak nie tylko od tego, co się robi centralnie, ale i od tego, jak działają nasze terenowe instancje i organizacje partyjne oraz organizacje społeczne. Centralnie — trzeba przyznać — robi się za mało, jednak rozszerzono zasięg działania towarzystwa wydawniczego „Wiedza Powszechna”, utworzono stowarzyszenie ateistów, stowarzyszenie szkół świeckich, zalecono wzmóc propagandę naukowego światopoglądu przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, postawiono te sprawy również przed naszą prasą, zwłaszcza periodyczną, i przed organizacjami społecznymi. Równocześnie konieczne jest stanowcze przeciwdziałanie wszelkim próbom dyskryminacji osób niewierzących ze strony części sfanatyzowanych środowisk katolickich. Zasada wolności sumienia i tolerancji w sprawach wiary i religii musi obowiązywać wszystkich.

Czy nie jest schematyczna linia podziału między dogmatyzmem a rewizjonizmem?

Wszelkie systematyzowanie spraw jest pewnym schematyzowaniem. Różne tendencje przeplatają się z sobą; zdarza się,

że ten, kto wyraża jakieś stanowisko w jednej sprawie, zajmuje całkiem przeciwne w innym zagadnieniu. Równocześnie jest zawsze wiele ludzi, zajmujących stanowiska mniej lub bardziej pośrednie. Niemniej jednak, jeżeli chodzi o generalne uchwycenie zjawisk, tak jak to czyni list Biura Politycznego, można wyróżnić te dwie skrajne, obce partii tendencje.

Jakie jest Wasze zdanie co do obaw, że ostatni list Komitetu Centralnego utnie dyskusję w partii?

List Komitetu Centralnego nie zmierza do tego, aby ucinąć dyskusję, natomiast zmierza do tego, aby w toczącej się dyskusji coraz głośniej rozbrzmiewał i górował słuszny, partyjny pogląd na sprawy. Oczywiście w dyskusji zawsze istnieje niebezpieczeństwo ześlizgiwania się w tę czy inną stronę. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną, gdybyśmy pod hasłem walki z odstępstwami od linii partii chcieli zamykać ludziom usta — w tej liczbie i towarzyszom partyjnym. Chcemy, aby ich poglądy, jeżeli uznajemy je za błędne, znajdowały odpowiedź. To ich uchroni przed ześlizgiwaniem się na pozycje dogmatyczne czy też rewizjonistyczne; to zapewni również przewyciężenie błędnych koncepcji. Jeżeli przyjąć, że podstawową myślą tego listu jest pragnienie przewyciężenia środkami ideologicznymi i politycznymi błędnych poglądów i ześlizgnięć — to oznacza to, że chcemy, aby dyskusja toczyła się i pomogła w konsolidacji politycznej partii. Jeżeli chodzi o dyskusję na zewnątrz, o dyskusję, która toczy się poza partią, to oczywiście zależnie od sytuacji partia stosuje, powinna stosować środki ograniczające, względnie nie dopuszczające do takich wypowiedzi, które z punktu widzenia interesów naszej polityki są szkodliwe. Nie znaczy to, rzecz jasna, że chcemy zamykać usta, musimy jednak dbać o to, aby górował nasz słuszny, partyjny pogląd na sprawę.

Czy rewizjonizm i dogmatyzm występują tylko jako tendencje, czy są konkretne grupy ludzi, na przykład w kierowniczym aktywie PZPR, które głoszą tego rodzaju poglądy? Czy istnieje działalność frakcyjna w szeregach naszej partii?

Błędne tendencje występują dlatego, ponieważ są ludzie reprezentujący te tendencje. Krzewienie się tych tendencji, rzecz jasna, sprzyja powstawaniu grupowości, frakcyjności. Trudno powiedzieć, że w partii występuje obecnie jakaś w pełni rozwinięta działalność frakcyjna, pamiętać jednak trzeba, że niebezpieczeń-

stwo takiej działalności istnieje. O tym mówi list Biura Politycznego, wskazując na konieczność ostrych środków walki przeciwko temu groźnemu dla partii niebezpieczeństwu.

Na czym polega kierownicza rola partii w radach narodowych, czy realizuje się poprzez kluby partyjne w radach?

Kierownicza rola partii polega na tym, że nadaje ona słuszny kierunek polityczny działaniu rad. Natomiast działalność klubów partyjnych w radach zaliczyć można do środków, za pomocą których partia może realizować swoją kierowniczą rolę. Jest to jeden z głównych środków, ale nie jedyny. Do takich środków należy również praca komitetu partyjnego z członkami partii w Prezydium Rady, możliwość ich wpływania również na bezpartyjnych. Nie małą rolę odgrywa także organizacja partyjna skupiająca pracowników rady. Przede wszystkim zaś na działalność rady ma wpływ ogólna polityka partii w danym województwie czy powiecie.

Co myślicie o głosach określających samorząd robotniczy, jako syndykalizm czy anarchosyndykalizm?

To są głosy niesłuszne. Odpowiedziałem już na to w mojej informacji, wyjaśniając, że klasa robotnicza kieruje całością gospodarki narodowej przy pomocy państwa, kieruje zakładami pracy przez dyrektorówznaczonych przez państwo, a równocześnie załogi robotnicze wspólnie z dyrektorem zarządzają swymi zakładami pracy przy pomocy wybranych przez załogę rad robotniczych. Właściwe ułożenie stosunków między radą robotniczą a dyrektorem powinno zapewnić zarówno niezbędną sprawność zarządzania zakładem, jak i dać wolne pole inicjatywie robotniczej oraz bardziej zainteresować załogę wynikami ekonomicznymi zakładu pracy. Oczywiście tego nie da się zadekretować z góry, to musi wynikać z praktyki, z doświadczeń życia, na pewno też układać się będzie rozmaicie, zależnie od gałęzi produkcji, od charakteru, wielkości zakładu pracy itd. Nasz samorząd robotniczy w zakładach pracy stawia dopiero pierwsze kroki, a zatem pilne studiowanie jego doświadczeń, pomoc w jego rozwoju, aby ziścił nadzieje, które w nim słusznie wiąże klasa robotnicza i nasza partia — są doniosłymi przesłankami dla nas wszystkich. Sądzymy, że wprowadzenie samorządu robotniczego, przy przestrzeganiu tych zasad, o których wspomniałem, jest słusznym rozwiązaniem pro-

blemu zarządzania gospodarką, rozwiązaniem nie syndykalistycznym, ale socjalistycznym i w warunkach naszego kraju może się okazać najbardziej korzystnym dla rozwoju socjalistycznej gospodarki i socjalistycznej świadomości narodu.

Czym organem jest „Sztandar Młodych” i dlaczego Związek Młodzieży Socjalistycznej nie może przejąć „Sztandaru Młodych” jako swego organu?

Związek Młodzieży Socjalistycznej tego zrobić nie może dlatego, ponieważ „Sztandar Młodych” ma czytelników nie tylko w mieście, ale również i na wsi, a ZMS działa tylko w mieście. Poważna część, bodaj około połowy prenumeratorów „Sztandaru Młodych” — to młodzież wiejska. Nie chcemy, aby „Sztandar Młodych” przestał być czytany na wsi, pragniemy natomiast, aby w przyszłości, kiedy utworzy się kolegiálny organ naczelny, który będzie zespalał wszystkie organizacje młodzieży — Krajowa Rada Młodzieży czy, powiedzmy, Komitet Centralny Federacji Organizacji Młodzieżowych, do którego wejdą przedstawiciele władz ZMS, ZMW i harcerstwa — „Sztandar Młodych” stał się organem Rady czy Federacji.

Jak wytłumaczyć zjawisko antysemityzmu w partii? Czy nie należy energiczniej z nim walczyć?

Sądzę, że trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie w paru słowach, ale to, co mówiłem o kształtowaniu się naszej partii i obecnej sytuacji w partii, w dużym stopniu tłumaczy również utrzymywanie się obcych partii, nacjonalistycznych czy rasistowskich poglądów u poszczególnych osób. Ośmielenie w ujawnieniu się tych nastrojów nastąpiło niewątpliwie w związku z niesłusznymi wypowiedziami, jakie padły na ten temat ze strony niektórych towarzyszy dawnego kierownictwa partii w okresie VII Plenum. Partia z tymi nastrojami walczy, ale walczy niedostatecznie. Sprawa ta w tej chwili jest szczególnie nabołała i zgadzam się, że należy energiczniej walczyć z tym zjawiskiem.

Czy będzie przeprowadzona dyskusja ogólnopartyjna nad sprawami, które obecnie wysuwają się przed partią?

Taka dyskusja będzie, ale musi się odbyć na gruncie dokumentów, z którymi wyjdzie kierownictwo partii, nie może być dyskusją w ogóle. Takie dokumenty będą przez Komitet Cen-

tralny opracowane w związku z przygotowaniem do kampanii przedzjazdowej.

Jaki jest Wasz stosunek do artykułu „Prawdy”, omawiającego sytuację na wsi polskiej?

Uważam, że artykuł ten jest niesłuszny. Na podstawie częściowych i zapewne przypadkowych obserwacji przedstawia on w sposób niezgodny z prawdą wyniki naszej nowej polityki na wsi. Nie kułacy zakupują teraz w Polsce masowo traktory, ale przede wszystkim zespoły chłopskie. Małorolni chłopcy nie są zmuszeni szukać służby u kułaka, ale przeciwnie, nowe wytyczne szczególnie uprzywilejowują małorolnych chłopów, zdejmując z nich obowiązkowe dostawy zboża. Dążenie do tego, aby również gospodarstwo kułackie dawało produkcję — to zupełnie inna sprawa niż forytowanie kułaków. Przeciwdziałać tendencjom kapitalistycznym i spekulacyjnym na wsi w sposób skuteczny można wtedy, jeśli się między innymi zapewnia ogólny wzrost produkcji rolniej. Można, czasem nawet trzeba, postępować inaczej, ale to się odbija ujemnie na całej gospodarce narodowej i nie sprzyja wzmocnieniu socjalistycznej świadomości mas. Należy utrzymywać progresję obciążeń podatkowych i innych w stosunku do wielkich gospodarstw prywatnych, ale taką, aby nie rujnowała tych gospodarstw. Przede wszystkim zaś trzeba dążyć do tego, aby mieć za sobą chłopów małorolnych i średniorolnych w walce przeciw kapitalistom i spekulantom. Do tego właśnie zmierzają nowe wytyczne partii w sprawach wsi. Korespondencja w „Prawdzie” tego wszystkiego nie zauważyła i przedstawia sytuację w sposób opaczny.

Jaka jest rola powiatowych ośrodków propagandy partyjnej, ponieważ są tendencje do likwidowania ich przez niektóre Komitety Wojewódzkie?

Ich rola jest obecnie w praktyce niewielka, a powinna być duża. Tendencje do ich likwidowania, jeżeli występują — bo o nich nie słyszałem — są moim zdaniem niesłuszne. Powinniśmy nie osłabiać, lecz wzmacniać działalność naszych ośrodków propagandy partyjnej.

Czy istnieją możliwości wydawania pisma powiatowego chociaż raz na miesiąc?

Takie możliwości istnieją, jeżeli Komitet Powiatowy może zapewnić należyte kierownictwo polityczne tym pismom, jeżeli

jest redakcja, która zapewni właściwy poziom i formę dziennikarską, aby pismo było poczytne, jeżeli wreszcie są środki techniczne dla wydawania pisma oraz taka kalkulacja finansowa, że pismo nie będzie deficytowe, lecz samoopłacalne.

Czy partia zamierza pozostawić i wykorzystać istniejące dotychczas przy Komitetach Wojewódzkich Wieczorowe Uniwersytety Marksizmu-Leninizmu oraz wieczorowe szkoły ekonomiczne, czy ta forma szkolenia jest obecnie aktualna?

Mnie się ta forma szkolenia wydawała dobrą i cenną. Jeśli również w szkołach wieczorowych czy w uniwersytetach marksizmu-leninizmu nie uniknięto dogmatyzmu i zbytnej sztywności w układaniu programów lub w treści wykładów, wynikało to nie z błędnej formy szkolenia, lecz z wypaczeń dogmatycznych w całej propagandzie i w nauce. Sądzę jednak, że pomimo tych błędów, szkoły wieczorowe i uniwersytety marksizmu-leninizmu przyniosły dotąd sporo pożytku swym słuchaczom. Tym bardziej celowe jest kontynuowanie ich pracy obecnie.

„APATIA — CZYLI W POSZUKIWANIU CELU”

„Po prostu” 7.IX.1957 (Numer skonfiskowany).

...Nastroje apatii, obojętność i znużenie ...Tak było zawsze, poza może kilkoma gorącymi dniami na jesieni 1956 r. Ale dziś występują te zjawiska w nowej skali, ogarniają różne środowiska, nawet te najbardziej aktywne, obejmują wszystkie dziedziny życia społecznego, porażają zarówno organizację produkcji społecznej, jak i organizację społecznej moralności. Nastąpiła powszechna i głęboka dewaluacja słowa publicznego.

Nie trzeba być szczególnie bystrym obserwatorem, ani też publicystą o ambicjach tworzenia wielkich syntez, aby spostrzec, że apatia, obojętność, zniechęcenie i nuda zaczynają coraz bardziej dominować nad nastrojami; że pojawiają się dosłownie wszędzie, że stanowią podłoże każdej wytworzonej sytuacji i każdego problemu, który wypada nam rozwiązać; że obserwujemy je na twarzach wszystkich ludzi, z którymi rozmawiamy, a najprawdopodobniej malują się one i na naszych własnych twarzach, gdyż apatia, zniechęcenie i nuda plenią się i w nas samych.

Czy te są nastroje szkodliwe, a może nawet niebezpieczne? Tak, są szkodliwe i niebezpieczne. Czy istnieje konieczność zwalczania ich? Z całą pewnością. Tym niemniej nie wolno tych spraw generalizować i na przykład z okazji rocznicy państwowej częstować ludzi morałami, lub biadać nad ich losem.

Ja osobiście jestem zupełnie przekonany o bardzo niewielkiej skuteczności umoralniania ludzi przy pomocy słów w obecnej sytuacji. Wątpię w skuteczność nie tylko umoralniania, ale w ogóle wątpię w skuteczność drukowanego słowa.

Przez długie lata robiono bowiem wszystko aby zdevaluować wartość słów, drukowanych lub głoszonych publicznie. W okresie, który poprzedzał Październik, słowo wojującego publicysty

zyskało nieco na prestiżu. Ale obecnie ten kapitał w większej części został zmarnowany. Nastąpiła powszechna i głęboka dewaluacja słowa publicznego, a wygląda to tak groźnie, że aż woła o bicie na alarm. Właściwie dzisiaj tylko mowa, wygłoszona przez Władysława Gomułkę i kazanie Kardynała Wyszyńskiego może liczyć na żywszy oddźwięk w społeczeństwie. Ale na jak długo?

I jeszcze powiem: aczkolwiek „Przegląd Kulturalny” i „Nowa Kultura” biją po 70 tysięcy egzemplarzy i aczkolwiek „Po Prostu” ukazuje się w nakładzie 150 tysięcy — absolutnie nie wierzę, aby najbardziej udokumentowany artykuł Osmańczyka mógł wpłynąć na zmniejszenie konsumpcji wódki, albo najlepiej napisany esej Broszkiewicza potrafił wyrwać z apatii tych wszystkich intelektualistów którzy go czytają. Tak samo nie wierzę, aby najbardziej bojowy i dokumentarny reportaż z „Po Prostu” potrafił naprawdę wstrząsnąć siłą komitetów centralnych, tych współczesnych feudałów. Drukowane słowo dewaluuje się bowiem wówczas, kiedy przestaje być głosem opinii publicznej.

Jaki stąd wniosek? Jeśli się chce walczyć z obojętnością i apatią, z nastrojami rozczarowania, trzeba walczyć nie za pomocą słów, lecz czynów, operując faktami i konkretną akcją. Potrzebujemy czynów, potrzebujemy faktów, jeśli chcemy zmienić na lepsze poszczególne jednostki i socjalną sytuację narodu. Czyni są tym bardziej niezbędne, że absolutnie nikt nie wierzy już dzisiaj w słowa, w same słowa.

Tym niemniej, poza umoralnianiem i kazaniami możemy jednak z korzyścią używać słów. Nie bawiąc się w obserwowanie symptomów, dla samej przyjemności obserwowania tego co jest oczywiste dla każdego, możemy podjąć próbę analizy przyczyn, które doprowadzają nas do stanu zniechęcenia i społecznej apatii. To pierwsza rzecz.

Druga: możemy określić program, program konkretnych akcji, niezbędnych do wyrwania społeczeństwa z obecnego stanu wegetowania. Oczywiście będzie to program ogólny i raczej minimalny, ale z dostateczną ilością konkretów, aby nie stanowić jeszcze jednego przykładu „drętej mowy”.

Jest rzeczą jasną, że wszystko co tutaj powiedziano o dewaluacji słowa dotyczy również słów, napisanych poniżej. Do kontynuowania tego artykułu składam mnie jedynie fakt, że słowa, które mam zamiar napisać, nie mają na celu przekonania społeczeństwa — mogą być jedynie wskazaniem, co jest w stanie je przekonać.

Co kieruje ludzką i społeczną aktywnością? Dlaczego w jednym społeczeństwie ludzie pracują szybko, dlaczego są zdyscyplinowani, dlaczego są w stanie zdobyć się na wielki i długotrwały wysiłek — i dlaczego w innym społeczeństwie ludzie popadają w apatię, tracą cały dynamizm, żyją z dnia na dzień?

Każdy normalny człowiek wchodzi w życie z pewnym zasobem energii i aktywności. Czy i w jakim stopniu będzie wydatkował swoje zasoby energii, decyduje przede wszystkim to, jakie cele postawi przed sobą, lub zostaną przed nim postawione.

Większość ludzi stawia przed sobą cele przeciętne, cele że tak powiem normalne, takie jak na przykład zdobycie wykształcenia i zawodu, osiągnięcie pewnej pozycji społecznej, założenie rodziny, wychowanie dzieci. Te właśnie cele koordynują wysiłki i pracę ludzi, mobilizują ich energię. Zdarza się czasami że ktoś stawia przed sobą cel, który nie jest przeciętny i jest trudniejszy do osiągnięcia. Oczywiście idzie z tym w parze większy wysiłek, większa praca. Cele jednostek zsumowane razem tworzą cele społeczeństwa, które pragnie wyciągnąć z tego ogólny profit w sensie kulturalnego rozwoju, w sensie wychowania nowych pokoleń. Cele indywidualne organizują pracę jednostek, w sumie organizują pracę całego społeczeństwa. Robotnicy, urzędnicy, rolnicy pracują tylko z takim wysiłkiem, jaki jest niezbędny do osiągnięcia ich indywidualnych celów. Z tego wynika, że całe społeczeństwo pracuje w ten sposób.

Oczywiście, społeczeństwo posiada swoje własne cele, które nie są podsumowaniem celów indywidualnych. I te cele organizują wysiłek ludzi, którzy są członkami tego społeczeństwa. Podobnie jak poszczególne jednostki, tak samo i społeczeństwo i naród może postawić przed sobą cele niezwykle, które nie są celami przeciętnymi. Cele, które zmobilizują ludzi do większych, niż przeciętne, wysiłków. Takim celem może być np. program mocarstwowy, dla realizacji którego całe społeczeństwo i poszczególni jego członkowie zdobywają się na niezwykle wysiłki poświęcenia, ofiary i wyrzeczenia. Innym takim celem może być np. program uprzemysłowienia, podniesienie gospodarki, program zdobycia niepodległości. Historia może dostarczyć nam wiele przykładów wyzwalania się olbrzymich ilości energii społecznej dla realizacji tych wielkich celów, które możemy określić słowem „idea”.

Aby jednostka czy społeczeństwo mogło stawić przed sobą cele mobilizujące jego energię i aktywność na długiej fali, muszą być spełnione pewne warunki. Przede wszystkim musi być speł-

niony warunków swobodnego wyboru. Człowiek czy społeczeństwo muszą mieć minimum możliwości swobodnego działania. W odniesieniu do jednostki jest to swoboda inicjatywy, wolność osobista i obywatelska, w odniesieniu do społeczeństwa jest to suwerenność. Naród w niewoli, naród pobity, naród ujarzmiony nigdy nie jest w stanie stawiać przed sobą długodystansowych celów, mobilizujących jego energię. Niewolnicy żyją z dnia na dzień.

Po drugie, musi istnieć poczucie pewnej stabilizacji lub poczucie panowania nad sytuacją w dostatecznie dalekiej przyszłości. Minimum zaufania do przyszłości jest niezbędne, jeśli stawiamy sobie do osiągnięcia cele, które wymagają długotrwałego wysiłku. Owszem, zdarza się czasami, że ludzie na progu śmierci uczą się czytać i pisać, albo że ludzie uprawiają pola na stokach niewygasłych wulkanów; są to jednak wypadki wyjątkowe. Na ogół niepewność co do następnego dnia, czy następnego roku dezorganizuje wszelkie wysiłki, osłabia wolę i aktywność zarówno jednostki, jak i grupy ludzkiej.

Wreszcie, aby cel mobilizował energię i aktywność człowieka, musi być osiągalny, musi zawierać minimum realności. Musi istnieć logiczny związek między samym celem a środkami którymi się rozporządza dla jego osiągnięcia. Intencja musi być proporcjonalna do możliwości. Cel nie może być zbyt bliski, gdyż inaczej nie zmusi do długofalowego wysiłku — ale musi też być dostatecznie bliski, aby można go było osiągać etapami, a kolejne wysiłki dawały widoczne rezultaty. Można np. wątpić, czy program lotu na Marsa w obecnych warunkach byłby w stanie zmobilizować energię większej ilości osób, poza kilku entuzjastami oczywiście.

Czy powyższe warunki są spełnione w Polsce w 1957 r.? Jakie cele organizują w Polsce pracę pojedynczych ludzi i całego społeczeństwa?

Każdy naród musi mieć jeden wielki, wspólny cel — cel, dla którego byłby w stanie zmobilizować energię społeczną. Żeromski w „Przedwiośniu” mówił o wielkiej idei dla polskiego narodu, a jednocześnie marzył o szklanych domach. Czy posiadamy tę wielką ideę?

Trzeba stwierdzić, że w pierwszych latach po wojnie funkcje takiej ogólnej idei — przynajmniej dla części społeczeństwa — spełniało hasło budowy socjalizmu. Hasło to zostało następnie skonkretyzowane w plan sześcioletni, plan „budowy podstaw socjalizmu”. Plan realizował się w budowie wielkich fabryk, a dzięki pracy olbrzymiego aparatu propagandowego wyzwolił w społeczeństwie duży zasób heroizmu i romantyzmu w służbie idei

uprzemysłowienia kraju. Idea ta, poparta hasłem zbliżającego się dobrobytu, miała szanse stania się wielką ideą. Jak wiemy, plan sześcioletni załamał się w r. 1953. Ale gdyby nawet to załamanie nie nastąpiło, plan i tak skończyłby się w r. 1955 i nowa idea okazałaby się niezbędną.

Jaskrawe bankructwo planu sześcioletniego sprawiło, że jego następca — plan pięcioletni — funkcji mobilizującej idei odegrać już nie może. Jest to, co więcej, plan skromny, nie ma już w nim mowy o „podstawach”, wyraża on jedynie nadzieję poprawienia błędów swego poprzednika, obiecuje tylko 30%-ową podwyżkę stopy życiowej, z czego większa część jest już w praktyce zrealizowana. Jak z tego wynika, plan pięcioletni nie jest wielką ideą.

Można by niewątpliwie wymyśleć jakąś inną ideę ekonomiczną, jako katalizator w wyzwaniu i organizowaniu energii społecznej. Mogłaby to być idea bliższej współpracy, a nawet integracji naszej gospodarki państwowej z gospodarką naszych sąsiadów, Czechosłowacji i NRD, czegoś na wzór Wspólnego Rynku. Mogłaby to być również idea wielkiej kilkumiliardowej pomocy ze strony światowego bankiera — USA. Mogłaby to być w końcu koncepcja całkowitej przebudowy modelu gospodarczego, wyzwalająca olbrzymią energię i inicjatywę w społeczeństwie.

Oczywiście na to by idea taka mogła stać się ideą mobilizującą, każdy musiałby zobowiązać się do realizacji radykalnej poprawy stopy życiowej.

Tak więc nie trudno jest wymyśleć jakąś koncepcję ekonomiczną, która mogłaby zająć miejsce planu wieloletniego w jego funkcji jako wielkiej idei. Trudność jednak polega na tym, że żaden z warunków, które poprzednio wymieniliśmy nie może być spełniony przy formułowaniu idei gospodarczej. Najwyraźniej stało się to widoczne w koncepcji przebudowy modelu gospodarczego. Z powodów zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych nie mamy pola swobodnego wyboru tak pod względem doktryny gospodarczej, jak i pod względem polityki gospodarczej. Brak stabilizacji i niepewność co do rozwoju sytuacji nawet w najbliższej przyszłości paraliżuje wszelkie wysiłki, nawet w podstawowych elementach koncepcji modelu gospodarczego, który mieściłby się w granicach teraźniejszych możliwości manewru. Na koniec — trudna sytuacja ekonomiczna nie pozwala żywić nadziei, że nawet idealny model podniesie stopę życiową. Przepaść między potrzebami a możliwościami, najwidoczniejsza w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, zniechęca ostatecznie do wszelkich wysiłków. W rezultacie model nie zmienia się pomimo gorących dyskusji

i pomimo prac Rady Ekonomicznej. Status quo trwa i zamiast nowej, wielkiej idei mamy... pięciolatkę.

Może więc w dziedzinie politycznej sytuacja jest lepsza? Może można by sformułować wielką, aktywizującą społeczeństwo ideę polityczną? W Październiku i jeszcze trochę później wydawało się, że istnieją co najmniej trzy wielkie idee, suwerenności, demokracji i praworządności. Widzieliśmy, jak potężny wybuch energii społecznej idee te zdołały wywołać. Jednak w dalszym rozwoju sytuacji idea suwerenności po pierwszym etapie realizacji została zastąpiona racją stanu. Idea demokracji — po pierwszych sukcesach m.in. w postaci Rad Robotniczych — została zinterpretowana przez obowiązującą doktrynę polityczną, a w ostatecznej instancji również przez rację stanu. Wreszcie idea praworządności, po usunięciu najbardziej jaskrawych pogwałceń prawa, stanęła bezradnie wobec nierozwiązanego problemu odpowiedzialności społecznej.

Ostatecznie więc okazało się, że odnośnie wszystkich trzech idei politycznych, które mogłyby wydobyć i zaktywizować olbrzymie rezerwy energii społecznej, nie było warunków by postawić je jako cele przed społeczeństwem. Ani warunek swobodnego wyboru ani warunek poczucia stabilizacji, ani warunek realności (wobec ogromu przeszkód i znikomości środków) nie były spełnione. Na placu pozostała racja stanu, która z natury rzeczy nie potrafi wzbudzić szerszego entuzjazmu oraz abstrakcyjna i odległa, dla wielu nieatrakcyjna, idea budowy socjalizmu.

Zdarzało się niejednokrotnie, że społeczeństwo, które z tego czy innego powodu nie mogło postawić przed sobą celów ogólnej natury społecznej, nie załamywało się, nie ulegało apatii, ponieważ członkowie tego społeczeństwa z większą energią realizowali swoje cele indywidualne. Nazywa się to pracą organiczną. Przyjrzyjmy się zatem jak pod tym względem przedstawia się sytuacja w Polsce w r. 1957.

Lud w swojej wielkiej masie wykazuje tu energiczniejszą realizację swych celów ekonomicznych w postępowaniu, zmierzającym do utrzymania i podniesienia stopy życiowej swojej i swych rodzin. Społeczeństwu, któremu rzucono hasło „bogaćcie się” i stworzono warunki dla realizacji tego hasła, nie zagrażało popadnięcie w bierność i zniechęcenie. Potężny motor zysku i interesu wzmacniał i organizował pracę tysięcy ludzi, dynamizując całe gospodarstwo społeczne.

W Polsce w r. 1957 hasło „bogaćcie się” zastosowano do części ludności — do chłopów. Taki jest sens zasad polityki wiej-

skiej, ustalonej wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL. I rezultaty już są. Zniechęcenie, obojętność na sprawy produkcji i kierownictwa, które w minionym okresie panowały powszechnie na wsi, znikły bez śladu. Chłopi wzięli się do pracy z niezwykłą energią. Cena słońiny i koni wzrosła. W r. 1957 zaorano po raz pierwszy odłogi. Tak więc można mówić o apatii społeczeństwa polskiego, ale trzeba wyłączyć z tego rejony wiejskie. Październik przyniósł tam rezultaty i na apatię nie ma tam miejsca. Ale wieś to tylko część Polski. Jaka jest sytuacja ludności w miastach, robotników, inteligencji, rzemieślników? Rzecz jasna, że nawet gdyby nie było przeszkód doktrynalnych, hasła „bogaćcie się” nie można by zastosować w stosunku do wszystkich obywateli polskich w jednakowym sensie. Ogólnie rzecz biorąc, nie można uczynić kapitalistami wszystkich robotników, czy nawet tylko tych chłopów, którzy przypadkiem znaleźli się na polskiej drodze do socjalizmu.

Zamiast hasła „bogaćcie się” z całą jego kapitalistyczną treścią powinien być wysunięty podobny cel, ale bez kapitalistycznego wydźwięku i konsekwencji, a zatem dostępny dla każdego: „podnoście stopę życiową — życie coraz lepiej, wy i wasze rodziny”. Któż zaprzeczy, że ten cel jest wystarczająco atrakcyjny dla znakomitej większości ludzi, by pobudzić ich aktywność, zorganizować ich pracę, zmobilizować ich energię. Cel ten można osiągnąć na trwałych podstawach, tak, aby organizacja walki o byt miała charakter długofalowy, a zarazem mogła być prowadzona etapami, w normalnych warunkach, i tak dopełniała warunków realności.

Czy cel pracy organizacyjnej dla większości obywateli w Polsce 1957 r. jest realny? Czy można na nim oprzeć organizację wysiłku społecznego? Niestety, na to doniosłe pytanie trzeba odpowiedzieć negatywnie.

Bo jakąż szansę ma przeciętny obywatel polski, robotnik, urzędnik, rzemieślnik, dla osiągnięcia tego celu? Z teoretycznego punktu widzenia wyższa stopa życiowa jest osiągalna z jednej strony przez wzrost produkcji i podniesienie kwalifikacji, z drugiej zaś przez oszczędzanie. Jakie mamy możliwości w tej mierze? Niski poziom płac urzędniczych i robotniczych w Polsce znany jest aż nadto dobrze. Ale fakt ten nie wyczerpuje wszystkich czynników wchodzących w rachubę. Bo trzeba jeszcze wziąć pod uwagę dwa dalsze czynniki. Po pierwsze, społeczeństwo nasze stało się po wojnie jednym z najbardziej egalitarnych społeczeństw świata. Mimo istnienia w minionym okresie wyraźnej klasy wyższej biurokracji, struktura płac, pensji, zarobków

w naszym kraju jest niezwykle „spłaszczona”, jest poddana uwarunkowce, stąd niezwykle mało możliwości awansu materialnego na drodze podnoszenia kwalifikacji, zwiększenia wydajności pracy, awansowania w szczeblach hierarchii służbowo-zawodowej. Cóż bowiem może znaczyć dla przeciętnego urzędnika podwyżka pensji z 1500 do 2000 zł., jeśli np. zajmuje on stanowisko kierownika w swoim dziale pracy? Czy może on wysnuwać z tego jakieś perspektywy materialne? Czy jego sytuacja zmieni się przez to? Czy może uważać stanowisko dyrektora, z pensją 3 do 3 i pół tysięcy zł. za coś, co by zaspakajało jego aspiracje w zakresie stopy życiowej? A cóż mówić o robotniku? Czy jego pozycja zmieni się, jeśli przekroczy on normę pracy o 15 czy 20% i zarobi 200 czy 300 zł. więcej? Cóż zyskuje, jeśli dzięki swej pilności lub zdolnościom awansuje na przodownika i zarobki jego wzrosną z 1500 do 1700 zł? Różnica, czy to mierzona dokładnie czy nie jest znikoma w porównaniu z celem, który sobie postawiliśmy, z podniesieniem stopy życiowej.

Z drugiej strony, obecna struktura cen w Polsce działa w ten sam sposób. Stała, wyraźna podwyżka stopy życiowej może być osiągnięta jedynie przez pewne stałe korzyści, uzyskiwane przez człowieka. Właśnie dlatego przypisujemy tak wielką rolę oszczędzaniu. Tymczasem ceny w naszym kraju są tak ustalone, że podczas gdy żywność i usługi są (stosunkowo) niezmiernie tanie, wszystkie towary przemysłowe są nieproporcjonalnie drogie.

Zacznijmy od tego, co jest podstawą egzystencji materialnej każdego człowieka — od mieszkania. Ileż milionów — tak, milionów! ludzi w Polsce, nie posiadających mieszkania, chciałoby mieć przysłowiowy domek rodzinny, lub własne mieszkanie w bloku. Jakże potężną zachętą i pobudką do długofalowego wysiłku byłaby rzeczywista możliwość kupienia lub zbudowania własnego domku! Na razie człowiek pracujący nie ma w Polsce absolutnie takich perspektyw. Porównajmy następujące cyfry: minimalny koszt domku jednorodzinnego wynosi obecnie 150 tys. zł.; podobne mieszkanie spółdzielcze typu blokowego o powiedzmy 60 do 80 m. kw. może kosztować mniej więcej dwa i pół tysiąca za metr kwadratowy. Cóż to jest 150 tys. zł.? Przedstawia to wartość 75 miesięcznych zarobków człowieka pracującego, to znaczy 6 lat pracy. Nawet korzystający ze wszystkich ułatwień i pożyczek, z pomocą których pierwsza rata w gotówce musi wynosić 30 do 40 tys. zł. — czyż suma taka jest osiągalna dla przeciętnego obywatela Polski Ludowej?

Z pewnością nie! Czyż można więc stawiać sobie taki cel, organizować i mobilizować wysiłki w tym celu? Oczywiście nie. Jest to tak nierealne, jak lot na Marsa.

Ze możliwe były inne proporcje wysiłku i celu — przypomnijmy sobie sytuację przedwojenną. Wśród górników, kolejarzy, urzędników istniała wówczas wspólna wszystkim tendencja do budowy domków. Budowa skromnego, małego domku na prowincji kosztowała około 3 tys. zł., co równało się 15 zarobkom miesięcznym. 15 miesięcy, to znaczy rok i kwartał. Było więc warto oszczędzać na budowę domku. Miało to znaczenie praktyczne.

Weźmy teraz inny rodzaj dóbr, stanowiący o poziomie życia człowieka. Urządzenia domowe i sprzęty, odzież i nabycie np. motocyklu, aparatów radiowych czy telewizyjnych. W jakim stopniu mieści się to w możliwościach pracującego człowieka? W takim stopniu, że możliwości te znacznie przekracza. Każdy ważniejszy zakup artykułów przemysłowych, stanowiących o poziomie życia, pochłania również wielomiesięczny zarobek, a tym samym wymaga po prostu uczynienia nieproporcjonalnie wysokich wyrzeczeń. Ale nawet jeśli uda się zebrać potrzebną sumę, możliwości kupna są słabe, zważywszy jak minimalna jest podaż wielu z tych artykułów i jak różne są formy kontroli tej podaży. W Polsce trzeba czekać tygodniami na sposobność kupienia odbiornika radiowego, trzeba podpisać dokument (zupełnie autentyczne!) upoważniający do nabycia aparatu telewizyjnego, trzeba uzyskać zaświadczenie przyznające pierwszeństwo w nabyciu motocykla, trudno nawet kupić rower, maszynę do szycia, lub odkurzacz na wolnym rynku. Taka to jest nasza ludowo-polska struktura rynku towarowego — jeśli mamy użyć zwykłego technicznego wyrażenia.

Do czego to prowadzi? Do tego, że dla znacznej większości robotników, urzędników i pracowników w ogóle, trwałe podniesienie stopy życiowej jest celem nieosiągalnym, skoro stan rzeczy nie zależy od ich normalnych ekonomicznych, produktywnych wysiłków, wysiłków, które mogą co najwyżej utrzymać ich wegetację na obecnym poziomie; celem, dla którego nie warto oszczędzać wobec dysproporcji wyrzeczeń niezbędnych do jego osiągnięcia. Tak więc okazuje się, że ów zasadniczy cel pracy organicznej, pracy gospodarczej, nie może być realnym celem dla ogromnej większości ludzi pracujących w Polsce i nie może zmobilizować ich wysiłków.

Cóż więc pozostaje? W poszukiwaniu celów-katalizatorów wysiłku społecznego dokonaliśmy kolejno przeglądu różnych moż-

liwych celów. Okazało się, że w Polsce 1957 r. nie ma warunków ani do sformułowania wielkich idei gospodarczych, ani wreszcie dla olbrzymiej większości ludzi pracy jednostkowych celów gospodarczych, celów „pracy organicznej” nad podniesieniem stopy życiowej.

Cóż jednak dzieje się, kiedy ludzie nie mają przed sobą celów czy to wielkich czy małych, które są konkretne i organizują ich pracę na dłuższą metę? Zwykłym skutkiem jest brak zainteresowania sprawami społecznymi, tak samo jak brak zainteresowania własnym losem, niechęć do jakiegokolwiek większego wysiłku ponad niezbędne minimum, załamanie dyscypliny społecznej, jak np. dyscypliny pracy, egzystencja z dnia na dzień, niechęć do oszczędzania i trwonienie zarobków na wódkę. Tak czy inaczej, stan zamglenia alkoholowego jest jedynym sposobem ucieczki od rzeczywistości, która nie daje realnych perspektyw trwałej poprawy. Rozdzieranie szat przez moralistów nad wzrostem alkoholizmu w Polsce wcale tu nie pomaga. Ludzie piją, ponieważ jest to jedna z niewielu form aktywności jaka im pozostaje.

Ale jeżeli ludzie rzeczywiście przestaną pić, co stanie się z naszą chwiejną i delikatną równowagą między pieniędzmi a towarami na rynku? Jakąż masą towarów trzeba by zapełnić dziurę kilkumiliardową lub większą, gdy ludzie przestaną wydawać znaczną część swoich zarobków na wódkę? Niech więc piją i upijają się, skoro jest to oczywiście dialektycznym (wewnętrznie sprzecznym) warunkiem naszej obecnej stosunkowej stabilizacji, jak pisze Broszkiewicz — warunkiem który, (żeby zacytować dokładnie oryginalny tekst) powstrzymuje nas od stoczenia się w przepaść inflacji. Alternatywa jest raczej niezwykle: możemy przemawiać za trzeźwością, ale tylko wraz z inflacją.

Nie można naturalnie utopić wszelkiej aktywności w wódce. Toteż najsprytniejsi ludzie szukają sposobów wyjścia z sytuacji, które nie są uznawane przez ustalony porządek społeczny i gospodarczy. Skoro człowiek nie może osiągnąć żadnych widocznych rezultatów drogą normalnego wysiłku produkcyjnego w swoim zawodzie — trzeba uciec się do innych sposobów. Taka jest właśnie geneza spekulacji, łapownictwa, korupcji i kradzieży mienia społecznego i nie społecznego. Nihilizm w dziedzinie celów społecznych niezmiennie podsyca wszystkie te praktyki, w których jednostka popada w konflikt z interesami społeczeństwa, albo uważa się za rozgrzeszoną, skoro społeczeństwo nie stwarza ideału, który mogłoby obudzić uczucia odpowiedzialności społecznej

w stosunku do mas, uczucia solidarności z masami. Rozkład społeczeństwa, ten produkt stalinizmu, trwa nadal i podsyca wszystkie procesy niszczenia moralności społecznej.

Oto dlaczego wszystko co pisze Broszkiewicz jest tanią demagogią, na przykład to, że przyczyna wszelkiego zła leży być może w tym przede wszystkim fakcie, że „w Polsce społeczna kultura demokracji jest niewymownie uboga, że poczucie odpowiedzialności przeciętnego obywatela za państwo, za jego sprawne funkcjonowanie, bywa tak bliskie analfabetyzmu, że czasem strach myśleć i patrzeć” (Przegląd Kulturalny, nr 29, 18.7.1957). To nieprawda! Nie w tym leży sedno sprawy! Nie można przypominać skutku za przyczynę! Ktokolwiek tak twierdzi, jest dzienikarskim strusiem z głową zagrzebaną w piasku tanich demagogicznych formułek. Broszkiewicz pisze: „W lipcu 1957 r. możemy już z pełnym poczuciem racji mówić o rozwoju poszerzającej się, powoli lecz stale, demokracji socjalistycznej w Polsce”. Jeśli tak jest, możemy i musimy również powiedzieć z pełnym poczuciem obowiązku, w lipcu czy w sierpniu 1957 r., że nie budujemy tej demokracji, że nie dajemy sobie rady z apatią społeczną, że nie przywracamy zakłóconej równowagi na polu moralności społecznej, nie mobilizujemy energii narodu o tyle, że nie stawiamy przed ludźmi celu, który by przywrócił im wiarę w sens ich pracy.



Czy w świetle naszych obecnych rozważań poszukiwanie celów jest od początku skazane na niepowodzenie? Musimy temu zaprzeczyć, jeżeli nasza praca ma mieć jakiekolwiek znaczenie i jeżeli nasza aktywność ma mieć jakiś sens. Musimy znaleźć ten cel.

Rozejrzyjmy się wokoło. Niezależnie od poważnych trudności, wynikających ze struktury sytuacji na wielką skalę polityczną, istnieje tak wiele trudności i drobnych strapień na skalę, którą można by nazwać lokalną. Tak wiele spraw w naszym codziennym życiu można naprawić stosunkowo drobnymi środkami. Tak wiele spraw może być lepiej zorganizowanych bez narażania owej wielkiej „racji stanu” i bez pośpiesznego atakowania trudności gospodarczych, których w obecnej chwili nie jesteśmy w stanie przezwyciężyć. Ludzie oczekują po Październiku poprawy nie tylko w tych wielkich sprawach, ale również w sprawach o wiele mniej ważkich. Trzeba powiedzieć, że poprawa ta przeciąga się już bardzo.

Wiele spraw w naszym życiu codziennym to sprawy lokalne, sprawy, które decydowane są (albo przynajmniej powinny) na skalę grupy sąsiedzkiej, miasteczka, miasta czy okręgu. I właśnie na taką małą terytorialną skalę, nie dopuszczającą do wdawania się w większe konflikty, powinniśmy znaleźć rozwiązanie tych spraw *sami*, powinniśmy *sami przez się* urządzać życie małych ugrupowań terytorialnych i usuwać te anomalie wśród nonsensów społecznych i politycznych, które narosły w ciągu lat, które pozostały w strukturze tych grup. Jeżeli z tych czy innych powodów nie możemy wysunąć wielkich haseł politycznych czy gospodarczych w skali całego społeczeństwa, jeżeli nie możemy sformułować i zrealizować dla wszystkich hasła „bogaćcie się”, to musimy rzucić hasło „samorządźcie się”. Musimy dostrzec w instytucjach samorządu lokalnego wielką szansę dla demokratyzacji Polski, szansę obudzenia społeczeństwa polskiego z apatii, w którą wtrącił je społeczny nihilizm obecnych czasów.

Miniony okres wykazał nam, że wszystko pod słońcem może ulec zepsuciu. Nasze lokalne Rady Narodowe nie były w tej mierze wyjątkiem. Rady Narodowe, dumnie zwane organami samorządu terytorialnego, były i są kiepską parodią zarówno władzy jak i samorządu. Tak władza, jak i samorząd ich są fikcją. Wyborczy charakter tych Rad stał się fikcją w równej mierze, jak ich autorytet polityczny i moralny. Dobór ludzi do tych Rad, przeprowadzony na zasadzie negatywnej eliminacji sprawił, że stały się one jednoznaczne z centralnym komitetyzmem i obelgą dla praworządności.

Październik był próbą zmiany sytuacji w niektórych dziedzinach, ale status quo pozostał niezmieniony na wszystkich podstawowych odcinkach.

W rb. nastąpią wybory do Rad Narodowych. Zbiega się to z rocznicą Października. Jeśli nie chcemy zmarnować tej szansy musimy przeprowadzić wybory wg. nowej koncepcji Rad Narodowych. Musimy powrócić do zasady samorządu terytorialnego. I musimy upewnić się, że samorządne Rady pochodzić będą rzeczywiście z wyboru, a nie z selekcji. Trzeba w związku z tym wyrazić nadzieję, że prymat dogmatów wielkiej polityki nie doprowadzi do zmarnowania tej szansy.

Rządźcie się sami — jest hasłem i celem, którego realizacja może zwalczyć apatię i zniechęcenie, jakie ogarnęły Polaków w rok po Październiku.

Stefan KUROWSKI

FRAGMENTY
PRZEMÓWIENIA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI
NA NARADZIE Z DZIENNIKARZAMI

W dniu 5 października 1957

To przemówienie Pierwszego Sekretarza KC PZPR jest do dziś dnia uważane jako wytyczna dla aparatu partyjnego w stosunku do prasy. Wytyczna i uzasadnienie. Gomułka wychodząc ze sprawy „*Po prostu*” i polemizując z memoriałem krytycznym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich uogólnia swój surowy osąd na całą prasę, rozszerza go na partię a wreszcie sytuuje w sferze ogólnopolskiej. A więc: „*Po prostu*” — *Prasa* — *Partia* — *Polska*. Cztery „P”. Nie można było lepiej pokazać rangi i znaczenia dwóch pierwszych „P” jak właśnie przez umiejscowienie ich w kontekście Partii i Polski.

Tu trzeba dodać, że atak Gomułka na prasę jest w tym dokumencie jeszcze nieco stonowany w porównaniu z przemówieniem na X Plenum KC PZPR, gdzie jego wypowiedzi były bardziej drastyczne, ku wielkiej radości „przyjaciół” czeskich i wschodnio-niemieckich. Prasa tych krajów nie omieszkała od razu zatakować „bratnich” polskich dzienników i tygodników.

Widać tu już jasno, że ofiarą ustępstw wobec obozu socjalistycznego padła w pierwszym rządzie polityka zagraniczna Polski, w drugim zaś prasa i literatura.

Poruszając niektóre szczegółowe problemy, Gomułka stwierdza, że „*Kolakowski... nic nam nie dał*”, „....wypowiedź *Życia Warszawy* w sprawie AK i powstania jest... niesłuszna...” a jedna czwarta przemówienia omawia wszystkie grzechy „*Po prostu*”.

„Co ci plastycy we Włoszech wyprawiali... do papieża poszli...”. Oto dalsze zarzuty, których podtekstem były raczej wizyty dziennikarzy i literatów krajowych w „*Kulturze*” aniżeli „wyczyny” plastyków we Włoszech. Starewicz i Żuławski (poprzedni attaché kulturalny ambasady polskiej w Paryżu) dosłownie pienili się dowiadując się o wszystkich spotkaniach intelektualistów krajowych z „*Kulturą*”. Gomułka podsumował rok tych kontaktów a Cyrankiewicz (też obecny na zebraniu) potępił dziennikarzy, informujących Zachód o sekretach warszawskich.

Niezwyczajnie znamienne jest stanowisko Gomułka wobec walnego zebrania literatów warszawskich, które broniło „*Po prostu*” i domagało się wolności prasy, zniesienia cenzury, uchwalenia wreszcie ustawy prasowej, itd.

„Nie idźcie Towarzysze w ślady Związku Literatów Węgierskich” (rozwiązanego przedtem, jak wiadomo, przez rząd Kádara) — ostrzega Gomułka; powiadcacie że pisarze są sumieniem narodu... my też jesteśmy sumieniem narodu...

tylko że inne stanowiska i inne wnioski wyciągają te dwa środowiska pretendujące do tego by być „sumieniem narodu”.

Apel jakim Gomułka zakończył swoje twarde przemówienie niejednego poruszył; było z tego apelu przeświadczenie i raczej chęć przekonania intelektualistów, aniżeli stosowania wobec nich wyliczonych represji.

Kiedy jednak prawda, ta prawda szara, codzienna, daleka od gomułkowskich miraży zajrzała w oczy, niewiara i rozczarowanie ogarniało nie tylko to środowisko — apatia ogarniała masy.

Od tego czasu kierownictwo (niezależnie od racji międzynarodowych) akcentowało i w praktyce pokazało, że nie zniesie krytyki zbyt prawdziwej i dogłębnej. Dlatego zastopowano prasę, ograniczono dobrze zapowiadające się prace sejmu a sądy zrezygnowały z drogi do niezależnej sprawiedliwości.

Bezsporny rozwój przemysłu, budownictwa, wzrost podstaw, na których można by budować dobrobyt społeczeństwa — nie służyły i wciąż jeszcze nie służą społeczeństwu (sumie *poszczególnych* ludzi), tak, jak by to mogło się dziać w systemie działającym na zasadach wolności słowa i kontroli społecznej. Często rozdzielane w dyskusji pojęcia dobrobytu i wolności, są w istocie rzeczy nierozdzielne. Nie może być dobrobytu bez wolności, ani wolności bez dobrobytu. Tej prawdy, zdaje się, Gomułka i jego otoczenie nie zrozumieli, i nie chcą, a może nie mogą, zastosować w praktyce w kraju.

Przykład „Po prostu” i porównanie oświadczeń sprzed pięciu, sześciu lat z dniem dzisiejszym może posłużyć z pożytkiem nie tylko czytelnikom na emigracji, do wysnucia wielu odpowiednich wniosków. Nasze uwagi są w gruncie rzeczy myślami kilku osób; nie pretendujemy ani do nieomyślności, ani do posiadania wyłącznej recepty na urządzenie lepszego, jasnego życia w naszym kraju. Pod tym względem Gomułka jest w znacznie szczęśliwszym położeniu. On nie wątpi. Czy to samo można powiedzieć o gomułkowcach, a zwłaszcza o narodzie?



5 października b.r. odbyło się w KC spotkanie z dziennikarzami członkami partii. W spotkaniu udział wzięli: I Sekretarz KC tow. Władysław Gomułka oraz członkowie Biura Politycznego KC ttow.: Józef Cyrankiewicz i Jerzy Morawski.

W czasie spotkania dłuższe przemówienie wygłosił tow. Wiesław. Po dyskusji tow. Wiesław ponownie zabrał głos i ustosunkował się do zagadnień podniesionych przez dziennikarzy¹.

Poniżej przytaczamy fragmenty przemówienia tow. Wiesława:

1. Memoriał Stowarzyszenia Dziennikarzy skierowany do Gomułki w lecie 1957 roku był opracowany przez komisję; główne myśli i wnioski pochodziły od Stanisława Brodzkiego, Artura Hajnicza, Stanisława Bankowskiego, Edmunda Osmańczyka. Tekst ten wielokrotnie dyskutowany, został zatwierdzony na posiedzeniu Prezydium ZG SDP w dniu 7 lipca. Treść memoriału zawierała zasadnicze myśli na temat zadań prasy, jej stosunku do partii i roli w kształtowaniu opinii publicznej równocześnie z prawem i obowiązkiem jej reprezentowania.

...W piśmie Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy, adresowanego do kierownictwa partii, czytamy takie sformułowanie:

„Po IX Plenum KC PZPR powstały warunki dla znacznego polepszenia sytuacji w naszej prasie. W środowisku dziennikarskim znacznie poprawiły się nastroje, a wątpliwości jakie tu i ówdzie istniały, zostały w pełni rozwiane. Wyrazem pełnej zgody i zrozumienia linii partii może być fakt, że — aczkolwiek zdarzają się jeszcze niekiedy wybryki, wynikające z braku odpowiedzialności takiego czy innego dziennikarza — zanikły niemal zupełnie wypowiedzi, mieszczące się w definicji, jaką IX Plenum dało na temat rewizjonizmu. Z drugiej strony, widać poważne próby podjęcia przez prasę trudnej problematyki politycznej i gospodarczej, próby pomożenia partii w tym niełatwym okresie”.

Z powyższego sformułowania Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy wynikałby prosty wniosek, że dziennikarze zrozumieli linię partii, że realizują tę linię a w każdym bądź razie, że pragną ją realizować, że wprawdzie zdarzają się jeszcze tu i ówdzie jakieś wybryki, ale wynikają one raczej tylko z braku odpowiedzialności, ale w każdym bądź razie nie stanowią już jakiegoś typowego zjawiska. Nie ma w tym piśmie naturalnie żadnej wzmianki, jak Stowarzyszenie Dziennikarzy walczyło, czy walczy, czy zamierza walczyć z tymi wybrykami. Widocznie jest to sprawa tak drobna, po prostu niegodna uwagi, że nie warto o niej nawet mówić.

Z pisma wynika zatem, że w środowisku dziennikarzy jest wszystko dobrze, a natomiast źle się dzieje w Biurze Prasowym Komitetu Centralnego. W dalszej bowiem części tego listu czytamy, co następuje:

„W okresie ubiegłego półrocza represje przeciwko dziennikarzom przybrały zastraszające rozmiary — ostrzejsze niż w

W tekście tym czytamy również pozytywną ocenę wniosków politycznych IX Plenum KC PZPR (maj 1957, gdzie Gomułka dał ostrą odprawę grupie natolińskiej...) oraz bardzo ostrą krytykę Biura Prasowego KC PZPR (Starewicz) — jego metod pracy i sposobu kierowania prasą. Temu fragmentowi memoriału Gomułka poświęca zresztą wiele uwagi.

W dalszym ciągu tekst zawiera wiele konkretnych przykładów wskazujących na nie dobrą rolę jaką odgrywa Biuro Prasowe KC PZPR, jak również podkreśla ataki przeciw prasie prowadzone przez wielu sekretarzy Komitetów wojewódzkich PZPR.

Kapitał zaufania nagrodzony w ostatnich miesiącach przez prasę nie powinien być zmarnotrawiony — oto myśl przewodnia wywodów dziennikarzy zwracających się wprost do Gomułki.

jakimkolwiek porównywalnym okresie. Pomijając redukcje typu ekonomicznego ogółem ponad 30 dziennikarzy zostało usuniętych z odpowiedzialnych stanowisk względnie zmuszonych do ustąpienia — przy czym w ogromnej większości dotyczy to ludzi w pełni popierających linię partii”.

Rozumując kategoriami Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy, trzeba by wyprowadzić wniosek, że dziennikarze, że Prezydium Zarządu Głównego doskonale rozumiało linię partii, uchwały partii, stanowisko partii — natomiast w Biurze Prasowym KC siedzą analfabeci polityczni, siedzą — powiedziałbym nawet — szkodnicy, gdyż wyrzucają i pozbawiają możliwości pracy ludzi, którzy w pełni popierają linię partii.

A przecież dla nikogo, a w każdym razie dla dziennikarzy nie jest tajemnicą, że pracą Biura Prasowego KC zajmuje się jeden z członków Biura Politycznego KC. Dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że kierownictwo partii interesuje się pracą Biura Prasowego.

Mnie się wydaje, że nie trzeba nawet być zbyt domyślnym, ażeby z tego sformułowania w piśmie Prezydium Zarządu Głównego wyprowadzić wniosek, że atak na Biuro Prasowe jest uderzeniem w Biuro Polityczne, w kierownictwo partii.

Taktycznie wygodniej było zaatakować Biuro Prasowe, prawda.

...A tymczasem Biuro Polityczne ma od szeregu miesięcy wiele zarzutów pod adresem Biura Prasowego KC, i to zarzutów nie z tej strony, od której atakuje go Zarząd Stowarzyszenia Dziennikarzy, ale zupełnie od innej. Biuro Polityczne zwracało często uwagę Biura Prasowemu na tolerancyjny stosunek do wielu przejawów — powiedziałbym — grupowej, antysocjalistycznej działalności, jaką uprawia część dziennikarzy, na zbyt tolerancyjny stosunek do niezgodnych z linią partii wypowiedzi prasowych, do szeregu artykułów, które w sposób mniej lub bardziej zamaskowany były skierowane przeciwko partii, przeciwko jej linii generalnej, przeciwko naszemu ustrojowi.

Jak kształtuje się w tej chwili i nie tylko w tej chwili sytuacja w środowisku dziennikarskim? Ocena pracy dziennikarzy i różnych publicystów była przeprowadzona w imieniu kierownictwa partii w przemówieniu tow. Morawskiego na Komisji Prasowej. Towarzysze wszyscy znają to wystąpienie, więc do tych spraw powracać nie będę. Chciałbym tylko pewne rzeczy nieco rozszerzyć i sprecyzować.

Trzeba stwierdzić, że poważna część dziennikarzy i publicystów, jak też szereg redakcji czasopism nie wyciągnęło właściwych wniosków z uchwał IX Plenum i prowadzi nadal swoją własną politykę. Trzeba równocześnie stwierdzić, że kończy się czy też skończył się okres, w którym kierownictwo partii czekało, aby wykrystalizowały się poglądy dziennikarzy i publicystów, ażeby mogli zająć jasne stanowisko wobec linii partii. Skończył się okres rozdwojenia pomiędzy słowem a działalnością. Myśmy wiele mówili na temat środków, które stosować będziemy w wypadku niepodporządkowywania się linii partii. Dotychczas tych środków nie stosowaliśmy. Ale ten okres się już skończył. To, cośmy zapowiedzieli, zaczynamy realizować. Rozpiętości między słowem a czynem w naszej pracy, w naszej działalności, w naszej linii politycznej, w tym czy w innym zagadnieniu być nie może.

Środowisko dziennikarskie można by, tak z grubsza biorąc, podzielić na trzy grupy, przy czym biorę pod uwagę całe środowisko, wszystkich dziennikarzy, publicystów, nie rozróżniam partyjnych i bezpartyjnych. Do pierwszej, najliczniejszej grupy należy zaliczyć ludzi ideowo związanych z socjalizmem, z partią, ludzi, którzy pracują i starają się pracować jak najlepiej. Ale i wśród tej najliczniejszej, pozytywnej, oddanej partii i socjalizmowi części dziennikarzy, występują różne wahania. Wynikają one z atmosfery, jaka obecnie istnieje w środowisku dziennikarskim, z pewnego ideologicznego zamieszania. Wynikają z oddziaływania wrogiej ideologii. Powiedziałbym, że nie jest tu bez winy i kierownictwo partii, które niedostatecznie działało, ażeby oczyszczać tę niezdrową atmosferę, niedostatecznie przeciwdziałało łamaniu uchwał najwyższych instancji partyjnych. W takiej sytuacji nieraz nawet dobrzy ludzie, ideowo związani z socjalizmem i oddani partii mogli być zdezorientowani. Nie było dostatecznie dobrych warunków, ażeby w pełni, jak najlepiej wykorzystywać mogli wszystkie swoje zdolności i pomagać partii. Ta wartość, oddana partii część dziennikarzy, których zaliczam do pierwszej grupy, stanowiła i stanowi oparcie partii w jej pracy, w realizowaniu jej linii politycznej w prasie, w tym największym aparacie propagandowym.

Jest druga grupa dziennikarzy. Zaliczam do niej ludzi nie związanych ideowo z socjalizmem, tzw. realistów politycznych, ludzi, którzy czują w sobie odpowiedzialność za kraj, za sytuację, którzy chcą wyciągać wszystkie obiektywne wnioski z sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, ludzi, którzy chcieliby rozwoju Polski

takiej, jaką ona jest. Działalność ich również należy oceniać pozytywnie.

Jest trzecia grupa dziennikarzy i publicystów, których by można określić jako obiektywnych lub subiektywnych przeciwników i wrogów socjalizmu. Można by ich podzielić na dwie kategorie, ale ja ujmuję ich jako jedną grupę przede wszystkim dlatego, że rezultaty ich działalności są jednakowe, że trudno jest odróżnić gdzie wchodzi w grę czynniki obiektywne i subiektywne, świadomość i nieświadomość. Działalność tej trzeciej grupy jest bardzo szkodliwa, mimo, że jak powiedziałem, pobudki działania bywają różne. Innymi bowiem pobudkami kierują się ludzie, którzy się po prostu zamaskowali, są zdecydowanymi przeciwnikami socjalizmu i prowadzą perfidną robotę. Innymi zaś pobudkami kierują się ludzie, którzy się oderwali od rzeczywistości, bujają w obłokach i z tych pozycji chcieliby ulepszać, rewidować teorię i praktykę socjalizmu. Wydaje im się, że od nich się świat zaczyna, że to wszystko, co było w przeszłości, nie ma żadnego znaczenia, że nie uznają żadnego naszego dorobku, że oni dopiero odkrywają socjalizm. Są to różnego rodzaju rewizjoniści i likwidatorzy. Mogą oni kierować się nieraz subiektywnie dobrymi chęciami, nie chodzi jednak o chęci, lecz o rezultaty, o skutki ich działalności.

Jeśli uchwały VIII i IX Plenum KC partii mają być realizowane, to dotychczasowy głos tej trzeciej grupy dziennikarzy musi zostać z łam prasy wyeliminowany. Musi zostać wyeliminowany z publicystyki, z prasy codziennej, z życia politycznego. Nie możemy się godzić i nie pozwolimy na to, aby nadal pluć na socjalizm, na nasz ustrój, na wielki dorobek, który został osiągnięty ogromnym wysiłkiem klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Nie możemy nadal pozwalać na sianie zamętu, w czym szczególnie celowały czasopisma t.zw. społeczno-kulturalne podobne w swych tendencjach do tygodnika „Po prostu”. Można powiedzieć, że „Po prostu” było w pewnym sensie reprezentatywne dla tego trzeciego kierunku, o którym wspominałem. Dlatego zostało zamknięte.

W prasie opublikowany został komunikat o stanowisku Sekretariatu Komitetu Centralnego partii w tej sprawie. Oczywiście, rzecz się na tym nie wyczerpuje. Zagadnienie będzie dalej oświetlane i wewnątrz partii jak również w społeczeństwie. Na dzisiejszej naradzie nie starczyłoby nam czasu na to, ażeby głębiej zanalizować kierunek tego pisma, jego staczenie się na

pozycje antysocjalistyczne, antypartyjne, burżuazyjne. Przypuszczam, że większości tu zebranych znane są artykuły „Po prostu”, znany jest numer, który zdecydował o zawieszeniu tego wydawnictwa. Chciałbym tylko podkreślić, że próba rzekomo go wycofywania się zespołu „Po prostu” z pozycji, które poprzednio zajął, była niczym innym jak dwulicowością, jak próbą kontynuowania dalej tej samej co poprzednio taktyki. Ta dwulicowość została całkowicie zdemaskowana w ostatnich dwóch dniach. Jeśli będzie potrzeba to zapoznamy towarzyszy z kłamliwym i fałszywym stanowiskiem tego zespołu wyrażonym w jego t.zw. liście otwartym który kolportują wśród studentów, wśród społeczeństwa i w którym szerzą wyssane z palca prowokacyjne bzdury. Słowem, oblicze tej grupy, stało się całkowicie jasne. Ale już na podstawie oświadczenia złożonego wcześniej w Komitecie Centralnym, fałszywego, dwulicowego oświadczenia nie ulegało wątpliwości, jaką wartość moralną, ideologiczną i polityczną przedstawiają ci ludzie.

Kierunek, jaki reprezentowało „Po prostu”, występuje w takiej, czy innej formie, w takiej czy innej odmianie również w niektórych innych pismach, szczególnie w pismach społeczno-literackich. W związku z dzisiejszą naradą przeczytałem niemało dostarczonych mi materiałów, materiałów publikowanych, drukowanych i doprawdy byłem przerażony tym, co przeczytałem. Doprawdy nie mogłem zrozumieć, jak można było drukować tego rodzaju fałszerstwa i kłamstwa, pozwolić na podjudzanie społeczeństwa, sianie niewiary, przedstawianie wszystkiego w najczarniejszych obrazach. Tego nawet niektórzy wrogowie socjalizmu, ale ludzie jako tako myślący kategoriami państwowymi i przywiązani do Polski — również znieść nie mogą i na łamach prasy emigracyjnej dają temu wyraz. Przed naradą dzisiejszą miałem zamiar wybrać z prasy i czasopism najbardziej szkodliwe wypowiedzi i tutaj z nimi podyskutować. Okazało się, że nie można, gdyż jest tego za dużo. Można zebrać całą stertę materiału i powiedzieć: to wszystko jest szkodliwe, to wszystko nie pomaga, ale szkodzi Polsce, szkodzi krajowi, szkodzi naszej wewnętrznej i zewnętrznej pozycji. Czy ludzie, którzy w ten sposób piszą (ilość przerosła tu już w określoną jakość), nie zdają sobie sprawy, do czego to prowadzi?

Każdy z tych, który pisze w tym duchu zdaje sobie sprawę, do czego to prowadzi. Ale idzie im właśnie o ten drugi etap, o to, ażeby go przybliżyć. My sobie będziemy — tak myślą — korzystać z wolności słowa, będziemy pisać, co się nam tylko podoba,

będziemy rozbrajać klasę robotniczą, rozbrajać partię, rozbrajać naród, będziemy go gangrenować politycznie pod hasłem, czy pod płaszczykiem walki z gangreną i w ten sposób stworzone zostaną warunki do przejścia do drugiego etapu. Zaniechałem więc zamiaru cytowania poszczególnych autorów, gdyż koncentrowałoby to uwagę na jednostkach, wówczas, gdy trzeba ją koncentrować na kierunku politycznym. Wielu bowiem jest takich, którzy tego rodzaju działalność prowadzą.

Dlatego trzeba powiedzieć: nastał czas wyboru. Dziennikarze, publicyści będą musieli wybierać; albo z partią, albo przeciwko partii — albo za socjalizmem, albo przeciwko socjalizmowi. Sprawa jest jasna. Dyskusje się skończyły. Jeden z autorów z „Po prostu”, Kurowski pisze, że społeczeństwo ma dość różnych kazań moralnych. Ja się z tym zgadzam. Dość kazań moralnych. Myśmy te kazania głosili do wielu ludzi, którzy się nie zgadzali z linią partii, do wielu grup. Przekonywaliśmy, argumentowaliśmy a oni pozostali przy swoim stanowisku. Skończył się ten okres, kiedy wygłaszałyśmy kazania. Teraz będziemy wyciągać konsekwencje partyjne i polityczne. Okres kazań się skończył — trzeba się samookreślić.

Aby nie być źle zrozumianym chciałbym równocześnie podkreślić, że absolutnie nie mamy zamiaru zamykać możliwości krytyki, możliwości poszukiwań twórczych w dziedzinie teorii i praktyki socjalizmu. Nie schodzimy z pozycji na których stanęliśmy w Październiku, pozycji o których wielokrotnie, w ciągu ostatniego roku kierownictwo partii mówiło. Krytyka jednak musi być twórcza, krytyka może być nawet ostra, ale wychodząca z pozycji socjalizmu, z pozycji mobilizacji sił społeczeństwa, z pozycji budowania wiary w to, co partia głosi, co wszyscy robimy, czy powinniśmy robić. Takiej krytyce nigdy nie będziemy przeciwdziałać. Taką krytykę będziemy wspomagać, taka krytyka jest potrzebna nam, klasie robotniczej, całemu społeczeństwu. Będziemy również popierać wszelkie twórcze poszukiwania ideologiczne, teoretyczne, ale poszukiwania wychodzące z zasad marksizmu-leninizmu, wychodzące z pozycji socjalizmu, poszukiwania wychodzące z bezstronnej rzeczowej analizy obecnej rzeczywistości — i krajowej, i międzynarodowej. Rzecz w tym, ażeby nasze słowa nie rozchodziły się z czynem, z praktyką, ażebyśmy realizowali to, co się mieści w tych podkreślanych przez nas stale, i formalnie przez nikogo niby nie kwestionowanych zasadach, mianowicie politycznych, ideologicznych i

organizacyjnych zasadach marksizmu-leninizmu. Te sprawy zostały postawione na IX Plenum.

Chciałbym podkreślić, że z tych wszystkich swobód demokratycznych, które zostały wprowadzone w naszym kraju przez naszą partię, nie przez kogo innego, że z tych swobód demokratycznych trzeba umieć korzystać. Trzeba odrzucić wszelkie nadzieje na drugi etap, który według wyrachowania wielu ludzi miałby prowadzić do restauracji starych stosunków. My nie chcemy żadnego drugiego etapu: ani nawrotu do burżuazyjnych stosunków, ani recydywy tego, co miało u nas miejsce w niedawnej przeszłości. Dlatego podkreślamy, że Październikowi zagraża reakcja społeczna i że ta reakcja społeczna znajduje swoich heroldów w prasie i że ci ludzie muszą przestać mieć możliwości szerzenia szkodliwych haseł, poglądów i tendencji, nie mogą mieć możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Przed reakcją społeczną będziemy bronić zdobywszy Października.



Dzisiejsza narada, ma jakby podwójny charakter, podwójne znaczenie. Spotykamy się, po pierwsze z dziennikarzami i spotykamy się po drugie, z członkami partii. I tak należy patrzeć na moje wystąpienie, na wystąpienie tow. Cyrankiewicza, tak też należy rozumieć podkreślanie ujemnych stron a odsunięcie na bok dodatnich stron prasy. Nie wynikało to z jakiegoś przeoczenia czy negatywnej oceny prasy w ogóle, gdyż takie postawienie sprawy byłoby niesłuszne. Jeśli te negatywne strony zostały wysunięte na czoło to dlatego, ażeby towarzyszy jako dziennikarzy i jako członków partii zmobilizować do zadań, które partia ma do przeprowadzenia. I to właśnie również i przy pomocy prasy.

Sytuacja jaka istnieje w prasie, jest w pewnym sensie odbiciem sytuacji w partii w ogóle. Gdyby sytuacja w partii była dobra, dobra byłaby na pewno sytuacja i w prasie.

Kierownictwo partii wiąże przyczyny zła, które krzewią się w naszym kraju i przyczyny sytuacji, jaka od dłuższego czasu istnieje w kraju, z sytuacją jaka istnieje w partii. Musimy sobie uświadomić pewne aksjomaty. Budujemy ustrój socjalistyczny, przekształcamy stosunki społeczne. Kierownikiem tej wielkiej pracy jest i może być wyłącznie partia. Nikt inny nie może być kierownikiem budowy ustroju socjalistycznego, tylko partia komunistyczna.

Spróbujmy obrazowo przenieść sprawę na inną dziedzinę budownictwa. Wyobraźmy sobie budowę jakiegokolwiek gmachu. Tam jest kierownik. Tam też ludzie dyskutują nad rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Nieraz rozwiążą dobrze, nieraz rozwiążą gorzej, ale jak już zdecydują konstrukcyjne rozwiązanie, to ilu ich by tam nie było, wszyscy pracują już w jednym duchu, w jednym kierunku. Nie bywa tak, żeby w trakcie budowy gmachu każdy sobie dowolnie zmieniał plan, jeden powiadał tak, drugi inaczej a trzeci jeszcze inaczej, bo wówczas gmach by nie powstał. Co prawda można by go budować, stawiać tam cegielkę po cegielce, ale koniec końcem gmach by się zawalił. Dlaczegoż ma być inaczej w zakresie budownictwa socjalizmu, przekształcania stosunków społecznych?

Jeśli będziemy mieli partię rozbitą, wewnątrznie rozdartą, partię, która jest tylko klubem dyskusyjnym, która nie będzie wiedzieć czego właściwie chce, bo każdy chce czegoś innego, to rzecz jasna nie będziemy mogli wywiązywać się ze swoich zadań, a społeczeństwo, klasa robotnicza, wszyscy będą patrzeć na nas i pytać co to za partia, co za ludzie, do czego oni koniec końców zmierzają. W takich warunkach, rzecz jasna nie będziemy mogli nic konstruktywnego stworzyć.

Należałoby mieć jak najbardziej doskonały program robót, wszystkie rysunki robocze i jak najlepsze rozwiązania konstrukcyjne. Dlatego w określonym czasie potrzebne są dyskusje, zanim się podejmuje, decyduje, zanim rozwiązuje problemy. Wtedy potrzebne są dyskusje. W czasie dyskusji — budowa stoi, lub toczy się tylko siłą rozpędu.

Myśmy toczyli przez pewien czas dyskusje na właściwych instancjach, na Plenach Komitetu Centralnego. Linia polityczna partii została już zdecydowana. Główny budowniczy — kierownictwo partii, ma prowadzić tę budowę. Sam tylko kierownik rzecz jasna nie może budować gmachu. On musi mieć szereg pomocników, inżynierów, techników, wykonawców, robotników. Okazuje się jednak, że wszyscy, którzy mają tę codzienną robotę wykonywać mają inne zdania, mimo, że sprawa została poprzednio już przedyskutowana i ustalona. Z takiej roboty oczywiście nic nie wyjdzie. Dlatego położyliśmy główny nacisk na partię. Tu jest punkt centralny, tu jest główny problem.

Wspominałem w kilku słowach, nie rozwijając tego zagadnienia, jakie są schorzenia w naszej partii. Mówiłem co należy robić, dlaczego zdecydowaliśmy ponownie rozważyć ustalenie terminu Zjazdu partii. Jeśli będziemy dalej prowadzić tylko dyskusje,

to niczego nie zdziałamy. Zjazd nie spełni ciężących na nim zadań. Będzie to tylko niewypał, gorzej niż niewypał. Zjazd Partii w takiej sytuacji, przy takim zamieszaniu ideologicznym jakie dziś jeszcze istnieje, byłby tylko krokiem wstecz, a nie krokiem naprzód. A my chcemy mieć Zjazd, który byłby rzeczywiście krokiem naprzód. I dlatego towarzysze tak stawiamy sprawę. Dlatego nie mówiłem o dodatnich stronach prasy, które bezsprzecznie są.

Przemawiałem do was, jako do bardzo odpowiedzialnych członków partii, do ludzi, którzy zajmują określone pozycje w całej pracy partyjnej, ważne pozycje propagandy i posiadają możliwości oświeclania zjawisk, zdobywania klasy robotniczej, narodu dla tych celów, dla tego programu, który partia sobie wytyczyła.

Wśród wielu zagadnień podniesiono sprawę „Po prostu”. Tutaj zarysowało się — jak zrozumiałem — rozdzielenie stanowiska. Towarzysze przyjmują, że niby wycofać się nie można, że zawieszenie wydawnictwa „Po prostu” trzeba przyjąć jako fakt dokonany, ale towarzysze mają szereg wątpliwości w tej sprawie. Nie myślcie towarzysze, że działamy w sposób nerwowy. Nie myślcie, że decyzja o zawieszeniu „Po prostu” zapadła pod wpływem awantur, które miały miejsce i które, jak towarzysze informują, jeszcze nie zakończyły się. Awantury już nie studentów — studenci teraz są spokojni — ale zwykłej chuliganerii. We wczorajszych demonstracjach na 28 aresztowanych znalazł się zaledwie jeden student, a 27 to zwykli chuligani. To jest zjawisko normalne, że sytuację chcą wykorzystać najgorsze męty społeczne. Tego rodzaju fakty często obserwujemy przy likwidacji awantur pijackich. Nie to więc wpłynęło na postawienie tej sprawy. Wydarzenia te są tylko dodatkowym potwierdzeniem słusznych wniosków do których doszliśmy.

Niektórzy towarzysze oraz redakcja „Po prostu”, w swoim piśmie do Komitetu Centralnego stawiają sprawę tak: „Po prostu” odegrało dobrą rolę, wykonało dobrą pracę przed VIII Plenum, ma duże zasługi, a teraz to wszystko przekreślamy.

Nie chcę tutaj analizować całości tego zagadnienia, jednak trzeba sobie powiedzieć jak sprawa wygląda.

Nie wszystko co pisało „Po prostu” przed VIII Plenum, nie wszystkie myśli, koncepcje i posunięcia były słuszne. Co było słuszne? — Słuszne było, że „Po prostu” rozwinęło jedno z pierwszych ogniów artyleryjski na fałszywe pozycje. A że przy tym ogniu artyleryjskim nieraz trafiali i we własne szeregi, no to się zdarza. „Po prostu” nie we wszystkich sprawach miało rację.

Np. gdybyśmy chcieli głębiej zanalizować, dlaczego dzisiaj jest taki stan na odcinku młodzieży, to należałoby stwierdzić, że jest to bezsprzecznie w dużej mierze rezultat ataków „Po prostu” na ZMP przed VIII Plenum KC. Redakcja „Po prostu” rozwinęła wielką krytykę z pozycji negacji i trzeba powiedzieć potrafiła, cały kierowniczy aktyw ZMP na te pozycje przeciągnąć. I ich koncepcja rozwiązywania ZMP została przeprowadzona.

Nie chcę przez to powiedzieć, że partia, w tym wypadku kierownictwo partii, podejmowało właściwe kroki, dostatecznie przeciwdziało. Nie, na pewno niedostatecznie. Nie stać wówczas było kierownictwa partii na wiele pociągnięć, nie tylko w tej dziedzinie. A rezultaty widzimy. Dziś nie stawiamy sprawy, jak to czynią niektórzy, reaktywowania ZMP. Nie, to byłoby fałszywe. To co się dokonało to się dokonało. Obecnie trzeba te sprawy rozwiązywać już na innej płaszczyźnie. Ale pozycja „Po prostu” była w tej sprawie niesłuszna. Czy tylko w tej sprawie? Nie tylko w tej sprawie. I my płacimy dzisiaj słony rachunek za te błędy. Trzeba również widzieć, że „Po prostu” przed VIII Plenum zajmowało niesłuszne stanowisko, w wielu zagadnieniach socjalizmu, w zagadnieniach teorii i praktyki budownictwa socjalistycznego. I nie w tym rzecz, że zajmowało ono niesłuszne stanowisko. Trzeba było widzieć, że była to grupa, która poszukuje, chce pójść naprzód, chce likwidować zło istniejące i przy tych swoich poszukiwaniach popełnia błędy. To jest normalna rzecz przy takich poszukiwaniach popełniać błędy. Nie o to chodzi więc, że popełniali błędy. (Nawiasem mówiąc, jeszcze przed VIII Plenum rozmawiałem z niektórymi dziennikarzami. „Po prostu”, którzy mi przynieśli jakiś skonfiskowany artykuł, jako dowód tego, jak źle się dzieje u nas. Przeczytałem ten artykuł i powiadam tak: wicie towarzysze, że ten artykuł skonfiskowali słusznie, bo nie należy w tej sytuacji takiego artykułu pisać. Sprawy o których wy piszecie, jeśli one są prawdziwe, raczej powinny być omówione, i to może w tej formie, dopiero na rozprawie sądowej. A teraz niesłusznie jest pisać w ten sposób. Wydawało mi się, że się zgodzili).

W czym więc rzecz towarzysze? Rzecz w tym, że grupie tej się wydawało, czy wydaje im się po dzień dzisiejszy, że tylko oni mają słuszny kierunek. Zdawało im się, że propagują jakieś nowe posłannictwo, że stali się jakimiś mesjaszami. I całym swoim nurtem weszli w łożysko likwidatorskie. Już nie tylko rewizjonistyczne, ale likwidatorskie. Jeśli w poprzednim okresie błędy, które popełnili miały mniejsze znaczenie wobec dodatknych

stron ich pracy i błędy tego rodzaju można wybaczyć, to w innej sytuacji kiedy się wszystko w partii zmieniło, kiedy została opracowana nowa linia, powtarzanie przez „Po prostu” tego samego co pisało poprzednio, a więc strzelanie z tych samych pozycji, oznacza obstrzał tej armii, która poszła naprzód, zajęła nowe pozycje. Redakcja „Po prostu” tej zmiany sytuacji nie widzi. Wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej rozwija ogień artyleryjski i wali na całego. Powiadają: my dopiero w ten sposób możemy iść naprzód. Towarzysze, to już nie jest kwestia niezrozumienia, to już nie wahania. To już inne zagadnienie, to zejście z pozycji socjalizmu. To już jest zejście na zupełnie inną drogę.

Nie jest tak jak się niektórym zdaje, że należało jeszcze rozmawiać. Już nie było o czym mówić, nie było z kim mówić. Było IX Plenum KC, które stawiało te sprawy w sposób spokojny i rzeczowy. Były liczne rozmowy, rozmowy bezpośrednie, były konfiskaty. A to trwa i trwa, narasta i narasta. Okazuje się, że to nie pomaga, a przeciwnie, skutek jest odwrotny. Skutek jest taki, że w artykule Kurowskiego wychodzi cała platforma „Po prostu”. To nie jest tylko artykuł Kurowskiego — to nieprawda. To jest rozwinięta koncepcja „Po prostu”. Tam znajdziecie wszystko: i to, co poprzednio miało już miejsce i to, co ostatnio — a więc drogę po której chcą pójść.

Niektórzy powiadają: przecież rozmawialiście z nimi, wycofali się, złożyli oświadczenie. W czym więc sprawa?

W ostatnim numerze „Po prostu” poza wspomnianym artykułem Kurowskiego te same myśli przewijały się we wszystkich innych artykułach. Nie jest więc prawdą, że to był izolowany artykuł. Te same myśli były w innych artykułach. Dlaczego więc bić tylko Kurowskiego, kiedy wszystkie niemal artykuły powtarzały to samo.

Po długich dyskusjach i ostrzeżeniach, że zawiesimy pismo, jeśli taki będzie jego charakter, teraz — już po zawieszeniu pisma — redakcja powiada: przy przygotowaniu ostatniego numeru nastąpiło przeoczenie. Ale merytorycznie do żadnego z tych zagadnień nie ustosunkowała się. Zgadza się z tymi towarzyszami, którzy mówili, że wcześniej należało rozwiązać tę sprawę, że za długo czekaliśmy, że bardzo liberalnie postępowaliśmy. Ja nie chcę twierdzić, że z nimi nigdy wspólnego języka nie będzie można znaleźć. Ludzie się nieraz zmieniają i uczą się. Tu już nie stała sprawa zmiany niektórych tylko ludzi. Byłyby też z tego tytułu i inne trudności. Sprawa wygląda w takich wypadkach tak, że żadnymi perswazjami takich problemów się już nie rozwiązuje.

W partii się takich problemów już nie rozwiąże dyskusją. Tu potrzebne są już cięcia i jeśli trzeba podjęcie walki. Rzecz w tym, że ludzie się nie zreflektowali, jak daleko odeszli od podstawowych zasad partyjnych, od idei socjalizmu, jak daleko uciekli od rzeczywistości krajowej. Świadczy o tym ich list otwarty. List ten świadczy dodatkowo, że takie a nie inne jest ich oblicze.

Frakcje partyjne będziemy likwidować, a to była frakcja już nie partyjna, to była w partii frakcja o zupełnie innych założeniach ideologicznych. Zostało to zresztą dosyć wyraźnie podkreślone w uchwale Sekretariatu KC.

Tow. Strzelecki wyraża obawę, że stracimy środowisko tych bezpartyjnych, którzy czytali „Po prostu” i dlatego popierali nas, kierownictwo, czy mnie osobiście, że ten akt administracyjny stworzy taką sytuację, że ci bezpartyjni będą się od nas odwracać.

Gdyby „Po prostu” było redagowane przez wielu bezpartyjnych dziennikarzy, przez wielu bezpartyjnych ludzi, to prawdopodobnie mogłoby ono wychodzić i nie byłoby kłopotów. Jak wspominał któryś towarzysz bywa, że na odcinku partyjnym, wśród aktywu partyjnego mamy taką sytuację, która nie odbija tego, co istnieje wśród bezpartyjnych, stojących na gruncie tego wszystkiego co robimy, co zamierzamy robić, na gruncie spokoju, rozbudowy kraju. Gdy im wytłumaczymy — a tłumaczyć winna przede wszystkim prasa jeśli zachodzi tego potrzeba — napewno od nas nie odejdą. Jest również określona grupa t.zw. bezpartyjnych, którzy „Po prostu” i wszystko co tam i nie tylko tam, ale i w artykułach innych czasopism jest stawiane, traktują jako przejście do zupełnie innych stosunków społecznych. Jak oni tłumaczą przyczyny tej apatii? Mówią, że jest tak, bo nie ma wolności słowa, dlatego, że człowiek nie może mówić tego, co chce, nie może robić tego co chce i tak dalej. Piszą, że my nie możemy prowadzić samodzielnej polityki, bo nas zmusza do tego położenie geograficzne, w którym się znajdujemy. To są towarzysze, kłamstwa, to są słowa żywcem przejęte z tego, co mówi „Wolna Europa”, „BBC”, czy „Głos Ameryki”.

Jeśli chodzi o komunistów, to nie może być mowy o żadnym położeniu geograficznym. Przeciwnie, my jako komuniści mamy wszelkie powody do tego, ażebyśmy byli zadowoleni z tego położenia geograficznego. Jasne, że nie wszyscy są komunistami i że samo położenie geograficzne oddziałuje na określone środowiska, między innymi i na tę drugą grupę dziennikarzy, o której mówiłem, grupę, która pod wpływem tego położenia geograficznego ustawia się. I szereg działaczy, wielu ludzi przedstawia się

na takie pozycje. My możemy być z tego też tylko zadowoleni. Ale wysuwanie, jakichś teorii i hasła, że my nie możemy prowadzić samodzielnej polityki, gdyż zmusza nas do tego położenie geograficzne, to nie jest ani partyjne, ani prawdziwe postawienie sprawy.

Myśmy już wielokrotnie stwierdzali, że naszym wielkim osiągnięciem, pełnym osiągnięciem Października, jest uzyskanie w pełni suwerenności. Przy pełnej suwerenności, nie powinien nikt zapominać, że Polska nie znajduje się gdzieś ma Marsie, że nie stanowi sama w sobie jakiegoś zamkniętego organizmu izolowanego od świata, od zewnętrznych stosunków — tak samo jak każdy inny kraj. I my musimy nie tylko z punktu widzenia budownictwa socjalizmu ale i z punktu widzenia narodowych interesów Polski prowadzić określoną politykę.

Jeśli ktoś z towarzyszy skłonny jest w moich słowach dopatrywać się jakichś szczególnych powodów, które kierują kierownictwem partii, zmuszają do takiego postawienia sprawy, to niech nie myśli, że tutaj decydują jakieś czynniki zewnętrzne, które nas do tego zmuszają. Nie to nas zmusza. Nie to. My uważamy i słusznie uważamy, że o sytuacji w kraju, o sposobach rozwiązywania wszelkich trudności najlepiej możemy my sami w kraju zdecydować. Nikt z zewnątrz nie może lepiej wiedzieć, co się w kraju dzieje, lepiej znać nastroje i w ogóle całość sytuacji, niż ci którzy są w kraju, niż kierownictwo partyjne.

Widzimy natomiast jedno i z tym musimy się bezwzględnie liczyć. Widzimy, że nasza pozycja, pozycja Polski jako socjalistycznej Polski i nasza pozycja jako partii nie umacnia się we wszystkich innych socjalistycznych partiach i innych socjalistycznych krajach. Bo też i nie ma powodów do tego, ażeby się umacniała. Dlaczego najlepsi nasi przyjaciele, czy zwolennicy naszej polityki mają nas dobrze widzieć, być zadowoleni z tego co u nas jest, jeśli my sami nie jesteśmy zadowoleni i słusznie nie jesteśmy zadowoleni.

Mówił tow. Cyrankiewicz o tych zadaniach, które sobie stawiają niektórzy towarzysze wyjeżdżający zagranicę do krajów socjalistycznych. Czy my nie chcemy oddziaływać na międzynarodowy ruch robotniczy? My jesteśmy częścią międzynarodowego ruchu robotniczego. Możemy istnieć tylko razem z międzynarodowym ruchem robotniczym. A jak możemy na ten ruch oddziaływać? — Nie pustym gadaniem, pustym słowem, demagogią, czy frazesami będziemy oddziaływać. Będziemy mogli oddziaływać wtedy, kiedy w kraju będziemy praktycznie realizować to,

co rozpoczęliśmy, drogę na którą wkroczyliśmy. Wtedy będzie można wykazywać innym, że w określonych warunkach można działać inaczej. Nieraz nawet i przyjaciele zupełnie szczerze nas popierający, mówią nam, „a widzicie coś u was nie wychodzi”. I znowu, nie w tym sprawa, że ktoś tak mówi. Sprawa w tym, że my sami widzimy jaka jest sytuacja. I nie może być gorszej propagandy, nie może być lepszej wody na młyn dogmatyzmu, jak taka sytuacja, która u nas w partii istnieje, jak pozycja, którą zajmuje wielu członków partii, jak to, co i tutaj słyszymy od niektórych członków partii.

W obecnej naszej konkretnej sytuacji komunista nie ma trudności w zajęciu stanowiska. Trzeba się towarzysze, jak już powiedziałem, samookreślić. I my w tej chwili złą przysługę oddajemy temu słusznemu i ozdrowieńczemu, naszemu zdaniem, prądowi, który płynie przez międzynarodowy ruch robotniczy, prądowi wyrażającemu się w usuwaniu tych wszystkich braków, wypaczeń, jakie miały poprzednio miejsce, w twórczym rozwijaniu zasad marksizmu-leninizmu.

Oto, co nas zmusza do takiego postawienia sprawy. To jest analiza istniejącej sytuacji. I na tym tle należy rozpatrywać sprawę „Po prostu”.

Niektórzy ludzie będą niezadowoleni i słusznie będą niezadowoleni. Ludzie, którzy liczyli na drugi etap rozumieją, że nie będzie tego drugiego etapu, że jednak to kierownictwo partii, że Gomułka widocznie, nie robi jakichś manewrów, żeby kogoś oszukać. A takich, którzy w ten sposób stawiają sprawę jest nie mało, takich, którzy sądzą, że to jest tylko taktyka oszukiwania.

Nie ma u nas w kraju takiej sytuacji, żebyśmy powiedzieli: walka klasowa jest przekreślona. My jeszcze znajdujemy się w takim stadium układu stosunków społecznych, że walka klasowa istnieje.

W związku z wahającym się stanowiskiem niektórych towarzyszy, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment. Powiadają oni, że po tym wszystkim co było w przeszłości trudno obecnie od razu samego siebie znaleźć, ażeby znowu nie popełniać błędów. Na pewno są i tacy ludzie. Ale powiem otwarcie — nie wierzę, ażeby ci wszyscy, którzy w okresie poprzednim bez zastrzeżeń popierali generalnie całą linię, to znaczy, w pewnym sensie popierali i błędne posunięcia ówczesnego kierownictwa partii, ażeby oni tych błędnych posunięć nie widzieli. Ja nie wierzę, że to co zostało powiedziane na XX Zjeździe stało się dopiero

wtedy jakimś nowym objawieniem dla wielu ludzi w prasie i nie w prasie. Pewno, że o wszystkich tych szczegółach ludzie nie wiedzieli. Ale dla wielu ludzi dużo spraw było jasnych, wyrażali oni zresztą te swoje wątpliwości, swoje stanowisko w różnych sytuacjach i rozmowach. Nie w tym sprawa towarzysze, że ludziom trudno w tej chwili się przestawić na inną pozycję żeby nie popełniać nowych błędów.

Kierownictwo partii uważa, że w tej chwili, kiedy jest słuszna, w każdym bądź razie słuszniejsza linia polityczna — o słuszności zawsze rozstrzyga praktyka i historia — cały kolektyw stojący na gruncie budowy socjalizmu, na naszej polskiej drodze, o której mówiliśmy, cały ten kolektyw w pełni będzie popierał kierownictwo partii.

...Dla partii i dla Polski niezmiernie ważne są dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim. Trzeba widzieć wszystkie zmiany jakie tam nastąpiły. Trzeba przestać patrzeć na to, co tam ma miejsce pod kątem naszej sytuacji, pod kątem naszych warunków. Nie wolno nam mieszać się w ich sprawy, wewnętrzne, jeśli my domagamy się i słusznie domagamy się nie mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne.

Towarzysze powiadają, że nie ma w tej sprawie (stosunki w ZSSR — Red.) wyskoków w prasie. Wiecie dlaczego? Dlatego, że powiedzieliśmy: będziemy zdejmować wszelkie artykuły, które będą atakować Związek Radziecki. Rezultat — w ogóle nie pisze się o Związku Radzieckim. Pisze się o Ameryce, o Niemczech, a o Związku Radzieckim nie. A wy myślicie, że milczenia się nie czyta? Czyta się i na zewnątrz i na wewnątrz. Milczenie ma więc świadczyć o dobrej sytuacji, o realizacji linii polityki partii, o zrozumieniu interesów już nie tylko socjalizmu, ale interesów państwa. O czym to świadczy? O czymże ma świadczyć ta gloryfikacja stosunków w Niemczech Zachodnich łącznie z prostytutkami, jak to czyniło „Po prostu”? My jesteśmy z polityką Niemiec Zachodnich w walce i długo będziemy w walce. Jak więc politycznie odczytać, co na ten temat pisano? Czy czytać w ten sposób, że to jest tylko przejaw rewizjonizmu w kierunku powrotu do kapitalizmu, czy też politycznie inaczej to czytać. Polityk inaczej to czyta. Nie może tego czytać tylko tak, jak to jest napisane.

My w perspektywie naszego rozwoju historycznego będziemy mieli nie mało trudności zanim potrafimy ostatecznie utrwalić w krajach kapitalistycznych, w opinii Zachodu i w oficjalnym stanowisku tych krajów nasze zachodnie granice. To nie drobiazg,

to nie frazes. To jest kwestia czy Polska ma być księstwem warszawskim, czy ma być Polską. Tymi kategoriami trzeba myśleć.

Kto nam pomaga? Mamy zdecydowane i pozytywne stanowisko wszystkich państw socjalistycznych. Na tym stanowisku stała i Jugosławia. Niemcy Zachodnie będą prowadziły politykę rewizjonistyczną, to nie ulega wątpliwości. Długo będzie istniała na świecie taka polityczna sytuacja, że określone siły militarnistyczne będą stawiać na Niemcy, jako na ośrodek przy pomocy którego można podważyć pokój. A ludzie nawet tego nie widzą. Mało, że nie widzą. Czytałem w „Przemianach” czy w innym piśmie jakieś takie „nowe sformułowanie” polityki, którą Polska winna prowadzić wobec Niemiec i Rosji. Brzmi ono: „Polska nie może mieć ani sojuszu ze Związkiem Radzieckim przeciwko Niemcom, ani też sojuszu z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu, dlatego, że Polska prowadzi pokojową politykę”.

A czy myśmy mało mieli takich artykułów w prasie, które dawały różnym rewizjonistom i nie tylko rewizjonistom, bo oficjalnym kołom na Zachodzie powód do snucia różnych, chociaż fałszywych przypuszczeń? Ludzie na Zachodzie tak sobie argumentują: w Polsce przecież istnieje cenzura prasowa i jeśliby to, o czym pisze prasa nie było zgodne z oficjalnym stanowiskiem rządu, to cenzura by nie puściła. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, nie może być jakichś własnych koncepcji. Trzeba sobie powiedzieć, że tutaj obowiązuje szablon. Kierownictwo partii, rząd zajmują takie i takie stanowisko w zagadnieniach polityki zagranicznej i tu żadnych dyskusji i żadnych odchyłeń w tę czy inną stronę być nie może. To powinno być oczywiste dla każdego.

A czy na przykład wywiad Słonimskiego w Tokio, który spowodował ostrą reakcję prasy radzieckiej, zgodny jest z linią partii, służy interesom Polski? Czy to nie jest szkodliwa polityka? Jest to polityka sprzeczna z naszym stanowiskiem, stawiająca nas na złych pozycjach, na pozycjach na których nie stoimy i stać nie chcemy zarówno z punktu widzenia naszych zasad komunistycznych, jak i z punktu widzenia naszych interesów państwowych.

Mnie trudno się ustosunkowywać do wszystkich spraw tu poruszonych. Były dosyć ciekawe wystąpienia niektórych towarzyszy. Moim zdaniem niezbyt przekonująco wystąpił między innymi towarzysz Dobrowolski zarzucając niewłaściwy język dyskusyjny towarzyszowi Krasuckiemu. Właściwie mówiąc, nie widziałem epitetów w artykule towarzysza Krasuckiego i byłem mocno zaskoczony, kiedy „Sztandar Młodych” pełen oburzenia pytał — co to za ton, wyrażając zdziwienie, że pisze tę polemikę

jakiś człowiek o nieznanym nikomu nazwisku. Towarzysze uważają, że nie należało w ten sposób dyskutować z Kołakowskim. Widzicie towarzysze, trzeba mieć jakąś miarę. Trzeba popatrzeć na Kołakowskiego i na jego całą twórczość, przy pełnym uznaniu jego osobistego talentu, jego możliwości i zobaczyć co pozytywnego wniósł do naszego ruchu. Co nam dał, w co uzbroił partię? — Prócz szkody — nic nam nie dał.

Tak samo i wypowiedź „Życia Warszawy” w sprawie AK i powstania, a obrona tej pozycji jest niesłuszna. Dlaczego jest niesłuszna? Trzeba pamiętać, że ten artykuł czytają nie tylko środowiska AK, ale że wywiera on swój wpływ również i na inne środowiska.

Zdajemy sobie sprawę, że chodzi nie tylko o samą prasę. Chodzi również o radio i teatr i telewizję, która przecież nieraz puszczała na antenę politycznie skandaliczny program antyradziecki. To wszystko stwarza określoną atmosferę.

Towarzysze wyrażają obawy czy nie powróci się do drętwej mowy. My nie chcemy żadnego głąchszaltunku prasy. Nie chcemy. I jeśli takie tendencje były będziemy przeciwko nim walczyć. Zagadnienie drętwej mowy zależy od sztuki dziennikarskiej i pisarskiej. Można mówić nie drętwym językiem na najbardziej niepopularne tematy. A można nieraz używać drętwą mowę poruszając nawet popularne społeczne sprawy. Chodzi o to, ażeby samemu wniknąć w istotę rzeczy, być przekonanym, dobrze zbadać zagadnienie i napisać żywym językiem, przemawiającym do ludzi, do rozumu, do serc, do uczuć. A to można zrobić. Nad tym trzeba popracować. Ale to można zrobić wówczas, gdy się jest samemu przekonanym. Jeśli się nie jest przekonanym nic nie pomoże. Najlepsze zdolności literackie czy inne osobiste walory, jakie mają towarzysze nie potrafią zapęłnić tej luki. Ci co nie są sami przekonani, będą pisać drętwym językiem.

Jest wiele zagadnień, które można i należy krytykować. Włącznie z krytyką ministerstw, a jeśli zachodzi potrzeba włącznie z krytyką uchwał rządowych. Trudno np. wyobrazić sobie, ażeby dziennikarze nie wiedzieli jaka jest sytuacja, jeśli chodzi o wyjazdy turystyczne zagranicę. Prawdopodobnie wielu z was jeździło, lub też wielu waszych kolegów jeździło, a więc i wiedziało ile wyłożył własnych pieniędzy ten, który wyjeżdżał zagranicę, a ile państwo musiało dopłacać. Przecież ta niesłuszna, fałszywa polityka Ministerstwa Skarbu i innych organów państwowych w sprawie wyjazdów zagranicę pozwoliła na wyrzucenie

wielu milionów dolarów w naszej ciężkiej sytuacji dewizowej. Na ten temat nie podniósł się głos krytyki w prasie dopóki myśmy nie położyli kresu tej praktyce.

Była mowa o decentralizacji, o zmianach zarządzania, o większej demokratyzacji itd. Władze państwowe dały organizmom społecznym prawo wysyłania odpowiednich ludzi zagranicę, dały im kontyngent, dały fundusze. Ja się pytam, jak żeście skorzystali z tego prawa? Mieliśmy wycieczki plastyków i aż ponosiło gdy się czytało, co ci plastycy we Włoszech wyprawiali (Głos z sali: do papieża poszli). Do papieża i nie do papieża. — Poniżali Polskę. Przedstawiali ją w najgorszym świetle. Oni mieli być uosobieniem Polski. Jest decentralizacja — czy Związek Plastyków wyciągnął konsekwencje? Konsekwencje nie zostały wyciągnięte. Nie postawiono tej sprawy na zebraniu, żeby stworzyć jakąś atmosferę moralnego nacisku na tych ludzi i równocześnie, ażeby Związek na właściwej pozycji postawić.

Tow. Cyrankiewicz wspominał o wiadomościach, które przenikają do zagranicznej prasy, do radia zagranicznego, a które nie powinny tam przenikać. Czy to tylko jeden fakt? Mamy takich faktów wiele. Myśmy nawet dochodzenia przeprowadzali. Ja bym się zapytał Stowarzyszenia Dziennikarzy, czy Zarząd Główny zajął się tą sprawą? Przecież to nas poniża.

Trzeba powiedzieć, że zasada suwerenności jest wyraźnie jednostronnie pojmowana. Jest u wielu naszych ludzi, jakieś zatracenie godności narodowej. Powiadają: suwerenni możemy być tylko i powinniśmy być tylko wobec Związku Radzieckiego, zaś wobec Zachodu całkowicie to pojęcie znika, występuje najgorszego rodzaju serwilizm, kłanianie się, jakaś małość własna. To zatracanie poczucia godności narodowej przez wielu ludzi, ta żebranina zagranicą, ten bezgraniczny zachwyt nad byle czym — czym to jest? A wyjazdy tych ludzi my opłacamy. Jest to sprawa nadająca się do szerokiej krytyki, krytyki tego, co jest niesłuszne w zarządzeniach władz centralnych.

Z roku na rok na przykład wzrastają nasze wydatki na różne instytucje naukowe. Przecież my dajemy na to olbrzymie środki. Trzeba przypatrzeć się, czy te pieniądze są właściwie przeznaczane, co robią te instytucje. Nie trudno znaleźć, że są instytucje, które właściwie naukowców nie posiadają, które mają wielki aparat administracyjny, które nic nie robią twórczego, które spełniają tylko częściowo rolę usługową dla określonych zakładów pracy. W tym wypadku topi się setki milionów złotych. — Krytykujcie!

Przytaczam pojedyncze przykłady. Szukajcie a znajdziecie o wiele więcej takich przykładów! Był półtora roku temu wielki krzyk o przerostach administracyjnych. Słuszny krzyk. Czy rozwiązałyśmy ten problem? — Nie rozwiązałyśmy. Zostały podjęte przez rząd pewne uchwały wyznaczające kontyngenty, nie duże kontyngenty, i uchwały te zostały tylko częściowo wykonane. Dlaczego? — Bo to niepopularna sprawa, bo od razu podniósł się we wszystkich ogniach aparatu państwowego i niepaństwowego, w ministerstwach i w prasie krzyk — jak redukować ludzi. Niepopularna sprawa — a my niestety nie będziemy mogli robić tylko popularnych posunięć. Musimy zredukować większą ilość tych ludzi. Jest faktem, że mamy całe urzędy, całe biura, gdzie ludzie przychodzą i nie mają co robić, siedzą za stolikami, czytają gazety, dyskutują, psują papier. To nie pojedyncze zjawisko, to jest masowe zjawisko.

Można pisać krytycznie z twórczych pozycji wiele reportaży fabrycznych. Trzeba się trochę znać na tych sprawach. Trzeba nieraz, jeśli się nie zna, zapytać i zanalizować, jak się to na przestrzeni ostatniego roku, od października rozwijała sytuacja w zakładzie pracy i jakie są przeszkody, które uniemożliwiają realizację tego czy innego. No i podpowiadać i szukać i słusznie krytykować.

Jeśli mam być szczery, a ja lubię być szczery, to powiedziałbym, że spodziewałem się innego wystąpienia ze strony przedstawicieli kierownictwa Stowarzyszenia Dziennikarzy. To co nam powiedział tutaj tow. Arski, właściwie niczego nie wyjaśnia, to nie jest pozycja. Spodziewałem się, że powinni zająć stanowisko i inni towarzysze. Być może, że potrzeba im jeszcze czasu na przemyślenie, trzeba dłużej pewne rzeczy przemyśleć. Ale już czas najwyższy, ażeby skończyć z rozmyślaniami i do pewnych konkluzji dojść.

My się ze stanowiskiem walnego zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich z dnia 4 października zgodzić nie możemy. — Uchwała stwierdza, że „dotychczasowa działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk narusza gwarantowaną przez Konstytucję swobodę słowa. Nadzwyczajne walne zebranie uważa za konieczne jak najrychlejsze uchwalenie ustawy prasowej. Równocześnie nadzwyczajne walne zebranie Warszawskiego Oddziału ZLP uważa zawieszenie tygodnika „Po prostu”, które wypadło niemal w rocznicę Października za bardzo poważne ograniczenie swobody krytyki demokratycznej,

utrudnianie konsolidacji sił postępowych i niebezpieczny sygnał powrotu do dawnych metod. Zebrani protestują przeciwko temu administracyjnemu zarządzeniu i zwracają uwagę na jego bardzo groźne konsekwencje polityczne i moralne”.

Towarzysze! Jesteśmy jak najbardziej dalecy od tego, żeby Główny Urząd Kontroli Prasy ingerował w sprawy określonych koncepcji twórczych, żeby narzucał ludziom pióra co powinni pisać. Jak zresztą wynika z tego, co poprzednio mówiłem o drętym języku, to człowiek nieprzekonany niczego dobrego nie napisze. Ale w Związku Literatów Polskich sytuacja jest niedobra. Nie idźcie towarzysze w ślady Związku Literatów Węgierskich. Jeśli chcecie ingerować w zagadnienia polityczne, jeśli chcecie oceniać sytuację polityczną, czy też politykę partii, to trzeba myśleć politycznie. Nie idźcie tą drogą, to droga fałszywa. Ja szeroko na ten temat nie chcę mówić. Przy pełnym zrozumieniu tego środowiska, przy pełnym zrozumieniu różnych odrębności, również i pewnych psychicznych odrębności członków partii, pracujących na tym odcinku trzeba stwierdzić, że są pewne granice, których nie mogą przekraczać członkowie partii i których nie może przekraczać również i Związek Literatów. Nie może być autonomicznych organizacji, które uzurpują sobie prawo politycznego ośrodka, reprezentując diametralnie inną politykę od tej, którą prowadzi rząd i partia.

Powiadacie, że pisarze są sumieniem narodu i nie mogą nie oddawać tego co widzą w narodzie, swoich uczuć, swoich wrażeń i widzenia rzeczywistości. Towarzysze, sumieniem klasy robotniczej jest partia, są komuniści. My też jesteśmy sumieniem narodu, choć nie jesteśmy literatami. A więc tym bardziej członkowie partii — literaci powinni właściwie rozumieć, właściwie odczuwać istniejącą rzeczywistość, przyczyniać się do przełamania tych trudności jakie przed nami się piętrzą, a nie tłumaczyć, że ponieważ w przeszłości było źle, wobec tego dziś nie mogą postępować inaczej.

Czego chcemy od was towarzysze? Czego chcemy od dziennikarzy, publicystów, literatów?

Chcemy, ażeby swoim przekonaniem, świadomością, duszą i sercem związali się z socjalizmem. Tylko taka partia potrafi wypełnić swoje zadania, która ma takich członków. Ludzie wahaający się, wątpiący nigdy nie wypełnią zadań partii. Jeśli zrozumiecie zarówno kierownictwo jak i sytuację oraz drogę po której idziemy, jeżeli nałóżycie zanalizujecie naszą rzeczywistość w kraju

i tę zewnętrzną i tę wewnętrzną i tę dnia dzisiejszego i tę która będzie jutro, za lat dwa, pięć czy siedem i jeśli bije w was serce proletariackie, to nie będziecie mieć wahań i pójdziecie za tą linią, którą wytycza kierownictwo partii, za tą linią, którą wytknęliśmy w październiku, którą chcemy realizować i z której nie chcemy żeby nas ktokolwiek z tej czy innej strony spychał. Jeśli mam do was jakiś apel, jeśli w ogóle można apelować do członków partii, jeśli można apelować do komunistów, to tylko z tym apelem się do was zwracam. (Oklaski)

SPIS RZECZY

OD REDAKCJI	7
<i>Przemówienie Władysława Gomułki na VIII Plenum KC PZPR w dniu 20 października 1956</i>	17
<i>Przemówienie Władysława Gomułki na naradzie redaktorów w Komitecie Centralnym PZPR 29 października 1956</i>	56
<i>Fragmenty przemówienia Władysława Gomułki na naradzie sekretarzy KW PZPR w dniu 23 listopada 1956 w Warszawie</i>	76
<i>Notatka z narady dziennikarzy prasy terenowej 12 grud- nia 1956</i>	98
<i>Dalekopis sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR do pier- wszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich i Powia- towych PZPR 8 stycznia 1957</i>	108
<i>Do wszystkich instancji i organizacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. List Biura Politycznego, luty 1957</i>	112
<i>Niektóre problemy walki przeciwko dogmatyzmowi i rewi- zjonizmowi. (Stenogram wykładu, wygłoszonego na Centralnym Kursie Partyjnego Aktywu Propagando- wego w dniu 16.II.1957 r., wydany na prawach rękopisu przez „Książkę i Wiedzę”)</i>	128
<i>Stefan KUROWSKI: Apatia — czyli poszukiwanie celu („Po Prostu” 7.IX.1957 — numer skonfiskowany)</i>	162
<i>Fragmenty przemówienia Władysława Gomułki na naradzie z dziennikarzami w dniu 5 października 1957</i>	174



ACHEVE D'IMPRIMER
LE 19 OCTOBRE 1962
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)

Dépôt légal : 4^e trim. 1962

SERIA „DOKUMENTY”

- Nr 1 **O kulcie jednostki i jego następstwach** (1 NF)
- Nr 2 **Przemówienie 1 Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na VIII Plenum 21.X.1956.**
(1 NF)
- Nr 3 **Przyczyny rewolucji węgierskiej. Testament Haricha** (wyczerpane)
- Nr 4 **Warszawa-Kijów** (1 NF)

W „BIBLIOTECE KULTURY”

- Nr 5 **Program Związku Komunistów Jugosławii. Krytyka „Komunista”** (8 NF)
- Nr 6 **Kultura Masowa — Praca Zbiorowa w opracowaniu Czesława Miłosza** (6 NF)
- Nr 7 **Wiktor Sukiennicki: Kolumbowy Błąd — Szkice z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu”** (9 NF)
- Nr 8 **Węgry. — Praca zbiorowa w opr. i tłum. Czesława Miłosza** (9 NF)
- Nr 9 **Adam Ciołkosz: Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska** (15 NF)
- Nr 10 **Andrzej Stawar: Pisma ostatnie** (wyczerpane)

Cena 10 NF (15/-; dol. 2,25)

Odkwaszone
22-09-2003

.....